

HENRYK SIENKIEWICZ

OGNIEM I
MIECZEM

Henryk Sienkiewicz

Ogniem i mieczem

«Public Domain»

Sienkiewicz H.

Ogniem i mieczem / H. Sienkiewicz — «Public Domain»,

Ogniem i mieczem to pierwsza część pisanej ku pokrzepieniu serc Trylogii Henryka Sienkiewicza. Autor przenosi czytelnika w siedemnasty wiek, w czas powstania Chmielnickiego na Ukrainie, podczas którego Rzeczpospolita mierzyła się z Kozakami zaporoskimi i Tatarami. Na tle tego konfliktu rozgrywa się również dramat miłosny — przeżywają go rozdzieleni Jan Skrzetuski i Helena Kurcewiczówna, w której ponadto zakochany do szaleństwa jest Bohun. Bohaterowie zostali przedstawieni na zasadzie kontrastu — Polacy, z Onufrym Zagłobą, Longinusem Podbięłą i Michałem Wołodyjowskim na czele ukazani są jako dzielni, waleczni, honorowi obrońcy Ojczyzny. Przedstawiciele obozu wroga Sienkiewicz przedstawił w znacznie gorszym świetle. Ogniem i mieczem ukazywało się w odcinkach w dziennikach „Słowo” i „Czas” w latach 1883–1884. W wersji książkowej wydane po raz pierwszy w 1884 roku w Warszawie.

© Sienkiewicz H.

© Public Domain

Содержание

Tom I	5
Rozdział I	5
Rozdział II	15
Rozdział III	28
Rozdział IV	42
Rozdział V	56
Rozdział VI	69
Rozdział VII	74
Rozdział VIII	78
Rozdział IX	85
Rozdział X	92
Rozdział XI	97
Rozdział XII	109
Rozdział XIII	114
Rozdział XIV	118
Rozdział XV	127
Rozdział XVI	140
Rozdział XVII	151
Rozdział XVIII	161
Rozdział XIX	170
Rozdział XX	177
Конец ознакомительного фрагмента.	178

Henryk Sienkiewicz

Ogniem i mieczem

Tom I

Rozdział I

Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia.

Współcześni kronikarze wspominają, iż z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyrośli się z Dzikich Pól¹ i zniszczyła zasiewy i trawy, co było przepowiednią napadów tatarskich. Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie. W Warszawie widywano też nad miastem mogiłę i krzyż ognisty w obłokach; odprawiano więc posty i dawano jałmużny, gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki. Nareszcie zima nastała tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej. W południowych województwach lody nie popętały² wcale wód, które podsycane topniejącym każdego ranka śniegiem wystąpiły z łożysk i pozalewały brzegi. Padały częste deszcze. Step rozmókł i zmienił się w wielką kałużę, słońce zaś w południe dogrzewało tak mocno, że – dziw nad dziwy! – w województwie bractawskim³ i na Dzikich Polach zielona ruń⁴ okryła stępy i rozłogi⁵ już w połowie grudnia. Roje⁶ po pasiekach poczęły się burzyć i huczeć, bydło ryczało po zagrodach. Gdy więc tak porządek przyrodzenia zdawał się być wcale odwróconym, wszyscy na Rusi⁷, oczekując niezwykłych zdarzeń, zwracali niespokojny umysł i oczy szczególnie ku Dzikim Polom, od których łatwiej niżli skądinąd mogło się ukazać niebezpieczeństwo.

Tymczasem na Polach nie działo się nic nadzwyczajnego i nie było innych walk i potyczek jak te, które się odbywały tam zwykle, a o których wiedziały tylko orły, jastrzębie, kruki i zwierz polny.

Bo takie to już były te Pola. Ostatnie ślady osiadłego życia kończyły się, idąc ku południowi, niedaleko za Czehrynem⁸ od Dniepru, a od Dniestru – niedaleko za Humanem⁹, a potem już hen, ku limanom¹⁰ i morzu, step i step, w dwie rzeki jakby w ramę ujęty. Na łuku Dnieprowym, na Niżu¹¹, wrzało jeszcze kozackie życie za porohami¹², ale w samych Polach nikt nie mieszkał i chyba po brzegach tkwiły gdzieniegdzie „polanki¹³” jakoby wyspy wśród morza. Ziemia była *de nomine*¹⁴

¹ *Dzikie Pola* – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszкана, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi niczyjej między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

² *popętać* – powiązać; tu: skuć. [przypis redakcyjny]

³ *województwo bractawskie* – w XVII w. województwo należące do Małopolski, sąsiadujące z woj. kijowskim i podolskim; *Bractaw* – miasto na środkowej Ukrainie. [przypis redakcyjny]

⁴ *ruń* – tu: roślinność, trawy. [przypis redakcyjny]

⁵ *rozłóg* – dolina nieckowata o łagodnych zboczach. [przypis redakcyjny]

⁶ *rój* – rodzina pszczoł. [przypis redakcyjny]

⁷ *Rus* – wschodnia Słowiańszczyzna; tu: Ukraina. [przypis redakcyjny]

⁸ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁹ *Human* – miasto na środkowej Ukrainie, w XVII w. rezydencja magnatów Kalinowskich, twierdza polska. [przypis redakcyjny]

¹⁰ *liman* – zatoka u ujścia doliny rzecznej do morza. [przypis redakcyjny]

¹¹ *Niż* a. *Zaporoże* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszкана przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

¹² *poroh* (ukr.: *próg*) – naturalna zaporę skalną na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się *Niżem* albo *Zaporożem* i była zamieszкана przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

¹³ *polanka* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

Rzeczypospolitej, ale pustynna, na której pastwisk Rzeczypospolita Tatarom pozwalała, wszakże gdy Kozacy często bronili, więc to pastwisko było i pobojuwiskiem zarazem.

Ile tam walk stoczono, ilu ludzi legło, nikt nie zliczył, nikt nie spamiętał. Orły, jastrzębie i kruki jedne wiedziały, a kto z daleka dosłyszał szum skrzydeł i krakanie, kto ujrzał wiry ptasie nad jednym kołującym miejscem, to wiedział, że tam trupy lub kości nieopogrzebione leżą... Polowano w trawach na ludzi jakby na wilki lub suhaki¹⁵. Polował, kto chciał. Człek prawem ścigany chronił się w dzikie stepy, orężny pasterz trzód strzegł, rycerz przygód tam szukał, łotrzyk łupu. Kozak Tatara, Tatar Kozaka. Bywało, że i całe watahy¹⁶ broniły trzód przed tłumami napastników. Step to był pusty i pełny zarazem, cichy i groźny, spokojny i pełen zasadzek, dziki od Dzikich Pól, ale i od dzikich dusz.

Czasem też napełniała go wielka wojna. Wówczas płynęły po nim jak fale czambuły¹⁷ tatarskie, pułki kozackie, to chorągwie polskie lub wołoskie¹⁸; nocami rzenie koni wtórowało wyciom wilków, głos kotłów i trąb mosiężnych leciał aż do Owidowego jeziora i ku morzu, a na Czarnym Szlaku, na Kuczmańskim – rzekłbyś: powódź ludzka. Granic Rzeczypospolitej strzegły od Kamieńca aż do Dniepru stаницe, „polanki” i – gdy szlaki miały się zaroić, poznawano właśnie po niezliczonych stadach ptactwa, które, płoszone przez czambuły, leciały na północ. Ale Tatar, byle wychylił się z Czarnego Lasu lub Dniestr przebył od strony wołoskiej, to stepem równo z ptakami stawał w południowych województwach.

Wszelako zimy owej ptactwo nie ciągnęło z wrzaskiem ku Rzeczypospolitej. Na stepie było ciszej niż zwykle. W chwili gdy rozpoczyna się powieść nasza, słońce zachodziło właśnie, a czerwone jego promienie rozświecały okolicę pustą zupełnie. Na północnym krańcu Dzikich Pól, nad Omelniczkiem, aż do jego ujścia, najbystrzejszy wzrok nie mógłby odkryć jednej żywej duszy ani nawet żadnego ruchu w ciemnych, zeschniętych i zwiędłych burzanach. Słońce połową tylko tarczy wyglądało jeszcze zza widnokręgu. Niebo było już ciemne, a potem i step z wolna mroczył się coraz bardziej. Na lewym brzegu, na niewielkiej wyniosłości podobniejszej do mogiły niż do wzgórza, świeciły tylko resztki murowanej stаницy, którą niegdyś jeszcze Teodoryk Buczański¹⁹ wystawił, a którą potem napady starły. Od ruiny owej padał długi cień. Opodał świeciły wody szeroko rozlanego Omelniczka, który w tym miejscu skręca się ku Dnieprowi. Ale blaski gasły coraz bardziej na niebie i na ziemi. Z nieba dochodziły tylko klangory²⁰ żurawi ciągnących ku morzu; zresztą ciszy nie przerywał żaden głos.

Noc zapadła nad pustynią, a z nią nastała godzina duchów. Czuwający w stanicach rycerze opowiadali sobie w owych czasach, że nocami wstają na Dzikich Polach cienie poległych, którzy zeszli tam nagłą śmiercią w grzechu, i odprawują swoje korowody, w czym im żaden krzyż ani kościół nie przeszkadza. Toteż gdy sznury wskazujące północ poczynają się dopalać, odmawiano po stanicach modlitwy za umarłych. Mówiono także, że one cienie jeźdźców, snując się po pustyni, zastępują drogę podróżnym, jęcząc i prosząc o znak krzyża świętego. Między nimi trafiały się upiory, które goniły za ludźmi, wyjąc. Wprawne ucho z daleka już rozeznawało wycie upiorów od wilczego. Widywano również całe wojska cieniów, które czasem przybliżały się tak do stanic, że straż grały larum. Zapowiadało to zwykle wielką wojnę. Spotkanie pojedynczych cieniów nie znaczyło również

¹⁴ *de nomine* (łac.) – z nazwy. [przypis edytorski]

¹⁵ *suhak* – ssak krętorogi, spokrewniony z gazelami, dziś żyje tylko w Azji Środkowej, w XVII w. można go było spotkać na terenie całej dzisiejszej Ukrainy. [przypis redakcyjny]

¹⁶ *wataha* – tu: zbieranina uzbrojonych, groźnych ludzi. [przypis redakcyjny]

¹⁷ *czambuł* (z tur. *czapuł*: zagon) – oddział tatarski, dokonujący najazdów w głąb terytorium przeciwnika, w celu odwrócenia jego uwagi od działań sił głównych. [przypis edytorski]

¹⁸ *wołoski* – z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej poł. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

¹⁹ *Buczacki Jazłowiecki, Teodoryk* (zm. 1456) – kasztelan halicki i kamieniecki, starosta podolski, obrońca Podola przed Tatarami. [przypis edytorski]

²⁰ *klangor* – krzyk żurawia. [przypis redakcyjny]

nic dobrego, ale nie zawsze należało sobie źle wróżyć, bo i człek żywy zjawiał się nieraz i niknął jak cień przed podróżnymi, dlatego często i snadnie za ducha mógł być poczytany.

Skoro więc noc zapadła nad Omelniczkiem, nie było w tym nic dziwnego, że zaraz koło opustoszałej stancyi pojawił się duch czy człowiek. Miesiąc wychynał właśnie zza Dniepru i obielł pustkę, głowy bodiaków²¹ i dał stepową. Wtem niżej na stepie ukazały się inne jakieś nocne istoty. Przelatujące chmurki przesłaniały co chwila blask księżyca, więc owe postacie to wyblyskiwały z cienia, to znowu gasły. Chwilami nikły zupełnie i zdawały się topnieć w cieniu. Posuwając się ku wyniosłości, na której stał pierwszy jeździec, skradały się cicho, ostrożnie, z wolna, zatrzymując się co chwila.

W ruchach ich było coś przerażającego, jak i w całym tym stepie, tak spokojnym na pozór. Wiatr chwilami podmuchiwał od Dniepru sprawując żalosny szelest w zeschniętych bodiakach²², które pochylały się i trzęsły, jakby przerażone. Na koniec postacie znikły, schroniły się w cień ruiny. W bladym świetle nocy widać było tylko jednego jeźdźcę stojącego na wyniosłości.

Wreszcie szelest ów zwrócił jego uwagę. Zbliżywszy się do skraju wzgórza począł wpatrywać się w step uważnie. W tej chwili wiatr przestał wiać, szelest ustał i zrobiła się cisza zupełna.

Nagle dał się słyszeć przeraźliwy świst. Zmieszane głosy poczęły wrzeszczeć przeraźliwie: „Ha! Ha! Ha! Jezus Chryste! ratuj! bij!” Rozległ się huk samopałów²³, czerwone światła rozdarły ciemności. Tętent koni zmieszał się ze szczękiem żelaza. Nowi jacyś jeźdźce²⁴ wyrosli jakby spod ziemi na stepie. Rzekłbyś: burza zawrzała nagle w tej cichej, złowrogiej pustyni. Potem jęki ludzkie zawtórowały wrzaskom strasznym, wreszcie ucichło wszystko: walka była skończona.

Widocznie rozegrywała²⁵ się jedna ze zwykłych scen na Dzikich Polach.

Jeźdźcy zgrupowali się na wyniosłości, niektórzy posiadali z koni, przypatrując się czemuś pilnie.

Wtem w ciemnościach ozwał się silny i rozkazujący głos:

– Hej tam! skrzesać ognia i zapalić!

Po chwili posypały się naprzód iskry, a potem buchnął płomień suchych oczeretów²⁶ i łuczywa, które podróżujący przez Dzikie Pola²⁷ wozili zawsze ze sobą.

Wnet wbito w ziemię drąg od kaganka i jaskrawe, padające z góry światło oświeciło wyraźnie kilkunastu ludzi pochylonych nad jakąś postacią leżącą bez ruchu na ziemi.

Byli to żołnierze ubrani w barwę²⁸ czerwoną, dworską, i w wilcze kapuzy²⁹. Z tych jeden, siedzący na dzielnym koniu, zdawał się reszcie przewodzić. Zsiadłszy z konia zbliżył się do owej leżącej postaci i spytał:

– A co, wachmistrzu? żyje czy nie żyje?

– Żyje, panie namiestniku, ale charcze; arkan³⁰ go zdławił.

– Co zacz jest?

– Nie Tatar, znaczny ktoś.

– To i Bogu dziękować.

Tu namiestnik popatrzył uważnie na leżącego męża.

²¹ *bodiak* (ukr.) – oset. [przypis redakcyjny]

²² *bodiak* (ukr.) – oset. [przypis redakcyjny]

²³ *samopół* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

²⁴ *jeźdźce* – dziś popr. forma M. Im: jeźdźcy. [przypis redakcyjny]

²⁵ *rozegrywała* – dziś popr.: rozgrywała. [przypis redakcyjny]

²⁶ *oczeret* (ukr.) – trzcina. [przypis redakcyjny]

²⁷ *Dzikie Pola* – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszkała, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

²⁸ *barwa* – umundurowanie lub element stroju, świadczący o przynależności noszącego. [przypis redakcyjny]

²⁹ *kapuza* (z łac. *caput*: głowa) – futrzana czapka-uszanka. [przypis redakcyjny]

³⁰ *arkan* – bicz, sznur, używany przez Tatarów do walki; lasso. [przypis redakcyjny]

- Coś jakby hetman – rzekł.
- I koń pod nim tatar zacny, jak lepszego u chana³¹ nie znaleźć— odpowiedział wachmistrz.
- A ot, tam go trzymają.

Porucznik spojrział i twarz mu się rozjaśniła. Obok dwóch szeregowych trzymało rzeczywiście dzielnego rumaka, który tuląc uszy i rozdymając chrapy wyciągał głowę i poglądał przerażonymi oczyma na swego pana.

- Ale koń, panie namiestniku, będzie nasz? – wtrącił tonem pytania wachmistrz.
- A ty, psiawiaro, chciałbyś chrześcijanowi konia w stepie odjąć?
- Bo zdobyczny...

Dalszą rozmowę przerwało silniejsze chrapanie zduszonego męża.

- Włać mu gorzałki w gębę – rzekł pan namiestnik – pas odpiąć.
- Czy zostaniemy tu na nocleg?
- Tak jest, konie rozkulbaczyć³², stos zapalić.

Żołnierze skoczyli co żywo. Jedni poczęli cucić i rozcierać leżącego, drudzy ruszyli po oczerety³³, inni rozesłali na ziemi skóry wielbłądziej i niedźwiedziej na nocleg.

Pan namiestnik, nie troszcząc się więcej o zduszonego męża, odpiął pas i rozciągnął się na burce przy ognisku. Był to młody jeszcze bardzo człowiek, suchy, czarniawy, wielce przystojny, ze szczupłą twarzą i wydatnym orlim nosem. W oczach jego malowała się okrutna fantazja i zadzierzystość³⁴, ale w obliczu miał wyraz uczciwy. Wąs dość obfity i niegolona widocznie od dawna broda dodawały mu nad wiek powagi.

Tymczasem dwaj pachołkowie zajęli się przyrządzaniem wieczerzy. Położono na ogniu gotowe ćwierci baranie; zdjęto też z koni kilka dropiów³⁵ upolowanych w czasie dnia, kilka pardew³⁶ i jednego suhaka³⁷, którego pachoł wnet zaczął obłupywać ze skóry. Stos płonął, rzucając na step ogromne, czerwone koło światła. Zduszony człowiek począł z wolna przychodzić do siebie.

Przez czas jakiś wodził nabiegłymi krwią oczyma po obcych, badając ich twarze; następnie usiłował powstać. Żołnierz, który poprzednio rozmawiał z namiestnikiem, dźwignął go w górę pod pachy; drugi włożył mu obuszek w dłoń, na którym nieznajomy wsparł się z całej siły. Twarz jego była jeszcze czerwona, żyły jej nabrzmięły. Na koniec przyduszonym głosem wykrztusił pierwszy wyraz:

- Wody!

Podano mu gorzałki, którą pił i pił, co mu widocznie dobrze zrobiło, bo odjąwszy wreszcie flaszę od ust, czystszym już głosem spytał:

- W czyich jestem ręku³⁸?

Namiestnik powstał i zbliżył się ku niemu.

- W ręku tych, co waści salwowali³⁹.

- Przeto nie waszmościowie schwycili mnie na arkan⁴⁰?

³¹ *chan* – władca tatarski. [przypis redakcyjny]

³² *rozkulbaczyć* – rozsiadłać, przygotować do odpoczynku; *kulbaka* – rodzaj siodła. [przypis redakcyjny]

³³ *oczeret* (ukr.) – trzcina; tu: suche liście na podpałkę. [przypis redakcyjny]

³⁴ *zadzierzystość* – skłonność do zaczepki, do szukania zwady, zadrzysłowość. [przypis redakcyjny]

³⁵ *drop* – najcięższy latający ptak na świecie, gatunek ginący, w Polsce objęty ścisłą ochroną. [przypis redakcyjny]

³⁶ *pardwa* – ptak z rodziny kurowatych, podobny do kuropatwy lub bażanta, obecnie w Polsce właściwie nie występuje. [przypis redakcyjny]

³⁷ *suhak* – ssak krętorogi, spokrewniony z gazelami, dziś żyje tylko w Azji Środkowej, w XVII w. można go było spotkać na terenie całej dzisiejszej Ukrainy. [przypis redakcyjny]

³⁸ *W czyich... ręku* – dziś popr.: w czyich rękach; *w ręku* (starop.) – w dwojgu rąk (forma liczby podwójnej). [przypis redakcyjny]

³⁹ *salwować* (z łac.) – uratować, wybawić. [przypis redakcyjny]

⁴⁰ *arkan* – bicz, sznur, używany przez Tatarów do walki; lasso. [przypis redakcyjny]

– Mosanie⁴¹, nasza rzecz szabla, nie arkan. Krzywdzisz waść dobrych żołnierzy⁴² podejrzeniem. Złapali cię jakowis łotrzykowie udający Tatarów, których jeśliś ciekaw, oglądać możesz, bo oto leżą tam porżnięci jak barany.

To mówiąc wskazał ręką na kilka ciemnych ciał leżących poniżej wyniosłości.

A nieznajomy na to:

– To pozwólcie mi spocząć.

Podłożono mu wojłokową⁴³ kulbakę⁴⁴, na której siadł i pograżył się w milczeniu.

Był to mąż w sile wieku, średniego wzrostu, szerokich ramion, prawie olbrzymiej budowy ciała i uderzających rysów. Głowę miał ogromną, cerę zawiędłą, bardzo ogorzałą, oczy czarne i nieco ukośne jak u Tatara, a nad wąskimi ustami zwieszał mu się cienki wąs rozchodzący się dopiero przy końcach w dwie szerokie kiście. Twarz jego potężna zwiastowała odwagę i dumę. Było w niej coś pociągającego i odpychającego zarazem – powaga hetmańska ożeniona z tatarską chytrą, dobroć i dzikość.

Posiedziawszy nieco na kulbace⁴⁵, wstał i nad wszelkie spodziewanie, zamiast dziękować, poszedł oglądać trupy.

– Prostack! – mruknął namiestnik.

Nieznajomy tymczasem przypatrywał się uważnie każdej twarzy kiwając głową jak człowiek, który odgadł wszystko, po czym wracał z wolna do namiestnika, klepiąc się po bokach i szukając mimowolnie pasa, za który widocznie chciał zatknąć rękę.

Nie podobała się młodemu namiestnikowi ta powaga w człeku oderżniętym przed chwilą od powroza, więc rzekł z przekąsem:

– Rzekłby kto, że wasze⁴⁶ znajomych szukasz między owymi łotrzykami albo że pacierz za ich duszę odmawiasz.

Nieznajomy odparł z powagą:

– I nie mylisz się waść, i mylisz: nie mylisz się, bom szukał znajomych, a mylisz się, bo to nie łotrzykowie, jeno słudzy pewnego szlachcica, mego sąsiada.

– Tedy widocznie nie z jednej studni pijacie z onym sąsiadem.

Dziwny jakiś uśmiech przeleciał po cienkich wargach nieznajomego.

– I w tym się waść mylisz – mruknął przez zęby.

Po chwili dodał głośniejszym głosem:

– Ale wybacz waszmość pan, zem mu naprzód powinnej nie złożył dzięki za *auxilium*⁴⁷ i skuteczny ratunek, który mnie od tak nagłej śmierci wybawił. Waści męstwo stanęło za moją nieostrożność, bom się od ludzi swoich odłączył, ale też wdzięczność moja dorównywa waszmościnej ochocie.

To rzekłszy wyciągnął ku namiestnikowi rękę.

Ale butny młodzieńczyk nie ruszył się z miejsca i nie spieszył z podaniem swojej; natomiast rzekł:

– Chciałbym naprzód wiedzieć, jeżeli ze szlachcicem mam sprawę, bo chociaż o tym nie wątpię, jednakże bezimiennych podzięków⁴⁸ przyjmować mi się nie godzi.

– Widzę w waszmości prawdziwie kawalerską fantazję – i słusznie mówisz. Powinienem był zacząć od nazwiska mój dyskurs i moją podziękę. Jestem Zenobi Abdank, herbu Abdank

⁴¹ *mosan* a. *mospan* (daw.) – skrót od: miłościwy pan. [przypis redakcyjny]

⁴² *żołnierzy* – dziś popr. forma B. Im: żołnierzy. [przypis redakcyjny]

⁴³ *wojłok* (z tur.) – filc z sierści zwierzęcej. [przypis redakcyjny]

⁴⁴ *kulbaka* – rodzaj siodła. [przypis redakcyjny]

⁴⁵ *kulbaka* – rodzaj siodła. [przypis redakcyjny]

⁴⁶ *wasze* – tu: pan; skrót od: wasza miłość. [przypis redakcyjny]

⁴⁷ *auxilium* (łac.) – pomoc. [przypis redakcyjny]

⁴⁸ *podzięków* – dziś: podziękowań. [przypis redakcyjny]

z krzyżykiem, szlachcic z województwa kijowskiego, osiadły i pułkownik kozackiej chorągwi księcia Dominika Zasławskiego⁴⁹.

– A ja Jan Skrzetuski⁵⁰, namiestnik chorągwi pancерnej J. O. księcia⁵¹ Jeremiego Wiśniowieckiego⁵².

– Pod sławnym wojownikiem waść służyysz. Przyjmże teraz moją wdzięczność i rękę.

Namiestnik nie wahał się dłużej. Towarzysze pancerni⁵³ z góry wprawdzie patrzyli na żołnierzy spod innych chorągwi, ale pan Skrzetuski był na stepie, na Dzikich Polach, gdzie takie rzeczy mniej szły pod uwagę. Zresztą miał do czynienia z pułkownikiem, o czym zaraz naocznie się przekonał, bo gdy jego żołnierze przynieśli panu Abdankowi pas i szablę, i krótki buzdygan⁵⁴, z których go rozpasano dla cucenia, podali mu zarazem i krótką buławę⁵⁵ o osadzie z kości, o głowie ze ślinowatego rogu, jakich zażywali⁵⁶ zwykle pułkownicy kozaccy. Przy tym ubiór imci Zenobiego Abdanka był dostatni, a mowa kształtna znamionowała umysł bystry i otarcie się w świecie.

Więc pan Skrzetuski zaprosił go do kompanii. Zapach pieczonych mięs jał właśnie rozchodzić się od stosu, łechcąc nozdrza i podniebienie. Pachół wydobył je z żaru i podał na latercynowej misie. Poczęli jeść, a gdy przyniesiono spory worek mołdawskiego wina uszyty z kozłej skóry, wnet zawiązała się żywa rozmowa.

– Oby nam się szczęśliwie do domu wróciło! – rzekł pan Skrzetuski.

– To waszmość wracasz? skądże, proszę? – spytał Abdank.

– Z daleka, bo z Krymu.

– A cóżeś waszmość tam robił? z wykupnym jeździłeś?

– Nie, mości pułkownik; jeździłem do samego chana⁵⁷.

Abdank nastawił ciekawie ucha.

– Ano to, proszę, w piękną waść wszedłeś komitywę! I z czymże do chana jeździłeś?

– Z listem J. O. księcia Jeremiego⁵⁸.

– To waść posłował! O cóż jegomość ksiązę do chana pisał?

Namiestnik popatrzył bystro na towarzysza.

– Mości pułkownik – rzekł – zagładałeś w oczy łotrzykom, którzy cię na arkan ujęli – to twoja sprawa, ale co ksiązę do chana pisał, to ani twoja, ani moja, jeno ich obydwóch.

– Dziwiłem się przed chwilą – odparł chytrze Abdank – że jegomość ksiązę tak młodego człowieka posłem sobie do chana obrał, ale po waścinej odpowiedzi już się nie dziwię, bo widzę, żeś młody laty⁵⁹, ale stary eksperiencją⁶⁰ i rozumem.

Namiestnik połknął gładko pochlebne słówko, pokręcił tylko młodego węża i pytał:

– A powiedzże mi waszmość, co porabiasz nad Omelniczkiem i jakeś się tu wziął sam jeden?

⁴⁹ Zasławski-Ostrogski, Władysław Dominik (1618–1656) – ksiązę, koniuszy wielki koronny i starosta łucki, jeden z najbogatszych magnatów Korony. [przypis redakcyjny]

⁵⁰ Skrzetuski, Jan – postać literacka, stworzona na wzór Mikołaja Skrzetuskiego herbu Jastrzębiec (1610–1673), szlachcica z Wielkopolski, który wstąpił się w czasie obrony Zbaraża w 1649 r. [przypis redakcyjny]

⁵¹ J. O. księcia – jaśnie oświeconego księcia. [przypis redakcyjny]

⁵² Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut (1612–1651) – ksiązę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

⁵³ towarzysz pancerny – rycerz ciężkozbrojny, husarz. [przypis redakcyjny]

⁵⁴ buzdygan (z tur.) – rodzaj broni, ozdobna pałka; w XVII w. symbol władzy oficera. [przypis redakcyjny]

⁵⁵ buława (z tur.) – rodzaj broni, mała maczuga, często ozdobna; w XVII w. symbol władzy wojskowej. [przypis redakcyjny]

⁵⁶ zażywać – tu: używać. [przypis redakcyjny]

⁵⁷ chan – władca tatarski. [przypis redakcyjny]

⁵⁸ Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut (1612–1651) – ksiązę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

⁵⁹ laty – dziś popr. forma N. lm: latami. [przypis redakcyjny]

⁶⁰ eksperiencja (z łac.) – doświadczenie. [przypis redakcyjny]

– Nie jestem sam jeden, jenom ludzi zostawił po drodze, a jadę do Kudaku⁶¹, do pana Grodzickiego, którego tam jest przełożonym nad prezydium⁶² i do którego jegomość hetman wielki⁶³ wysłał mnie z listami.

– A czemu waść nie bajdakiem⁶⁴, wodą?

– Taki był ordynans⁶⁵, od którego odstąpić mi się nie godzi.

– To dziw, że jegomość hetman taki wydał ordynans, gdyż właśnie na stepie w tak ciężkie popadłeś terminy⁶⁶, których wodą jadąc, pewno byłbyś uniknął.

– Mosanie, stepy teraz spokojne; znam ja się z nimi nie od dziś, a to, co mnie spotkało, to jest złość ludzka i *invidia*⁶⁷.

– I któż to na jegomości tak nastaje?

– Długo by gadać. Sąsiad to zły, mości namiestniku, który substancję⁶⁸ mi zniszczył, z włości mnie ruguje, syna mi zbił – i ot – widziałeś waść, tu jeszcze na szyję moją nastawał.

– A to waść nie nosisz szabli przy boku?

W potężnej twarzy Abdanka zabłysła nienawiść, oczy zaświeciły mu posępnie i odrzekł z wolna a dobitnie:

– Noszę, i tak mi dopomóż Bóg, jako innych rekursów⁶⁹ przeciw wrogom moim szukać już nie będę.

Porucznik chciał coś mówić, gdy nagle na stepie rozległ się tętent koni, a raczej pośpieszne chlupotanie końskich nóg po rozmięklej trawie. Wnet też i czeladnik namiestnika, trzymający straż, nadbiegł z wieścią, że jakowis ludzie się zbliżają.

– To pewnie moi – rzekł Abdank – którzy zaraz za Taśminą⁷⁰ zostali. Jam też, nie spodziewając się zdrady, tu na nich czekać obiecał.

Jakoż po chwili gromada jeźdźców otoczyła półokręgiem wzgórze. Przy blasku ognia ukazały się głowy końskie z otwartymi chrapami, prychające ze zmęczenia, a nad nimi pochylone twarze jeźdźców, którzy przysłaniając rękoma od blasku oczy patrzyli bystro w światło.

– Hej, ludzie! kto wy? – spytał Abdank.

– Raby⁷¹ boże! – odpowiedziały głosy z ciemności.

– Tak, to moi mołojce⁷² – powtórzył Abdank zwracając się do namiestnika. – Bywajcie! bywajcie!

Niektórzy zeszli z koni i zbliżyli się do ognia.

– A my śpieszyli, śpieszyli, bat’ku⁷³. Szczo z toboju⁷⁴?

– Zasadzka była. Chwedko, zdrajca, wiedział o miejscu i tu już czekał z innymi. Musiał podążyć dobrze przede mną. Na arkan mnie ujęli!

⁶¹ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁶² *prezydium* (z łac. *praesidium*) – straż, zbrojna załoga. [przypis redakcyjny]

⁶³ *hetman wielki* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651). [przypis redakcyjny]

⁶⁴ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

⁶⁵ *ordynans* (z łac., daw.) – rozkaz. [przypis redakcyjny]

⁶⁶ *ciężkie terminy* – poważne kłopoty. [przypis redakcyjny]

⁶⁷ *invidia* (łac.) – zazdrość, zawiść. [przypis redakcyjny]

⁶⁸ *substancja* (z łac.) – rzecz, przedmiot, obiekt materialny; tu: majątek. [przypis redakcyjny]

⁶⁹ *rekurs* (z łac.) – odwołanie, ucieczka; tu: sposób rozwiązania problemu. [przypis redakcyjny]

⁷⁰ *Taśmina*, ukr. *Tiasmyn* – rzeka na środkowej Ukrainie, prawy dopływ Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁷¹ *rab* – niewolnik, sługa; *raby boże* – ludzie bogobojni, cywilizowani. [przypis redakcyjny]

⁷² *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

⁷³ *bat’ko* (ukr.) – ojciec; tu: szef, dowódca. [przypis redakcyjny]

⁷⁴ *Szczoz z toboju* (ukr.) – co z tobą. [przypis redakcyjny]

– Spasi Bih! spasi Bih⁷⁵! A to co za Laszek⁷⁶ koło ciebie?

Tak mówiąc spoglądali groźnie na pana Skrzetuskiego i jego towarzyszków⁷⁷.

– To druhy dobre – rzekł Abdank. – Sława Bogu, całym i żyw⁷⁸. Zaraz będziemy ruszać dalej.

– Sława Bogu! my gotowi.

Nowo przybyli poczęli rozgrzewać dłonie nad ogniem, bo noc była zimna, choć pogodna. Było ich do czterdziestu ludzi rośli i dobrze zbrojnych. Nie wyglądali wcale na Kozaków rejestrowych⁷⁹, co nie pomału zdziwiło pana Skrzetuskiego, zwłaszcza że była ich garść tak spora. Wszystko to wydało się namiestnikowi mocno podejrzane. Gdyby hetman wielki wysłał imci Abdanka do Kudaku⁸⁰, dałby mu przecie strażę z rejestrowych, a po wtóre, z jakiegżby racji kazał mu iść stepem od Czehryna⁸¹, nie wodą? Konieczność przeprowiania się przez wszystkie rzeki idące Dzikimi Polami do Dniepru mogła tylko pochód opóźnić. Wyglądało to raczej tak, jakby imć pan Abdank chciał właśnie Kudak ominąć.

Ale zarówno i sama osoba pana Abdanka zastanawiała wielce młodego namiestnika. Zauważył wraz, że Kozacy, którzy ze swymi pułkownikami obchodzili się dość poufale, jego otaczali wciąż niezwykłą, jakby prawego hetmana. Musiał to być jakiś rycerz dużej ręki, co tym dziwniejsze było panu Skrzetuskiemu, że znając Ukrainę i z tej, i z tamtej strony Dniepru, o takim przesławnym Abdanku nic nie słyszał. Było przy tym w twarzy tego męża coś szczególnego – jakaś moc utajona, która tak biła z oblicza, jak żar od płomienia, jakaś wola nieugięta, znamionująca, że człek ten przed nikim i niczym się nie cofnie. Taką właśnie wolę w obliczu miał książę Jeremi Wiśniowiecki⁸², ale co w księciu było przyrodzonym natury darem, właściwym wielkiemu urodzeniu i władzy, to mogło zastanowić w mężu nieznanego nazwiska, zabłąkanym w głuchym stepie.

Pan Skrzetuski długo deliberował⁸³. Chodziło mu po głowie, że to może jaki potężny banita⁸⁴, który, wyrokiem ścigany, chronił się w Dzikie Pola⁸⁵ – to znów, że to watażka⁸⁶ watahy⁸⁷ zbójckiej; ale to ostatnie nie było prawdopodobne. I ubiór, i mowa tego człowieka pokazywały co innego. Zgoła więc nie wiedział namiestnik, czego się trzymać, miał się tylko na baczności, a tymczasem Abdank kazał konia sobie podawać.

– Mości namiestniku – rzekł – komu w drogę, temu czas. Pozwólże podziękować sobie raz jeszcze za ratunek. Oby Bóg pozwolił mi odpłacić ci równą usługą!

– Nie wiedziałem, kogo ratuję, przeto i na wdzięczność nie zasłużył.

– Modestia⁸⁸ to twoja tak mówi, która jest męstwu równa. Przyjmijże ode mnie ten pierścień.

Namiestnik zmarszczył się i krok w tył odstąpił mierząc oczyma Abdanka, ten zaś mówił dalej z ojcowską niemal powagą w głosie i postawie:

⁷⁵ *spasi Bih* (ukr.) – uchowaj Boże. [przypis redakcyjny]

⁷⁶ *Laszek* – z ukr. Lach: Polak; tu w pogardliwym zdrobnieniu. [przypis redakcyjny]

⁷⁷ *towarzyszków* – dziś popr. forma B. lm: towarzyszy. [przypis redakcyjny]

⁷⁸ *całym i żyw* – jestem cały i żywy. [przypis redakcyjny]

⁷⁹ *Kozacy rejestrowi* – Kozacy pozostający na żołdzie Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁸⁰ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁸¹ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁸² *Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

⁸³ *deliberować* (z łac.) – rozmyślać, rozważać coś, zastanawiać się. [przypis redakcyjny]

⁸⁴ *banita* (z łac.) – człowiek skazany na wygnanie. [przypis redakcyjny]

⁸⁵ *Dzikie Pola* – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszкана, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi niczyjej między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

⁸⁶ *watażka* – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

⁸⁷ *wataha* – tu: zbieranina uzbrojonych, groźnych ludzi. [przypis redakcyjny]

⁸⁸ *modestia* (łac.) – skromność. [przypis redakcyjny]

– Spójrzj jeno. Nie bogactwo tego pierścienia, ale inne cnoty ci zalecam. Za młodych jeszcze lat w bisurmańskiej⁸⁹ niewoli będąc dostałem go od pątnika, który z Ziemi Świętej powracał. W tym oczku zamknięty jest proch z grobu Chrystusa. Takiego daru odmawiać się nie godzi, choćby i z osądzonych rąk pochodził. Jesteś waść młodym człowiekiem i żołnierzem, a gdy nawet i starość bliska grobu nie wie, co ją przed ostateczną godziną spotkać może, cóż dopiero adolescencja⁹⁰, która mając przed sobą wiek długi, na większą liczbę przygód trafić musi! Pierścień ten ustrzeże cię od przygody i obroni, gdy dzień sądu nadejdzie, a to ci powiadam, że dzień ten idzie już przez Dzikie Pola⁹¹.

Nastąpiła chwila ciszy; słysząc było tylko syczenie płomienia i parskanie koni.

Z dalekich oczeretów⁹² dochodziło żalosne wycie wilków. Nagle Abdank powtórzył raz jeszcze, jakby do siebie:

– Dzień sądu idzie już przez Dzikie Pola, a gdy nadejdzie – zadywytsia wsij swit bożyj⁹³...

Namiestnik przyjął pierścień machinalnie, tak był zdumiony słowami tego dziwnego męża.

A ten zapatrzył się w dal stepową, ciemną.

Potem zwrócił się z wolna i siadł na koń. Mołojcy⁹⁴ jego czekali już u stóp wzgórza.

– W drogę! w drogę!... Bywaj zdrów, druhu żołnierzu! – rzekł do namiestnika. – Czasy teraz takie, że brat bratu nie ufa, przeto i nie wiesz, kogoś ocalił, bom ci nazwiska swego nie powiedział.

– Więc waść nie Abdank?

– To klejnot⁹⁵ mój...

– A nazwisko?

– Bohdan Zenobi Chmielnicki⁹⁶.

To rzekłszy zjechał ze wzgórza, a za nim ruszyli mołojcy⁹⁷. Wkrótce okryły ich tuman i noc. Dopiero gdy odjechali już z pół stajania, wiatr przyniósł od nich słowa kozackiej pieśni:

Oj wyzwoly, Boże, nas wsich, bidnych newilnykiw,
Z tiażkoj niewoli,
Z wiry bisurmanskoj —
Na jasni zori,
Na tychi wody,
U kraj weselyj,
U mir chreszczennyj —
Wysłuchaj, Boże, u prośbach naszych,
U nieszczasnych mołytwach,
Nas bidnych newilnykiw⁹⁸.

⁸⁹ *bisurmański* (przest. pogard.) – muzułmański, tu: tatarski lub turecki. [przypis redakcyjny]

⁹⁰ *adolescencja* (z łac.) – młodość, wiek młodzieńczy. [przypis redakcyjny]

⁹¹ *Dzikie Pola* – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszкана, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi niczyjej między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

⁹² *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwały. [przypis redakcyjny]

⁹³ *zadywytsia wsij swit bożyj* (ukr.) – zadziwi się cały boży świat; *zadywytsia* – zapatrzyć się, patrzeć z fascynacją. [przypis redakcyjny]

⁹⁴ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny. [przypis redakcyjny]

⁹⁵ *klejnot* – herb szlachecki. [przypis redakcyjny]

⁹⁶ *Chmielnicki, Bohdan Zenobi* (1595–1657) – ukraiński bohater narodowy, hetman Kozaków zaporoskich, organizator powstania przeciwko polskiej władzy w latach 1648–1654. [przypis redakcyjny]

⁹⁷ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny. [przypis redakcyjny]

⁹⁸ *Oj wyzwoly, Boże (...) bidnych newilnykiw* (ukr.) – Oj wyzwól, Boże, nas wszystkich, biednych niewolników, Z ciężkiej niewoli, Z wiary bisurmańskiej, Na jasne gwiazdy, Na ciche wody, Do radosnej krainy, Do świata chrześcijańskiego, Wysłuchaj, Boże, w prośbach naszych, W nieszczęśliwych modlitwach, Nas, biednych niewolników; *bisurmanin* – muzułmanin. [przypis redakcyjny]

Głosy cichły z wolna, potem stopiły się z powiewem szumiącym po oczeretach.

Rozdział II

Nazajutrz z rana przybywszy do Czehryna⁹⁹ pan Skrzetuski stanął w mieście w domu księcia Jeremiego¹⁰⁰, gdzie też miał kęs czasu zabawić, aby ludziom i koniom dać wytchnienie po długiej z Krymu podróży, którą z przyczyny wezbrania i nadzwyczaj bystrych prądów na Dnieprze trzeba było łodem odbywać, gdyż żaden bajdak¹⁰¹ nie mógł owej zimy płynąć pod wodę¹⁰². Sam też Skrzetuski zażył nieco wczasu, a potem szedł do pana Zaćwilichowskiego¹⁰³, byłego komisarza Rzplitej¹⁰⁴, żołnierza dobrego, który, nie służąc u księcia, był jednak jego zaufanym i przyjacielem. Namiestnik pragnął się go wypytać, czy nie ma jakich z Łubniów¹⁰⁵ dyspozycji. Książę wszelako nic szczególnego nie polecił; kazał Skrzetuskiemu, w razie gdyby odpowiedź chanowa¹⁰⁶ była pomyslna, wolno iść, tak aby ludzie i konie mieli się dobrze. Z chanem zaś miał książę taką sprawę, że chodziło mu o ukaranie kilku murzów¹⁰⁷ tatarskich, którzy własnowolnie puścili mu w jego zadnieprzańskie państwo zagony¹⁰⁸, a których sam zresztą srodze zbił. Chan rzeczywiście dał odpowiedź pomyslną: obiecał przysłać osobnego posła na kwiecień, ukarać nieposłusznych, a chcąc sobie zyskać życzliwość tak wsławionego jak książę wojownika, posłał mu przez Skrzetuskiego konia wielkiej krwi i szłyk¹⁰⁹ soboli¹¹⁰. Pan Skrzetuski wywiązawszy się z niemałym zaszczytem z poselstwa, które już samo było dowodem wielkiego książęcego faworu, bardzo był rad, że mu w Czehrynie zabawić pozwolono i nie naglono z powrotem. Natomiast stary Zaćwilichowski wielce był zafrasowany tym, co działo się od niejakiego czasu w Czehrynie. Poszli tedy razem do Dopuła, Wołocha¹¹¹, który w mieście zajazd i winiarnię trzymał, i tam, choć była godzina jeszcze wczesna, zastali szlachty huk, gdyż to był dzień targowy, a oprócz tego w tymże dniu wypadał w Czehrynie postój bydła pędzonego ku obozowi wojsk koronnych, przy czym ludzi nazbierało się w mieście mnóstwo. Szlachta zaś gromadziła się zwykle w rynku, w tak zwanym Dzwonieckim Kącie, u Dopuła. Byli tam więc i dzierżawcy Koniecpolskich¹¹², i urzędnicy czehryńscy, i właściciele ziem pobliskich siedzący na przywilejach, szlachta osiadła i od nikogo niezależna, dalej urzędnicy ekonomii¹¹³, trochę starszyszy kozackiej i pomniejszy drobiazg szlachecki, bądź to na kondycjach żyjący, bądź na swoich futorach¹¹⁴.

Ci i tamci pozajmowali ławy stojące wedle długich dębowych stołów i rozprawiali głośno, a wszyscy o ucieczce Chmielnickiego, która była największym w mieście ewenementem. Skrzetuski

⁹⁹ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰ *Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

¹⁰¹ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

¹⁰² *płynąć pod wodę* – płynąć pod prąd, w górę rzeki. [przypis redakcyjny]

¹⁰³ *Zaćwilichowski, Mikołaj* – komisarz Kozaków zaporoskich pozostających na służbie Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴ *Rzplitej* – Rzeczypospolitej; skrót stosowany w XVII w. wyłącznie w piśmie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶ *chan* – władca tatarski. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷ *murza* [wym. mur-za] a. *mirza* [wym. mir-za] – książę tatarski. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸ *zagon* – szybki wypad oddziału konnego daleko na tereny wroga, zorganizowany w celu zdobycia łupów, wzięcia ludzi w jasyr (tj. w niewolę) i osłabienia obrony przeciwnika; także: oddział konny, przeznaczony do takich walk. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹ *szłyk* – czapka futrzana, zwężana ku górze. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰ *soboli* – z futra sobolowego; *soból* – nieduży ssak drapieżny z rodziny łasicowatych o cennym futrze. [przypis redakcyjny]

¹¹¹ *Wołoch* – człowiek z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

¹¹² *Koniecpolscy herbu Pobóg* – ród magnacki, wywodzący się spod Częstochowy i posiadający ogromne dobra na Ukrainie. [przypis redakcyjny]

¹¹³ *ekonomia* – dobra ziemskie, z których dochód przeznaczony był na osobiste potrzeby króla i dworu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴ *futor* a. *chutor* – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

więc z Zaćwilichowskim siedli sobie w kącie osobno i namiestnik począł wypytywać, co by to za feniks¹¹⁵ był ten Chmielnicki, o którym wszyscy mówili.

– To wać¹¹⁶ nie wiesz? – odpowiedział stary żołnierz. – To jest pisarz wojska zaporoskiego, dziedzic Subotowa i – dodał ciszej – mój kum. Znamy się dawno. Bywaliśmy w różnych potrzebach, w których niemało dokazywał, szczególnie pod Cecorą¹¹⁷. Żołnierza takiej eksperyencji¹¹⁸ w wojskowych rzeczach nie masz może w całej Rzeczypospolitej. Tego się głośno nie mówi, ale to hetmańska głowa: człek wielkiej ręki i wielkiego rozumu; jego całe kozactwo słucha więcej niż koszowych i atamanów, człek nie pozbawiony dobrych stron, ale hardy, niespokojny i gdy nienawiść weźmie w nim górę – może być straszny.

– Co mu się stało, że z Czehryna umknął?

– Koty ze starostką Czaplińskim¹¹⁹ darli, ale to furda! Zwyczajnie szlachcic szlachcicowi z nieprzyjaźni sadła zalewał¹²⁰. Nie jeden on i nie jednemu jemu. Mówią przy tym, że żonę starostce bałamucił: starostka mu kochanicę odebrał i z nią się ożenił, a on mu ją za to później bałamucił, a to jest podobna rzecz, bo zwyczajnie... kobieta lekka. Ale to są tylko pozory, pod którymi głębsze jakieś praktyki się ukrywają. Widzisz wać, rzecz jest taka: w Czerkasach¹²¹ mieszka stary Barabasza, pułkownik kozacki, nasz przyjaciel. Miał on przywileje i jakoweś pisma królewskie, o których mówiono, że Kozaków do oporu przeciw szlachcie zachęcały. Ale że to ludzki, dobry człek, trzymał je u siebie i nie publikował. Owóż Chmielnicki Barabasza na ucztę zaprosił tu do Czehryna, do swego domu, spoił, potem posłał ludzi do jego futoru¹²², którzy pisma i przywileje u żony podebrali – i z nimi umknął. Strach, by z nich jaka rebelia, jako była Ostranicowa, nie korzystała, bo *repeto*¹²³: że to człek straszny, a umknął nie wiadomo gdzie.

Na to pan Skrzetuski:

– A to lis! w pole mnie wywiódł. Toć ja jego tej nocy na stepie spotkałem i od arkana¹²⁴ uwolniłem!

Zaćwilichowski aż się za głowę porwał.

– Na Boga, co wać¹²⁵ powiadasz? Nie może to być!

– Może być, kiedy było. Powiadał mi się pułkownikiem u księcia Dominika Zasławskiego¹²⁶ i że do Kudaku¹²⁷, do pana Grodzickiego, od hetmana wielkiego jest posłany, alem już temu nie wierzył, gdyż nie wodą jechał, jeno się stepem przekradał.

– To człek chytry jak Ulisses¹²⁸. I gdzieżeś go wać spotkał?

– Nad Omelniczkiem, po prawej stronie Dnieprowej. Widno do Siczy¹²⁹ jechał.

¹¹⁵ *feniks* (mit.) – ptak ognisty, odradzający się z popiołów; tu: nagle a spektakularne zjawisko. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶ *wać* – skrót od: wasza miłość. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷ *bitwa pod Cecorą* (1620) – zakończona zwycięstwem wojsk turecko-tatarskich nad Polakami podczas odwrotu, spowodowanego przez niezgodę i niesubordynację polskich magnatów; do niewoli dostał się wówczas m.in. Bohdan Chmielnicki; *Cecora* – miejscowość w pn.-wsch. Rumunii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸ *eksperyencja* (z łac.) – doświadczenie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹ *Czapliński, Daniel* – podstarości czehryński, rotmistrz wojska polskiego. [przypis redakcyjny]

¹²⁰ *zalewać komuś sadła za skórę* – związek frazeologiczny, znaczy: robić komuś na złość. [przypis redakcyjny]

¹²¹ *Czerkasy* – miasto nad Dnieprem, położone ok. 60 km na północ od Czehrynia. [przypis redakcyjny]

¹²² *futor* a. *chutor* – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

¹²³ *repeto* (łac.) – powtarzam. [przypis redakcyjny]

¹²⁴ *arkan* – bicz, sznur, używany przez Tatarów do walki; lasso. [przypis redakcyjny]

¹²⁵ *wać* – skrót od: wasza miłość. [przypis redakcyjny]

¹²⁶ *Zasławski-Ostrogski, Władysław Dominik* (1618–1656) – książę, koniuszy wielki koronny i starosta łucki, jeden z najbogatszych magnatów Korony. [przypis redakcyjny]

¹²⁷ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹²⁸ *Ulisses* – Odyseusz, bohater *Iliady* i *Odysei* Homera, znany ze sprytu. [przypis redakcyjny]

¹²⁹ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

– Kudak chciał minąć. Teraz *intelligo*¹³⁰. Ludzi siła¹³¹ było przy nim?
– Było ze czterdziestu. Ale za późno przyjechali. Gdyby nie moi, byłiby go słudzy starostki zdławili.

– Czekajże waszmość. To jest ważna rzecz. Słudzy starostki, mówisz?

– Tak sam powiadał.

– Skądże starostka mógł wiedzieć, gdzie jego szukać, kiedy tu w mieście wszyscy głowy tracą nie wiedząc, gdzie się podział?

– Tego i ja wiedzieć nie mogę. Może też Chmielnicki zełgał i zwykłych łotrzyków na sług starostki kreował, by swoje krzywdy tym mocniej afirmować¹³².

– Nie może to być. Ale to jest dziwna rzecz. Czy waszmość wie, że są listy hetmańskie przykazujące Chmielnickiego łąpać i *in fundo*¹³³ zadzierżyć?

Namiestnik nie zdążył odpowiedzieć, bo w tej chwili wszedł do izby jakiś szlachcic z ogromnym hałasem. Drzwiami trzasnął raz i drugi, a spojrzawszy hardo po izbie zawołał:

– Czołem waszmościom!

Był to człek czterdziestoletni, niski, z twarzą zapalczywą, której to zapalczywości przydawały jeszcze bardziej oczy jakby śliwy na wierzchu głowy siedzące, bystre, ruchliwe – człek widocznie bardzo żywy, wichrowaty i do gniewu skory.

– Czołem waszmościom! – powtórzył głośnie i ostrzej, gdy mu zrazu nie odpowiadano.

– Czołem, czołem – ozwało się kilka głosów.

Był to pan Czapliński, podstarości czechryński, sługa zaufany młodego pana chorążego Konięcpolskiego¹³⁴.

W Czechrynie nie lubiano go, bo był zawadiaka wielki, piniacz, prześladowca, ale miał niemniej wielkie plecy¹³⁵, przeto ten i ów z nim politykował.

Zaćwilichowskiego¹³⁶ jednego szanował, jak i wszyscy, dla jego powagi, cnoty i męstwa. Ujrawszy go, wnet też zbliżył się ku niemu i skłoniwszy się dość dumnie Skrzetuskiemu zasiadł przy nich ze swoją lampką miodu.

– Mości starostko – spytał Zaćwilichowski – czy wiesz, co się dzieje z Chmielnickim?

– Wisi, mości chorąży, jakem Czapliński, wisi, a jeśli dotąd nie wisi, to będzie wisiał. Teraz, gdy są listy hetmańskie, niech jedno go dostanę w swoje ręce.

To mówiąc, uderzył pięścią w stół, aż płyn rozlał się ze szklenic.

– Nie wylewaj waćpan wina! – rzekł pan Skrzetuski.

Zaćwilichowski przerwał:

– A czy go wać dostaniesz! Przecie uciekł i nikt nie wie, gdzie jest?

– Nikt nie wie? Ja wiem, jakem Czapliński! Waszmość, panie chorąży, znasz Chwedka. Owóż Chwedko jemu służy, ale i mnie. Będzie on Judaszem Chmielowi. Siła¹³⁷ mówić. Wdał się Chwedko w komitywę z mołojcami¹³⁸ Chmielnickiego. Człęk sprytny. Wie o każdym kroku. Podjął się mi go dostawić żywym czy zmarłym i wyjechał w step równo przed Chmielnickim, wiedząc, gdzie ma go czekać!... A, didków syn¹³⁹ przekłety!

¹³⁰ *intelligo* (łac.) – rozumiem. [przypis redakcyjny]

¹³¹ *siła* (starop.) – dużo, wiele. [przypis redakcyjny]

¹³² *afirmować* (z łac.) – potwierdzić. [przypis redakcyjny]

¹³³ *in fundo* – w lochu. [przypis redakcyjny]

¹³⁴ *Konięcpolski, Aleksander herbu Pobóg* (1620–1659) – książę, chorąży wielki koronny, magnat i starosta kresowy, uczestnik wojen kozackich, syn hetmana Stanisława Konięcpolskiego. [przypis redakcyjny]

¹³⁵ *mieć wielkie plecy* – związek frazeologiczny, znaczy: mieć poparcie. [przypis redakcyjny]

¹³⁶ *Zaćwilichowski, Mikołaj* – komisarz Kozaków zaporoskich pozostających na służbie Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³⁷ *siła* (starop.) – dużo, wiele. [przypis redakcyjny]

¹³⁸ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny. [przypis redakcyjny]

¹³⁹ *didków syn* – diabli syn, czarci pomiot; *didko* (ukr.) – diabeł. [przypis redakcyjny]

To mówiąc znowu w stół uderzył.

– Nie wylewaj waćpan wina! – powtórzył z przyciskiem pan Skrzetuski, który dziwną jakąś awersję¹⁴⁰ uczuł do tego podstarościego od pierwszego spojrzenia.

Szlachcic zaczerwienił się, błysnął swymi wypukłymi oczyma, sądząc, że mu dają okazję, i spojrzał zapalczywie na Skrzetuskiego, ale ujrzawszy na nim barwę¹⁴¹ Wiśniowieckich, zmitygował się, gdyż jakkolwiek chorąży Koniecpolski wadził się wówczas z księciem, wszelako Czehryn¹⁴² zbyt był blisko Łubniów¹⁴³ i niebezpiecznie było barwy¹⁴⁴ książęcej nie uszanować.

Książę też i ludzi dobierał takich, że każdy dwa razy pomyślał, nim z którym zadarł.

– Więc to Chwedko podjął się waci¹⁴⁵ Chmielnickiego dostawić? – pytał znów Zaćwilichowski.

– Chwedko: I dostawi, jakem Czapliński.

– A ja waci mówię, że nie dostawi. Chmielnicki zasadzki uszedł i na Sicz¹⁴⁶ podążył, o czym trzeba pana krakowskiego¹⁴⁷ dziś jeszcze zawiadomić. Z Chmielnickim nie ma żartów. Krótko mówiąc, lepszy on ma rozum, tęższą rękę i większe szczęście od waci, który zbyt się zapalasz. Chmielnicki odjechał bezpiecznie, powtarzam waci, a jeśli mnie nie wierzysz, to ci to ten kawaler powtórzy, który go wczoraj na stepie widział i zdrowym go pożegnał.

– Nie może być! nie może być! – wrzeszczał targając się za czuprynę Czapliński.

– I co większa – dodał Zaćwilichowski – to ten kawaler tu obecny sam go salwował i waścinyh¹⁴⁸ sług wygubił, w czym mimo listów hetmańskich nie jest winien, bo z Krymu z poselstwa wraca i o listach nie wiedział, a widząc człeka przez łotrzyków, jak sądził, w stepie oprymowanego¹⁴⁹, przyszedł mu z pomocą. O którym to wyratowaniu się Chmielnickiego wcześniej waci zawiadamiam, bo gotów cię z Zaporozcami¹⁵⁰ w twojej ekonomii¹⁵¹ odwiedzić, a znać nie byłbyś mu rad bardzo. Nadto się z nim warcholił. Tfu, do licha!

Zaćwilichowski nie lubił także Czaplińskiego.

Czapliński zerwał się z miejsca i aż mu mowę ze złości odjęło; twarz tylko spąsowiała mu zupełnie, a oczy coraz bardziej na wierzch wyłaziły. Tak stojąc przed Skrzetuskim puszczał tylko urywane wyrazy:

– Jak to! waść mimo listów hetmańskich!... Ja waści... ja waści...

A pan Skrzetuski nie wstał nawet z ławy, jeno wsparłszy się na łokciu patrzył na podskakującego Czaplińskiego jak raróg¹⁵² na uwięzanego wróbla.

– Czego się waść mnie czepiasz jak rzep psiego ogona? – spytał.

– Ja waści do grodu ze sobą... Waść mimo listów... Ja waści Kozakami!...

¹⁴⁰ *awersja* (z łac.) – niechęć. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹ *barwa* – umundurowanie lub element stroju, świadczący o przynależności noszącego. [przypis redakcyjny]

¹⁴² *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹⁴³ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴ *barwa* – umundurowanie lub element stroju, świadczący o przynależności noszącego. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵ *waci* – skrót od: waszej miłości. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷ *pan krakowski* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸ *waścín* a. *waściny* – należący do waszej miłości; dziś: pana, pański. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹ *oprymować* (z łac.) – napaść. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰ *Zaporozcy* – Kozacy z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹ *ekonomia* – dobra ziemskie, z których dochód przeznaczony był na osobiste potrzeby króla i dworu; tu: dzierzawiony przez Czaplińskiego majątek. [przypis redakcyjny]

¹⁵² *raróg* – ptak drapieżny z rodziny sokołowatych, ceniony w sokołnictwie, zwany dawniej sokołem polskim a. sokołem podolskim. [przypis redakcyjny]

Krzyczał tak, że w izbie uciszyło się trochę. Obecni poczęli zwracać głowy w stronę Czaplińskiego. Szukał on okazji zawsze, bo taka była jego natura, robił burdy każdemu, kogo napotkał, ale to zastanowiło wszystkich, że teraz zaczął przy Zaćwilichowskim, którego jednego się obawiał, i że zaczął z żołnierzem noszącym barwę¹⁵³ Wiśniowieckich.

– Zamilknij no wasze¹⁵⁴ – rzekł stary chorąży. – Ten kawaler jest ze mną.

– Ja wa... wa... waści do grodu... w dyby! – wrzeszczał dalej Czapliński nie uważając już na nic i na nikogo.

Teraz pan Skrzetuski podniósł się także całą wysokością swego wzrostu, ale nie wyjmował szabli z pochew, tylko jak ją miał spuszczoną nisko na rapciach, chwycił w środku i podsunął w górę tak, że rękojeść wraz z krzyżykiem poszła pod sam nos Czaplińskiemu.

– Powąchaj no to waść – rzekł zimno.

– Bij, kto w Boga!... Służba! – krzyknął Czapliński chwytając za rękojeść.

Ale nie zdążył szabli wydobyć. Młody namiestnik obrócił go w palcach, chwycił jedną ręką za kark, drugą za hajdawery¹⁵⁵ poniżej krzyża, podniósł w górę rzucającego się jak cyga¹⁵⁶ i idąc ku drzwiom między ławami wołał:

– Panowie bracia, miejsce dla rogala¹⁵⁷, bo pobodzie!

To rzekłszy doszedł do drzwi, uderzył w nie Czaplińskim, roztworzył i wyrzucił podstarościego na ulicę.

Po czym spokojnie usiadł na dawnym miejscu obok Zaćwilichowskiego.

W izbie przez chwilę zapanowała cisza. Siła, jakiej dowód złożył pan Skrzetuski, zaimponowała zebranej szlachcie. Po chwili jednak cała izba zatrzęsa się od śmiechu.

– *Vivant*¹⁵⁸ wiśniowiecczyk¹⁵⁹! – wołali jedni.

– Omdlał, omdlał i krwią oblan¹⁶⁰! – krzyczeli inni, którzy zagłądali przeze drzwi, ciekawi, co też pocnie Czapliński. – Słudzy go podnoszą!

Mała tylko liczba stronników podstarościego milczała i nie mając odwagi ująć się za nim, spoglądała ponuro na namiestnika.

– Prawdę rzekłszy, w piętę goni¹⁶¹ ten ogar¹⁶² – rzekł Zaćwilichowski.

– Kundys¹⁶³ to, nie ogar – rzekł zbliżając się gruby szlachcic, który miał bielmo na jednym oku, a na czole dziurę wielkości talara, przez którą świeciła naga kość. – Kundys to, nie ogar! pozwól waść – mówił dalej zwracając się do Skrzetuskiego – abym mu służby moje ofiarował. Jan Zagłoba herbu Wczele, co każdy snadno poznać może choćby po onej dziurze, którą w czele kula rozbójnicka mi zrobiła, gdym się do Ziemi Świętej za grzechy młodości ofiarował.

– Dajże waść pokój – rzekł Zaćwilichowski – powiadałeś kiedy indziej, że ci ją kuflem w Radomiu wybito.

– Kula rozbójnicka, jakom żyw! W Radomiu było co innego.

– Ofiarowałeś się waść do Ziemi Świętej... może, aleś w niej nie był, to pewna.

¹⁵³ *barwa* – umundurowanie lub element stroju, świadczący o przynależności noszącego. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴ *wasze* – tu: pan; skrót od: wasza miłość. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵ *hajdawery* – szerokie, bufiaste spodnie, typowy element stroju polskiej szlachty w XVII w.; szarawary. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶ *cyga* a. *fryga* – wirująca zabawka dziecięca, podobna do bąka. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷ *rogala* (pogard.) – rogacz, zdradzony małżonek. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸ *Vivant* – niech żyją. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹ *wiśniowiecczyk* – żołnierz księcia Wiśniowieckiego. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰ *oblan* – dziś: oblany. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹ *gonić w piętę* – coraz gorzej sobie radzić, tracić zdolność logicznego myślenia i działania. [przypis redakcyjny]

¹⁶² *ogar* – pies gończy, tu pogard. o krewkim Czaplińskim. [przypis redakcyjny]

¹⁶³ *kundys* – kundel. [przypis redakcyjny]

– Nie byłem, bom już w Galacie¹⁶⁴ palmę męczeńską otrzymał. Jeśli lżę, jestem arcypies, nie szlachcic.

– A taki breszesz i breszesz¹⁶⁵!

– Szelmą jestem bez uszu¹⁶⁶. W wasze ręce, panie namiestniku!

Tymczasem przychodzili i inni, zawierając z panem Skrzetuskim znajomość i afekt mu swój oświadczając, nie lubili bowiem ogólnie Czaplińskiego i radzi byli, że go taka spotkała konfuzja. Rzecz dziwna i trudna dziś do zrozumienia, że tak cała szlachta w okolicach Czehryna, jak i pomniejsi właściciele slobód¹⁶⁷, dzierżawcy ekonomii¹⁶⁸, ba! nawet ze służby Koniecpolskich, wszyscy wiedząc, jako zwyczajnie w sąsiedztwie, o zatargach Czaplińskiego z Chmielnickim, byli po stronie tego ostatniego. Chmielnicki bowiem miał sławę znamienitego żołnierza, który niemałe zasługi w różnych wojnach położył. Wiedzano także, że sam król się z nim znoś¹⁶⁹ i wysoce jego zdanie cenił, na całe zaś zajście patrzono tylko jak na zwykłą burdę szlachcica ze szlachcicem, jakich to burd na tysiące się liczyło, zwłaszcza w ziemiach ruskich. Stawano więc po stronie tego, kto sobie więcej przychylności zjednać umiał, nie przewidując, by z tego takie straszliwe skutki wyniknąć miały. Później dopiero zapłonęły serca nienawiścią ku Chmielnickiemu, ale zarówno serca szlachty i duchowieństwa obydwóch obrządków¹⁷⁰.

Przychodzili tedy do pana Skrzetuskiego z kwartami mówiąc: „Pij, panie bracie! Wypij i ze mną! – Niech żyją wiśniowiecczy¹⁷¹! Tak młody, a już porucznik u księcia. *Vivat* księżę Jeremi¹⁷², hetman nad hetmany¹⁷³! Z księciem Jeremim pójdziemy na kraj świata! – Na Turków i Tatarów! – Do Stambułu! Niech żyje miłościwie nam panujący Władysław IV¹⁷⁴!” Najgłośniejszemu zaś krzyczał pan Zagłoba, który sam jeden gotów był cały regiment przepić i przegadać.

– Mości panowie! – wrzeszczał, aż szyby w oknach dzwoniły – pozwałem ja już jegomości sułtana do grodu za gwałt, którego się na mnie w Galacie dopuścił.

– Nie powiadajże waćpan lada czego, żeby ci się gęba nie wystrzępiła!

– Jak to, mości panowie? *Quatuor articuli iudicii castrensis: stuprum, incendium, latrocinium et vis armata alienis aedibus illata*¹⁷⁵ – a czyż nie była to właśnie *vis armata*¹⁷⁶?

– Krzykliwy z waści głuszc¹⁷⁷.

– I choćby do trybunału pójde!

– Przestańże wasze¹⁷⁸...

– I kondemnatę¹⁷⁹ uzyskam, i bezecnym go ogłoszę, a potem wojna, ale już z infamisé¹⁸⁰.

¹⁶⁴ Galata – dziś dzielnica Stambułu, położona po europejskiej stronie cieśniny Bosfor, dawniej osobne miasto tureckie. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵ A taki breszesz i breszesz (ukr.) – No właśnie kłamiesz i kłamiesz a. No właśnie szczekasz i szczekasz; ukr. *brechaty* – kłamać (o człowieku); szczekać (o psie). [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶ Szelmą jestem bez uszu – aluzja do zwyczaju obcinania uszu skazańcom. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷ sloboda – nowa osada, której mieszkańcy są początkowo zwolnieni od opłat na rzecz właściciela. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸ ekonomia – dobra ziemskie, z których dochód przeznaczony był na osobiste potrzeby króla i dworu. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹ znoś się z kimś (daw.) – spotykać się z kimś. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰ duchowieństwa obydwóch obrządków – tj. księży katolickich i prawosławnych. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹ wiśniowiecczyk – żołnierz księcia Wiśniowieckiego. [przypis redakcyjny]

¹⁷² Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

¹⁷³ nad hetmany – dziś popr. forma N. Im: nad hetmanami. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴ Władysław IV Waza (1595–1648) – król Polski w latach 1632–1648. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵ *Quatuor articuli iudicii castrensis: stuprum, incendium, latrocinium et vis armata alienis aedibus illata* (łac.) – Cztery artykuły sądu polowego: gwałt, podpalenie, rozbój i napaść zbrojną siłą na czyjś dom. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶ *vis armata* (łac.) – siła zbrojna. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷ głuszc – duży ptak z rodziny kurowatych, przysłowiowy ze względu na swoje obyczaje godowe, kiedy to puszy się i śpiewa pieśń godową, nie zwracając uwagi na żadne niebezpieczeństwo, nawet na zbliżanie się myśliwego. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸ wasze – tu: pan; skrót od: wasza miłość. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹ kondemnata (z łac.) – wyrok skazujący. [przypis redakcyjny]

– Zdrowie waszmościów!

Niektórzy wszelako śmieli się, a z nimi i pan Skrzetuski, bo mu się z czupryny trochę kurzyło¹⁸¹, szlachcic zaś tokował dalej naprawdę jak głuźec, który się własnym głosem upaja. Na szczęście dyskurs jego przerwany został przez innego szlachcica, który zbliżywszy się, pociągnął go za rękaw i rzekł śpiewnym litewskim akcentem:

– Poznajomijże waćpan, mości Zagłobo, i mnie z panem namiestnikiem Skrzetuskim... poznajomijże!

– A i owszem, i owszem. Mości namiestniku, oto jest pan Powsinoga.

– Podbipięta – poprawił szlachcic.

– Wszystko jedno! herbu Zerwipludry¹⁸²...

– Zerwikaptur – poprawił szlachcic.

– Wszystko jedno. Z Psychkiszek.

– Myszkykiszek – poprawił szlachcic.

– Wszystko jedno. *Nescio*¹⁸³, co bym wołał, czy mysie, czy psie kiszki. Ale to pewna¹⁸⁴, że bym w żadnych mieszkać nie chciał, bo to i osiedzieć się¹⁸⁵ tam niełatwo, i wychodzić niepolitycznie. Mości panie! – mówił dalej do Skrzetuskiego ukazując Litwina – oto tydzień już piję wino za pieniądze tego szlachcica, któren ma miecz za pasem równie ciężki jak trzos, a trzos równie ciężki jak dowcip. Ale jeśli pił kiedy wino za pieniądze większego cudaka, to pozwolę się nazwać takim kpem, jak ten, co mi wino kupuje.

– A to go objechał! – wołała śmiejąc się szlachta.

Ale Litwin nie gniewał się, kiwał tylko ręką, uśmiechał się łagodnie i powtarzał:

– At, dałbyś waćpan pokój... słuchać hadko¹⁸⁶!

Pan Skrzetuski przypatrywał się ciekawie tej nowej figurze, która istotnie zasługiwała na nazwę cudaka. Przede wszystkim był to mąż wzrostu tak wysokiego, że głową prawie powąły dosięgał, a chudość nadzwyczajna wydawała go wyższym jeszcze. Szerokie jego ramiona i żyłasty kark zwiastowały niepospolitą siłę, ale była na nim tylko skóra i kości. Brzuch miał tak wpadły pod piersią, że można by go wziąć za głodomora, lubo ubrany był dostatnio, w szarą opiętą kurtę ze świebodzińskiego sukna¹⁸⁷, z wąskimi rękawami, i wysokie szwedzkie buty, które na Litwie zaczynały wchodzić w użycie. Szeroki i dobrze wypchany łosiowy pas, nie mając na czym się trzymać, opadał mu aż na biodra, a do pasa przywiązany był krzyżacki miecz tak długi, że temu olbrzymiemu mężowi prawie do pachy dochodził.

Ale kto by się miecza przeląkł, wnet by się uspokoił, spojrzawszy na twarz jego właściciela. Była to twarz chuda, również jak i cała osoba, ozdobiona dwiema zwiśniętymi ku dołowi brwiami i parą tak samo zwisłych konopnego koloru wąsów, ale tak pocziwa, tak szczerza, jak u dziecka. Owa obwisłość wąsów i brwi nadawała jej wyraz stroskany, smutny i śmieszny zarazem. Wyglądał na człeka, którego ludzie popychają, ale panu Skrzetuskemu podobał się z pierwszego wejrzenia za ową szczerłość twarzy i doskonały moderunek¹⁸⁸ żołnierski.

– Panie namiestniku – rzekł – to waszmość od księcia pana Wiśniowieckiego?

– Tak jest.

¹⁸⁰ *infamis* (z łac.) – człowiek pozbawiony honoru. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹ *z czupryny a. z głowy się mu kurzy* – żartobliwie o pijanym. [przypis redakcyjny]

¹⁸² *pludry* – krótkie, bufiaste spodnie dworskie lub żołnierskie. [przypis redakcyjny]

¹⁸³ *nescio* (łac.) – nie wiem. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴ *to pewna, że* – dziś: to pewne, że. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵ *osiedzieć się* – zadomowić się. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶ *hadko* (z białorus.) – przykro, obrzydliwie. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷ *Świebodzin* – miasto w dzisiejszym województwie lubuskim, w XVII w. pod władzą Habsburgów, jeszcze od średniowiecza słynne z wyrobu i eksportu sukna. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸ *moderunek* (daw.) – ekwipunek, wyposażenie. [przypis redakcyjny]

Litwin ręce złożył jako do modlitwy i oczy podniósł w górę.

– Ach, co to za wielki wojennik! co to za rycerz! co to za wódz!

– Daj Boże Rzeczypospolitej takich jak najwięcej.

– I pewno, i pewno! A czyby nie można do niego pod znak?¹⁸⁹

– Będzie waści rad.

Tu pan Zagłoba wtrącił się do rozmowy:

– Będzie miał książę dwa rożny do kuchni: jeden z waćpana, drugi z jego miecza, albo najmie waści za mistrza¹⁹⁰, albo każe na wasanu zbójów wieszać lub sukno na barwę¹⁹¹ będzie waspanem mierzył! Tfu, jak się waćpan nie wstydzisz, będąc człowiekiem i katolikiem, być tak długim, jak *serpens*¹⁹² lub jak pogańska włócznia!

– Słuchać hadko¹⁹³ – rzekł cierpliwie Litwin.

– Jakże też godność¹⁹⁴ waszeci¹⁹⁵? – spytał pan Skrzetuski – bo gdyś mówił, pan Zagłoba tak waści podrywał¹⁹⁶, że z przeproszeniem nic nie mogłem zrozumieć.

– Podbipięta.

– Powsinoga.

– Zerwikaptur z Myszykiszek.

– Masz babo pociechę! Piję jego wino, ale kpem jestem, jeśli to nie pogańskie imiona.

– Dawno waść z Litwy? – pytał namiestnik.

– At, już dwie niedziele w Czehrynie. Dowiedziawszy się od pana Zaćwilichowskiego, że waść tędy ciągnąć będziesz, czekam, by pod jego opieką księciu moje prośby przedstawić.

– Powiedzże mi waszmość, proszę, bom ciekaw, czemu też taki katowski miecz pod pachą nosisz?

– Nie katowski to, mości namiestniku, ale krzyżacki, a noszę, bo zdobyczny i dawno w rodzie. Już pod Chojnicami¹⁹⁷ służył w litewskim ręku – tak i noszę.

– Ale to sroga machina i ciężka być musi okrutnie – chyba do obu rąk?

– Można do obu, można do jednej.

– Pokażże wasze¹⁹⁸!

Litwin wydobył i podał, ale panu Skrzetuskiemu ręka zwiła od razu. Ni się złożyć, ni cięcia wymierzyć swobodnie. Na dwie ręce poradził, ale jeszcze było za ciężko. Więc pan Skrzetuski zawstydył się trochę i zwróciwszy się do obecnych:

– No, mości panowie – rzekł – kto krzyż uczyni?

– My już próbowali – odrzekło kilkanaście głosów. – Jeden pan komisarz Zaćwilichowski podniesie, ale krzyża i on nie uczyni.

– No, a waćpan¹⁹⁹? – pytał pan Skrzetuski zwracając się do Litwina.

Szlachcic podniósł miecz jak trzcinę i machnął nim kilkanaście razy z największą łatwością, aż powietrze warczało w izbie, a wiatr powiał po twarzach.

¹⁸⁹ A czy by nie można do niego pod znak? – tj. czy można wstąpić do jego wojska, służyć pod jego chorągwią. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰ mistrz – tu: kat. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹ barwa – umundurowanie lub element stroju, świadczący o przynależności noszącego; tu mowa o suknie na mundury. [przypis redakcyjny]

¹⁹² *serpens* (łac.) – wąż. [przypis redakcyjny]

¹⁹³ *hadko* (z białorus.) – przykro, obrzydliwie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴ *godność* – tu: nazwisko. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵ *waszeci* – skrót od: waszej miłości. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶ *podrywał* – tu: przerywał. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷ *bitwa pod Chojnicami* (1454) – bitwa wojsk polsko-litewskich pod wodzą Kazimierza Jagiellończyka z Krzyżakami w czasie wojny trzynastoletniej; tę samą nazwę nosi bitwa z czasów potopu szwedzkiego (1657). [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸ *wasze* – tu: pan; skrót od: wasza miłość. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹ *waćpan* (daw.) – skrót od: wasza miłość pan. [przypis redakcyjny]

– A niechże waści Bóg sekunduje²⁰⁰! – zawołał Skrzetuski. – Pewną masz służbę u księcia pana!
– Bóg widzi, że jej pragnę, bo mi miecz w niej nie zardzewieje.
– Ale dowcip do reszty – rzekł pan Zagłoba – gdyż nie umiesz waść tak samo nim obracać.
Zaćwilichowski wstał i obaj z namiestnikiem zabierali się do odejścia, gdy naraz wszedł do izby biały jak gołąb człowiek i spostrzegłszy Zaćwilichowskiego rzekł:
– Mości chorąży komisarzu, ja tu do pana umyślnie!
Był to Barabasz, pułkownik czerkaski.
– To chodźże waszmość do mnie na kwaterę – rzekł Zaćwilichowski. – Tu już się tak ze łbów kurzy²⁰¹, że i świata nie widać.
Wyszli razem, a Skrzetuski z nimi. Zaraz za progiem Barabasz spytał:
– Czy nie ma wieści o Chmielnickim?
– Są. Uciekł na Sicz²⁰². Oto ten oficer spotkał go wczoraj na stepie.
– To nie wodą pojechał? Pchnąłem gońca do Kudaku²⁰³, by go łapano, ale jeśli tak, to na próżno.
To rzekłszy Barabasz zatknął rękami oczy i począł powtarzać:
– Ej! spasi Chryste! spasi Chryste²⁰⁴!
– Czego wać trwożysz?
– A czy waszmość wiesz, co on mi zdradą wydarł? Czy wiesz, co to znaczy takie dokumenta²⁰⁵ w Siczy²⁰⁶ opublikować? Spasi Chryste! Jeśli król wojny z bisurmanem²⁰⁷ nie uczyni, to iskra na prochy...
– Rebelię waszmość przepowiadasz?
– Nie przepowiadam, bo ją widzę, a Chmielnicki lepszy od Nalewajki²⁰⁸ i od Łobody²⁰⁹.
– A kto za nim pójdzie?
– Kto? Zaporozie²¹⁰, rejestrowi²¹¹, mieszczenie, czerń²¹², futornicy²¹³ – i tacy ot!
Tu pan Barabasz wskazał na rynek i na uwijających się po nim ludzi. Cały rynek był zapchany wielkimi siwymi wołami pędzonymi ku Korsuniowi²¹⁴ dla wojska, a przy wołach szedł mnogi lud pastuszy, tak zwani czabanowie, którzy całe życie w stepach i pustyniach spędzali – ludzie zupełnie dzicy, nie wyznający żadnej religii – *religionis nullius*²¹⁵, jak mówił wojewoda Kisiel²¹⁶. Spostrzegałeś

²⁰⁰ *sekundować* (z łac. *secundare*: wspierać, popierać) – pomagać. [przypis redakcyjny]

²⁰¹ *ze łbów się kurzy* – żartobliwie o pijanych. [przypis redakcyjny]

²⁰² *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

²⁰³ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴ *spasi Chryste* (ukr.) – ratuj, Chryste. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵ *dokumenta* – dziś popr. forma B. lm: dokumenty. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷ *bisurmanin* (przest. pogard.) – muzułmanin; tu: sułtan turecki i chan tatarski. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸ *Nalewajko, Semen* (zm. w 1597) – ataman kozacki (znany również pod imieniem Seweryn), przywódca powstania przeciwko Rzeczypospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ściety. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹ *Łoboda, Hryhorij* (zm. w 1596) – ataman kozacki, drugi przywódca powstania Nalewajki 1595–1596. [przypis redakcyjny]

²¹⁰ *Zaporozie* – tu: kozacy z Zaporozża, nie pozostający stale na niczym żołdzie. [przypis redakcyjny]

²¹¹ *rejestrowi* – Kozacy pozostający na żołdzie Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

²¹² *czerń* – tu: tłum, biedota. [przypis redakcyjny]

²¹³ *futornicy* – mieszkańcy futorów, drobna szlachta. [przypis redakcyjny]

²¹⁴ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

²¹⁵ *religionis nullius* (łac.) – żadnej religii. [przypis redakcyjny]

²¹⁶ *Kisiel, Adam herbu Kisiel* (1600–1653) – wojewoda braclawski i kijowski, pan na Brusilowie i Huszczy, ostatni prawosławny senator Rzeczypospolitej, negocjował z Kozakami podczas powstań Pawluka i Chmielnickiego. [przypis redakcyjny]

między nimi postacie podobniejsze do zbójów niż do pasterzy, okrutne, straszne, pokryte łachmanami rozmaitych ubiorów. Większa ich część była przybrana w tołuby baranie albo w niewyprawne skóry wełną na wierzch, rozchełstane na przodzie i ukazujące, choć była to zima, nagą pierś spaloną od wiatrów stepowych. Każdy²¹⁷ zbrojny, ale w najrozmaitszą broń: jedni mieli łuki i sajdaki na plecach, niektórzy samopały²¹⁸ albo tak zwane z kozacka „piszczele²¹⁹”, inni szable tatarskie, inni kosy lub wreszcie tylko kije z przywiązaną na końcu szczęką końską. Między nimi kręcili się mało co mniej dzicy, choć lepiej zbrojni Niżowcy²²⁰ wiozący do obozu na sprzedaż rybę suszoną, zwierzynę i tłuszcz barani; dalej czumacy²²¹ z solą, stepowi i leśni pasiecznicy²²² oraz woskoboje²²³ z miodem, osadnicy leśni ze smołą i dziegciem²²⁴; dalej chłopci z podwodami²²⁵, Kozacy rejestrowi²²⁶, Tatarzy z Białogrodu i Bóg wie nie kto – włóczęgi – siromachy²²⁷ z końca świata. W całym mieście pełno było pijanych, w Czehrynie bowiem wypadał nocleg, więc i hulatyka przed nocą. Na rynku rozkładano ognie, gdzieś palila się beczka ze smołą. Zewsząd dochodził gwar i wrzaski. Przeraźliwy głos piszczałek tatarskich i bębenków mieszał się z ryczeniem bydła i z łagodniejszymi głosami lir, przy których wtórze ślepcy śpiewali ulubioną wówczas pieśń:

Sokołe jasnyj,
Brate mij ridnyj,
Ty wysoko letajesz,
Ty daleko widajesz.²²⁸

A obok tego rozlegały się dzikie okrzyki: „hu! ha! – hu! ha!”, Kozaków tańczących na rynku trepaka, pomazanych dziegciem²²⁹ i pijanych zupełnie. Wszystko to razem było dzikie i rozszalałe. Dość było Zaćwilichowskiemu jednego spojrzenia, by się przekonać, że Barabasz miał słuszość, że łada podmuch mógł rozpętać te niesforne żywioły skłonne do grabieży, a przywykłe do boju, których pełno było na całej Ukrainie. A poza tymi tłumami stała jeszcze Sicz²³⁰, stało Zaporozie²³¹ od niedawna okiełznane i w karby po Masłowym Stawie²³² ujęte, ale gryzące niecierpliwie munsztuk²³³,

²¹⁷ *każden* (daw., dial.) – dziś popr.: każdy. [przypis redakcyjny]

²¹⁸ *samopał* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

²¹⁹ *piszczel* a. *kij* – prymitywna ręczna broń palna, używana od XIV w. [przypis redakcyjny]

²²⁰ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozia. [przypis redakcyjny]

²²¹ *czumak* (daw., ukr.) – chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły. [przypis redakcyjny]

²²² *pasiecznik* – hodowca pszczoł, wytwórca miodu. [przypis redakcyjny]

²²³ *woskoboj* a. *woskobojnik* (daw.) – człowiek zajmujący się obróbką wosku pszczelego, używanego do produkcji świec. [przypis redakcyjny]

²²⁴ *dziegieć* – lepka, gorzka substancja pochodzenia roślinnego, używana jako smar, klej, impregnat, lek przeciw chorobom skóry i in. [przypis redakcyjny]

²²⁵ *podwoda* – wóz konny do przewożenia towarów i ludzi. [przypis redakcyjny]

²²⁶ *Kozacy rejestrowi* – Kozacy pozostający na żołdzie Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

²²⁷ *siromacha* (daw. ukr.) – włóczęga; wilk-samotnik. [przypis redakcyjny]

²²⁸ *Sokołe jasnyj... Ty daleko widajesz.* (ukr.) – Sokole jasny, / Bracie mój rodzony, / Ty wysoko lataasz, / Daleko sięga twoja wiedza (a. władza). [przypis redakcyjny]

²²⁹ *dziegieć* – lepka, gorzka substancja pochodzenia roślinnego, używana jako smar, klej, impregnat, lek przeciw chorobom skóry i in. [przypis redakcyjny]

²³⁰ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

²³¹ *Zaporozie* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich; *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę. [przypis redakcyjny]

²³² *bitwa pod Masłowym Stawem* (1638) – klęska Kozaków, zakończyła powstanie i pociągnęła za sobą znaczne ograniczenia przywilejów kozackich. [przypis redakcyjny]

²³³ *gryzące... munsztuk* – nie całkiem opanowane, zdolne do samowolnych, groźnych działań przy pierwszej okazji; *munsztuk* – kietzno, element uprzęży, zakładany na pysk koński i służący do kierowania szczególnie nieposłusznym wierzchowcem. [przypis

pomne dawnych przywilejów, nienawidzące komisarzy, a stanowiące uorganizowaną siłę. Siła ta miała przecie za sobą sympatię niezmiernych mas chłopstwa mniej cierpliwego niż w innych Rzplitej²³⁴ stronach, bo mającego pod bokiem Czertomelik²³⁵, a na nim bezpaństwo, rozbój i wolę²³⁶. Więc pan chorąży, choć sam Rusin²³⁷ i gorliwy wschodniego obrządku²³⁸ stronnik, zadumał się smutno.

Jako człek stary, pamiętał dobrze czasy Nalewajki²³⁹, Łobody²⁴⁰, Kremskiego, znał ukraińskie rozbójnictwo lepiej może jak ktokolwiek na Rusi, a znając jednocześnie Chmielnickiego wiedział, że on wart dwudziestu Łobodów i Nalewajków. Zrozumiał tedy całe niebezpieczeństwo jego na Sicz²⁴¹ ucieczki, zwłaszcza z listami królewskimi, o których pan Barabasz powiadał, że były pełne obietnic dla Kozaków i zachęcające ich do oporu.

– Mości pułkowniku czerkaski – rzekł do Barabasza – powinien byś waszmość na Sicz jechać, wpływy Chmielnickiego równoważyć i pacyfikować, pacyfikować²⁴²!

– Mości chorąży – odparł Barabasz – powiem tylko tyle waszmości, że na samą wieść o ucieczce Chmielnickiego z papierami połowa moich czerkaskich²⁴³ ludzi dzisiejszej nocy także na Sicz za nim zbiegła. Moje czasy już minęły – mnie mogiła, nie buława²⁴⁴!

Rzeczywiście Barabasz był żołnierz dobry, ale człowiek stary i bez wpływu.

Tymczasem doszli do kwatery Zaćwilichowskiego; stary chorąży odzyskał już trochę pogody umysłu właściwej jego gołębiej duszy i gdy zasiedli nad półgarncówką miodu, rzekł raźniej:

– Wszystko to furda, jeśli, jak mówią, wojna z bisurmanem²⁴⁵ *praeparatur*²⁴⁶, a podobno że tak i jest, bo choć Rzeczpospolita wojny nie chce i niemało już sejmy królowi krwi napsuły, wszelako król może na swoim postawić. Cały ten ogień można będzie na Turka obrócić, a w każdym razie mamy przed sobą czas. Ja sam pojedę do pana krakowskiego²⁴⁷ i zdam mu sprawę, i będę prosił, by się jak najbliżej ku nam z wojskiem przymknął. Czy co wskóram, nie wiem, bo chociaż to pan mężny i wojownik doświadczony, ale okrutnie w swoim zdaniu i swoim wojsku dufny. Waść, mości pułkowniku czerkaski, trzymaj w rzybie Kozaków – a waszeć²⁴⁸, mości namiestniku, po przybyciu do Łubniów²⁴⁹ ostrzeż księcia, by na Sicz²⁵⁰ bacznąść obrócił. Choćby mieli co począć – *repeto*²⁵¹: mamy

redakcyjny]

²³⁴ *Rzplitej* – Rzeczpospolitej; skrót stosowany w XVII w. wyłącznie w piśmie. [przypis redakcyjny]

²³⁵ *Czertomelik* – rzeka na pd. Ukrainie, prawy dopływ dolnego Dniepru, na którym w tym miejscu istniała duża ilość wysp, zapewniających Kozakom kryjówek; tę nazwę nosiła też jedna z tych wysp. [przypis redakcyjny]

²³⁶ *wola* – tu: wolność Kozaków, niepodlegających państwu ani prawu; samowola, brak kontroli społecznej i prawnej. [przypis redakcyjny]

²³⁷ *Rusin* – dziś: Ukrainiec. [przypis redakcyjny]

²³⁸ *wschodni obrządek* – prawosławie. [przypis redakcyjny]

²³⁹ *Nalewajko, Semen* (zm. w 1597) – ataman kozacki (znany również pod imieniem Seweryn), przywódca powstania przeciwko Rzeczpospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ściany. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰ *Łoboda, Hryhorij* (zm. w 1596) – ataman kozacki, drugi przywódca powstania Nalewajki 1595–1596. [przypis redakcyjny]

²⁴¹ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

²⁴² *pacyfikować* – tu: uspokajać, łagodzić nastroje. [przypis redakcyjny]

²⁴³ *czerkaski* – z Czerkas; *Czerkasy* – miasto nad Dnieprem, położone ok. 60 km na północ od Czehrynia. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴ *buława* (z tur.) – symbol władzy wojskowej; rodzaj broni, mała maczuga, często ozdobna. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵ *bisurmanin* (przest. pogard.) – muzułmanin, tu: sułtan turecki i chan tatarski. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶ *praeparatur* (łac.) – szykuje się, jest przygotowywana. [przypis redakcyjny]

²⁴⁷ *pan krakowski* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸ *waszeć* – pan; skrót od: wasza miłość. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰ *Sicz Zaporoska* – Zaporozie, kraina zamieszkała przez Kozaków zaporoskich; także: ich wędrowną stolicą, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

²⁵¹ *repeto* (łac.) – powtarzam. [przypis redakcyjny]

czas. Na Siczy teraz ludzi niewiele: za rybą i za zwierzem się porozchodzili i po całej Ukrainie we wsiach siedzą. Nim się ściagną, dużo wody w Dnieprze upłynie. Przy tym imię księcia straszne i gdy się zwiedzą, że na Czertomelik²⁵² oczy ma obrócone, może będą cicho siedzieli.

– Ja z Czehryna²⁵³ choćby we dwóch dniach ruszyć gotowy – rzekł namiestnik.

– To i dobrze. Dwa i trzy dni nic nie znaczą. Waszmość, panie czerkaski, pchnij też gońców z oznajmieniem sprawy do pana chorążego koronnego²⁵⁴ i do księcia Dominika²⁵⁵. Ale waszmość już śpisz, jak widzę?

Rzeczywiście, Barabasza złożył ręce na brzuchu i zdrzemnął się głęboko; po chwili nawet chrapać zaczął. Stary pułkownik, gdy nie jadł i nie pił, co oboje nad wszystko lubił, to spał.

– Patrz, waszeć – rzekł cicho do namiestnika Zaćwilichowski – i przez takiego to starca warszawscy statyści chcieliby Kozaków w ryzie utrzymać. Bóg z nimi! Ufali też i samemu Chmielnickiemu, z którym kanclerz w jakoweś układy wchodził, a który podobno srodze ufność zawiedzie.

Namiestnik westchnął na znak współczucia staremu chorążemu. Barabasz zaś chrapnął silniej, a potem mruknął przez sen:

– Spasi Chryste! spasi Chryste²⁵⁶!

– Kiedyż waść myślisz z Czehryna ruszyć? – spytał chorąży.

– Wypada mi ze dwa dni Czaplińskiemu poczekać, któren²⁵⁷ pewnie będzie chciał konfuzji²⁵⁸, jaka go spotkała, dochodzić.

– Nie uczyni tego. Prędeż by na waści sług swoich nasłał, gdybyś barwy²⁵⁹ książęcej nie nosił – ale z księciem zadrzeć straszna rzecz nawet dla sługi Konięcpolskich.

– Oznajmię mu, że czekam, a w dwa lub w trzy dni ruszę. Zasadzki też nie obawiam się, mając przy boku szablę i garść ludzi.

To rzekłszy namiestnik pożegnał starego chorążego i wyszedł.

Nad miastem świeciła tak jasna łuna od stosów nałożonych na rynku, że rzekłbyś: cały Czehryn²⁶⁰ się pali, a gwar i krzyki wzmożyły się jeszcze z nastaniem nocy. Żydzi nie wychylali się wcale ze swych domostw. W jednym kącie tłumy czabanów²⁶¹ wyły posępne pieśni stepowe. Dzicy Zaporozcy tańczyli koło ognisk rzucając w górę czapki, paląc z piszczeli²⁶² i pijąc kwartami gorzałkę. Tu i owdzie zrywała się bijatyka, którą uśmierzali ludzie starostki. Namiestnik musiał torować sobie drogę ręką i szablą i słuchając tych wrzasków i szumu kozackiego, chwilami myślał sobie, że to już rebelia tak przemawia. Zdawało mu się także, że widzi groźne spojrzenia i słyszy ciche, zwracane ku sobie klątwy. W uszach brzęczały mu jeszcze słowa Barabasza: „Spasi Chryste, spasi Chryste²⁶³!” i serce biło mu żywiej.

²⁵² Czertomelik – rzeka na pd. Ukrainie, prawy dopływ dolnego Dniepru, na którym w tym miejscu istniała duża ilość wysp, zapewniających Kozakom kryjówek; tę nazwę nosiła też jedna z tych wysp. [przypis redakcyjny]

²⁵³ Czehryn a. Czehryń (ukr. Czyhyryn) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴ do pana chorążego koronnego – Aleksander Konięcpolski herbu Pobóg (1620–1659), książę, chorąży wielki koronny, magnat i starosta kresowy, uczestnik wojen kozackich, syn hetmana Stanisława Konięcpolskiego. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵ Zasławski-Ostrogski, Władysław Dominik (1618–1656) – książę, koniuszy wielki koronny i starosta łucki, jeden z najbogatszych magnatów Korony. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶ spasi Chryste (ukr.) – ratuj, Chryste. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷ któren (daw. dial.) – dziś popr.: który. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸ konfuzji (z łac. *confusio*: zmieszanie) – wstyd, obraza. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹ barwa – umundurowanie albo element stroju, świadczący o przynależności noszącego. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰ Czehryn a. Czehryń (ukr. Czyhyryn) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

²⁶¹ czaban – pasterz stepowy. [przypis redakcyjny]

²⁶² palić z piszczeli – strzelać; piszczel a. kij – prymitywna ręczna broń palna, używana od XIV w. [przypis redakcyjny]

²⁶³ spasi Chryste (ukr.) – ratuj, Chryste. [przypis redakcyjny]

A tymczasem w mieście czabanowie zawodzili coraz głośniejsze chorowody²⁶⁴, a Zaporozcy palili z samopałów²⁶⁵ i kąpali się w gorzałce.

Strzelanina i dzikie „u-ha! u-ha!” dochodziły do uszu namiestnika nawet wówczas, gdy już położył się spać w swojej kwaterze.

²⁶⁴ *chorowody* – ukr. i ros. pieśni i tańce ludowe, związane z wiosennymi i letnimi obrzędami. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵ *palić z samopałów* – strzelać; *samopuł* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

Rozdział III

W kilka dni później poczet naszego namiestnika posuwał się rażno w stronę Łubniów²⁶⁶. Po przeprawie przez Dniepr szli szeroką drogą stepową, która łączyła Czehryn²⁶⁷ z Łubniami idąc na Żuki, Semi-Mogiły²⁶⁸ i Chorol²⁶⁹. Drugi taki gościniec wiodł ze stolicy książęcej do Kijowa. Za dawniejszych czasów, przed rozprawą hetmana Żółkiewskiego²⁷⁰ pod Sołonicą²⁷¹, dróg tych nie było wcale. Do Kijowa jechało się z Łubniów stepem i puszcza; do Czehryna była droga wodna – z powrotem zaś jeżdżono na Chorol. W ogóle zaś owe naddnieprzańskie państwo – stara ziemia połowiecka²⁷² – było pustynią mało co więcej od Dzikich Pól zamieszkaną, przez Tatarów często zwiedzaną, dla watah²⁷³ zaporoskich otwartą.

Nad brzegami Suły²⁷⁴ szumiały ogromne, prawie stopą ludzką nie dotykane lasy – miejscami, po zapadłych brzegach Suły, Rudej, Śleporodu, Korowaja, Orżawca, Pszoły i innych większych i mniejszych rzek i przytoków, tworzyły się mokradła zarośnięte częścią gęstwiną krzów²⁷⁵ i borów, częścią odkryte, pod postacią łąk. W tych borach i bagniskach znajdował łatwy przytułek zwierz wszelkiego rodzaju, w najgłębszych mrokach leśnych żyła moc niezmierna turów brodatych, niedźwiedzi i dzikich świń, a obok nich liczna szara gawiedź wilków, rysiów, kun, stada sarn²⁷⁶ i kraśnych suhaków²⁷⁷; w bagniskach i w łąkach rzecznych bobry zakładały swoje żeremia, o których to bobrach chodziły wieści na Zaporozu, że są między nimi stuletnie starce, białe jak śnieg ze starości.

Na wysokich, suchych stepach bujały stada koni dzikich o kudłatych głowach i krwawych oczach. Rzeki roiły się rybą i ptactwem wodnym. Dziwna to była ziemia, na wpół uśpiona, ale nosząca ślady dawniejszego życia ludzkiego. Wszędzie pełno popieliszcz²⁷⁸ po jakichś przedwiecznych grodach; same Łubnie i Chorol były z takich popieliszcz podniesione; wszędzie pełno mogił nowszych i starszych, porośniętych już borem. I tu, jak na Dzikich Polach, nocami wstawały duchy i upiory, a starzy Zaporozcy²⁷⁹ opowiadali sobie przy ogniskach dziwy o tym, co się czasami działo w owych głębinach leśnych, z których dochodziły wycia nie wiadomo jakich zwierząt, krzyki półludzkie, półzwierzęce, gwary straszne, jakoby bitew lub łowów. Pod wodami odzywały się dzwony potopionych miast. Ziemia była mało gościnna i mało dostępna, miejscami zbyt rozmiękła, miejscami cierpiąca na brak wód, spalona, sucha, a do mieszkania niebezpieczna, osadników bowiem, gdy się jako tako osiedli

²⁶⁶ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

²⁶⁸ *Semi-Mogiły* (ukr. *Semy Mohyły* a. *Semymohyły*) – osada na połtawszczyźnie, w środkowo-wsch. części Ukrainy. [przypis redakcyjny]

²⁶⁹ *Chorol* – miasto na Połtawszczyźnie, na lewym brzegu środkowego Dniepru. [przypis redakcyjny]

²⁷⁰ *Żółkiewski*, *Stanisław herbu Lubicz* (1547–1620) – polski magnat, hetman, kanclerz wielki koronny, wojewoda kijowski, kasztelan lwowski, sekretarz królewski, wódz wojsk polskich w wielu kampaniach przeciwko Rosji, Szwecji, Turkom i Tatarom, zginął w czasie bitwy pod Cecorą. [przypis redakcyjny]

²⁷¹ *bitwa pod Sołonicą* (1596) – bitwa, w której hetman Żółkiewski pokonał kozackich powstańców Semena Nalewajki, a jego samego wziął do niewoli; zwana też bitwą pod Łubniami a. bitwą pod Ostrem Kamieniem. [przypis redakcyjny]

²⁷² *Połowcy* a. *Kumanowie* – lud pochodzenia altajskiego, w średniowieczu wschodni sąsiedzi Słowian, w XIII w. pokonani i wchłonięci przez Mongołów Złotej Ordy. [przypis redakcyjny]

²⁷³ *wataha* – tu: oddział kozacki, zbieranina uzbrojonych, groźnych ludzi. [przypis redakcyjny]

²⁷⁴ *Suła* – rzeka w Rosji i na Ukrainie, lewy dopływ Dniepru; nad Sułą były położone Łubnie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

²⁷⁵ *kierz* (daw., D. lm: krzów) – krzew. [przypis redakcyjny]

²⁷⁶ *sarn* – dziś popr. forma D. lm: saren. [przypis redakcyjny]

²⁷⁷ *suhak* – ssak krętorogi, spokrewniony z gazelami, dziś żyje tylko w Azji Środkowej, w XVII w. można go było spotkać na terenie całej dzisiejszej Ukrainy. [przypis redakcyjny]

²⁷⁸ *popieliszcz* – pogorzelsko, ruiny. [przypis redakcyjny]

²⁷⁹ *Zaporozcy* – Kozacy z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

i zagospodarowali, ścierały napady tatarskie. Odwiedzali ją tylko często Zaporozcy dla gonów²⁸⁰ bobrowych, dla zwierzka i ryby, w czasie bowiem pokoju większa część Niżowców²⁸¹ rozłaziła się z Siczy²⁸² na łowy, czyli, jak mówiono, na „przemyśl” po wszystkich rzekach, jarach, lasach i komyszach, bobrując w miejscach, o których istnieniu nawet mało kto wiedział.

Jednakże i życie osiadłe próbowało uwiązać się do tych ziem jak roślina, która próbuje, gdzie może, chwycić się gruntu korzonkami i raz w raz wyrwana, gdzie może, odrasta.

Powstawały na pustkach grody, osady, kolonie, słobody²⁸³ i futory²⁸⁴. Ziemia była miejscami żywna, a nęciła swoboda. Ale wtedy dopiero zakwitło życie, gdy ziemie te przeszły w ręce kniaziów Wiśniowieckich. Książ Michał²⁸⁵ po ożenieniu się z Mohilanką począł starowniej urządzać swoje zadnieprzańskie państwo; ścigał ludzi, osadzał pustki, zapewniał swobody²⁸⁶ do lat trzydziestu, budował monaster²⁸⁷ i wprowadzał prawo swoje książęce. Nawet taki osadnik, który przymknął do tych ziem nie wiadomo kiedy i sądził, że siedzi na własnym gruncie, chętnie schodził do roli kniaziowego czynszownika, gdyż za ów czynsz szedł pod potężną książęcą opiekę, która go ochraniała, broniła od Tatarów i od gorszych nieraz od Tatarów Niżowców²⁸⁸. Ale prawdziwe życie zakwitło dopiero pod żelazną ręką młodego księcia Jeremiego²⁸⁹. Za Czehrynem²⁹⁰ zaraz zaczynało się jego państwo, a kończyło het! aż pod Konotopem²⁹¹ i Romnami²⁹². Nie stanowiło ono całej kniaziowej fortuny, bo od województwa sandomierskiego począwszy ziemie jego leżały w województwach: wołyńskim, ruskim, kijowskim, ale naddnieprzańskie państwo było okiem w głowie zwycięzcy spod Putywła²⁹³.

Tatar długo czyhał nad Orłem²⁹⁴, nad Worską²⁹⁵ i wietrzył jak wilk, nim ośmielił się na północ konia popędzić; Niżowcy nie próbowali zatargu. Miejscowe niespokojne watahy²⁹⁶ poszły w służbę. Dziki i rozbójniczy lud, żyjący dawniej z gwałtów i napadów, teraz ujęty w karby, zajmował „polanki²⁹⁷” na rubieżach i leżąc na granicach państwa jak brytan na łańcuchu groził zębem najeźdźcy.

Toż zakwitło i zaroilo się wszystko. Pobudowano drogi na śladach dawnych gościńców; rzeki ujęto groblami, które sypał niewolnik Tatar lub Niżowiec²⁹⁸ schwymany z bronią w ręku na rozboju.

²⁸⁰ *gony bobrowe* – gniazdo bobrów, żeremie. [przypis redakcyjny]

²⁸¹ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

²⁸² *Sicz Zaporoska* – Zaporozże, kraina zamieszkała przez Kozaków zaporoskich; także: ich wędrowna stolica, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

²⁸³ *słoboda* – nowo powstała osada, której mieszkańcy zostali zwolnieni na kilkadziesiąt lat od opłat i zobowiązań feudalnych. [przypis redakcyjny]

²⁸⁴ *futor* a. *chutor* – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

²⁸⁵ *Wiśniowiecki, Michał* (zm. 1616) – książę, magnat kresowy, starosta owrucki, żonaty z córką hospodara wołoskiego, Jeremiego Mohyły, ojciec księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651); podobno zabiła go trucizna, podana w komunii świętej. [przypis redakcyjny]

²⁸⁶ *swobody* – tu: zwolnienie od danin, udzielane przez pana nowo osiedlanym chłopom i dzierżawcom. [przypis redakcyjny]

²⁸⁷ *monaster* – klasztor. [przypis redakcyjny]

²⁸⁸ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

²⁸⁹ *Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

²⁹⁰ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

²⁹¹ *Konotop* – miasto w pn.-wsch. części Ukrainy, znane z powodu bitwy połączonych wojsk kozackich, polskich i tatarskich z Rosjanami w 1659 r. [przypis redakcyjny]

²⁹² *Romny* – miasto w pn.-wsch. części Ukrainy, leżące nad Sułą, dopływem Dniepru. [przypis redakcyjny]

²⁹³ *Putywl* – miasto w pn.-wsch. części Ukrainy, położone nad rzeką Sejm, dziś przy granicy z Rosją, oblegane przez wojska Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651) w czasie wojny smoleńskiej. [przypis redakcyjny]

²⁹⁴ *Orzeł* (dziś ukr.: *Oril*) – rzeka na Ukrainie, lewy dopływ Dniepru. [przypis redakcyjny]

²⁹⁵ *Worska* – rzeka w Rosji i na Ukrainie, lewy dopływ Dniepru, nad Worską leży miasto Połtawa. [przypis redakcyjny]

²⁹⁶ *wataha* – tu: zbrojny oddział wolnych Kozaków. [przypis redakcyjny]

²⁹⁷ *polanka* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

²⁹⁸ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

Tam gdzie niegdyś wiatr grywał dziko nocami na oczeretach²⁹⁹ i wyły wilki i topielcy, teraz hurkotały młyny. Przeszło czterysta kół³⁰⁰, nie licząc rzęsiście rozsianych wiatraków, mełło zboże na samym Zadnieprze³⁰¹. Czterdzieści tysięcy czynszowników wносиło czynsz do kas książęcych, lasy zaroily się pasiekami, na rubieżach³⁰² powstawały wsie coraz nowe, futory³⁰³, slobody³⁰⁴. Na stepach, obok tabunów³⁰⁵ dzikich, pały się całe stada swojskiego bydła i koni. Nieprzejrany, jednostajny widok borów i stepów ubarwił się dymami chat, złożonymi wieżami cerkwi i kościołów – pustynia zamieniła się w kraj dość ludny.

Jechał tedy pan namiestnik Skrzetuski wesoło i nie śpiesząc się, jakoby swoją ziemią, mając po drodze wszelkie wczasy³⁰⁶ zapewnione. Był to dopiero początek stycznia 48 roku, ale dziwna, wyjątkowa zima nie dawała się wcale we znaki. W powietrzu tchnęła wiosna; ziemia rozmiękła i przeświecała wodą roztopów; na polach zieleniała ruń³⁰⁷, a słońce dogrzewało tak mocno, że w podróży o południu kozuchy prażyły grzbiet jak latem.

Orszak namiestnika zwiększył się znacznie, w Czehrynie³⁰⁸ bowiem przyłączyło się do niego poselstwo wołoskie³⁰⁹, które gospodar³¹⁰ do Łubniów³¹¹ wysłał w osobie pana Rozwana Ursu. Przy poselstwie było kilkunastu karaszków³¹² eskorty i wozy z czeladzią. Prócz tego z namiestnikiem jechał nasz znajomy pan Longinus Podbięta herbu Zerwikaptur ze swoim długim mieczem pod pachą i z kilkoma czeladzi służbowej.

Słońce, cudna pogoda i woń zbliżającej się wiosny napawały wesołością serca, a namiestnik tym był weselszy, że wracał z długiej podróży pod dach książe, który był zarazem jego dachem, wracał sprawiwszy się dobrze, więc i przyjęcia dobrego pewny.

Ale wesołość jego miała i inne powody.

Oprócz łaski księcia, którego namiestnik z całej duszy kochał, czekały go w Łubniach³¹³ jeszcze i pewne czarne oczy, tak słodkie jak miód.

Oczy te należały do Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, panienki respektowej³¹⁴ księżny Gryzeldy³¹⁵, najpiękniejszej dziewczyny z całego fraucymeru³¹⁶, bałamutki³¹⁷ wielkiej, za którą

²⁹⁹ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwały. [przypis redakcyjny]

³⁰⁰ *kół* – tj. kół młyńskich. [przypis redakcyjny]

³⁰¹ *Zadnieprze* – Lewobrzeżna Ukraina, tereny na wschód od Dniepru, gdzie położone są np. Połtawa i Łubnie. [przypis redakcyjny]

³⁰² *rubież* – pogranicze, peryferie. [przypis redakcyjny]

³⁰³ *futor* a. *chutor* – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

³⁰⁴ *słoboda* – nowo powstała osada, której mieszkańcy zostali zwolnieni na kilkadziesiąt lat od opłat i zobowiązań feudalnych. [przypis redakcyjny]

³⁰⁵ *tabun* – stado koni. [przypis redakcyjny]

³⁰⁶ *wczasy* – tu: wygody, miejsce do odpoczynku. [przypis redakcyjny]

³⁰⁷ *ruń* – tu: roślinność, trawy. [przypis redakcyjny]

³⁰⁸ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

³⁰⁹ *wołoski* – z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³¹⁰ *hospodar* – tytuł władcy Wołoszczyzny, państwa położonego na terenie dzisiejszej pld. Rumunii, zależnego od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³¹¹ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

³¹² *karaszk* – żołnierz wołoski. [przypis redakcyjny]

³¹³ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

³¹⁴ *panna respektowa* – kobieta niezamężna, szlachcianka, pozostająca na utrzymaniu bogatych krewnych lub pracodawców. [przypis redakcyjny]

³¹⁵ *Wiśniowiecka, Gryzelda Konstancja* z domu Zamoyska (1623–1672) – księżna, żona księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651), matka przyszłego króla Polski, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

³¹⁶ *fraucymer* (z niem. *Frauenzimmer*: komnata kobiet, pokój dla dam) – damy dworu, stałe towarzystwo księżnej. [przypis redakcyjny]

³¹⁷ *bałamutka* – kokietka, kobieta zalotna. [przypis redakcyjny]

przepadali wszyscy w Łubniach, a ona za nikim. U księżny Gryzeldy mores był wielki i surowość obyczajów niepomiarowa, co jednak nie przeszkadzało młodemu spoglądać na się jarzącymi oczyma i wzdychać. Pan Skrzetuski posyłał tedy swoje westchnienia ku czarnym oczom na równi z innymi, a gdy, bywało, zostawał sam w swojej kwaterze, wówczas chwycił lutnię w rękę i śpiewywał:

Tyś jest specjał nad specjały...

lub też:

Jak tatarska orda
Bierzesz w jasyr³¹⁸ *corda*³¹⁹!

Ale że to był człek wesoły i przy tym żołnierz wielce w swym zawodzie zamięłowany, więc nie brał zbyt do serca tego, że Anusia uśmiechała się tak samo do niego, jak i do pana Bychowca z chorągwi wołoskiej³²⁰, jak do pana Wurcla z artylerii, jak do pana Wołodyjowskiego z dragonów, a nawet do pana Baranowskiego z husarii, chociaż ten ostatni był już dobrze szpakowaty i szeplecił mając podniebienie potrzaskane kulą z samopału³²¹. Nasz namiestnik bił się już nawet raz z panem Wołodyjowskim w szablę o Anusie, ale gdy przyszło za długo siedzieć w Łubniach³²² bez jakowejś wyprawy na Tatarów, to sobie nawet i przy Anusi przykrzył, a gdy przyszło ciągnąć – to ciągnął z ochotą, bez żalu, bez wspominków.

Za to też i witał z radością. Teraz więc oto, wracając z Krymu po pomyślnym rzeczy załatwieniu, podśpiewywał wesoło i czwanił koniem³²³, jadąc obok pana Longinusa, który siedząc na ogromnej inflanckiej³²⁴ kobyle, strapiiony był i smutny jak zawsze. Wozy poselstwa, karałasze³²⁵ i eskorta zostały znacznie za nimi.

– Jegomość poseł leży na wozie jak kawał drzewa i śpi ciągle – rzekł namiestnik. – Cudów mi naprawił o swojej Wołoszczyźnie³²⁶, aż i ustał. Jam też słuchał z ciekawością. Nie ma co! kraj bogaty, klima³²⁷ przednie, złota, wina, bakaliów³²⁸ i bydlą dostatek. Pomyślałem sobie tedy, że nasz książę rodzi się z Mohilanki³²⁹ i że ma takie dobre prawo do hospodarskiego tronu³³⁰, jak kto inny, których praw przecie książę Michał³³¹ dochodził. Nie nowina to naszym paniętom Wołoszczyzna³³². Bijali już tam i Turków, i Tatarów, i Wołochów, i Siedmiogrodzian³³³...

³¹⁸ *jasyr* (z tur.) – niewola. [przypis redakcyjny]

³¹⁹ *cor, cordis* (łac.) – serce; tu B. Im *corda*: serca. [przypis redakcyjny]

³²⁰ *chorągiew wołoska* – oddział lekkiej jazdy, sprawdzającej się dobrze w pościgach i zwiadach; w chorągwiach tych służyli często żołnierze z Wołoszczyzny, ale także Polacy i Ukraińcy; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³²¹ *samopał* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

³²² *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

³²³ *czwanić koniem* – popisywać się jazdą konną, jechać brawurowo. [przypis redakcyjny]

³²⁴ *inflancki* – pochodzący z Inflant; *Inflanty* (hist.) – kraina położona na północ od Litwy, na terenie dzisiejszej Łotwy i Estonii, zamieszkała przez potomków plemion bałtyckich i ugrofińskich, o kulturze z silnymi wpływami niemieckimi i szwedzkimi. [przypis redakcyjny]

³²⁵ *karałasz* – żołnierz wołoski. [przypis redakcyjny]

³²⁶ *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³²⁷ *klima* (błp) – klimat; *klima przednie* – wspaniały klimat. [przypis redakcyjny]

³²⁸ *bakaliów* – dziś popr. forma D. Im: bakalii; *bakalie* – tu: owoce. [przypis redakcyjny]

³²⁹ *nasz książę rodzi się z Mohilanki* – matką Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651) była Raina Mohylanka, córka hospodara wołoskiego, Jeremiego Mohyły. [przypis redakcyjny]

³³⁰ *hospodar* – tytuł władcy Wołoszczyzny, państwa położonego na terenie dzisiejszej pld. Rumunii, zależnego od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³³¹ *Wiśniowiecki, Michał* (zm. 1616) – książę, magnat kresowy, starosta owrucki, żonaty z córką hospodara wołoskiego, Jeremiego

– Ale lud tam miększy niż u nas, o czym mi i pan Zagłoba w Czehrynie³³⁴ opowiadał – rzekł pan Longinus – a gdybym jemu nie wierzył, to tedy w książkach od nabożeństwa potwierdzenie tej prawdy się znajduje.

– Jak to w książkach?

– Ja sam mam taką i mogę ją waszmości pokazać, bo ją zawsze wożę ze sobą.

To rzekłszy odpiął troki przy terlicy i wydobywszy niewielką książeczkę, starannie w cielę oprawioną³³⁵, naprzód ucałował ją pobożnie, potem przewróciwszy kilkanaście kartek rzekł:

– Czytaj waść.

Pan Skrzetuski rozpoczął:

– „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...” Gdzież zaś tu jest o Wołochach³³⁶? co waść mówisz! – to antyfona!

– Czytaj waść dalej.

– „...Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych. Amen.”

– No, a teraz pytanie...

Skrzetuski czytał.

– „Pytanie: Dlaczego jazda wołoska³³⁷ zowie się lekką? Odpowiedź: Bo lekko ucieka. Amen.”

– Hm! prawda! Wszelako w tej książce dziwne jest materii pomieszanie.

– Bo to jest książka żołnierska, gdzie obok modlitw rozmaite *instructiones militares*³³⁸ są przyłączone, z których nauczysz się waść o wszystkich nacjach, która z nich zacniejsza, która podła; co do Wołochów zaś, to się pokazuje, iż tchórzliwe z nich pacholki, a przy tym zdrajcy wielcy.

– Że zdrajcy, to pewno, bo pokazuje się to i z przygód księcia Michała³³⁹. Co prawda, to i ja słyszałem, iż żołnierz to z przyrodzenia nieszczególny. Ma przecie książę jegomość chorągiew wołoską³⁴⁰ bardzo przednią, w której pan Bychowiec porucznikuje, ale *stricte*³⁴¹ to w owej wołoskiej chorągwi nie wiem, czy i dwudziestu Wołochów się znajduje.

– Jak też waszmość myślisz, panie namiestniku, siła³⁴² książę ma ludzi pod bronią?

– Będzie z ośm tysięcy nie licząc Kozaków, co po pałankach³⁴³ stoją. Ale powiadał mi Zaćwilichowski³⁴⁴, że teraz nowe zaciągi są czynione.

Mohyły, ojciec księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651), zaangażowany w walki o tron wołoski; podobno zabiła go trucizna, podana w komunii świętej. [przypis redakcyjny]

³³² *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³³³ *Siedmiogrodzianin* – mieszkaniec Siedmiogrodu; *Siedmiogród* – księstwo położone na terenie dzisiejszej pñ.-zach. Rumunii, zależne od Imperium Osmańskiego, zamieszkane przez Rumunów, Sasów (Niemców) i Węgrów; księciem siedmiogrodzkim był król Polski Stefan Batory (1533–1578). [przypis redakcyjny]

³³⁴ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

³³⁵ *w cielę oprawioną* – tj. w skórę cielęcą. [przypis redakcyjny]

³³⁶ *Wołoch* – człowiek z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³³⁷ *jazda wołoska* – żołnierze konni z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³³⁸ *instructiones militares* (łac.) – pouczenia dotyczące spraw wojskowych. [przypis redakcyjny]

³³⁹ *Wiśniowiecki, Michał* (zm. 1616) – książę, magnat kresowy, starosta owrucki, żonaty z córką hospodara wołoskiego, Jeremiego Mohyły, ojciec księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651), zaangażowany w walki o tron wołoski; podobno zabiła go trucizna, podana w komunii świętej. [przypis redakcyjny]

³⁴⁰ *chorągiew wołoska* – oddział lekkiej jazdy, sprawdzającej się dobrze w pościgach i zwiadach; w chorągwiach tych służyli często żołnierze z Wołoszczyzny, ale także Polacy i Ukraińcy; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³⁴¹ *stricte* (łac.) – ściśle. [przypis redakcyjny]

³⁴² *siła* (starop.) – dużo, wiele. [przypis redakcyjny]

³⁴³ *pałanka* a. *polanka* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

³⁴⁴ *Zaćwilichowski, Mikołaj* – komisarz Kozaków zaporoskich pozostających na służbie Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

– To może Bóg da jakową wyprawę pod księciem panem?

– Tak mówią, że wielka wojna z Turczyńcem się gotuje i że sam król z całą potęgą Rzplitej³⁴⁵ ma ruszyć. Wiem też, że upominki Tatarom są wstrzymane, którzy przecie od strachu nie śmiały zagonów ruszyć. O tym słyszałem i w Krymie³⁴⁶, gdzie bodaj dlatego przyjmowano mnie tak *honeste*³⁴⁷, bo jest wieść, że gdy król z hetmany³⁴⁸ pociągnie, książę ma na Krym uderzyć i całkiem Tatarów zetrzeć. Jakoż to jest pewna, że takowej imprezy innemu nie powierzą.

Pan Longinus podniósł do góry ręce i oczy.

– Dajże, Boże miłosierny, daj takową świętą wojnę na chwałę chrześcijaństwu i naszemu narodowi, a mnie grzesznemu pozwól w niej wota moje spełnić, abym *in luctu*³⁴⁹ mógł być pocieszony albo też śmierć chwalebna znaleźć!

– To waść ślub³⁵⁰ wedle wojny uczynił?

– Tak zacnemu kawalerowi wszystkie arkana duszy mojej otworzę, choć siła³⁵¹ mówić, ale gdy waćpan ucha chętnego skłaniasz, przeto *incipiam*³⁵²: Wiesz waszmość, że herb mój zwie się Zerwikaptur, co z takowej przyczyny pochodzi, że gdy jeszcze pod Grunwaldem przodek mój Stowejko Podbiپیęta ujrzał trzech rycerzy w mniszach kapturach³⁵³ w szeregu jadących, zajechawszy ich, ściął wszystkich trzech od razu, o którym to sławnym czynie stare kroniki piszą z wielką dla przodka mego chwałą...

– Nie lżejszą miał on przodek od waści rękę, ale i słusznie Zerwikapturem go nazwali.

– Któremu też król herb nadał, a w nim trzy kozie głowy w srebrnym polu na pamiątkę owych rycerzy, gdyż takie same głowy były na ich tarczach wyobrażone. Ten herb wraz z tym tu oto mieczem przodek mój Stowejko Podbiپیęta przekazał potomkom swoim z zaleceniem, by starali się splendor rodu i miecza podtrzymać.

– Nie ma co mówić, z grzecznego rodu waszmość pochodzisz!

Tu pan Longinus zaczął wzdychać rzewnie, a gdy na koniec ulżyło mu trochę, tak mówił dalej:

– Będąc tedy z rodu ostatni, ślubowałem w Trokach³⁵⁴ Najświętszej Pannie żyć w czystości i nie prędzej stanąć na ślubnym kobiercu, póki za sławnym przykładem przodka mego Stowejki Podbiپیęty trzech głów tymże samym mieczem od jednego zamachu nie zetnę. O Boże miłosierny, widzisz, żem wszystko uczynił, co było w mocy mojej! Czystości dochowałem do dnia dzisiejszego, sercu czułem milczeć kazałem, wojny szukałem i walczyłem, ale szczęścia nie miałem...

Porucznik uśmiechnął się pod wąsem.

– I nie ściąłeś waćpan trzech głów?

– Ot! nie zdarzyło się! Szczęścia nie ma! Po dwie na raz nieraz bywało, ale trzech nigdy. Nie udało się zajechać, a trudno prosić wrogów, by się ustawili równo do cięcia. Bóg jeden widzi moje smutki: siła w kościach jest, fortuna jest... ale *adolescentia*³⁵⁵ uchodzi, czterdziestu pięciu lat dobiegam, serce do afektów się wyrzywa, ród ginie, a trzech głów jak nie ma, tak nie ma!... Taki

³⁴⁵ *Rzplitej* – Rzeczpospolitej; skrót stosowany w XVII w. wyłącznie w piśmie. [przypis redakcyjny]

³⁴⁶ *Krym* – półwysep na Morzu Czarnym, siedziba Chanatu Krymskiego, państwa tatarskiego, zależnego od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³⁴⁷ *honeste* (łac.) – z uszanowaniem. [przypis redakcyjny]

³⁴⁸ *z hetmany* – dziś popr. forma N. lm: z hetmanami. [przypis redakcyjny]

³⁴⁹ *in luctu* (łac.) – w smutku. [przypis redakcyjny]

³⁵⁰ *ślub* – tu: ślubowanie, przysięga, zobowiązanie. [przypis redakcyjny]

³⁵¹ *siła* (starop.) – dużo, wiele. [przypis redakcyjny]

³⁵² *incipiam* (łac.) – zaczynam. [przypis redakcyjny]

³⁵³ *rycerzy w mniszach kapturach* – tj. Krzyżaków. [przypis redakcyjny]

³⁵⁴ *Troki* – miasto w pld. części Litwy, niedaleko Wilna, ze słynnym obrazem Matki Boskiej Trockiej, przechowywanym w kościele bernardynów. [przypis redakcyjny]

³⁵⁵ *adolescentia* (łac.) – młodość. [przypis redakcyjny]

i Zerwikaptur ze mnie. Pośmiewisko dla ludzi, jak słusznie mówi pan Zagłoba, co wszystko cierpliwie znoszę i Panu Jezusowi ofiaruję.

Litwin począł znowu tak wzdychać, że aż i jego inflancka³⁵⁶ kobyła, widać ze współczucia dla swego pana, jęła stękać i chrapać żałośnie.

– To tylko mogę waszmości powiedzieć – rzekł namiestnik – iż jeśli pod księciem Jeremim³⁵⁷ nie znajdziesz okazji, to chyba nigdy.

– Daj Boże! – odparł pan Longinus. – Dlatego i jadę prosić o łaskę księcia pana.

Dalszą rozmowę przerwał im nadzwyczajny łopot skrzydeł. Jako się rzekło, zimy tej ptactwo nie szło za morza, rzeki nie zamarzały, przeto szczególnie wodnego ptactwa wszędzie było pełno nad błotami. Właśnie w tej chwili porucznik z panem Longinem zbliżyli się do brzegu Kahamliku³⁵⁸, gdy nagle zaszumiło im nad głowami całe stado żurawi, które przeciągały tak nisko, że można by niemal kijem do nich dorzucić. Stado leciało z wrzaskiem okrutnym i zamiast zapaść w oczerety³⁵⁹, podniosło się niespodziewanie w górę.

– Mkną jakby gonione – rzekł pan Skrzetuski.

– A o! widzisz waść – rzekł pan Longinus ukazując na białego ptaka, który tnąc powietrze ukośnym lotem starał się podlecieć pod stado.

– Raróg³⁶⁰, raróg! przeszkadza im zapaść! – wołał namiestnik. – Poseł ma rarogi – musiał puścić.

W tej chwili pan Rozwan Ursu nadjechał pędem na czarnym anatolskim dzianecie, a za nim kilku karałasów³⁶¹ służbowych.

– Panie poruczniku, proszę na zabawę – rzekł.

– Czy to raróg waszej cześci³⁶²?

– Tak jest, i zacny bardzo, zobaczysz waść...

Popędzili naprzód we trzech, a za nimi Wołoch³⁶³ sokolniczy z obręczą, który utkwivszy oczy w ptaki krzyczał z całych sił, zachęcając raroga do walki.

Dzielny ptak zmusił już tymczasem stado do podniesienia się w górę, potem sam wzbił się jak błyskawica jeszcze wyżej i zawisł nad nim. Żurawie zbiły się w jeden ogromny wir szumiący jak burza skrzydłami. Groźne wrzaski napełniały powietrze. Ptaki powyciągały szyje, powytykały ku górze dzioby jak włócznie i czekały ataku.

Raróg tymczasem krążył nad nimi. To zniżał się, to podnosił, jak gdyby wahał się runąć na dół, gdzie na pierś jego czekało sto ostrych dziobów. Jego białe pióra, oświecone słońcem, błyszczały jak samo słońce na pogodnym błękitie nieba.

Nagle, zamiast rzucić się na stado, pomknął jak strzała w dal i wkrótce zniknął za kępami drzew i oczeretów.

Pierwszy Skrzetuski ruszył za nim z kopyta. Poseł, sokolnik i pan Longinus poszli za jego przykładem.

³⁵⁶ *inflancki* – pochodzący z Inflant; *Inflanty* (hist.) – kraina położona na północ od Litwy, na terenie dzisiejszej Łotwy i Estonii, zamieszkała przez potomków plemion bałtyckich i ugrofińskich, o kulturze z silnymi wpływami niemieckimi i szwedzkimi. [przypis redakcyjny]

³⁵⁷ *Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

³⁵⁸ *Kahamlik* – rzeka na środkowowschodniej Ukrainie, na lewym brzegu Dniepru. [przypis redakcyjny]

³⁵⁹ *oczeret* (ukr.) – trzcina, szuwary. [przypis redakcyjny]

³⁶⁰ *raróg* – ptak drapieżny z rodziny sokołowatych, ceniony w sokolnictwie, zwany dawniej sokołem polskim a. sokołem podolskim. [przypis redakcyjny]

³⁶¹ *karałasz* – żołnierz wołoski. [przypis redakcyjny]

³⁶² *waszej cześci* – tj. pana, pański. [przypis redakcyjny]

³⁶³ *Wołoch* – człowiek z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

Wtem na skrócie drogi namiestnik wstrzymał konia, gdyż nowy a dziwny widok uderzył jego oczy. W pośrodku gościńca leżała na boku kolaska ze złamaną osią. Odprężone konie trzymało dwóch kozaczków. Woźnicy nie było wcale, widocznie odjechał w celu szukania pomocy. Przy kolasce stały dwie niewiasty, jedna ubrana w lisi tołub³⁶⁴ i takąż czapkę z okrągłym dnem, twarzy surowej, męskiej; druga była to młoda panna wzrostu wyniosłego, rysów pańskich i bardzo foremnych. Na ramieniu tej młodej pani siedział spokojnie raróg i rozstrzępiwszy pióra na piersiach muskał je dziobem.

Namiestnik osadził konia, aż kopyta wryły się w piasek gościńca, i rękę podniósł do czapki zmieszany i nie wiedzący, co ma mówić: czy witać, czy o raroga się dopominać? Zmieszany był jeszcze i dlatego, że spod kuniego kapturka spojrzały nań takie oczy, jakich jak życie swoje nie widział, czarne, aksamitne, a łzawe, a mieniające się, a ogniste, przy których oczy Anusi Borzobohatej zgasłyby jak świeczki przy pochodniach. Nad tymi oczami jedwabne ciemne brwi rysowały się dwoma delikatnymi łukami, zarumienione policzki kwitnęły jak kwiat najpiękniejszy, przez malinowe wargi, trochę otwarte, widniały ząbki jak perły, spod kapturka spływały bujne czarne warkocze. „Czy Juno we własnej osobie, czy inne jakoweś bóstwo?” – pomyślał namiestnik widząc ten wzrost strzelisty, pierś wypukłą i tego białego sokoła na ramieniu. Stał tedy nasz porucznik bez czapki i zapatrzył się jak w cudowny obraz, i tylko oczy mu się świeciły, a za serce chwyciło go coś jak ręką. I już miał rozpocząć mowę od słów: „Jeśliś jest śmiertelną istotą, a nie bóstwem...” – gdy w tej chwili nadjechał poseł i pan Longinus, a z nimi sokolnik z obręczą. Co widząc bogini nadstawiła rarogowi rękę, na której ten zaraz, zszedłszy z ramienia, usadowił się przestępując z nogi na nogę. Namiestnik, uprzedzając sokolniczego, chciał zdjąć ptaka, gdy nagle stał się dziwny omen. Oto raróg, pozostawiwszy jedną nogę na rękę panny, drugą chwycił się namiestnikowej dłoni i zamiast przesiąść się, począł kwilić radośnie i przyciągać te ręce ku sobie tak silnie, że się musiały zetknąć. Po namiestniku mrowie przeszło, raróg zaś dopiero wtedy dał się przenieść na obręcz, gdy sokolnik nałożył mu kaptur na głowę. A wtem starsza pani poczęła wyrzekać:

– Rycerze! – mówiła – ktokolwiek jesteście, nie odmawiajcie pomocy białogłowom, które zostawszy na drodze bez pomocy, same nie wiedzą, co począć. Do domu nam już nie dalej jak trzy mile, ale w kolasce³⁶⁵ osie popękały i chyba nam nocować w polu przyjdzie; woźnicę posłałam do synów, by nam choć wóz przysłali, ale nim woźnica dojedzie i wróci, ciemno będzie, a na tym uroczysku strach zostać, bo tu w pobliżu mogli.

Stara szlachcianka mówiła prędko i głosem tak grubym, że namiestnik aż się zadziwił, wszelako odrzekł grzecznie:

– Nie dopuszczajże jejmość tej myśli, byśmy panią i nadobną jej córkę mieli bez pomocy zostawić. Jedziemy do Łubniów³⁶⁶, gdyż żołnierzami w służbie J. O. księcia Jeremiego³⁶⁷ jesteśmy, i podobno nam droga w jedną stronę wypada, a choćby też nie, to zboczymy chętnie, byle się nasza asystencja³⁶⁸ nie uprzykrzyła. Co zaś do wozów, to ich nie mam, bo z towarzyszami po żołniersku komunikiem idę³⁶⁹, ale pan poseł ma i tuszę³⁷⁰, że jako uprzejmy kawaler, chętnie nimi pani i jejmościance³⁷¹ służyć będzie.

³⁶⁴ *tołub* (daw.) – rodzaj futra. [przypis redakcyjny]

³⁶⁵ *kolaska* – powóz, bryczka. [przypis redakcyjny]

³⁶⁶ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

³⁶⁷ *Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

³⁶⁸ *asystencja* (łac.) – towarzystwo. [przypis redakcyjny]

³⁶⁹ *komunikiem iść* (daw.) – jechać konno wierzchem, w siodle; *komunik* (daw.) – jeździec, kawalerzysta. [przypis redakcyjny]

³⁷⁰ *tuszyć* (daw.) – myśleć, sądzić. [przypis redakcyjny]

³⁷¹ *jejmościanka* – tytuł grzecznościowy, skrót od: jej miłość panna. [przypis redakcyjny]

Posel uchylił sobolowego kołpaka³⁷², gdyż znając mowę polską, zrozumiał, o co idzie, i zaraz z pięknym komplementem, jako grzeczny bojar³⁷³, wystąpił, po czym rozkazał sokolniczemu skoczyć po wozy, które były znacznie z tyłu zostały. Przez ten czas namiestnik patrzył na pannę, która pożerczego wzroku jego znieść nie mogąc opuściła oczy na ziemię, a dama o kozackim obliczu tak mówiła dalej:

– Niech Bóg zapłaci imć panom za pomoc. A że do Łubniów droga jeszcze daleka, nie pogardzicie moim i moich synów dachem, pod którym radzi wam będziemy. My z Rozłogów-Siromachów, ja wdowa po kniaziu Kurcewiczu Bułyże, a to nie jest moja córka, jeno córka po starszym Kurcewiczu, bracie mego męża, któren sierotę swą nam na opiekę oddał. Synowie moi teraz w domu, a ja wracam z Czerkas³⁷⁴, gdzie się do ołtarza Świętej-Przeczystej ofiarowała. Aż oto w powrocie spotkał nas ten wypadek i gdyby nie polityka³⁷⁵ waszmościów, chybaby na drodze nocować przyszło.

Kniaziowa mówiłaby jeszcze dłużej, ale wtem z dala pokazały się wozy nadjeżdżające kłusem wśród gromady karałasów³⁷⁶ poselskich i żołnierzy pana Skrzetuskiego.

– To jejmość pani wdowa po kniaziu Wasylu Kurcewiczu? – spytał namiestnik.

– Nie! – zaprzeczyła żywo i jakby gniewliwie kniahini³⁷⁷. – Jam wdowa po Konstantynie, a to jest córka Wasyla, Helena – rzekła, wskazując pannę.

– O kniaziu Wasylu wiele w Łubniach³⁷⁸ rozповідаją. Był to żołnierz wielki i nieboszczyka księcia Michała³⁷⁹ zaufany.

– W Łubniach nie byłam – rzekła z pewną wyniosłością Kurcewiczowa – i o jego żołnierstwie nie wiem, a o późniejszych postępach nie ma co wspominać, gdyż i tak wszyscy o nich wiedzą.

Słyszając to kniaziówna Helena zwiesiła głowę na piersi właśnie jak kwiat podcięty kosą, a namiestnik odparł żywo:

– Tego waćpani nie mów. Książ Wasyl, przez straszliwy *error*³⁸⁰ sprawiedliwości ludzkiej skazany na utratę gardła i mienia, musiał się ucieczką salwować³⁸¹, ale później wykryła się jego niewinność, którą też promulgowano³⁸² i do sławy go jako cnotliwego męża przywrócono; a sława tym większą być powinna, im większą była krzywda.

Kniahini spojrzała bystro na namiestnika, a w jej nieprzyjemnym, ostrym obliczu gniew odbił się wyraźnie. Ale pan Skrzetuski, choć człowiek młody, tyle miał w sobie jakowejś powagi rycerskiej i tak jasne wejście, że mu zaoponować nie śmiała, natomiast zwróciła się do kniaziówny Heleny:

– Waćpannie tego słuchać nie przystoi. Idź oto dopilnuj, aby toboły u kolaski były przełożone na wozy, na których z pozwoleniem ichmościów siedzieć będziemy.

– Pozwolisz jejmość panna pomóc sobie – rzekł namiestnik.

Poszli oboje ku kolasce, ale skoro tylko stanęli naprzeciw siebie po obu stronach jej drzwiczek, jedwabne frędzle oczu kniaziówny podniosły się i wzrok jej padł na twarz porucznika jakoby jasny, ciepły promień słoneczny.

³⁷² *kołpak* – wysoka czapka bez daszka, z futrzanym otokiem. [przypis redakcyjny]

³⁷³ *bojar* – rycerz, szlachcic ruski lub wołoski. [przypis redakcyjny]

³⁷⁴ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu Dniepru, położone ok. 100 km na południowy zachód od Łubniów. [przypis redakcyjny]

³⁷⁵ *polityka* – tu: grzeczność. [przypis redakcyjny]

³⁷⁶ *karałas* – żołnierz wołoski. [przypis redakcyjny]

³⁷⁷ *kniahini* (z ukr.) – księżna na Rusi, żona kniazia. [przypis redakcyjny]

³⁷⁸ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

³⁷⁹ *Wiśniowiecki, Michał* (zm. 1616) – książę, magnat kresowy, starosta owrucki, żonaty z córką hospodara wołoskiego, Jeremiego Mohyły, ojciec księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651); podobno zabiła go trucizna, podana w komunii świętej. [przypis redakcyjny]

³⁸⁰ *error* (łac.) – błąd, pomyłka. [przypis redakcyjny]

³⁸¹ *salwować* (z łac. *salvo*: ratuję, zbawiam) – ratować. [przypis redakcyjny]

³⁸² *promulgowano* (z łac. *promulgo*: wyjawiam, obwieszczam) – ogłoszono. [przypis redakcyjny]

– Jakże mam waszmości panu dziękować... – rzekła głosem, który namiestnikowi wydał się tak słodką muzyką, jak dźwięczenie lutni i fletów – jakże mam dziękować, żeś się za sławę ojca mego ujął i za tę krzywdę, która go od najbliższych krewnych spotyka.

– Mościa panno! – odpowiedział namiestnik, a czuł, że serce tak mu taje, jako śnieg na wiosnę. – Tak mi Pan Bóg dopomóż, jakobym dla takiej podzięki w ogień skoczyć gotowy albo zgoła krew przelać, ale gdy ochota tak wielka, przeto zasługa mniejsza, dla której małości nie godzi mi się dziękczynnego żołdu³⁸³ z ust imć panny przyjmować.

– Jeżeli waszmość pan nim pogardzasz, to jako uboga sierota nie mam jak inaczej wdzięczności mojej okazać.

– Nie pogardzam ja nim – mówił ze wzrastającą siłą namiestnik – ale na tak wielki fawor³⁸⁴ zarobić długą i wierną służbą pragnę i o to tylko proszę, abyś mnie imć panna przyjąć na ową służbę raczyła.

Kniaziówna słysząc te słowa zapłoniła się, zmieszała, potem przybladła nagle i ręce do twarzy podnosząc odrzekła żalosnym głosem:

– Nieszczęście by chyba waćpanu taka służba przynieść mogła.

A namiestnik przechylił się przez drzwiczki kolaski i tak mówił z cicha a tkliwie:

– Przyniesie, co Bóg da, a choćby też i ból, przecież ja do nóg waćpanny upaść i prosić o nią gotowy.

– Nie może to być, rycerzu, abyś waćpan dopiero mnie ujrzawszy, tak wielką miał do onej służby ochotę.

– Ledwie cię ujrzał, jużem o sobie zgoła zapomniał i widzę, że wolnemu dotąd żołnierzowi chyba w niewolnika zmienić się przyjdzie, ale taka widać wola boża. Afekt jest jako strzała, która niespodzianie pierś przeszywa, i oto czuję jej grot, choć wczoraj sam bym nie wierzył, gdyby mi kto powiadał.

– Jeślibyś waszmość wczoraj nie wierzył, jakże ja uwierzyć dzisiaj mogę?

– Czas o tym najlepiej waćpannę przekona, a szczerości choćby zaraz nie tylko w słowach, ale i w obliczu dopatrzeć się możesz.

I znowu jedwabne zasłony oczu kniaziówny podniosły się, a wzrok jej napotkał męskie i szlachetne oblicze młodego żołnierza i spojrzenie tak pełne zachwyty, że ciemny rumieniec pokrył jej twarz. Ale nie spuszczała już wzroku ku ziemi i przez chwilę on pił słodycz jej cudnych oczu. I tak patrzyli na siebie, jak dwie istoty, które spotkawszy się choćby na gościńcu na stepie, czują, że się wybrały od razu, i których dusze poczynają zaraz lecieć wzajemnie ku sobie jak dwa gołębie.

Aż tę chwilę zachwyty przerwał im ostry głos kniahini Konstantowej wołającej na kniaziównę. Wozy nadeszły. Karałasze³⁸⁵ poczęli przenosić na nie pakunki z kolaski i za chwilę wszystko było gotowe.

Pan Rozwan Ursu, grzeczny bojar³⁸⁶, ustąpił obydwom niewiastom własnej kolaski, namiestnik siadł na koń. Ruszono w drogę.

Dzień też miał się już ku spoczynkowi. Rozlane wody Kahamliku³⁸⁷ świeciły złotem od zachodzącego słońca i purpury zorzy. Wysoko na niebie ułożyły się stada lekkich chmurek, które czerwieniejąc stopniowo, zsuwały się z wolna ku krańcom widnokręgu, jakby zmęczone lataniem po niebie, szły spać gdzieś do nieznanej kolebki. Pan Skrzetuski jechał po stronie kniaziówny, ale nie zabawiał jej rozmową, bo tak z nią mówić, jak przed chwilą, przy obcych nie mógł, a błahe słowa

³⁸³ *żold* – tu: zapłata. [przypis redakcyjny]

³⁸⁴ *fawor* (z łac., daw.) – przywilej, względy. [przypis redakcyjny]

³⁸⁵ *karałasz* – żołnierz wołoski. [przypis redakcyjny]

³⁸⁶ *bojar* – rycerz, szlachcic ruski lub wołoski. [przypis redakcyjny]

³⁸⁷ *Kahamlik* – rzeka na środkowowschodniej Ukrainie, na lewym brzegu Dniepru. [przypis redakcyjny]

nie chciały mu się przez usta przecisnąć. W sercu jeno czuł błogość, a w głowie szumiało mu coś jak wino.

Cała karawana poruszała się rażno naprzód, a ciszę przerywało tylko parskanie koni lub brzęk strzemienia o strzemię. Potem karałasze³⁸⁸ poczęli na tylnych wozach smutną pieśń wołoską³⁸⁹, wkrótce jednak ustali, a natomiast rozległ się nosowy głos pana Longina śpiewającego pobożnie: „Jam sprawiła na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca, i jako mgła – pokryłam wszystką ziemię.” Tymczasem ściemniało. Gwiazdki zamigotały na niebie, a z wilgotnych łąk wstały białe tumany jako morza bez końca.

Wjechali w las, ale zaledwie ujechali kilka staj, gdy dał się słyszeć tętent koni i pięciu jeźdźców ukazało się przed karawaną. Byli to młodzi kniaziowie, którzy zawiadomieni przez woźnicę o wypadku, jaki spotkał matkę, śpieszyli na jej spotkanie prowadząc z sobą wóz zaprzężony w cztery konie.

– Czy to wy, synkowie? – wołała stara kniahini.

Jeźdźcy przybliżyli się do wozów.

– My, matko!

– Bywajcie! Dzięki tym oto ichmościom nie potrzebuję już pomocy. To moi synkowie, których polecam łasce mości panów: Symeon, Jur, Andrzej i Mikołaj – a to kto piąty? – rzekła przypatrując się pilnie – hej! jeśli stare oczy widzą po ciemku, to Bohun³⁹⁰ – co?

Kniaziowna cofnęła się nagle w głąb kolaski.

– Czołem wam, kniahini, i wam, kniaziowno Heleno! – rzekł piąty jeździec.

– Bohun! – mówiła stara. – Od pułku przybyłeś, sokole? A z teorbanem³⁹¹? Witajże, witaj! Hej, synkowie! Prosiłam już ichmościów panów na nocleg do Rozłogów, a teraz wy im się pokłońcie! Gość w dom, Bóg w dom! Bądźcież ichmościowie na nasz dom łaskawi.

Bułyhowie uchyłili czapek.

– Prosimy pokornie waszmościów w niskie progi.

– Już mi też obiecali i jego wysokość pan poseł, i imć pan namiestnik. Zacnych kawalerów będziemy przyjmowali, tylko że przywykłym do specjałów na dworach, nie wiem, czyli będzie smakowała nasza uboga pasza.

– Na żołnierskim my chlebie, nie na dworskim chowani – rzekł pan Skrzetuski.

A pan Rozwan Ursu dodał:

– Próbowałem ja już gościnnego chleba w szlacheckich domach i wiem, że i dworski mu nie wyrówna.

Wozy ruszyły naprzód, a stara kniahini mówiła dalej:

– Dawno to, dawno już minęły lepsze dla nas czasy. Na Wołyniu i na Litwie są jeszcze Kurcewicze, którzy pocztę³⁹² trzymają i wcale po pańsku żyją, ale ci biedniejszych krewnych znać nie chcą, za co niech ich Bóg skarże. U nas prawie kozacza bieda, którą nam waszmościowie musicie wybaczyć i szczerym sercem przyjąć to, co szczerze ofiarujemy. Ja i pięciu synów siedzimy na jednej wiosce i kilkunastu slobodach³⁹³, a z nami i ta jeszcze jejmościanka na opiece.

³⁸⁸ karałasz – żołnierz wołoski. [przypis redakcyjny]

³⁸⁹ wołoski – z Wołoszczyzny; Wołoszczyzna – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

³⁹⁰ Bohun, Jurko – postać wzorowana na pułkowniku kozackim, Iwanie Fedorowiczu Bohunie (ok. 1608–1664), jednym z przywódców powstania Chmielnickiego. [przypis redakcyjny]

³⁹¹ teorban – lutnia basowa, duży strunowy instrument muzyczny, podobny do bandury. [przypis redakcyjny]

³⁹² poczet – orszak, drużyna, służby, towarzyszący panu w podróżach. [przypis redakcyjny]

³⁹³ sloboda – nowo powstała osada, której mieszkańcy zostali zwolnieni na kilkadziesiąt lat od opłat i zobowiązań feudalnych. [przypis redakcyjny]

Namiestnika zdziwiły te słowa, gdyż słyszał w Łubniach³⁹⁴, że Rozłogi były niemałą fortuną szlachecką, a po wtóre, że należały ongi do kniazia Wasyla, ojca Heleny. Nie zdało mu się jednak rzeczą stosowną pytać, jakim sposobem przeszły w ręce Konstantyna i jego wdowy.

– To jejmość pani pięciu masz synów? – zagadnął pan Rozwan Ursu.

– Miałam pięciu jak lwów – rzecze kniahini – ale najstarszemu, Wasylowi, poganie³⁹⁵ w Białogrodzie³⁹⁶ oczy wykapali pochodniami, od czego mu też i rozum się nadwreżył. Gdy młodzi pójda na wyprawę, ja sama w domu zostaję, z nim tylko i z jejmościanką, z którą większa bieda niż pociecha.

Pogardliwy ton, z jakim stara kniahini mówiła o swej synowicy³⁹⁷, tak był widoczny, że nie uszedł uwagi porucznika. Pierś mu zawrzała gniewem i o mało nie zaklął szpetnie, ale słowa zamarły mu na ustach, gdy spojrzawszy na kniaziównę ujrzał przy świetle księżyca oczy jej zalane łzami...

– Co waćpannie jest? czego płaczesz? – spytał z cicha.

Kniaziówna milczała.

– Ja nie mogę znieść łez waćpanny – mówił pan Skrzetuski i pochylił się ku niej, a widząc, że stara kniahini rozprawia z panem Rozwanem Ursu i nie patrzy w tę stronę, nalegał dalej:

– Na Boga, przemów choć słowo, bo Bóg widzi, że i krew, i zdrowie bym oddał, byle ciebie pocieszyć.

Nagle uczył, że jeden z jeźdźców napiera go tak silnie, że aż konie poczynają się trzeć bokami.

Rozmowa z kniaziówną była przerwana, więc pan Skrzetuski zdziwiony, ale i rozgniewany, zwrócił się ku śmiałkowi.

Przy świetle księżyca ujrzał dwoje oczu, które patrzyły na niego zuchwale, wyzywająco i szyderczo zarazem.

Straszne te oczy świeciły jak ślepie wilka w ciemnym borze.

„Co, u kaduka? – pomyślał namiestnik – bies czy co?” – i z kolei zajrzawszy z bliska w te pałające źrenice, spytał:

– A czego to waść tak koniem najeżdżasz i oczyma we mnie wiercisz?

Jeździec nie odpowiedział nic, ale patrzył wciąż równie uporczywie i zuchwale.

– Jeślić ciemno, to mogę ognia skrzesać, a jeślić gościniec za ciasny, to hajda w step! – rzekł już podniesionym głosem namiestnik.

– A ty odlitaj, Laszku, od kolaski, koły step baczysz³⁹⁸ – odparł jeździec.

Namiestnik, jako był człowiek do czynu skory, zamiast odpowiedzieć, uderzył tak silnie nogą w brzuch konia napastnika, że rumak jęknął i w jednym szczupaku znalazł się na samym brzegu gościńca.

Jeździec osadził go na miejscu i przez chwilę zdawało się, że pragnie rzucić się na namiestnika, ale wtem zabrzmiał ostry, rozkazujący głos starej kniahini:

– Bohun, szczo z toboju³⁹⁹?

Słowa te miały natychmiastowy skutek. Jeździec zwrócił konia młyńcem i przejechał na drugą stronę kolaski do kniahini, która mówiła dalej:

– Szczo z toboju? Ej, ty nie w Perejasławiu⁴⁰⁰ ani w Krymie, ale w Rozłogach – bacz na to. A teraz skocz mi naprzód i prowadź wozy, bo jar zaraz, a w jarze ciemno. Hodi, siromacha⁴⁰¹!

³⁹⁴ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

³⁹⁵ *poganie* – tu: muzułmanie, Tatarzy. [przypis redakcyjny]

³⁹⁶ *Białogród* a. *Akerman* (dziś ukr.: *Biłhorod-Dnistrowski*) – miasto położone nad limanem Dniestr, ok. 20 km od Morza Czarnego, na terenie dzisiejszej pld. Ukrainy, ok. 50 km na pld. zach. od Odessy, założone w VI w. p.n.e. jako kolonia grecka, w XVII i XVIII w. w rękach tatarskich. [przypis redakcyjny]

³⁹⁷ *synowica* (daw.) – bratanica. [przypis redakcyjny]

³⁹⁸ *A ty odlitaj, Laszku, od kolaski, koły step baczysz* (ukr.) – Odlatuj, Polaczku, od kolaski, kiedy widzisz step. [przypis redakcyjny]

³⁹⁹ *szczo z toboju* (ukr.) – co z tobą. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁰ *Perejasław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez

Pan Skrzetuski równie był zdziwiony, jak rozniewany. Ten Bohun widocznie szukał okazji i byłby ją znalazł, ale dlaczego szukał? skąd ta niespodziewana napaść?

Przez głowę namiestnika przeleciała myśl, że tu kniaziówna wchodziła do gry, i utwierdził się w tej myśli, gdy spojrzawszy na twarz jej ujrzał mimo mroków nocnych, że twarz ta była blada jak płótno i że widocznie malowało się na niej przerażenie.

Tymczasem Bohun ruszył z kopyta naprzód wedle rozkazu kniahini, która spoglądając za nim rzekła w pół do siebie, w pół do namiestnika:

– To szalona głowa i bies kozaczy.

– Widać, niespełna rozumu – odpowiedział pogardliwie pan Skrzetuski. – Czy to Kozak w służbie synów imci pani?

Stara kniahini rzuciła się w tył kolaski.

– Co waćpan mówisz! To jest Bohun, podpułkownik, przesławny junak, synom moim druh, a mnie jak szósty syn przybrany. Nie może też to być, abyś waszmość o nazwisku jego nie słyszał, bo wszyscy o nim wiedzą.

I rzeczywiście, panu Skrzetuskiemu dobrze było znane to nazwisko. Spośród imion różnych pułkowników i atamanów kozackich wypłynęło ono na wierzch i było na wszystkich ustach po obu stronach Dniepru. Ślepcy śpiewali o Bohunie pieśni po jarmarkach i karczmach, na wieczornicach opowiadano dziwy o młodym watażce⁴⁰². Kto on był, skąd się wziął, nikt nie wiedział. To pewna, że kolebką były mu stepy, Dniepr, porohy⁴⁰³ i Czertomelik⁴⁰⁴ ze swoim labiryntem cieśnin, zatok, kołbań⁴⁰⁵, wysp, skał, jarów i oczeretów⁴⁰⁶. Od wyrostka żył się i zespolił z tym dzikim światem.

Czasu pokoju chodził z innymi „za rybą i zwierzem”, tłukł się po zakrętach Dnieprowych, brodził po bagniskach i oczeretach wraz z gromadą półnagich towarzyszy⁴⁰⁷ – to znów całe miesiące spędzał w głębinach leśnych. Szkołą były mu wycieczki na Dzikie Pola⁴⁰⁸ po trzody i tabuny⁴⁰⁹ tatarskie, zasadzki, bitwy, wyprawy przeciw brzegowym ułusom⁴¹⁰, do Białogrodu, na Wołoszczyznę⁴¹¹ lub czajkami⁴¹² na Czarne Morze. Innych dni nie znał, jak na koniu, innych nocy, jak przy ognisku na stepie. Wcześniej stał się ulubieńcem całego Niżu⁴¹³, wcześniej sam zaczął wodzić innych; i wkrótce odwagą wszystkich przewyższył. Gotów był w sto koni iść choćby do Bakczysaraju⁴¹⁴ i samemu chanowi zaświecić w oczy pożogą; palił ułusy i miasteczka, wycinał w pień mieszkańców, schwytanych murzów⁴¹⁵ rozdzierał końmi, spadał jak burza, przechodził jak śmierć. Na morzu rzucał się jak wściekły na galery tureckie. Zapuszczał się w środek Budziaku⁴¹⁶,

polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁴⁰¹ *Hodi, siromacha* (ukr.) – dosyć, wilku; *siromacha* (daw. ukr.) – włóczęga; wilk-samotnik. [przypis redakcyjny]

⁴⁰² *watażka* – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

⁴⁰³ *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zaporę skalną na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁴ *Czertomelik* – rzeka na pd. Ukrainie, prawy dopływ dolnego Dniepru, na którym w tym miejscu istniała duża ilość wysp, zapewniających Kozakom kryjówek; tę nazwę nosiła też jedna z tych wysp. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁵ *kołbań* (daw. ukr.) – jama, głębina, bystrze. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁶ *oczeret* – trzcina; szuwary. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁷ *towarzyszy* – dziś popr. forma D. lm: towarzyszy. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁸ *Dzikie Pola* – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszkała, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi niczyjej między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁹ *tabun* – stado koni. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁰ *ułus* – tatarska jednostka administracyjna, ogół ludności podporządkowanej jednemu z chanów. [przypis redakcyjny]

⁴¹¹ *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁴¹² *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁴¹³ *Niż* a. *Zaporoże* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁴ *Bakczysaraj* – miasto na Krymie, stolica tatarskiego Chanatu Krymskiego. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁵ *murza* [wym. mur-za] a. *mirza* [wym. mir-za] – książę tatarski. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁶ *Budziak* – kraina hist. nad Morzem Czarnym, pomiędzy Dniestrem a Dunajem, w XVII w. w rękach Tatarów z Białogrodu.

właził, jak mówiono, w paszczę lwa. Niektóre jego wyprawy były wprost szalone. Mniej odważni, mniej ryzykowni konali na palach w Stambule lub gnili przy wiosłach na tureckich galerach – on zawsze wychodził zdrowo i z łupem obfitym. Mówiono, że zebrał skarby ogromne i że trzyma je ukryte po Dnieprowych komyszach⁴¹⁷, ale też nieraz go widziano, jak deptał zabłoconymi nogami po złotogłowiach⁴¹⁸ i lamach⁴¹⁹, koniom słał kobierce⁴²⁰ pod kopyta albo jak, ubrany w adamaszki⁴²¹, kąpał się w dziegiu⁴²², umyślnie kozaczą pogardę dla onych wspaniałych tkanin i ubiorów okazując. Miejsca długo nigdzie nie zagrzał. Czynami jego powodowała fantazja. Czasem przybywszy do Czehryna⁴²³, Czerkas lub Perejasławia⁴²⁴ hulał na śmierć z innymi Zaporozcami, czasem żył jak mnich, do ludzi nie gadał, w stepy uciekał. To znów otaczał się ślepcami, których grania i pieśni po całych dniach słuchał, a samych złotem obrzucał. Między szlachtą umiał być dwornym kawalerem, między Kozaki najdzikszym Kozakiem, między rycerzami rycerzem, między łupieżcami łupieżcą. Niektórzy mieli go za szalonego, bo też i była to dusza nieokiełznana i rozszalała. Dlaczego na świecie żył i czego chciał, dokąd dążył, komu służył – sam nie wiedział. Służył stepom, wichrom, wojnie, miłości i własnej fantazji. Ta właśnie fantazja wyróżniała go od innych watażków⁴²⁵ grubianów i od całej rzeszy rozbójniczej, która tylko grabież miała na celu i której za jedno było grabić Tatarów czy swoich. Bohun brał łup, ale wołał wojnę od zdobyczy, kochał się w niebezpieczeństwach dla własnego ich uroku; złotem za pieśni płacił, za sławą gonił, o resztę nie dbał.

Ze wszystkich watażków on jeden najlepiej uosabiał Kozaka-rycerza, dlatego też pieśń wybrała go sobie na kochanka, a imię jego rozstawiło się na całej Ukrainie.

W ostatnich czasach został podpułkownikiem perejasławskim⁴²⁶, ale pułkownikowską władzę sprawował, bo stary Łoboda słabo już trzymał buławę⁴²⁷ krzepnącą dłonią.

Pan Skrzetuski dobrze tedy wiedział, kto był Bohun, a jeśli pytał starej kniahini, czy to Kozak w służbie jej synów, to czynił to przez umyślną pogardę, bo przeczuł w nim wroga, a mimo całej sławy watażki wzburzyła się krew w namiestniku, że Kozak poczynił sobie z nim tak zuchwale.

Domyślał się też, że skoro się zaczęło, to się na byle czym nie skończy. Ale cięty to był jak osa człowiek pan Skrzetuski, dufny aż nadto w siebie i również nie cofający się przed niczym, a na niebezpieczeństwa chciwy prawie. Gotów był choćby i zaraz wypuścić konia za Bohunem, ale jechał przy boku kniaziówny. Zresztą wozy minęły już jar i z dala ukazały się światła w Rozłogach.

[przypis redakcyjny]

⁴¹⁷ *komysz* (daw.) – zarośla; kryjówka. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁸ *złotogłów* – tkanina ze złotych nici. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁹ *lama* – tkanina jedwabna, przetykana złotymi nićmi. [przypis redakcyjny]

⁴²⁰ *kobierzec* – dywan. [przypis redakcyjny]

⁴²¹ *adamaszek* – kosztowna tkanina, najczęściej jedwabna, z wzorami matowymi wytkanymi na lśniącem tle. [przypis redakcyjny]

⁴²² *dziegieć* – lepka, gorzka substancja pochodzenia roślinnego, używana jako smar, klej, impregnat, lek przeciw chorobom skóry i in. [przypis redakcyjny]

⁴²³ *Czehryn* a. *Czyhyryn* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁴²⁴ *Perejasław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁴²⁵ *watażka* – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

⁴²⁶ *Perejasław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁴²⁷ *buława* (z tur.) – symbol władzy wojskowej; dosł. rodzaj broni, mała maczuga, często ozdobna. [przypis redakcyjny]

Rozdział IV

Kurcewicze Bułyhowie był to stary książęcy ród, który się Kurczem pieczętował⁴²⁸, od Koriata⁴²⁹ wywodził, a podobno istotnie szedł od Ruryka⁴³⁰. Z dwóch głównych linii jedna siedziała na Litwie, druga na Wołyniu, a na Zadnieprze przeniósł się dopiero książę Wasyl, jeden z licznych potomków linii wołyńskiej, który, ubogim będąc, nie chciał wśród możnych krewnych zostawać i wszedł na służbę księcia Michała Wiśniowieckiego⁴³¹, ojca przesławnego „Jaremy”⁴³².

Okrywszy się sławą w tej służbie i znaczne posługi rycerskie księciu oddawszy, otrzymał od tegoż w dziedzictwo Krasne Rozłogi, które potem dla wielkiej mnogości wilków Wilczymi Rozłogami przezwano, i stale w nich osiadł. W roku 1629, przeszedłszy na obrządek łaciński, ożenił się z Rahoziąnką, panną z zacnego domu szlacheckiego, którego się z Wołoszczyzny⁴³³ wywodził. Z małżeństwa tego w rok później przyszła na świat córka Helena; matka umarła przy jej urodzeniu, książę Wasyl zaś, nie myśląc już o powtórnym ożenku, oddał się całkiem gospodarstwu i wychowaniu jedynaczki. Był to człowiek wielkiego charakteru i niepospolitej cnoty. Dorobiwszy się dość szybko średniej fortuny pomyślał zaraz o starszym swym bracie Konstantynie, który na Wołyniu w biedzie został i odepchnięty od możnej rodziny, zmuszony był chodzić po dzierzawach. Tego wraz z żoną i pięcioma synami do Rozłogów sprowadził i każdym kawałkiem chleba się z nimi dzielił. W ten sposób obaj Kurcewicze żyli w spokoju aż do końca 1634 roku, w którym Wasyl z królem Władysławem⁴³⁴ pod Smoleńsk⁴³⁵ ruszył. Tam to zaszedł ów nieszczęsny wypadek, który zgubę jego spowodował. W obozie królewskim przejęto list pisany do Szehina, podpisany nazwiskiem kniazia i przypieczętowany Kurczem⁴³⁶. Tak jawny dowód zdrady ze strony rycerza, który aż dotąd nieskazitelnej sławy używał, zdumiał i przeraził wszystkich. Na próżno Wasyl świadczył się Bogiem, że ni ręka, ni podpis na liście nie są jego – herb Kurcz na pieczęci usuwał wszelkie wątpliwości, w zgubienie zaś sygnetu, czym się książę tłumaczył, nikt wierzyć nie chciał – ostatecznie nieszczęśliwy książę, *pro crimine perduelionis*⁴³⁷ skazany na utratę czci i gardła, musiał się ucieczką salwować. Przybywszy nocą do Rozłogów, zaklął brata Konstantyna na wszystkie świętości, by jak ojciec opiekował się jego córką – i odjechał na zawsze. Mówiono, że raz jeszcze z Baru pisał list do księcia Jeremiego⁴³⁸ z prośbą, by nie odejmował kawałka chleba Helenie i spokojnie ją w Rozłogach na opiece Konstantyna zostawił; potem głos o nim zaginął. Były wieści, że zmarł zaraz, to że przystał do cesarskich i zginął na wojnie w Niemczech – ale któż mógł co wiedzieć na pewno? Musiał zginąć, skoro się więcej o córkę nie pytał. Wkrótce przestano o nim mówić, a przypomniano go sobie dopiero,

⁴²⁸ *pieczętować się* – używać herbu. [przypis redakcyjny]

⁴²⁹ *Koriat* a. *Michał Giedyminowicz* (ok. 1306 – ok. 1365) – książę nowogrodzki, syn Giedymina, wielkiego księcia litewskiego; stryj króla polskiego, Władysława Jagiełły. [przypis redakcyjny]

⁴³⁰ *Ruryk* (zm. 879) – wódz Waregów (wikingów), założyciel państwa ruskiego (Rusi Kijowskiej i Nowogrodzkiej). [przypis redakcyjny]

⁴³¹ *Wiśniowiecki, Michał* (zm. 1616) – książę, magnat kresowy, starosta owrucki, żonaty z córką hospodara wołoskiego, Jeremiego Mohyły, ojciec księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651); podobno zabiła go trucizna, podana w komunii świętej. [przypis redakcyjny]

⁴³² *Jarema* – ukr. wersja imienia Jeremi. [przypis redakcyjny]

⁴³³ *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁴³⁴ *Władysław IV Waza* (1595–1648) – król Polski w latach 1632–1648. [przypis redakcyjny]

⁴³⁵ *pod Smoleńsk* – chodzi o zwycięską wyprawę wojsk polskich pod wodzą króla na Smoleńsk w czasie wojny z Rosją. [przypis redakcyjny]

⁴³⁶ *przypieczętowany Kurczem* – listy zaklejano dawniej woskiem lub lakiem, w którym nadawca odciskał pieczęć z sygnetu ze swoim herbem. [przypis redakcyjny]

⁴³⁷ *pro crimine perduelionis* (łac.) – za zdradę stanu. [przypis redakcyjny]

⁴³⁸ *Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

gdy wyszła na jaw jego niewinność. Niejaki Kupcewicz, Witebszczanin⁴³⁹, umierając zeznał, jako on pisał pod Smoleńskiem list do Szehina i znalezionym w obozie sygnetem go przypieczętował. Wobec takiego świadectwa żalność i konsternacja ogarnęła wszystkie serca. Wyrok został zmieniony, imię księcia Wasyla do sławy przywrócone, ale dla niego samego nagroda za mękę przyszła za późno. Co do Rozłogów, to Jeremi nie myślał ich zagarniać, bo Wiśniowieccy, znając lepiej Wasyla, nigdy o jego winie nie byli zupełnie przekonani. Mógłby on być nawet zostać i drwić z wyroku pod ich potężną opieką i jeżeli uszedł, to dlatego, że niesławy znieść nie umiał.

Helena chowała się więc spokojnie w Rozłogach pod czułą opieką stryja – i dopiero po jego śmierci zaczęły się dla niej ciężkie czasy. Żona Konstantyna, z rodziny wątpliwego pochodzenia, była to kobieta surowa, popędliwa a energiczna, którą mąż jeden utrzymać w ryzie umiał. Po jego śmierci zagarnęła w żelazne ręce rządu w Rozłogach. Służba drżała przed nią – dworzyszczowi bali się jej jak ognia, sąsiadom dała się wkrótce we znaki. W trzecim roku swych rządów po dwakroć zbrojno najeżdżała Siwińskich w Browarkach, sama przebrana po męsku, konno przywodząc czeladzi i najętym Kozakom. Gdy raz pułki księcia Jeremiego⁴⁴⁰ pogromiły watahę⁴⁴¹ Tatarów swawolącą koło Siedmiu Mogił⁴⁴², kniahini na czele swoich ludzi zniosła ze szczętem kupę niedobitków, która się aż pod Rozłogi zapędziła. W Rozłogach też usadowiła się na dobre i poczęła je uważać za swoją i swoich synów własność. Synów tych kochała jak wilczyca młode, ale sama będąc prostytutką, nie pomyślała o przystojnym dla nich wychowaniu. Mnich greckiego obrządku, sprowadzony z Kijowa, wyuczył ich czytać i pisać – na czym też skończyła się edukacja. A przecie niedaleko były Łubnie⁴⁴³, a w nich dwór książęcy, na którym by młodzi kniaziowie mogli nabrać poloru, wyćwiczyć się w kancelarii w sprawach publicznych lub – zaciągnawszy się pod chorągwie – w szkole rycerskiej. Kniahini miała wszelako swoje powody, dla których nie oddawała ich do Łubniów.

A nużby książę Jeremi⁴⁴⁴ przypomniał sobie, czyje są Rozłogi, i wejrzał w opiekę nad Heleną albo sam dla pamięci Wasyla tę opiekę chciał sprawować? Przyszłoby chyba wówczas wynosić się z Rozłogów – wołała więc kniahini, by w Łubniach zapomniano, że jacy Kurcewicze żyją na świecie. Ale też za to młodzi kniaziowie hodowali się wpół dziko i więcej po kozacku niż po szlachecku. Pachołętami jeszcze będąc, brali udział w poswarkach starej kniahini, w zajazdach na Siwińskich, w wyprawach na kupy tatarskie. Czując wrodzony wstręt do książek i pisma, po całych dniach strzelali z łuków lub wprawiali ręce we władanie kiścieniami⁴⁴⁵, szablą, w rzucanie arkanów. Nie zajmowali się nawet i gospodarstwem, bo go nie puszczała z rąk matka. I żał było patrzeć na tych potomków znakomitego rodu, w których żyłach płynęła krew książęca, ale których obyczaje były surowe i grube, a umysły i zatwardziały serca przypominały step nieuprawny. Tymczasem powyrastali jak dęby; wiedząc wszelako to do siebie, iż są prostytutkami, wstydzili się żyć ze szlachtą, a natomiast miłszym im było towarzystwo dzikich watażków⁴⁴⁶ kozackich. Wcześniej też weszli w komitywę z Niżem⁴⁴⁷, gdzie ich za towarzyszków⁴⁴⁸ uważano. Czasem po pół roku i więcej siedzieli na Siczy⁴⁴⁹;

⁴³⁹ *Witebszczanin* – mieszkaniec Witebska, miasta położonego nad rzeką Dźwiną, w płn.-wsch. części dzisiejszej Białorusi. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁰ *Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

⁴⁴¹ *wataha* – tu: oddział tatarski. [przypis redakcyjny]

⁴⁴² *Siedem Mogił* (ukr. *Semy Mohyły* a. *Semymohyły*) – osada na połtawszczyźnie, w środkowo-wsch. części Ukrainy. [przypis redakcyjny]

⁴⁴³ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁴ *Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁵ *kiścien* – rodzaj broni, złożonej z trzonka i kolczastej kuli na łańcuchu. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁶ *watażka* – dowódca oddziału kozaków lub bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁷ *Niż* a. *Zaporoże* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁸ *towarzyszków* – dziś popr. forma B. lm: towarzyszy. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁹ *Sicz Zaporoska* – Zaporoże, kraina zamieszkała przez Kozaków zaporoskich; także: ich wędrowna stolica, obóz warowny na

chodzili na „przemysł” z Kozakami, brali udział w wyprawach na Turków i Tatarów, które w końcu stały się głównym i ulubionym ich zajęciem. Matka nie sprzeciwiała się temu, bo często przywozili zdobycz obfitą. Wszelako na jednej z takich wypraw najstarszy Wasyl dostał się w ręce pogańskie. Bracia przy pomocy Bohuna i jego Zaporozców odbili go wprawdzie, ale z wykapanymi oczami. Od tej pory ten w domu siedzieć musiał; a jako dawniej był najdzikszy, tak potem złagodniał bardzo i w rozmyślaniach a nabożeństwie się zatopił. Młodzi prowadzili dalej wojenne rzemiosło, które w końcu przydomek kniaziów-Kozaków im zjednało. Dość też było spojrzeć na Rozłogi-Siromachy, by odgadnąć, jacy w nich ludzie mieszkali. Gdy poseł i pan Skrzetuski zajechali przez bramę ze swymi wozami, ujrzeni nie dwór, ale raczej obszerną szopę z ogromnych bierwion dębowych zbitą, z wąskimi, podobnymi do strzelnic oknami. Mieszkania dla czeladzi i kozaków, stajnie, spichlerze i lamusy przytykały do tego dworu bezpośrednio tworząc budowę nieforemną, z wielu to wyższych, to niższych części złożoną, na zewnątrz tak ubogą i prostą, że gdyby nie światła w oknach, trudno by ją za mieszkanie ludzi poczytać. Na majdanie przed domem widać było dwa żurawie studzienne, bliżej bramy słup z kołem na szczycie, na którym siadywał niedźwiedź chowany. Brama potężna, z takichże bierwion dębowych, dawała przejście na majdan, który cały był otoczony rowem i palisadą.

Widocznie było to miejsce obronne, przeciw napadom i zajazdom zabezpieczone. We wszystkim też przypominało kresową pałankę⁴⁵⁰ kozacką, a lubo⁴⁵¹ większość siedzib szlacheckich na kresach takiego, a nie innego była pokroju, ta przecie bardziej jeszcze od innych wyglądała na jakieś drapieżne gniazdo. Czelaź, która naprzeciw gości wyszła z pochodniami, podobniejsza była do zbójów niż do ludzi służbowych. Wielkie psy na majdanie targały za łańcuchy, jakby chciały się urwać i rzucić na przybyłych, ze stajen dobywało się rżenie koni, młodzi Bułhowie wraz z matką poczęli wołać na służbę, rozkazywać jej i przeklinać. Wśród takiego harmidru goście weszli do środka domu, ale tu dopiero pan Rozwan Ursu, który widząc poprzednio dzikość i mizериę siedliska, prawie żałował, iż się dał zaprosić na nocleg, zdumiał prawdziwie na widok tego, co ujrzały jego oczy. Wnętrze domu zgoła nie odpowiadało jego lichym zewnętrznym pozorom. Najprzód weszli do obszernej sieni, której ściany całkiem prawie pokryte były zbroją, orężem i skórą dzikich zwierząt.

W dwóch ogromnych grubach⁴⁵² paliły się kłody drzewa, a przy jasnym ich blasku widać było bogate rzędy końskie, błyszczące pancerze, karaceny⁴⁵³ tureckie, na których tu i ówdzie świeciły drogie kamienie, druciane koszulki ze złożonymi guzami na spięciach, półpancerze, nabruszniki, ryngrafy⁴⁵⁴, stalowe harnasze wielkiej ceny, hełmy polskie i tureckie oraz misiurki⁴⁵⁵ z wierzchami od srebra. Na przeciwległej ścianie wisały tarcze, których już nie używano w wieku ówczesnym; obok nich kopie polskie i dziryty⁴⁵⁶ wschodnie; siecznego oręza też dosyć, od szabli aż do gindżałów⁴⁵⁷ i jataganów⁴⁵⁸, których głównie migotały różnymi kolorami jak gwiazdki w blasku ognia. Po kątach zwieszały się wiązki skór lisich, wilczych, niedźwiedzych, kunich i gronostajowych – owoc myślistwa kniaziów. Niżej, wzdłuż ścian, drzemały na obręczach jastrzębie, sokoły i wielkie berkuty⁴⁵⁹ sprowadzane z dalekich stepów wschodnich, a używane do pościgu wilków.

Z sieni owej goście przeszli do wielkiej gościnnej komnaty. I tu na kominie z okapem palił się rześisty ogień. W komnacie tej większy był jeszcze przepych niż w sieni. Gołe belki w ścianach

jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁰ *pałanka* a. *polanka* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

⁴⁵¹ *lubo* (daw.) – chociaż. [przypis redakcyjny]

⁴⁵² *gruba* – palenisko. [przypis redakcyjny]

⁴⁵³ *karacena* – zbroja z metalowych łusek, naszytych na skórzany kaftan. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁴ *ryngraf* – szkaplerz, duży blaszany medalion z wizerunkiem Matki Boskiej lub z herbem. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁵ *misiurka* – hełm z osłoną karku, wykonaną z plecionki kolczej (z kółek metalowych). [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁶ *dziryty* – rodzaj włóczni. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁷ *gindżał* a. *kindżał* – długi nóż, często zakrzywiony. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁸ *jatagan* – broń sieczna średniej długości, bez jelca, o podwójnie zakrzywionym ostrzu. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁹ *berkut* (ukr.) – orzeł przedni. [przypis redakcyjny]

pookrywane były makatami, na podłodze rozścielały się przepyszne wschodnie kobierce. W pośrodku stał długi stół na krzyżowych nogach, sklecony z prostych desek, na nim zaś roztruchany⁴⁶⁰ całe złożone lub rznięte ze szkła weneckiego. Pod ścianami mniejsze stoły, komody i półki, na nich sepety⁴⁶¹, puzdra nabijane brązem, mosiężne świeczniki i zegary zrabowane czasu swego przez Turków Wenecjanom, a przez Kozaków Turkom. Cała komnata założona była mnóstwem przedmiotów zbytkownych, częstokroć niewiadomego dla gospodarzy użycia. Wszędzie przepych mieszał się z największą stepową prostotą. Cenne komody tureckie, nabijane brązem, hebanem, perłową macicą, stały obok nie heblowanych półek, proste drewniane krzesła obok miękkich sof krytych kobiercami. Poduszki, leżące modą wschodnią na sofach, miały pokrowce z altembasu⁴⁶² lub bławatów⁴⁶³, ale rzadko były wypchane kwapiem⁴⁶⁴, częściej sianem lub grochowinami. Kosztowne tkaniny i zbytkowne przedmioty było to tak zwane „dobro” tureckie, tatarskie, częścią kupione za byle co od Kozaków, częścią zdobyte na licznych wojnach jeszcze przez starego kniazia Wasyla, częścią w czasie wypraw z Niżowcami⁴⁶⁵ przez młodych Bułhów, którzy woleli puszczać się czajkami⁴⁶⁶ na Czarne Morze niż żenić się lub gospodarstwa pilnować. Wszystko to nie dziwiło zgoła pana Skrzetuskiego znającego dobrze domy kresowe, ale bojar⁴⁶⁷ wołoski⁴⁶⁸ zdumiewał się widząc wśród tego przepychu Kurcewiczów ubranych w jałowicze buty i w kozuchy niewiele lepsze od tych, jakie nosiła służba; dziwił się również i pan Longin Podbiپیęta, przywykły na Litwie do innych porządków.

Tymczasem młodzi kniaziowie podejmowali gości szczerze i z wielką ochotą, lubo – mało otarci w świecie – czynili to manierą tak niezgrabną, iż namiestnik zaledwie mógł uśmiech powściągnąć.

Starszy Symeon mówił:

– Radziśmy waszmościom i wdzięczni za łaskę. Dom nasz – dom wasz, tak też i bądźcie jak u siebie. Kłaniamy panom dobrodziejstwu w niskich progach.

I lubo nie znać było w tonie jego mowy żadnej pokory ani rozumienia, jakoby przyjmował wyższych od siebie, przecież kłaniał im się obyczajem kozackim w pas, a za nim kłaniali się i młodszy bracia sądząc, że tego gościnność wymaga, i mówiąc:

– Czołem waszmościom, czołem!...

Tymczasem kniahini, szarpnąwszy Bohuna za rękaw, wyprowadziła go do innej komnaty.

– Słysz, Bohun – rzekła pośpiesznie – nie mam czasu długo gadać. Widziałam, że ty tego młodego szlachcica na ząb wziął i zaczepki z nim szukasz?

– Maty⁴⁶⁹! – odpowiedział Kozak całując starą w rękę. – Świat szeroki, jemu inna droga, mnie inna. Ani ja go znał, ni o nim słyszał, ale niech mi się nie pochyła do kniaziówny, bo jakem żyw, szablą w oczy zaświecę.

– Hej, oszalał, oszalał! A gdzie głowa, Kozacze? Co się z tobą dzieje? Czy ty chcesz zgubić nas i siebie? To jest żołnierz Wiśniowieckiego i namiestnik, człowiek znaczny, bo od księcia do chana posłował. Niech mu włos z głowy spadnie pod naszym dachem, wiesz, co będzie? Oto wojewoda

⁴⁶⁰ *roztruchan* – kielich. [przypis redakcyjny]

⁴⁶¹ *sepet* – skrzynka na kosztowności. [przypis redakcyjny]

⁴⁶² *altembas* – kosztowna tkanina z wypukłymi wzorami, przetykana złotymi nićmi, rodzaj brokatu aksamitnego. [przypis redakcyjny]

⁴⁶³ *bławat* – cenna tkanina jedwabna, najczęściej błękitna. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁴ *kwap* – puch ptasi, sprężysty i doskonale utrzymujący ciepło. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁵ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Nizu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁶ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁷ *bojar* – rycerz, szlachcic ruski lub wołoski. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁸ *wołoski* – z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁹ *maty* (ukr.) – matko. [przypis redakcyjny]

obróci oczy na Rozłogi, i jego pomści, nas wygna na cztery wiatry, a Helenę do Łubniów⁴⁷⁰ zabierze – i co wówczas? Czy i z nim zadrzesz? Czy na Łubnie napadniesz? Spróbuj, jeśli chcesz pała posmakować, Kozacze zatracony!... Chyla się szlachcic do dziewczyny, nie chyla, ale jak przyjechał, pojedzie, i będzie spokój. Hamujże ty się, a nie chcesz, to ruszaj, skądś przybył, bo nam tu nieszczęścia naprowadzisz!

Kozak gryzł wąż, sapał, ale zrozumiał, że kniahini ma słuszość.

– Oni jutro odjadą, matko – rzekł – a ja się pohamuję, niech jeno czarnobrewa⁴⁷¹ nie wychodzi do nich.

– A tobie co? Żeby myśleli, że ją więzę. Otóż wyjdzie, bo ja tego chcę! Ty mi tu w domu nie przewodź, boś nie gospodarz.

– Nie gniewajcie się, kniahini. Skoro inaczej nie można, to będę im jako tureckie bakalie słodki. Zębem nie zgrzytnę, do głowni nie sięgnę, choćby mnie gniew i pożarł, choćby dusza jęczeć miała. Niechże będzie wasza wola!

– A to tak gadaj, sokole, teorban⁴⁷² weź, zagraj, zaśpiewaj, to ci i na duszy lżej się zrobi. A teraz chodź do gości.

Wrócili do gościnnej komnaty, w której kniaziowie, nie wiedząc, jak gości bawić, wciąż ich zapraszali, by byli sobie radzi, i kłaniali im się w pas. Tu zaraz pan Skrzetuski spojrzał ostro a dumnie w oczy Bohunowi, ale nie znalazł w nich ni zaczepki, ni wyzwania. Twarz młodego watażki⁴⁷³ jaśniała uprzejmą wesołością tak dobrze symulowaną, że mogłaby omylić najwprawniejsze oko. Namiestnik przyglądał mu się bacznie, gdyż poprzednio w ciemności nie mógł dojrzeć jego rysów. Teraz ujrzał mołojca⁴⁷⁴ smukłego jak topola, z obliczem smagłym, zdobnym w bujny, czarny wąż zwieszający się ku dołowi. Wesołość na tej twarzy przebijała przez ukraińską zadumę jako słońce przez mgłę. Czoło miał watażka wysokie, na które spadała czarna czupryna w postaci grzywki ułożonej w pojedyncze kosmyki obcięte w równe ząbki nad silną brwią. Nos orli, rozdęte nozdrza i białe zęby, połyskujące przy każdym uśmiechu, nadawały tej twarzy wyraz trochę drapieżny, ale w ogóle był to typ piękności ukraińskiej, bujnej, barwnej i zawadiackiej. Nad podziw świetny ubiór wyróżniał także stepowego mołojca od przybranych w kozuchy kniaziów. Bohun miał na sobie żupan z cienkiej lamy⁴⁷⁵ srebrnej i czerwony kontusz, którą to barwę⁴⁷⁶ nosili wszyscy Kozacy perejasławscy⁴⁷⁷. Biodra otaczał mu pas krepowy, od którego bogata szabla zwieszała się na jedwabnych rapciach; ale i szabla, i ubiór gasły przy bogactwie tureckiego gindżału⁴⁷⁸, zatkniętego za pas, którego głownia tak była nasadzona kamieniami, że aż skry sypały się od niej. Tak przybranego każdy by snadnie poczytał raczej za jakie paniątko wysokiego rodu niż za Kozaka, zwłaszcza że i jego swoboda, jego wielkopańskie maniery nie zdradzały niskiego pochodzenia. Zbliżywszy się do pana Longina wysłuchał historii o przodku Stowejce i o ścięciu trzech Krzyżaków, a potem zwrócił się do namiestnika i jak gdyby nic pomiędzy nimi nie zaszło, spytał z całą swobodą:

– Wasza mość, słyszę, z Krymu powracasz?

– Z Krymu – odparł sucho namiestnik.

⁴⁷⁰ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁴⁷¹ *czarnobrewa* – dziewczyna o czarnych brwiach, ukraiński ideał urody. [przypis redakcyjny]

⁴⁷² *teorban* – lutnia basowa, duży strunowy instrument muzyczny, podobny do bandury. [przypis redakcyjny]

⁴⁷³ *watażka* – dowódca oddziału kozaków lub bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁴ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna; zuch. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁵ *lama* – tkanina jedwabna, przetykana złotymi nićmi. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁶ *barwa* – umundurowanie lub element stroju, świadczący o przynależności noszącego. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁷ *Perejasław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁸ *gindżał* a. *kindżał* – długi nóż, często zakrzywiony. [przypis redakcyjny]

– Byłem tam i ja, a chociażem się do Bakczysaraju⁴⁷⁹ nie zapędzał, przecie mniemam, że i tam będę, jeśli się one pomyślne wieści sprawdzą.

– O jakich wieściach waść mówisz?

– Są głosy, że jeśli król miłościwy wojnę z Turczyńcem zacznie, to książę wojewoda Krym ogniem i mieczem nawiedzi, od których wieści wielka jest radość na całej Ukrainie i na Niżu⁴⁸⁰, bo jeśli pod takim wodzem nie pohulamy w Bakczysaraju, tedy pod żadnym.

– Pohulamy, jako Bóg w niebie! – ozwali się Kurcewicze.

Porucznika ujął respekt, z jakim watażka⁴⁸¹ odzywał się o księciu, przeto uśmiechnął się i rzekł łagodniejszym już tonem:

– Waści, widzę, nie dość wypraw z Niżowcami⁴⁸², które cię przecie sławą okryły.

– Mała wojna, mała sława; wielka wojna, wielka sława. Konaszewicz Sahajdaczny⁴⁸³ nie na czajkach⁴⁸⁴, ale pod Chocimiem⁴⁸⁵ jej nabył.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do komnaty wszedł z wolna Wasyl, najstarszy z Kurcewiczów, prowadzony za rękę przez Helenę. Był to człowiek dojrzałych lat, wyblady i wychudły, z twarzą ascetyczną i smętną, przypominającą bizantyjskie obrazy świętych. Długie włosy, posiwiałe przedwcześnie od nieszczęść i bólu, spadały mu aż na ramiona, a zamiast oczu miał dwie czerwone jamy; w rękę trzymał krzyż mosiężny, którym począł żegnać komnatę i wszystkich obecnych.

– W imię Boga i Ojca, w imię Spasa⁴⁸⁶ i Świętej-Przeczystej! – mówił. – Jeśli apostołami jesteście i dobre nowiny niesiecie, witajcie w progach chrześcijańskich. Amen.

– Wybaczcie waszmościowie – mruknęła kniahini – on ma rozum pomieszany.

Wasyl zaś żegnał wciąż krzyżem i mówił dalej:

– Jako stoi w *Biesiadach apostołskich*: „Którzy przeleją krew za wiarę, zbawieni będą; którzy polegą dla dóbr ziemskich, dla zysku lub zdobyczy – mają być potępieni...” Módlmy się! Gorze wam, bracia! gorze mnie, bośmy dla zdobyczy wojnę czynili! Boże, bądź miłościw nam grzesznym! Boże, bądź miłościw... A wy, mężowie, którzy przybyliście z daleka, jakie nowiny niesiecie? Jesteście apostołami?

Umilkł i zdawał się czekać na odpowiedź, więc namiestnik odpowiedział po chwili:

– Daleko nam od tak wysokiej szarży. Żołnierzami tylko jesteśmy, gotowymi polec za wiarę.

– Tedy będziecie zbawieni – rzekł ślepy – ale dla nas nie nadeszła jeszcze godzina wyzwolenia... Gorze⁴⁸⁷ wam, bracia! Gorze mnie!

Ostatnie słowa wymówił prawie jęcząc i taka niezmierna rozpacz malowała się na jego twarzy, że goście nie wiedzieli, co mają począć. Tymczasem Helena posadziła go na krześle, sama zaś, wybiegłszy do sieni, wróciła po chwili z lutnią w rękę.

Ciche dźwięki ozwały się w komnacie, a do wtóru im kniaziówna poczęła śpiewać pieśń pobożną:

I w noc, i we dzień wołam do Cię, Panie!

⁴⁷⁹ *Bakczysaraj* – miasto na Krymie, stolica tatarskiego Chanatu Krymskiego. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁰ *Niż a. Zaporozie* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁴⁸¹ *watażka* – dowódca oddziału kozaków lub bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

⁴⁸² *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozia. [przypis redakcyjny]

⁴⁸³ *Konaszewicz-Sahajdaczny, Petro herbu Pobóg* (1570–1622) – hetman i wybitny wódz kozacki, walczył po stronie Rzeczypospolitej w wojnie polsko-rosyjskiej 1609–1618, organizował kozackie wyprawy łupieżcze do Stambułu, dowodził Kozakami w bitwie pod Chocimiem. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁴ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁵ *Chocim* (ukr. *Chotyn*) – miasto i twierdza nad Dniestrem, wówczas na granicy z podporządkowaną Turkom Mołdawią, dziś w pld.-zach. części Ukrainy; *bitwa pod Chocimiem* (1621) – taktyczne zwycięstwo wojsk polsko-litewsko-kozackich nad armią turecką. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁶ *Spas* (ukr.) – tu: Zbawiciel. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁷ *gorze* (ze starop. gorzeć: palić się) – biada, nieszczęście, niebezpieczeństwo. [przypis redakcyjny]

Pofolguj męce i łzom żałośliwym,
Bądź mnie, grzesznemu, ojcem miłościwym,
Usłysz wołanie!

Niewidomy przechylił w tył głowę i słuchał słów pieśni, które zdawały się działać jak balsam kojący, bo z twarzy znikwały mu stopniowo ból i przerażenie; na koniec głowa spadła mu na piersi i tak pozostał jakby w półśnie, półodrętwieniu.

– Byle nie przerywać śpiewania, już on się całkiem uspokoi – rzekła z cicha kniahini. – Widzicie, waszmościowie, wariacja jego polega na tym, że ciągle czeka apostołów i byle kto do domu przyjechał, zaraz wychodzi pytać, czy nie apostołowie...

Tymczasem Helena śpiewała dalej:

Wskażże mi drogę, o Panie nad pany,
Bom jako pątnik na pustyni bezdrożu
Lub jak wśród fali na niezmiernym morzu
Korab zbłąkany.

Słodki głos jej brzmiał coraz silniej i z tą lutnią w ręku, z oczyma wzniesionymi do góry, była tak cudna, że namiestnik oczu nie mógł od niej oderwać. Zapatrzył się w nią, utonął w niej – o świecie zapomniał.

Z zachwytu rozbudziły go dopiero słowa starej kniahini:

– Dosyć tego! Już on się teraz nieprędko rozbudzi. A tymczasem proszę ichmościów na wieczerzę.

– Prosimy na chleb i sól! – ozwali się za matką młodzi Bułhowie.

Pan Rozwan, jako kawaler wielkich manier, podał ramię kniahini, co widząc pan Skrzetuski sunął zaraz do kniaziówny Heleny. Serce zmiękło w nim jak wosk, gdy czuł jej rękę na swojej, z oczu aż skry poszły – i rzekł:

– Snadź już chyba i anieli w niebie cudniej nie śpiewają od waćpanny.

– Grzeszysz, rycerzu, przyrównywając moje śpiewanie do anielskiego – odpowiedziała Helena.

– Nie wiem, czy grzeszę, ale to pewno, że chętnie dałbym sobie oczy wykapać, byle twego śpiewania do śmierci słuchać. Ale cóż mówię! Ślepym będąc nie mógłbym ciebie widzieć, co również byłoby męką nieznośną.

– Nie mów tego waszmość, gdyż wyjechawszy stąd jutro, jutro zapomnisz.

– O, nie stanie się to, gdyż takem się w waćpannie rozkochał, iż po wiek żywota mego innego afektu znać nie chcę, a tego nigdy nie zapomnę.

Na to szkarłatny rumieniec oblał twarz kniaziówny, pierś poczęła falować mocniej. Chciała odpowiedzieć, ale tylko wargi jej drżały – więc pan Skrzetuski mówił dalej:

– Waćpanna raczej zapomnisz o mnie przy owym kraśnym watażce⁴⁸⁸, który twemu śpiewaniu na bałabajce⁴⁸⁹ przygrywać będzie.

– Nigdy, nigdy! – szepnęła dziewczyna. – Ale waćpan się jego strzeż, bo to straszny człowiek.

– Co mi tam jeden Kozak znaczy, a choćby też i cała Sicz⁴⁹⁰ z nim trzymała, jam się dla ciebie na wszystko ważyć gotowy. Tyś mi jest właśnie jako klejnot bez ceny, tyś mój świat, jeno niech wiem, żeś mi jest wzajemną.

⁴⁸⁸ watażka – dowódca oddziału kozaków lub bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁹ bałabajka a. bałatajka – ukr. i ros. instrument ludowy, o trzech strunach i trójkątnym pudle rezonansowym. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁰ Sicz Zaporoska – Zaporozże, kraina zamieszkała przez Kozaków zaporoskich; także: ich wędrowna stolica, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

Ciche „tak” zadźwięczało jak rajska muzyka w uszach pana Skrzetuskiego i zaraz wydało mu się, że w nim przynajmniej dziesięć serc bije; w oczach mu pojaśniało wszystko, jakoby promienie słoneczne na świat padły, uczył w sobie jakieś moce nieznanne, jakieś skrzydła u ramion. Przy wieczerzy mignęła mu kilkakrotnie twarz Bohuna, która była zmieniona bardzo i blada, ale namiestnik, mając wzajemność Heleny, nie dbał o tego współzawodnika. „Jechał go sęk! – myślał sobie – niechże mi w drogę nie włązi, bo go zetrę.” Zresztą myśli jego szły w inną stronę.

Czuł oto, że Helena siedzi przy nim tak blisko, iż prawie ramieniem dotyka jej ramienia, widział rumieńce nie schodzące z jej twarzy, od których bił żar, widział pierś falującą i oczy, to skromnie spuszczone i rzęsami nakryte, to błyszczące jak dwie gwiazdy. Bo też Helena, choć zahukana przez Kurcewiczową, choć żyjąca w sieroctwie, smutku i obawie, była przecie Ukrainką o krwi ognistej. Gdy tylko padły na nią ciepłe promienie miłości, zaraz zakwitła jak róża i do nowego, nieznanego rozbudziła się życia. W jej twarzy zabłysło szczęście, odwaga, a te porywy, walcząc ze wstydem dziewiczym, umalowały jej policzki w śliczne kolory różane. Więc pan Skrzetuski mało ze skóry nie wyskoczył. Pił na umór, ale miód nie działał na niego, bo już był pijany miłością. Nie widział nikogo więcej przy stole, tylko swoją dziewczynę. Nie widział, że Bohun bladł coraz bardziej i coraz to macał głowni swego kindżału; nie słyszał, jak pan Longin opowiadał po raz trzeci o przodku Stowejce, a Kurcewicze o swoich wyprawach po „dobro tureckie”. Pili wszyscy prócz Bohuna, a najlepszy przykład dawała stara kniahini wznosząc kuszyki⁴⁹¹ to za zdrowie gości, to za zdrowie miłościwego księcia pana, to wreszcie hospodara Lupuła. Była też mowa o ślepym Wasylu, o jego dawniejszych przewagach rycerskich, o nieszczęsnej wyprawie i teraźniejszej wariacji, którą najstarszy, Symeon, tak tłumaczył:

– Zważcie, waszmościowie, iż gdy najmniejsze źdźbło w oku patrzeć przeszkadza, jakże tedy znaczne kawały smoły dostawszy się do rozumu nie miały go o pomieszanie przypawić?

– Bardzo to jest delikatne *instrumentum* – zauważył na to pan Longin.

Wtem stara kniahini spostrzegła zmienioną twarz Bohuna.

– Co tobie, sokole?

– Dusza boli, maty⁴⁹² – rzekł posępnie – ale kozacze słowo nie dym, więc zdzierzę.

– Terpy, synku, mohorycz bude⁴⁹³.

Wieczera była skończona – ale miodu dolewano ciągle do kuszyków. Przyszli też kozackowie wezwani do tańcowania na tym większą ochotę. Zadźwięczały bałabajki i bębenek, przy których odgłosach zaspane pacholęta musiały płaszać. Później i młodzi Bułyhowie poszli w prysiudy⁴⁹⁴. Stara kniahini, wzięwszy się pod boki, poczęła dreptać w miejscu, a podrygiwać, a podśpiewywać, co widząc pan Skrzetuski sunął z Heleną do tańca. Gdy ją objął rękoma, zdawało mu się, iż kawał nieba przyciska do piersi. W zawrotach tańca długie jej warkocze omotały mu szyję, jakby dziewczyna chciała go przywiązać do siebie na zawsze. Nie wytrzymał tedy szlachcic, ale gdy rozumiał, że nikt nie patrzy, pochylił się i z całej mocy pocałował jej słodkie usta.

Późno w noc znalazłszy się sam na sam z panem Longinem w izbie, w której posłano im do spania, porucznik zamiast iść spać, siadł na tapczanie i rzekł:

– Z innym to już człowiekiem jutro waćpan do Łubniów⁴⁹⁵ pojedziesz!

Podbięta, który właśnie ukończył pacierze, otworzył szeroko oczy i spytał:

– Tak bo cóż? czy waszmość tu zostanie?

⁴⁹¹ kuszyk a. kulawka – kieliszek bez nóżki, z którego trzeba wypić od razu całą zawartość. [przypis redakcyjny]

⁴⁹² maty (ukr.) – matka. [przypis redakcyjny]

⁴⁹³ Terpy, synku, mohorycz bude (ukr.) – Wytrzymaj, synku, czeka cię nagroda. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁴ prysiud (ukr.) – przysiad, figura taneczna; pójść w prysiudy – zacząć skocznie tańczyć. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁵ Łubnie – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

– Nie ja zostanę, ale serce zostanie, a jedno *dulcis recordatio*⁴⁹⁶ ze mną pojedzie. Widzisz mnie waćpan w wielkiej alteracji, gdyż od żądz tkliwych ledwie że tchu *oribus*⁴⁹⁷ mogę złapać.

– To waćpan zakochał się w kniaziównie?

– Nie inaczej, jako żyw tu przed waćpanem siedzę. Sen ucieka mnie od powiek i jeno do wzdychania mam ochotę, od którego chyba cały w parę się rozplynę – co waćpanu powiadam dlatego, że mając serce czułe i afektów⁴⁹⁸ głodne, snadnie mękę moją zrozumiesz.

Pan Longin sam wzdychać począł na znak, że męczarnie miłości rozumie, po chwili zaś spytał żałośnie:

– A może waćpan takżę czystość ślubował?

– Pytanie waćpine jest nie do rzeczy, bo gdyby wszyscy podobne śluby czynili, tedyby *genus humanum*⁴⁹⁹ zaginać musiało.

Wejście sługi przerwało dalszą rozmowę. Był to stary Tatar o bystrych czarnych oczach i pomarszczonej jak suszone jabłko twarzy. Wszedłszy rzucił znaczące spojrzenie na Skrzetuskiego i spytał:

– A czy nie trzeba czego waszmościom? Może miodu po kusztyczku do poduszki?

– Nie trzeba.

Tatar zbliżył się do Skrzetuskiego i mruknął:

– Mam dla waszmości pana słówko od panny.

– Bądźże mi Pandarem⁵⁰⁰! – zawołał radośnie namiestnik. – Możesz też mówić przy tym kawalerze, bom się przed nim spuścił z sekretu.

Tatar wydobył zza rękawa kawałek wstążki:

– Panna przysłała waszmości panu tę szarfę i to kazała powiedzieć, że miłuje go z całej duszy.

Porucznik porwał szarfę i począł ją z uniesieniem całować i do piersi przyciskać, a dopiero ochłonawszy nieco spytał:

– Co ci zleciła powiedzieć?

– Że miłuje waszmość pana z całej duszy.

– Naściże⁵⁰¹ talera za musztuluk⁵⁰². Rzekła tedy, że mię miłuje?

– Tak jest!

– Naściże jeszcze talera. Niechże ją Bóg błogosławi, boć i ona mi najmiłsza. Powiedzże jej... albo czekaj; sam ja do niej pisać będę; przynieś mi jeno inkaustu⁵⁰³, piór i papieru.

– Czego? – spytał Tatar.

– Inkaustu, piór i papieru.

– Tego u nas w domu nie ma. Za kniazia Wasyla było – i potem, jak się młodzi kniaziowie pisać od czerrńca⁵⁰⁴ uczyli – ale to już dawno.

Pan Skrzetuski klasnął palcami.

– Mości Podbipięto, nie masz wasze⁵⁰⁵ inkaustu i piór?

Litwin rozłożył ręce i wzniosł oczy do góry.

– Tfy, do licha! – rzecze porucznik – otom jest w kłopotcie!

⁴⁹⁶ *dulcis recordatio* (łac.) – słodkie wspomnienie. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁷ *oribus* (łac.) – ustami. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁸ *afekt* (z łac.) – uczucie. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁹ *genus humanum* (łac.) – rodzaj ludzki, ludzkość. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁰ *Pandar* – jeden z bohaterów *Iliady* Homera, łucznik trojański; w poemacie *Troilus and Criseyde* Geoffreya Chaucera (1343–1400); Pandar, wuj tytułowej Kryzeydy, staje się posłańcem między nią a jej kochankiem. [przypis redakcyjny]

⁵⁰¹ *naści* (daw.) – masz, weź. [przypis redakcyjny]

⁵⁰² *musztuluk* a. *munsztuluk* (daw.) – nagroda, podarunek. [przypis redakcyjny]

⁵⁰³ *inkaust* (daw.) – atrament. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁴ *czerrniec* (ukr.) – mnich, zakonnik prawosławny. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁵ *wasze* – tu: pan; skrót od: wasza miłość. [przypis redakcyjny]

Tymczasem Tatar usiadł w kuczki przed ogniem.

– Po co pisać – rzekł grzebiąc w węglach. – Panna spać poszła. A co masz wasza miłość jej napisać, to jutro powiedzieć można.

– Kiedy tak, to co innego. Wiernyś, jak widzę, sługa kniaziówny. Naściże trzeciego talera. Dawno służysz?

– Ho, ho! czterdzieści lat temu, jako mnie kniaź Wasyl w jasyr⁵⁰⁶ wziął – i od tej pory służyłem mu wiernie, a gdy onej nocy odjeżdżał na przepadłe imię, to dziecko Konstantynu zostawił, a do mnie rzekł: „Czechły! i ty nie odstępisz dziewczyny, i będziesz jej strzegł jak oka w głowie.” Łacha ił Ałła⁵⁰⁷!

– Tak też i czynisz?

– Tak też i czynię, i patrzę.

– Mów, co widzisz: Jak tu kniaziównie?

– Żle tu myślą o niej, bo ją chcą dać Bohunowi, który jest pies potępiony.

– O! nie będzie z tego nic! znajdzie się komu za nią ująć!

– Tak! – rzekł stary potrząsając palące się głownie. – Oni ją chcą dać Bohunowi, by ją wziął i poniósł jako wilk jagnię, a ich w Rozłogach zostawił – bo Rozłogi jej, nie ich, po kniaziu Wasylu. On też Bohun to uczynić gotów, bo po komyszach więcej ma złota i srebra niżeli piasku w Rozłogach, ale ona ma go w nienawiści od pory, jak przy niej człowieka czekaniem rozszczępił. Krew padła między nich i nienawiść wyrosła. Bóg jest jeden!

Namiestnik tej nocy usnąć nie mógł. Chodził po izbie, patrzył w księżyc i w myśli różne ważył postanowienia. Zrozumiał teraz grę Bułhów. Gdyby kniaziównę szlachcic jakiś okoliczny pojął, to by się upomniał o Rozłogi i miałyby słuszność, bo się jej należały; a może zażądałby jeszcze rachunków z opieki. Dla tej to przyczyny i tak już skozaczeni Bułhowie postanowili dać dziewczynę Kozakowi. O czym myśląc, pan Skrzetuski pięście⁵⁰⁸ ścisnął i miecza szukał wedle siebie. Postanowił więc rozbić te machinacje i czuł się na siłach to uczynić. Przecie opieka nad Heleną należała i do księcia Jeremiego⁵⁰⁹, raz, że Rozłogi były puszczone od Wiśniowieckich staremu Wasylowi, po wtóre, że sam Wasyl z Baru pisał list do księcia, prosząc o opiekę. Tylko nawał spraw publicznych, wojny i wielkie przedsięwzięcia mogły sprawić, że wojewoda dotąd w opiekę nie wejrzał. Ale dość będzie słowem mu przypomnieć, a sprawiedliwość uczyni.

Szaro już robiło się na świecie, gdy pan Skrzetuski rzucił się na posłanie. Spał twardo i nazajutrz zbudził się z gotowym postanowieniem. Ubrali się tedy z panem Longinem spieszenie, ile że i wozy stały już w gotowości, a żołnierze pana Skrzetuskiego siedzieli na koniach, gotowi do odjazdu. W gościnnej izbie poseł pokrzepiał się polewką w towarzystwie Kurcewiczów i starej kniahini; Bohuna tylko nie było; nie wiadomo: spał jeszcze czy odjechał.

Posiliwszy się Skrzetuski rzekł:

– Mościa pani! *Tempus fugit*⁵¹⁰, za chwilę na koń nam siadać trzeba, nim więc podziękujemy wdzięcznym sercem za gościnę, mam ja tu ważną sprawę, o której bym chciał z jejmość panią i z ichmość jej synami kilka słów na osobności pomówić.

Na twarzy kniahini odmalowało się zdziwienie; spojrzała na synów, na posła i na pana Longina, jakby pragnąc z ich twarzy odgadnąć, o co idzie, i z pewnym niepokojem w głosie rzekła:

– Służę waszmości.

⁵⁰⁶ jasyr – (z tur.) niewola. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁷ Łacha ił Ałła – Allah jest jedynym bogiem; Tatar mówi tak dla podkreślenia wagi zobowiązania. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁸ pięście – dziś popr. forma B. Im: pięści. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁹ Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

⁵¹⁰ *tempus fugit* (łac.) – czas ucieka. [przypis redakcyjny]

Posel chciał wstawać, ale mu nie dozwoliła, natomiast przeszli do owej sieni pokrytej zbroją i orężem. Młodzi kniaziowie ustawili się szeregiem za matką, która stanąwszy naprzeciw Skrzetuskiego, spytała:

– O jakiejże sprawie waćpan chcesz mówić?

Namiestnik utkwiał w niej wzrok bystry, surowy prawie, i rzekł:

– Wybacz, jejmość, i wy, młodzi kniaziowie, że przeciw zwyczajowi postępując, zamiast przez znacznych posłów mówić, sam w sprawie mej rzecznikiem będę. Ale nie może być inaczej, a gdy z musiem nikt walczyć nie zdoła, przeto bez dłuższego kunktatorstwa⁵¹¹ przedstawiam jejmość pani i ichmościom, jako opiekunom, moją pokorną prośbę, byście mi księżniczkę Helenę za żonę oddać raczyli.

Gdyby w tej chwili, w czasie zimy piorun runął na majdan w Rozłogach, mniejsze by sprawił wrażenie na kniahini i jej synach niż owe słowa namiestnika. Przez chwilę spoglądali ze zdumieniem na mówiącego, który stał przed nimi wyprostowany, spokojny i dziwnie dumny, jakby nie prosić, ale rozkazywać zamierzał, i nie umieli znaleźć słowa odpowiedzi – a natomiast kniahini pytać zaczęła:

– Jak to? waść? o Helenę?

– Ja, mościa pani – i to jest niewzruszony mój zamiar.

Nastąpiła chwila milczenia.

– Czekam odpowiedzi imość pani.

– Wybacz waćpan – odrzekła ochłonawszy kniahini, a głos jej stał się suchy i ostry – zaszczyt to dla nas niemały prośba takiego kawalera, ale nie może z niej nic być, gdyż Helenę obiecałam już komu innemu.

– Zważ wszelako waćpani, jako troskliwa opiekunka, czy to nie było przeciw woli kniaziówny i czym nie lepszy niżli ten, komu ją waćpani obiecałaś.

– Mości panie! Kto lepszy, mnie sądzić. Możesz być i najlepszy, wszystko nam jedno, bo cię nie znamy.

Na to namiestnik wyprostował się jeszcze dumniej, a spojrzenia jego stały się jako noże ostre, choć zimne.

– Ale ja was znam, zdrajcy! – huknął. – Chcecie krewniaczkę chłopu oddać, byle was tylko w zagarniętej nieprawnie włości zostawił...

– Sam zdrajco! – krzyknęła kniahini. – Tak to za gościnę płacisz? taką to wdzięczność w sercu żywisz? O żmijo! Coś za jeden? Skądś się wziął?

Młodzi Kurcewicze poczęli w palce trzaskać i po ścianach za bronią się oglądać, namiestnik zaś wołał:

– Poganie! zagarnęliście włość sierocą, ale nic z tego. Za dzień książę już o tym wiedzieć będzie.

Usłyszawszy to kniahini rzuciła się w tył izby i chwyciwszy rohatynę⁵¹² szła z nią do namiestnika. Kniaziowie też, porwawszy, co który mógł, ten szablę, ten kiścień⁵¹³, ten nóż, otoczyli go półkolem, dysząc jak stado wilków wściekłych.

– Do księcia pójdziesz? – wołała kniahini – a wiesz-li, czy żyw stąd wyjdiesz? czy to nie ostatnia twoja godzina?

Skrzetuski skrzyżował ręce na piersiach i okiem nie mrugnął.

– Jako książęcy poseł z Krymu wracam – rzekł – i niech tu jedną kroplę krwi uronię, a w trzy dni i popiołu z tego miejsca nie zostanie, wy zaś pognijecie w lochach łubniańskich⁵¹⁴. Jest-li na świecie moc, co by was uchronić zdołała? Nie groźcie, bo was się nie boję!

– Zginiemy, ale ty pierwszej zginiesz.

⁵¹¹ *kunktatorstwo* (z łac.) – zwleknięcie. [przypis redakcyjny]

⁵¹² *rohatyna* (z ukr.) – włócznia z grotem zaopatrzonym w hak, aby po wbiciu trudniej ją było wyciągnąć. [przypis redakcyjny]

⁵¹³ *kiścień* – rodzaj broni, złożonej z trzonka i kolczastej kuli na łańcuchu. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁴ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

– Tedy uderzaj – oto pierś moja.

Kniaziowie z matką na czele trzymali wciąż ostrza skierowane ku piersi namiestnika, ale rzekłbyś, jakieś niewidzialne łańcuchy skrępowwały im ręce. Sapiąc i zgrzytając zębami, szarpali się w bezsilnej wściekłości – wszelako nie uderzał żaden. Ubezwładniło ich straszliwe imię Wiśniowieckiego.

Namiestnik był panem położenia.

Bezsilny gniew kniahini wylał się tylko potokiem obelg:

– Przechero! szaraku⁵¹⁵! hołyszu⁵¹⁶! kniaziowej krwi ci się zachciało – ale nic z tego! Każdemu oddamy, byle nie tobie, czego nam i sam księżę nakazać nie jest w stanie.

Na to pan Skrzetuski:

– Nie pora mi się z mego szlachectwa wywodzić, ale tak myślę, że wasze księstwo mogłoby snadnie za nim mieczyk i tarczę nosić. Zresztą, skoro chłop był wam dobry, to jam lepszy. Co do fortuny mojej, i ta wejść może z waszą w paragon⁵¹⁷, a że mówicie, iż mnie Heleny nie dacie, to słuchajcie, co powiem: i ja ostawię was przy Rozłogach, rachunków z opieki nie żądając.

– Nie darowrywuj tego, co nie twoje.

– Nie darowuję, jeno obietnicę na przyszłość daję i rycerskim słowem ją poręczam. Tedy wybierajcie: albo rachunki księciu z opieki złożyć i z Rozłogów ustąpić, albo-li mnie dziewczkę oddać, a włosć zatrzymać...

Rohatyna wysuwała się z wolna z rąk kniahini. Po chwili upadła z brzękiem na podłogę.

– Wybierajcie – powtórzył pan Skrzetuski: – *aut pacem, aut bellum*⁵¹⁸!

– Szczęście to – rzekła już łagodniej Kurcewiczowa – że Bohun z sokoły⁵¹⁹ pojechał nie chcąc na waszmości patrzeć, bo on już wczora podejrzewał. Inaczej nie byłoby tu bez krwi rozlania.

– Mościa pani, i ja szablę nie po to noszę, by mi pas obciągała.

– Uważ jednak waszmość, czy to politycznie ze strony takiego kawalera, wszedłszy po dobremu w dom, tak na ludzi nastawać i dziewczkę impetem brać, tak właśnie, jakby z niewoli tureckiej?

– Godzi się, gdy po niewoli miała być chłopu zaprzędana.

– Tego waść o Bohunie nie mów, bo on choć rodziców nieświadom, przecie wojownik jest zawołany i rycerz sławny, a nam od dziecka znajomy, w domu jakoby krewny. Któremu za jedno, czyby mu tę dziewczkę odjąć, czyby go nożem pchnąć.

– Mościa pani, a mnie czas w drogę, wybaczcie więc, że raz jeszcze powtórzę: wybierajcie!

Kniahini zwróciła się do synów:

– A co, synkowie, mówicie na tak pokorną prośbę tego kawalera?

Bułyhowie spoglądali po sobie, trącali się łokciami i milczeli.

Na koniec Symeon mruknął:

– Każesz bić, maty⁵²⁰, to będziem; każesz dać dziewczkę, to damy.

– Bić źle i dać źle.

Potem zwracając się do Skrzetuskiego:

– Przycisnąłeś nas waść tak do ściany, że choć łopnąć⁵²¹. Bohun jest człowiek szalony, gotów się ważyć na wszystko. Kto nas przed jego zemstą osłoni? Sam zginie od księcia, ale nas pierwszej zgubi. Co nam począć?

– Wasza głowa.

Kniahini milczała przez chwilę.

⁵¹⁵ *szarak* – ubogi szlachcic. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁶ *hołysz* (z ukr.) – golec, biedak. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁷ *wejść w paragon* (daw.) – mierzyć się, równać się. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁸ *aut pacem, aut bellum* (łac.) – albo pokój, albo wojna. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁹ *z sokoły* – dziś popr. forma N. lm: z sokołami. [przypis redakcyjny]

⁵²⁰ *maty* (ukr.) – matko. [przypis redakcyjny]

⁵²¹ *łopnąć* (z ukr.) – trzasnąć, pęknąć. [przypis redakcyjny]

– Słuchajże, mości kawalerze. Musi to wszystko w tajemnicy zostać. Bohuna wyprawim do Perejasławia⁵²², sami z Heleną do Łubniów⁵²³ zjedziem, a waść uprosisz księcia, by nam prezydium⁵²⁴ do Rozłogów przysłał. Bohun ma w pobliżu półtorasta⁵²⁵ semenów⁵²⁶, z których część tu jest. Nie możesz Heleny zaraz brać, bo ją odbije. Inaczej to nie może być. Jedźże więc, nikomu sekretu nie powiadając, i czekaj nas.

– Byście mnie zdradzili?

– Byśmy tylko mogli! – ale nie mogę, sam to widzisz. Daj słowo, że sekret do czasu utrzymasz!

– Daję – a wy dajecie dziewczkę?

– Bo nie możemy nie dać, choć nam Bohuna żal...

– Tfy! tfy! mości panowie – rzekł nagle namiestnik zwracając się do kniaziów – czterech was jak dębów i jednego Kozaka się bojąc, zdradą go brać chcecie. Chociem wam winien dziękować, jednakże powiem: nie przystoi to zacnej szlachcie!

– Waść się w to nie miesza – zakrzyknęła kniahini. – Nie twoja to rzecz. Co nam począć? Ilu waść masz żołnierzy⁵²⁷ na jego półtorasta semenów? Oślonisz nas? ośloniszże samą Helenę, którą on gwałtem porwać gotów? To nie waścina rzecz. Jedźże sobie do Łubniów⁵²⁸, a co my pocniemy, to nam wiedzieć, byleśmy Helenę ci przywieźli.

– Czyńcie, co chcecie: jedno wam tylko jeszcze powiem, gdyby się tu krzywda kniaziównie działa – tedy biada wam!

– Nie poczynajże sobie tak z nami, byś nas do desperacji nie przywiódł.

– Boście jej gwałt uczynić chcieli, a i teraz, sprzedając ją za Rozłogi, do głowy wam nie przyszło spytać: zali⁵²⁹ będzie jej po myśli moja persona⁵³⁰?

– Za czym spytamy jej wobec ciebie – rzekła kniahini tłumiąc gniew, który na nowo poczynął wrzeć w jej piersi, czuła bowiem doskonale pogardę w słowach namiestnika.

Symeon poszedł po Helenę i po chwili ukazał się z nią w sieni.

Wśród tych gniewów i gróźb, które zdawały się huczeć jeszcze w powietrzu jak odgłosy przemijającej nawałnicy, wśród tych zmarszczonych brwi, srogich spojrzeń i surowych twarzy, jej śliczne oblicze zabłysło jakoby słońce po burzy.

– Mościa panno! – rzekła ponuro kniahini ukazując na Skrzetuskiego – jeśli masz wolę po temu, to jest twój przysły małż.

Helena zbladła jak ściana i, krzyknawszy, zakryła oczy rękoma, a potem nagle wyciągnęła je ku Skrzetuskiemu.

– Prawda-li to? – szeptała w upojeniu.

W godzinę później orszak posła i namiestnikowy posuwał się z wolna leśnym gościńcem w stronę Łubniów⁵³¹. Skrzetuski z panem Longinem Podbipiętą jechali na czele; za nimi wozy poselskie wyciągnęły się długim pasem. Namiestnik cały był pogrążony w zadumie i tęsknocie, gdy wtem z owej zadumy zbudziły go urwane słowa pieśni:

⁵²² *Perejasław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁵²³ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁵²⁴ *prezydium* (z łac. *praesidium*) – straż, zbrojna załoga. [przypis redakcyjny]

⁵²⁵ *półtorasta* (daw.) – sto pięćdziesiąt, tu: stu pięćdziesięciu. [przypis redakcyjny]

⁵²⁶ *semen* (daw.) – Kozak na czyjejs służbie, zbrojny służący. [przypis redakcyjny]

⁵²⁷ *żołnierzy* – dziś popr. forma D. lm: żołnierzy. [przypis redakcyjny]

⁵²⁸ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁵²⁹ *zali* (starp.) – czy. [przypis redakcyjny]

⁵³⁰ *persona* (łac.) – osoba. [przypis redakcyjny]

⁵³¹ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

Tużu, tużu, serce bołyt⁵³²...

W głębi lasu na wąskiej wyjeżdżonej przez chłopów drożynie ukazał się Bohun. Koń jego całkiem był pokryty pianą i błotem.

Widocznie Kozak, wedle swego obyczaju, puścił się był na stepy i lasy, by się wiatrem spić, zgubić w dali i zapamiętać, i to, co duszę bolało – przeboleć.

Teraz wracał właśnie do Rozłogów.

Patrząc na tę przepyszną, iście rycerską postać, która mignęła tylko i znikła, pan Skrzetuski mimo woli pomyślał sobie, a nawet mruknął pod nosem:

– Wszelako to szczęście, że on człowieka przy niej rozszczepił.

Nagle jakiś żal ścisnął mu serce. Żał mu było jakoby i Bohuna, ale więcej jeszcze tego, że związawszy się słowem kniahini, nie mógł, ot teraz, popędzić za nim konia i rzec:

– Kochamy jedną, więc jednemu z nas nie żyć na świecie. Dobądź, Kozacze, serpentyny⁵³³!

⁵³² *Tużu, tużu, serce bołyt'* (ukr.) – tęsknię, smucę się, serce boli. [przypis redakcyjny]

⁵³³ *serpentina* (daw.) – szabla szlachecka. [przypis redakcyjny]

Rozdział V

Przybywszy do Łubniów⁵³⁴, nie zastał pan Skrzetuski w domu księcia, który był do pana Suffczyńskiego, dawniejszego swego dworzanina, do Sieńczy na chrzciny pojechał, a z nim księżna, dwie panny Zbaraskie i wiele osób ze dworu. Dano tedy znać do Sieńczy i o powrocie z Krymu namiestnika, i o przybyciu posła; tymczasem znajomi i towarzysze witali radośnie po długiej podróży Skrzetuskiego, a zwłaszcza pan Wołodyjowski, który po ostatnim pojedynku był najbliższym naszemu namiestnikowi przyjacielem. Odznaczał się ten kawaler tym, iż ustawicznie był zakochany. Przekonawszy się o nieszczerości Anusi Borzobohatej, zwrócił był czułe serce ku Anieli Leńskiej, pannie również z fraucymeru⁵³⁵, a gdy i ta przed miesiącem właśnie zaślubiła pana Staniszewskiego, wówczas Wołodyjowski dla pociechy jął wzdychać do starszej księżniczki Zbaraskiej, Anny, synowicy⁵³⁶ księcia Wiśniowieckiego.

Wszelako sam rozumiał, iż podniósłszy tak wysoko oczy, nie mógł choćby najmniejszą pokrzepiać się nadzieją, tym bardziej że i po księżniczkę zgłosili się już dziewostębowie⁵³⁷, pan Bodzyński i pan Lassota, w imieniu pana Przyjemskiego, wojewodzica łęczyckiego. Opowiadał więc nieszczęsny Wołodyjowski te nowe strapienia naszemu namiestnikowi, wcielając go we wszystkie sprawy i tajemnice dworskie, których ten półuchem słuchał, mając umysł i serce czym innym zajęte. Gdyby nie owe duszne niepokoje, które z miłością, choćby wzajemną, zawsze w parze chodzić zwykły, byłby się czuł pan Skrzetuski szczęśliwy, wróciwszy po długiej nieobecności do Łubniów, gdzie otoczyły go twarze życzliwe i ów gwar życia żołnierskiego, z którym od dawna był zżyty⁵³⁸. Albowiem Łubnie, jakkolwiek jako zamczysta rezydencja pańska, mogły pod względem wspaniałości równać się ze wszystkimi siedzibami „królewiat”, tym się wszelako od nich różniły, iż życie w nich było surowe, prawdziwie obozowe. Kto nie znał tamtejszych zwyczajów i ordynku⁵³⁹, ten przyjechawszy choćby w porze najspokojniejszej mógł sądzić, że się tam jaka wyprawa wojenna gotuje. Żołnierz przeważał tam nad dworzaninem, żelazo nad złotem, dźwięk trąb obozowych nad gwarem uczt i zabaw. Wszędy panował wzorowy ład i nie znana gdzie indziej dyscyplina; wszędy roiło się od rycerstwa spod różnych chorągwi: pancernych, dragońskich, kozackich, tatarskich i wołoskich⁵⁴⁰, pod którymi służyło nie tylko całe Zadnieprze⁵⁴¹, ale i ochocza szlachta ze wszystkich okolic Rzplitej⁵⁴². Kto się chciał w prawdziwej rycerskiej szkole wyćwiczyć, ten ciągnął do Łubniów; nie brakło więc tam obok Rusinów ani Mazurów, ani Litwy, ani Małopolan, ba! nawet i Prusaków. Piesze regimenta i artyleria, czyli tak zwany „lud ognisty”, złożone były przeważnie z wyborowych Niemców najętych za żołd wysoki; w dragonach służyli głównie miejscowi, Litwa w tatarskich chorągwiach⁵⁴³. Małopolanie garnęli się najchętniej pod znaki pancerne. Książę nie pozwalał też gnusnąć rycerstwu; dlatego w obozie panował ruch ustawiczny. Jedne pułki wychodziły na zmianę

⁵³⁴ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁵³⁵ *fracymer* (z niem. *Frauenzimmer*: komnata kobiet, pokój dla dam) – damy dworu, stałe towarzystwo księżnej. [przypis edytorski]

⁵³⁶ *synowica* (daw.) – bratanica. [przypis redakcyjny]

⁵³⁷ *dziewostęb* – osoba starająca się o rękę dziewczyny w czymś imieniu; swat. [przypis edytorski]

⁵³⁸ *zżyty* – dziś raczej: *zżyty*. [przypis redakcyjny]

⁵³⁹ *ordynek* (z niem. *Ordnung*) – porządek. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁰ *chorągiew wołoska* – oddział lekkiej jazdy, sprawdzającej się dobrze w pościgach i zwiadach; w chorągwiach tych służyli często żołnierze z Wołoszczyzny, ale także Polacy i Ukraińcy; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej płd. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁵⁴¹ *Zadnieprze* – Lewobrzeżna Ukraina, tereny na wschód od Dniepru, gdzie położone są np. Połtawa i Łubnie. [przypis redakcyjny]

⁵⁴² *Rzplitej* – Rzeczpospolitej; skrót stosowany w XVII w. wyłącznie w piśmie. [przypis redakcyjny]

⁵⁴³ *chorągiew tatarska* – hist. jednostka polskiego wojska, oddział lekkiej jazdy, liczący ok. 100 żołnierzy; nazwa wiąże się z tatarskim stylem walki, w którym szybkość i zwrotność rekompensowała brak ciężkiej zbroi; wojsko tego typu sprawdzało się doskonale w czasie pościgów za uciekającym nieprzyjacielem. [przypis redakcyjny]

do stanic i polanek⁵⁴⁴, inne wchodziły do stolicy; po całych dniach odbywały się musztry i ćwiczenia. Czasem też, chociaż i spokojnie było od Tatar⁵⁴⁵, książę przedsiębrał dalekie wyprawy w głuche stepy i pustynie, by żołnierzy do pochodów przyuczyć, dotrzeć tam, gdzie nikt nie dotarł, i roznieść sławę swego imienia. Tak zeszłej jesieni zapuścił się lewym brzegiem Dniepru do Kudaku⁵⁴⁶, gdzie go pan Grodzicki, trzymający przydium⁵⁴⁷, jak monarchę udzielnego przyjmował; potem pociągnął obok porohów⁵⁴⁸ aż do Chortycy⁵⁴⁹ i na uroczyszczu Kuczkasów⁵⁵⁰ kazał mogiłę⁵⁵¹ wielką z kamieni usypać na pamiątkę i na znak, że tamtą stroną żaden jeszcze pan nie był tak daleko⁵⁵².

Pan Bogusław Maszkiewicz, żołnierz dobry, choć młody, a zarazem człowiek uczony, który tę wyprawę również jak i inne pochody książęce opisał, cuda o niej opowiadał Skrzetuskiemu, co pan Wołodyjowski zaraz potwierdzał, gdyż i on brał udział w wyprawie. Widzieli tedy porohy i dziwili im się, a zwłaszcza straszemu Nienasytowi⁵⁵³, który rokrocznie jak ongi Scylla i Charybda⁵⁵⁴ po kilkadziesiąt ludzi pożerał. Potem puścili się na wschód, na spalone stepy, gdzie od niedogarków⁵⁵⁵ jazda postępować nie mogła, i aż musieli koniom nogi skórąmi obwiązać. Spotkali tam mnóstwo gadzin, padalców i olbrzymie węże położone⁵⁵⁶, na dziesięć łokci⁵⁵⁷ długie, a grube jak ramię męża. Po drodze na samotnych dębach ryli *pro aeterna rei memoria*⁵⁵⁸ herby książęce, na koniec zaszli w tak głuche stepy, gdzie już i śladów człowieka nie było można dopatrzeć.

– Myślałem – mówił uczony pan Maszkiewicz – że nam w końcu na wzór Ulissesa⁵⁵⁹ i do Hadu⁵⁶⁰ zstąpić przyjdzie.

Na to pan Wołodyjowski:

– Przysięgali też ludzie spod chorągwi pana strażnika Zamojskiego, która szła na przodku, jako już widzieli owe *fines*⁵⁶¹, na których *orbis terrarum*⁵⁶² się kończy.

Namiestnik opowiadał wzajemnie towarzyszom o Krymie, gdzie prawie pół roku spędził, czekając na respons chana jegomości, o tamtejszych miastach pozostałych z dawnych czasów,

⁵⁴⁴ polanka – tu: obóz wojskowy. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁵ od Tatar – dziś popr. forma D. lm: od Tatarów. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁶ Kudak (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁷ przydium (z łac. *praesidium*) – straż, zbrojna załoga. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁸ poroh (ukr.: próg) – naturalna zaporę skalną na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁹ Chortycza – największa wyspa na Dnieprze, na wysokości dzisiejszego miasta Zaporozża, w XVII w. na Chortycy znajdował się ośrodek Kozaków rejestrowych. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁰ Kuczkas (ukr. *Kiczkas* a. *Kuczuk-As*) – miejsce o dużym znaczeniu strategicznym, położone na lewym brzegu Dniepru poniżej porohów, naprzeciw wyspy Chortycy, kiedyś osada kozacka, dziś w granicach miasta Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁵⁵¹ mogiła – tu: kopiec. [przypis redakcyjny]

⁵⁵² Czasem też, chociaż i spokojnie było od Tatar (...) – są to słowa Maszkiewicza, który mógł nie wiedzieć o bytności Samuela Zborowskiego na Siczy [Samuel Zborowski (zm. 1584), magnat polski, rotmistrz królewski, skazany za morderstwo banita, jako hetman kozacki przebywał na Siczy w latach 70-tych XVI w. Red. WL]. [przypis autorski]

⁵⁵³ Nienasytec – piąty z dziesięciu porohów Dniepru, blisko prawego brzegu znajdował się na nim 7-metrowy wodospad. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁴ Scylla i Charybda (mit. gr.) – potwory morskie, opisane przez Homera w *Odysei*, zagrażające żeglarzom w Cieśninie Mesyńskiej. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁵ od niedogarków (daw.) – z powodu niedopalonych resztek. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁶ położ – nazwa licznych gatunków dużych, niejadowitych węży. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁷ 1 łokieć – ok. 60 cm. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁸ *pro aeterna rei memoria* (łac.) – na wieczną rzecz pamiątkę. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁹ Ulisses a. *Odyseusz* – bohater *Iliady* *Odysei* Homera, przeklęty przez Posejdona, boga mórz, podróżował przez 10 lat po świecie, nie mogąc trafić do domu. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁰ do Hadu – do Hadesu; *Hades* (mit. gr.) – podziemna kraina umarłych. [przypis redakcyjny]

⁵⁶¹ *fines* (łac.) – granice, krańce. [przypis redakcyjny]

⁵⁶² *orbis terrarum* (łac.) – krąg ziemi. [przypis redakcyjny]

o Tatarach i o potędze ich wojennej, a na koniec o postrachu, w jakim żyli, usłyszawszy o walnej na Krym wyprawie, w której wszystkie siły Rzeczypospolitej miały wziąć udział.

Tak gwarząc, co wieczór oczekiwali powrotu księcia; tymczasem namiestnik przedstawiał co bliższym towarzyszom pana Longina Podbipiętę, który jako człek słodki, od razu pozyskał serca, a okazawszy przy próbach z mieczem nadludzką swą siłę, powszechny sobie zjednywał szacunek. Opowiedział on już temu i owemu o przodku Stowejce i o ściętych trzech głowach, zamilczał tylko o swoim ślubie, nie chcąc się na żarty narażać. Szczególniej podobali się sobie z Wołodyjowskim, a to dla obopólnej serc czułości; po kilku też dniach chodzili razem wzdychać na wały, jeden do gwiazdki za wysoko świecącej, by ją mógł dostać, *alias* do księżniczki Anny – drugi do nieznanej, od której go trzy ślubowane głowy oddzielały.

Ciągnął nawet Wołodyjowski pana Longina do dragonów, ale Litwin postanowił sobie koniecznie zapisać się pod znak pancerny, by pod Skrzetuskim służyć, o którym z rozkoszą dowiedział się w Łubniach⁵⁶³, że wszyscy mają go za rycerza pierwszej wody i jednego z najlepszych oficerów książęcych. A właśnie w chorągwi, w której pan Skrzetuski porucznikował, otwierał się wakans⁵⁶⁴ po panu Zakrzewskim, przewiskiem *Miserere mei*⁵⁶⁵, który od dwóch tygodni obłożnie chorował i był bez nadziei życia, bo mu się wszystkie rany od wilgoci pootwierały. Do trosk miłosnych namiestnika dołączył się jeszcze i smutek z grożącej straty starego towarzysza i doświadczonego przyjaciela; nie odstępował też po kilka godzin dziennie ani piędzą od jego wezgłowia, pocieszając go, jak umiał, i krzepiąc go nadzieją, że jeszcze niejedną wyprawę razem odbędą.

Ale starzec nie potrzebował pociechy. Konał sobie wesoło na twardym łożu rycerskim obciążonym końską skórą i z uśmiechem prawie dziecinnym spoglądał na krucyfiks zawieszony nad łożem, Skrzetuskiemu zaś odpowiadał:

– *Miserere mei*, mości poruczniku, już ja sobie idę po swoją lafę⁵⁶⁶ niebieską. Ciało na mnie takie od ran dziurawe, że o to się tylko boję, czy święty Piotr, który jest marszałkiem bożym i ochędóstwa⁵⁶⁷ w niebie doglądać musi, puści mnie do raju w tak podziurawionej sukni. Ale mu powiem: „Święty Pietruńku! zaklinam cię na ucho Malchusowe⁵⁶⁸, nie czyńże mi wstrętu, boć to poganie tak mi popsowali szatki cielesne... *Miserere mei*! a będzie jaka wyprawa św. Michała na potencję piekielną, to się stary Zakrzewski przyda jeszcze.”

Więc porucznik, choć jako żołnierz tyle razy śmierć oglądał i sam ją zadawał, nie mógł łez wstrzymać słuchając tego starca, którego zgon do pogodnego zachodu słońca był podobny.

Aż jednego ranka zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach i cerkwiach łubniańskich zwiastujące śmierć pana Zakrzewskiego. Tegoż dnia książę z Sieńczy przyjechał, a z nim panowie Bodzyński i Lassota oraz cały dwór i dużo szlachty w kilkudziesięciu kolaskach, bo zjazd u pana Suffczyńskiego był niezmierny. Książę wyprawił wspaniały pogrzeb, chcąc uczcić zasługi zmarłego i okazać, jak się w ludziach rycerskich kocha. Asystowały więc w pochodzie żałobnym wszystkie regimenty stojące w Łubniach, na wałach bito z hakownic i rusznic. Kawaleria szła od zamku aż do kościoła farnego w mieście bojowym ordynkiem, ale ze zwiniętymi banderiami; za nią piesze regimenta⁵⁶⁹ z kolbami do góry. Sam książę przybrany w żałobę jechał za trumną w pozłocistej karecie zaprzężonej w ośm białych jak mleko koni mających grzywy i ogony pofarbowane na pąsowo i kiście strusich piór czarnej barwy na głowach. Przed kolaską postępował oddział janczarów stanowiących przyboczną straż książęcą, tuż za kolaską paziowie przybrani z hiszpańska, na dzielnych

⁵⁶³ *Lubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁴ *wakans* (z łac.) – wakat, wolne miejsce. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁵ *Miserere mei* (łac.) – zmiłuj się nade mną. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁶ *lafa* (starop.) – wikt, żołd. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁷ *ochędóstwo* (starop.) – porządek. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁸ *Malchus* – według *Ewangelii św. Jana* sługa arcykapłana jerozolimskiego, człowiek, któremu święty Piotr obciął ucho podczas aresztowania Jezusa w Wielki Czwartek. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁹ *regimenta* – dziś popr. forma M. lm: regimenty. [przypis redakcyjny]

koniach, dalej wysocy urzędnicy dworscy, dworzanie rękodajni⁵⁷⁰, pokojowcy, na koniec hajduty⁵⁷¹ i pajacy⁵⁷². Kondukt zatrzymał się naprzód u drzwi kościoła, gdzie ksiądz Jaskólski powitał trumnę mową poczynającą się od słów: „Gdzie tak spieszysz, mości Zakrzewski?” Potem przemawiało jeszcze kilku z towarzystwa, a między nimi i pan Skrzetuski, jako zwierzchnik i przyjaciel zmarłego. Następnie wniesiono ciało do kościoła i tu dopiero zabrał głos najwymowniejszy z wymownych: ksiądz jezuita Muchowiecki, który mówił tak górną i ozdobnie, że sam książę zapłakał. Był to bowiem pan nadzwyczaj tkliwego serca i dla żołnierzy⁵⁷³ ojciec prawdziwy. Dyscypliny przestrzegał żelaznej, ale pod względem hojności, łaskawego traktowania ludzi i opieki, jaką otaczał nie tylko ich samych, ale ich dzieci i żony, nikt się z nim nie mógł porównać. Dla buntów straszny i niemiłosierny, był jednak prawdziwym dobrodziejem nie tylko szlachty, ale i całego swego ludu. Gdy w czterdziestym szóstym roku szarańcza zniszczyła plony, to czynszownikom za cały rok czynsz odpuścił, poddanym kazał wydawać zboże ze spichlerzów, a po pożarze w Chorolu⁵⁷⁴ wszystkich mieszczan przez dwa miesiące swoim kosztem żywił. Dzierżawcy i podstarościowie w ekonomiach drżeli, by do uszu księcia wieść o jakowych nadużyciach lub krzywdach ludowi czynionych nie doszła. Sierotom taka była opieka zapewniona, że przeżywano je na Zadnieprzu⁵⁷⁵ „książęcymi detynami⁵⁷⁶”. Czuwała nad tym sama księżna Gryzelda przy pomocy ojca Muchowieckiego. Ład tedy panował we wszystkich ziemiach książęcych, dostatek, sprawiedliwość, spokój, ale i strach, bo w razie najmniejszego oporu nie znał książę miary w gniewie i karaniu, tak w jego naturze łączyła się wspaniałomyślność ze srogością. Ale w owych czasach i w owych krainach tylko ta srogość pozwalała się krzewić i pnieć ludzkiemu życiu i pracy, jej tylko dzięki powstawały miasta i wsie, rolnik wiał górę nad hajdamaką⁵⁷⁷, kupiec spokojnie towar swój prowadził, dzwony spokojnie wzywały wiernych na modlitwę, wróg nie śmiał granicy przestąpić, kupy łotrów ginęły na palach lub zmieniały się w rządnych żołnierzy, a kraj pustylny rozkwitał.

Dzikiem krainie i dzikim mieszkańcom takiej potrzeba było ręki, na Zadnieprze bowiem szły najniespokojniejsze z Ukrainy żywioły, ciągnęli osadnicy nęceni rolą i żyznością ziemi, zbiegli chłopci ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej, przestępcy uciekający z więzień, słowem, jakoby rzekł Livius⁵⁷⁸: *pastorum convenarumque plebs transfuga ex suis populis*⁵⁷⁹. Utrzymać ich w ryzie, zmienić w spokojnych osadników i wtłoczyć w karby osiadłego życia mógł tylko taki lew, na którego ryk drżało wszystko.

Pan Longinus Podbięta, pierwszy raz w życiu księcia na pogrzebie ujrzawszy, własnym oczom uwierzyć nie mógł. Słyszając bowiem tyle o sławie jego wyobrażał sobie, że musi to być jakiś olbrzym o głowę rodzaj ludzki przewyższający, a tymczasem książę był wzrostu prawie małego i dość szczupły. Młody był jeszcze, liczył dopiero trzydziesty szósty rok życia, ale na twarzy jego widne już były trudy wojenne. O ile bowiem w Łubniach⁵⁸⁰ żył jak król prawdziwy, o tyle w czasie licznych wypraw i pochodów dzielił niewczasy prostego towarzysza⁵⁸¹, jadał czarny chleb i sypiał na ziemi

⁵⁷⁰ *rękodajny* – dworzanin, którego zadaniem było podawać rękę pani czy panu przy wysiadaniu z powozu, wstawaniu itp. [przypis redakcyjny]

⁵⁷¹ *hajduk* (z węg.) – lokaj. [przypis redakcyjny]

⁵⁷² *pajuk* (daw.) – członek służby lub straży przybocznej; lokaj. [przypis redakcyjny]

⁵⁷³ *żołnierzy* – dziś popr. forma D. lm: żołnierzy. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁴ *Chorol* – miasto na Połtawszczyźnie, na lewym brzegu środkowego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁵ *Zadnieprze* – Lewobrzeżna Ukraina, tereny na wschód od Dniepru, gdzie położone są np. Połtawa i Łubnie. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁶ *detyna* (ukr.) – dziecko. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁷ *hajdamaka* (z tur.) – buntownik, rozbójnik, uczestnik któregoś z powstań chłopskich na Ukrainie w latach 1730–1770; tu: awanturnik, opryszek. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁸ *Tytus Liwiusz* (59 p.n.e.–17 n.e.) – historyk rzymski. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁹ *pastorum convenarumque plebs transfuga ex suis populis* (łac.) – tłum pasterzy i przybyszów, zbiegów ze swoich plemion. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁰ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁵⁸¹ *towarzysz* – tu: rycerz, szlachcic, służący w wojsku. [przypis redakcyjny]

na wojłoku⁵⁸², a że większa część życia schodziła mu na pracach obozowych, więc odbiły się one na jego twarzy. Wszelako oblicze to na pierwszy rzut oka zdradzało nadzwyczajnego człowieka. Malowała się w nim żelazna, nieugięta wola i majestat, przed którym każdy mimo woli musiał uchylić głowy. Widać było, że ten człowiek zna swoją potęgę i wielkość – i gdyby mu jutro włożyć koronę na głowę, nie czułby się ani zdziwionym, ani przygniecionym jej ciężarem. Oczy miał duże, spokojne, prawie słodkie, jednakże gromy zdawały się być w nich uszione, i czuć, że biada temu, kto by je rozbudził. Nikt też znieść nie mógł spokojnego blasku tego spojrzenia i widywano posłów, wytrawnych dworaków, którzy stanąwszy przed Jeremim mieszały się i nie umieli zacząć dyskursu. Był to zresztą na swoim Zadnieprzu król prawdziwy. Z kancelarii jego wychodziły przywileje i nadania: „My po bożej myłosti kniaź i hospodyn⁵⁸³” etc⁵⁸⁴. Niewielu też i panów za równych sobie poczytywał. Kniaziowie z krwi dawnych władców bywali u niego marszałkami. Takim był w swoim czasie i ojciec Heleny, Wasyl Bułyha Kurcewicz, który to ród przecie, jak się wyżej wspomniało, wyprowadzał się od Koriata⁵⁸⁵, a w samej rzeczy od Rurykowiczów⁵⁸⁶ pochodził.

Było w księciu Jeremim coś, co mimo wrodzonej mu łaskawości trzymało ludzi w oddaleniu. Kochając żołnierzy⁵⁸⁷, on sam poufalił się z nimi; z nim nikt nie śmiał się poufalić. A jednakże rycerstwo, gdyby mu kazał konno w przepaście Dnieprowe skoczyć, uczyniłoby to bez wahania.

Po matce Wołoszce⁵⁸⁸ odziedziczył on cerę białą tą białością rozpalonego żelaza, od której żar bije, i czarny jak skrzydło kruk wlos, który na całej głowie podgolony, z przodu tylko spadał bujniej i obcięty nad brwiami, zasłaniał mu połowę czoła. Nosił się po polsku, o ubiór niezbyt dbał i tylko na wielkie uroczystości nakładał szaty kosztowne, ale wówczas świecił cały od złota i kamieni. Pan Longin w kilka dni później był obecny na takiej uroczystości, gdy książę dawał posłuchanie panu Rozwanowi Ursu. Audjencje posłów odbywały się zawsze w sali tak zwanej niebieskiej, gdyż na jej suficie firmament niebieski wraz z gwiazdami pędzlem gdańszczanina Helma był wyobrażony. Zasiadał tedy książę pod baldachimem z aksamitu i gronostajów, na wyniosłym krześle do tronu podobnym, którego podnózek był blachą pozłocistą obity, za księciem zaś stał ksiądz Muchowiecki, sekretarz, marszałek kniaź Woronicz, pan Bogusław Maszkiewicz, dalej paziowie i dwunastu trabantów⁵⁸⁹ z halabardami, przybranych po hiszpańsku; głębie sali przepełnione były rycerstwem w świetnych strojach i ubiorach. Pan Rozwan prosił w imieniu hospodara⁵⁹⁰, by książę swym wpływem i grozą imienia wyrobił u chana zakaz Tatarom budziackim⁵⁹¹ wpadania do Wołoszczyzny⁵⁹², w której corocznie straszliwe szkody i spustoszenia czynili, na co książę odpowiedział piękną łaciną, że Budziacy nie bardzo samemu chanowi byli posłuszni, że jednakże gdy na kwiecień spodziewa się czausa murzy⁵⁹³, posła chanowego, u siebie, będzie przez niego upominał się u chana o krzywdy wołoskie. Pan Skrzetuski poprzednio już zdał relację ze swego

⁵⁸² *wojłok* (z tur.) – filc, gruby materiał ze zbitej wełny. [przypis redakcyjny]

⁵⁸³ *My po bożej myłosti kniaź i hospodyn* (ukr.) – my, z bożej miłości książę i pan. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁴ *etc* (łac. *et caetera*) – i tak dalej. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁵ *Koriat* a. *Michał Giedyminiowicz* (ok. 1306 – ok. 1365) – książę nowogródzki, syn Giedymina, wielkiego księcia litewskiego; stryj króla polskiego, Władysława Jagiełły. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁶ *Rurykowicze* – potomkowie Ryryka; *Ruryk* (zm. 879) – wódz Waregów (wikingów), założyciel państwa ruskiego (Rusi Kijowskiej i Nowogrodzkiej). [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁷ *żołnierzy* – dziś popr. forma D. lm: żołnierzy. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁸ *Wołoszka* – kobieta pochodząca z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej półd. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁹ *trabant* (daw.) – żołnierz straży przybocznej. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁰ *hospodar* – tytuł władcy Wołoszczyzny, państwa położonego na terenie dzisiejszej półd. Rumunii, zależnego od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁵⁹¹ *Tatarzy budziacy* – Tatarzy zamieszkujący w Budziaku; *Budziak* – kraina hist. nad Morzem Czarnym, pomiędzy Dniestrem a Dunajem. [przypis redakcyjny]

⁵⁹² *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej półd. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁵⁹³ *czaus murza* (z tur.) – wysoki urzędnik dworski, wysłannik. [przypis redakcyjny]

poselstwa i podróży oraz ze wszystkiego, co słyszał o Chmielnickim i jego na Sicz⁵⁹⁴ ucieczce. Książę postanowił posunąć kilka pułków ku Kudakowi⁵⁹⁵, ale nie przywiązywał wielkiej do tej sprawy wagi. Tak więc, gdy nic nie zdawało się zagrażać spokojowi i potędze zadnieprzańskiemu państwu, rozpoczęły się w Łubniach⁵⁹⁶ uroczystości i zabawy, tak z powodu bytności posła Rozwana, jak i dlatego, że panowie Bodzyński i Lassota oświadczyli się wreszcie uroczysto w imieniu wojewodzica Przyjemskiego o rękę starszej księżniczki Anny, na którą prośbę otrzymali i od księcia, i od księżnej Gryzeldy odpowiedź pomyślną.

Jeden tylko mały Wołodyjowski cierpiał nad tym niemało, a gdy Skrzetuski próbował wlać mu otuchę w serce, odpowiedział:

– Dobrze tobie, bo gdy jeno zechcesz, Anusia Borzobohata cię nie minie. Już tu ona o tobie bardzo wdzięcznie przez cały czas wspominała; rozumiałem z początku, iż w tej myśli, by zazdrość w Bychowcu *excitare*⁵⁹⁷, ale widzę, że chciała go na hak przywieść i chyba dla ciebie jednego czulszy w sercu żywi sentyment.

– Co tam Anusia! Wróćże sobie do niej – *non prohibeo*⁵⁹⁸. Ale o księżniczce Annie przestań myśleć, gdyż to jest to samo, jakbyś chciał feniksa czapką na gnieździe przykryć.

– Wiem ci to, że ona jest feniksem, i dlatego z żalu po niej pewnie umrzeć mi przyjdzie.

– Żyw będziesz i wraz się zakochasz, byle jeno nie w księżniczce Barbarze, bo ci ją drugi wojewodzie sprzed nosa sprzątnie.

– Zali serce jest pachołkiem, któremu rozkazać można? zali oczom zabronisz patrzeć na tak cudną istotę, jak księżniczka Barbara, której widok dzikie nawet bestie poruszyć byłby zdolny?

– Masz diable kubrak! – wykrzyknął pan Skrzetuski. – Widzę, że się bez mojej pomocy pocieszysz, aleć to powtarzam: wróć do Anusi, bo z mojej strony żadnych impedimentów⁵⁹⁹ mieć nie będziesz.

Anusia jednak ani myślała rzeczywiście o Wołodyjowskim. Natomiast drażniła ją, zaciekała i gniewała obojętność pana Skrzetuskiego, który wróciwszy po tak długiej nieobecności, prawie na nią nie spojrzał. Wieczorami tedy, gdy książę z co przedniejszymi oficerami i dworzany⁶⁰⁰ przychodził do bawialnej komnaty księżny, by zabawić się rozmową, Anusia wyglądając zza pleców swej pani (bo księżna była wysoka, a Anusia niska) świdrowała swymi czarnymi oczkami w twarzy namiestnika, chcąc mieć rozwiązanie tej zagadki. Ale oczy Skrzetuskiego, również jak myśl, błądziły gdzie indziej, a gdy wzrok jego padał na dziewczynę, to taki zamyślony i szklany, jak gdyby nie na tę patrzył, do której śpiewał niegdyś:

Jak tatarska orda,
Bierzesz w jasyr *corda*⁶⁰¹!...

„Co mu się stało?” – pytała sama siebie rozpieszczona faworytka całego dworu i tupiąc drobną nóżką, czyniła postanowienie rzecz tę zbadać. Nie kochała się ona wprawdzie w Skrzetuskim, ale przyzwyczajony do hołdów, nie mogła znieść, by na nią nie zważano i gotowa była ze złości sama się rozkochar w zuchwalcu.

⁵⁹⁴ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁵ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁶ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁷ *excitare* (łac.) – wzbudzić. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁸ *non prohibeo* (łac.) – nie zabraniam. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁹ *impediment* (z łac.) – przeszkoda. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁰ *dworzany* – dziś popr. forma N lm: dworzanami. [przypis redakcyjny]

⁶⁰¹ *cor, cordis* (łac.) – serce; tu B. lm *corda*: serca. [przypis redakcyjny]

Razu tedy jednego biegnąc z motkami dla księżny spotkała pana Skrzetuskiego wychodzącego z przyległej sypialnej komnaty książęcej. Naleciała na niego jak burza, prawie go potrafiła piersią i cofnąwszy się nagle, rzekła:

– Ach! jakem się przestraszyła! Dzień dobry waćpanu!

– Dzień dobry pannie Annie! Czyliż takowe monstrum⁶⁰² ze mnie, bym aż miał pannę Annę przestraszać?

Dziewczyna stała ze spuszczoneymi oczkami, kręcąc w palcach niezajętej ręki końce warkoczów, przestępując z nóżki na nóżkę i niby zmieszana odpowiedziała z uśmiechem:

– E nie! to to nie... wcale nie... jak matkę kocham!

Nagle spojrzała na porucznika i znów zaraz spuściła oczy.

– Czy się waćpan gniewasz na mnie?

– Ja? Alboż panna Anna dba o mój gniew?

– Co prawda, to nie. Miałabym też o co dbać! Może waćpan myślisz, że zaraz będę płakała?

Pan Bychowiec grzeczniejszy...

– Jeśli tak, to nie pozostaje mnie nic innego, jak ustąpiwszy pola panu Bychowcowi, zejść z oczu panny Anny.

– A czy ją trzymam?

To rzekłszy Anusia zastąpiła mu drogę.

– To waćpan z Krymu powraca? – spytała.

– Z Krymu.

– A co waćpan z Krymu przywiózł?

– Przywiozłem pana Podbipiętę. Wszakże go panna Anna już widziała? Bardzo to miły i stateczny kawaler.

– Pewnie, że miłszy od waćpana. A po co on tu przyjechał?

– By panna Anna miała na kim swojej mocy po próbować. Aleć radzę ostro się brać, bo wiem jeden sekret o tym kawalerze, dla którego jest on niezwyciężony... i nawet panna Anna z nim nic nie wskóra.

– Dlaczegoż to on jest niezwyciężony?

– Bo się nie może żenić.

– A co mnie to obchodzi! Czemuż to on nie może się żenić?

Skrzetuski pochylił się do ucha dziewczyny, ale rzekł bardzo głośno i dobitnie:

– Bo czystość ślubował.

– Niemądryś waćpan! – zawołała prędko Anusia i w tejże chwili furknęła jak ptak spłoszony.

Tego wieczora jednak popatrzyła pierwszy raz uważniej na pana Longina. Gości dnia tego było niemało, bo książę wyprawiał pożegnalną ucztę dla pana Bodzyńskiego. Nasz Litwin, przybrany starannie w biały atlasowy żupan i ciemnoniebieski aksamitny kontusz, wyglądał bardzo okazale, tym bardziej że przy boku zamiast katowskiego Zerwikaptura zwieszała mu się lekka, krzywa szabla w pozłocistej pochwie.

Oczki Anusi strzelały na pana Longina po trochu umyślnie, na złość panu Skrzetuskiemu. Byłby tego jednakże namiestnik nie zauważył, gdyby nie Wołodyjowski, który trąciwszy go łokciem rzekł:

– Niechże mnie jasyr⁶⁰³ spotka, jeśli Anusia nie wdzieczy się do tej chmielowej tyczki litewskiej.

– Powiedźże to jemu samemu.

– Pewnie, że powiem. Dobrana będzie z nich para.

– Będzie ją mógł nosić zamiast spinki u żupana, taka właśnie jest między nimi proporcja.

– Albo zamiast kitki na czapce.

⁶⁰² *monstrum* (łac.) – potwór. [przypis redakcyjny]

⁶⁰³ *jasyr* – niewola tatarska. [przypis redakcyjny]

Wołodyjowski podszedł do Litwina.

– Mospanie! – rzekł – niedawno jakieś tu przybył, ale frant, widzę, z waści nie lada.

– A to czemu, brateńku dobrodzieju? a to czemu?

– Boś nam tu najgładszą dziewczkę z fraucymeru⁶⁰⁴ już zbałamucił.

– Dobrodzieju! – rzekł Podbipięta składając ręce – co waćpan mówisz najlepszego?

– Spójrzysz waszmość na pannę Annę Borzobohatą, w której się tu wszyscy kochamy, jak to ona na waści dziś oczkiem strzyże. Pilnuj się jeno, żeby z waści dudka nie wystrzygła, jako z nas powystrzygała.

To rzekłszy Wołodyjowski zakręcił się na pięcie i odszedł pozostawiając pana Longina w zdumieniu. Nie śmiał on nawet zrazu spojrzeć w stronę Anusi i po jakimś dopiero czasie rzucił znienacka okiem – ale aż zadrżał. Spozna ramienia księżnej Gryzeldy dwoje jarzących ślepków patrzyło na niego istotnie z ciekawością i uporem. *Apage, satanas*⁶⁰⁵! – pomyślał Litwin i oblawszy się jak żaczek rumieńcem, uciekł w drugi kąt sali.

Jednakże pokusa była ciężka. Ten szatanek wyglądający zza pleców księżnej tyle miał ponęt, te oczki tak świeciły jasno, że pana Longina aż ciągnęło coś, by w nie choć jeszcze raz tylko spojrzeć. Ale wtem wspomniął na swój ślub, w oczach stanął mu Zerwikaptur, przodek Stowejko Podbipięta, trzy ścięte głowy, i strach go zdjął. Przeżegnał się i tego wieczora nie spoznał więcej.

Natomiast rankiem nazajutrz przyszedł na kwaterę Skrzetuskiego.

– Panie namiestniku – rzekł – a prędko pociągniemy? Co też tam waszmość słyszał o wojnie?

– Przypiliło waści. Bądźże cierpliwy, póki się pod znak nie zaciągniesz.

Pan Podbipięta bowiem nie był jeszcze zapisany na miejsce zmarłego Zakrzewskiego. Musiał czekać z tym, aż ćwierć wyjdzie⁶⁰⁶, co miało nastąpić dopiero pierwszego kwietnia.

Ale było mu rzeczywiście pilno, dlatego pytał namiestnika w dalszym ciągu:

– A nicże J. O.⁶⁰⁷ książę w tej materii nie mówił?

– Nic. Król pono do śmierci nie przestanie o wojnie myśleć, ale Rzeczpospolita jej nie chce.

– A mówili w Czehrynie⁶⁰⁸, że rebelia kozacka zagraża?

– Znać, że waści mocno ślub dolega. Co do rebelii, wiedźże, iż jej przed wiosną nie będzie, bo choć to zima lekka, ale zima zimą. Mamy dopiero 15 *februarii*⁶⁰⁹, lada dzień mrozy jeszcze mogą nastać, a Kozak w pole nie rusza, póki się nie może okopać, bo oni zawałem biją się okrutnie, w polu zaś nie umieją dotrzymać.

– Tak i trzeba czekać nawet na Kozaków?

– Zważ waćpan i to, że choćbyś w czasie rebelii swoje trzy głowy znalazł, to nie wiadomo, czy od ślubu wolnym będziesz, boć co innego Krzyżacy lub Turcy, a co innego swoi – jakoby rzec, dzieci *eiusdem matris*⁶¹⁰.

– O wielki Boże! A toś mi waćpan sęka w głowę zadał! Ot, desperacja! Niechże mnie ksiądz Muchowiecki te wątpliwości rozstrzygnie, bo inaczej nie będę miał i chwili spokoju.

– Pewnie, że rozstrzygnie, gdyż jest człek uczony i pobożny, ale pewnie nie powie nic innego. *Bellum civile*⁶¹¹ to wojna braci.

⁶⁰⁴ *fraucymer* (z niem. *Frauenzimmer*: komnata kobiet, pokój dla dam) – damy dworu, stałe towarzystwo księżnej. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁵ *Apage, satanas* (łac.) – idź precz, szatanie. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁶ *Musiał czekać z tym, aż ćwierć wyjdzie* – mowa o okresie karencji a. żałoby, który musi minąć od śmierci poprzednika; *ćwierć* – kwartał, trzy miesiące. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁷ *J. O.* – skrót od: jaśnie oświecony. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁸ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁹ *februarius, februarii* (łac.) – luty; tu D. lp: lutego. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁰ *eiusdem matris* (łac.) – tej samej matki. [przypis redakcyjny]

⁶¹¹ *bellum civile* (łac.) – wojna domowa. [przypis redakcyjny]

– A gdyby rebelizantom obca potęga na pomoc przyszła?

– Tedy miałbyś pole. Ale teraz jedno mogę waści zalecić: czekaj i bądź cierpliwy.

Jednakże pan Skrzetuski sam nie umiał pójść za tą radą. Ogarniała go tęskność coraz większa, nudziły go uroczystości dworskie i te twarze, na które dawniej było mu tak mile spoglądać. Panowie Bodzyński, Lassota i pan Rozwan Ursu wyjechali wreszcie, a po ich wyjeździe nastał spokój głęboki. Życie zaczęło płynąć jednostajnie. Książę zajęty był lustracjami dóbr ogromnych i co rano zamykał się z komisarzami nadjeżdżającymi z całej Rusi i Sandomierskiego – więc nawet i ćwiczenia wojskowe rzadko tylko mogły się odbywać. Gwarne uczyty oficerskie, na których rozprawiano o przyszłych wojnach, nużyły niewymownie Skrzetuskiego, więc z guldynką⁶¹² na ramieniu uciekał nad Sołonicę⁶¹³, gdzie ongi Żółkiewski⁶¹⁴ tak strasznie Nalewajkę⁶¹⁵, Łobodę⁶¹⁶ i Krępskiego pogromił⁶¹⁷. Ślady owej bitwy już się były zatarty i w pamięci ludzkiej, i na poboju. Czasem tylko jeszcze ziemia wyrzucała z łona zbiele kości, a za wodą sterczał nasyp kozacki, spoza którego bronili się tak rozpaczliwie Zaporozcy Łobody i Nalewajkowa wolnica. Ale już i na nasypie puścił się gęsto gaj zarośli. Tam to Skrzetuski chronił się przed gwarem dworskim i zamiast strzelać do ptaków, rozpamiętywał; tam to przed oczyma jego duszy stała przywoływana pamięcią i sercem postać kochanej dziewczyny; tam wśród mgły, szumu oczeretów⁶¹⁸ i melancholii owych miejsc doznawał ulgi we własnej tęsknocie.

Ale później jęły padać obfite, zapowiadające wiosnę deszcze. Sołonica zamieniła się w topielisko, głowy spod dachu trudno było wychylić, więc namiestnik i tej pociechy, jaką znajdował w błakaniu się samotnym, został pozbawiony. A tymczasem wzrastał jego niepokój – i słusznie. Miał on z początku nadzieję, że Kurcewiczowa z Heleną, jeśli tylko kniahini potrafi wyprawić Bohuna, zjadą zaraz do Łubniów⁶¹⁹, a teraz i ta nadzieja zgasła. Słota zepsuła drogi, step na kilka mil, po obu brzegach Suły⁶²⁰, stał się ogromnym bagniskiem, na przebycie którego trzeba było czekać, póki wiosenne gorące słońce nie wysie zbytku wód i wilgoci. Przez cały ten czas Helena miała pozostawać pod opieką, której Skrzetuski nie ufał, w prawdziwym wilczym gnieździe, wśród ludzi nieokrzesanych, dzikich, a Skrzetuskiemu niechętnych. Wprawdzie dla własnego dobra powinni mu byli słowa dotrzymać – i prawie nie mieli innej drogi – ale któż mógł odgadnąć, co wymyślą, na co się odważą, zwłaszcza gdy ciążył nad nimi straszliwy watażka⁶²¹, którego widocznie i kochali, i bali się jednocześnie. Łatwo by mu przyszło zmusić ich do oddania mu dziewczyny, bo nierzadkie były i podobne wypadki. Tak samo swego czasu towarzysz nieszczęsnego Nalewajki, Łoboda, zmusił panią Poplińską, by mu oddała za żonę swą wychowankę, choć dziewczyna była szlachcianką dobrego rodu i chociaż z całej duszy nienawidziła watażki. A jeśli było prawdą, co mówiono o niezmiernych bogactwach Bohuna, to przecie mógł im i dziewczynę, i utratę Rozłogów zapłacić. A potem co? „Potem – myślał p. Skrzetuski – doniosą mi szydyczko, że jest *po harapie*, a sami umkną gdzieś

⁶¹² *guldynka* (starop.) – myśliwska strzelba gwintowana. [przypis redakcyjny]

⁶¹³ *bitwa pod Sołonicą* (1596) – bitwa, w której hetman Żółkiewski pokonał kozackich powstańców Semena Nalewajki, a jego samego wziął do niewoli; zwana też bitwą pod Łubniami a. bitwą pod Ostrem Kamieniem. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁴ *Żółkiewski, Stanisław herbu Lubicz* (1547–1620) – polski magnat, hetman, kanclerz wielki koronny, wojewoda kijowski, kasztelan lwowski, sekretarz królewski, wódz wojsk polskich w wielu kampaniach przeciwko Rosji, Szwecji, Turkom i Tatarom, zginął w czasie bitwy pod Cecorą. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁵ *Nalewajko, Semen* (zm. w 1597) – ataman kozacki (znany również pod imieniem Seweryn), przywódca powstania przeciwko Rzeczypospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ścięty. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁶ *Łoboda, Hryhorij* (zm. w 1596) – ataman kozacki, drugi przywódca powstania Nalewajki 1595–1596. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁷ *nad Sołonicą, gdzie ongi Żółkiewski tak strasznie Nalewajkę, Łobodę i Krępskiego pogromił* – bitwa pod Sołonicą (1596), hetman Żółkiewski pokonał kozackich powstańców Semena Nalewajki, a jego samego wziął do niewoli; zwana też bitwą pod Łubniami a. bitwą pod Ostrem Kamieniem. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁸ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwały. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁹ *Łubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁶²⁰ *Suła* – rzeka w Rosji i na Ukrainie, lewy dopływ Dniepru; nad Sułą leżą Łubnie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁶²¹ *watażka* – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

w puszcze litewskie lub mazowieckie, gdzie ich nawet książęca potężna ręka nie dosięgnie”. Pan Skrzetuski trząsł się jak w febrze na tę myśl, targał się jak wilk na łańcuchu, żałował swego rycerskiego słowa danego kniahini – i nie wiedział, co ma począć. A był to człowiek, który nierad pozwalał się ciągnąć za brodę wypadkom. W jego naturze leżała wielka przedsiębiorczość i energia. Nie czekał on na to, co mu los zdarzy; wołał los brać za kark i zmuszać, by zdarzał fortunnie – dlatego trudniej mu było niż komu innemu siedzieć z założonymi rękoma w Łubniach. Postanowił więc działać. Miał on pacholika Rzędziana, szlachcica chodackowego⁶²² z Podlasia, lat szesnastu, ale franta kutego na cztery nogi, z którym niejednen stary wyga nie mógł iść o lepsze, i tego postanowił wysłać do Heleny oraz na przeszpiegi. Skończył się też już był luty; deszcze przestały lać, marzec zapowiadał się dość pogodnie i drogi musiały się nieco poprawić. Wybierał się więc Rzędzian w drogę. Pan Skrzetuski zaopatrzył go w list, papier, pióra i flaszkę inkaustu⁶²³, której kazał mu jak oka w głowie pilnować, bo pamiętał, że tych rzeczy nie masz w Rozłogach. Miał także chłopak polecenie, by nie powiadał, od kogo jest, by udawał, że do Czehryna⁶²⁴ jedzie, i pilnie na wszystko zwracał oko, a zwłaszcza wywiedziać się dobrze o Bohunie, gdzie jest i co porabia. Rzędzian nie dał sobie dwa razy instrukcji powtarzać, czapkę na bakier nasunął, nahajem⁶²⁵ świsnął i pojechał.

Dla pana Skrzetuskiego rozpoczęły się ciężkie dni oczekiwania. Dla zabicia czasu ścinał się w palcaty⁶²⁶ z panem Wołodyjowskim, wielkim mistrzem w tej sztuce, lub dzirytem⁶²⁷ do pierścienia rzucał. Zdarzył się też w Łubniach wypadek, którego namiestnik o mało zdrowiem nie przypłacił. Pewnego dnia niedźwiedź, zerwawszy się z łańcucha na podwórku zamkowym, poszczerbił dwóch masztalerzy⁶²⁸, popłoszył konie pana komisarza Chlebowskiego i na koniec rzucił się na namiestnika, który szedł właśnie z cekhauzu⁶²⁹ do księcia, bez szabli przy boku, mając w ręku tylko lekki nadziak⁶³⁰ z mosięzną główką. Namiestnik byłby zginał niezawodnie, gdyby nie pan Longin, który ujrawszy z cekhauzu, co się dzieje, porwał za swój Zerwikaptur i przybiegł na ratunek. Pan Longin okazał się w zupełności godnym potomkiem przodka Stowejki, gdyż w oczach całego dworu odwalił jednym zamachem łeb niedźwiedziowi wraz z łapą, które to dowód nadzwyczajnej siły podziwiał z okna sam książę i wprowadził następnie pana Longina do pokojów księżnej, gdzie Anusia Borzobohata tak wabiła go oczkiem, że nazajutrz musiał iść do spowiedzi i następnie przez trzy dni nie pokazywał się w zamku, póki żarliwą modlitwą wszelkich pokus nie odpędził.

Tymczasem upłynęło dni dziesięć, a Rzędziana nie było widać z powrotem. Nasz pan Jan schudł z oczekiwania i tak wymizerniał, że aż Anusia poczęła się wypytywać przez posły, co mu jest – a Carboni, doktor książęcy, zapisał mu jakąś driakiew⁶³¹ na melancholię. Ale innej on driakwi potrzebował, gdyż dniem i nocą o swojej kniaziównie rozmyślał – i czuł coraz mocniej, że to nie żadne płóche uczucie zagnieździło się w jego sercu, ale miłość wielka, która musi być zaspokojona, bo inaczej pierś ludzką jak słabe naczynie rozsadzić gotowa.

Łatwo więc sobie wyobrazić radość pana Jana, gdy pewnego dnia o świcie wszedł do jego kwatery Rzędzian, zabłocony, zmęczony, wymizernowany, ale wesół i z dobrą wieścią wypisaną na czole. Namiestnik jak się zerwał wprost z łoża, tak przybiegłszy do niego chwycił go za ramiona i krzyknął:

⁶²² *szlachcic chodackowy* – ubogi szlachcic. [przypis redakcyjny]

⁶²³ *inkaust* (daw.) – atrament. [przypis redakcyjny]

⁶²⁴ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁶²⁵ *nahaj* – bicz, szpicruta. [przypis redakcyjny]

⁶²⁶ *palcat* – kij bojowy, broń ćwiczebna do nauki szermierki. [przypis redakcyjny]

⁶²⁷ *dzirynt* – rodzaj włóczni. [przypis redakcyjny]

⁶²⁸ *masztalerz* – stajenny. [przypis redakcyjny]

⁶²⁹ *cekhauz* (z niem. *Zeughaus*) – arsenał, zbrojownia. [przypis redakcyjny]

⁶³⁰ *nadziak* – broń o kształcie zastrzonego młotka, służąca w bitwie do rozbijania zbroi przeciwnika. [przypis redakcyjny]

⁶³¹ *driakiew* – roślina zielna. [przypis redakcyjny]

– Listy masz?

– Mam, panie. Oto są.

Namiestnik porwał i zaczął czytać. Długi czas wąpił, czy mu nawet w razie najpomysłniejszym Rzędzian list przywiezie, gdyż nie był pewny, czy Helena pisać umie. Kresowe niewiasty nie bywały uczone, a Helena chowała się do tego między prostakami. Jednakże widocznie ojciec nauczył ją jeszcze tej sztuki, gdyż skreśliła długi list na cztery strony papieru. Biedaczka nie umiała wprawdzie wyrażać się ozdobnie, retorycznie, ale wprost od serca pisała co następuje:

„Już ja waćpana nigdy nie zapomnę, waćpan mnie prędzej, bo słyszę, że są i płosi między wami. Ale gdyś pacholika⁶³² umyślnie tyle mil drogi przysłał, to widać, żeś ci miła jak i ty mnie, za coś sercem wdzięcznym dziękuję. Nie myśl też waćpan, aby to nie było przeciw skromności mojej tak ci o tym kochaniu pisać, ale snadź lepiej już prawdę powiedzieć niż żelgać albo ją ukrywać, gdy zgoła co innego jest w sercu. Wypytywałam też imię Rzędziana, co w Łubniach⁶³³ porabiasz i jakie są wielkiego dworu obyczaje, a gdy mnie o urodzie i gładkości tamtejszych panien powiadał, prawie że łzami od wielkiego smutku się zalałam...”

Tu namiestnik przerwał czytanie i spytał Rzędziana:

– Coś ty tam, kpie, powiadał?

– Wszystko dobrze, panie! – odpowiedział Rzędzian.

Namiestnik czytał dalej:

„... Bo jakże mnie prostaczce porównywać się z nimi.

Ale powiedział mi pacholek, iż waćpan na żadną i patrzeć nie chcesz...”

– Toś dobrze powiedział! – rzekł namiestnik.

Rzędzian nie wiedział wprawdzie, o co idzie, bo namiestnik czytał list po cichu, ale zrobił mądrą minę i chrząknął znacząco. Skrzetuski zaś czytał dalej:

„... I zaraz pocieszyłam się, prosząc Boga, by cię nadal w takowej dla mnie życzliwości utrzymał i obojgu nam błogosławił – amen. Jużem się tak też za waćpanem stęskniła, jako właśnie za matką, bo mnie sierocie smutno na świecie, ale nie przy waćpanu... Bóg patrzy na moje serce, że jest czyste, a co innego jest prostactwo, które mnie wybaczyć musisz...”

W dalszym ciągu donosiła śliczna kniaziówna, że do Łubniów ze stryjenką wyjadą, jak tylko drogi będą lepsze, i że sama kniahini chce wyjazd przyspieszyć, gdyż z Czehryna⁶³⁴ dochodzą wieści o jakichś niespokojnościach kozackich, czeka więc tylko na powrót młodych kniaziów, którzy do Bogusławia na jarmark koński pojechali.

„Prawdziwy z waćpana czarownik – pisała dalej Helena – żeś sobie i stryjnę zjednać umiał”.

Tu namiestnik uśmiechnął się, przypomniał sobie bowiem, jakimi to sposoby musiał tę stryjnę zjednywać. List kończył się zapewnieniami stałej a pocziwej miłości, jaką właśnie przysłała żona mężowi winna. W ogóle zaś przeglądało z niego istotnie serce czyste, dlatego też namiestnik odczytywał ten list serdeczny po kilkanaście razy od początku do końca, powtarzając sobie w duszy: „Moja wdzięczna dziewczko! niechże mnie Bóg opuści, jeśli cię kiedy zaniecham.”

Potem zaś począł wypytywać o wszystko Rzędziana.

Sprytny pacholek zdał mu dokładnie sprawę z całej podróży. Przyjęto go uczciwie. Stara kniahini wybadywała go o namiestnika, a dowiedziawszy się, że był rycerzem znakomitym i księcia poufnym, a przy tym człowiekiem zamożnym, rada była.

– Pytała mnie też – rzekł Rzędzian – czy jegomość, jak co obiecnie⁶³⁵, zawsze słowo zdzierży, a ja jej na to: „Moja mościa pani! gdyby ten wołoszynek⁶³⁶, na którym przyjechałem, był mnie obiecany, wiedziałbym, że już mnie nie minie...”

⁶³² pacholik a. pacholek – służący, pomocnik. [przypis redakcyjny]

⁶³³ Łubnie – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁶³⁴ Czehryn a. Czehryń (ukr. Czyhyryn) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁶³⁵ obiecnie – dziś popr. forma 3 os. lp cz.przysz.: obieca. [przypis redakcyjny]

– Frant z ciebie – rzecze namiestnik – ale kiedyś tak za mnie zaręczył, to go już trzymaj. Nie symulowałeś tedy nic? powiedziałaś, że ja cię przysłałem?

– Powiedziałem, bom obaczył, że można, i zaraz jeszcze wdzięczniej mnie przyjęli, a szczególnie panna, która jest tak cudna, jak drugiej na świecie nie znaleźć. A dowiedziawszy się, że od jegomości jadę, już też nie wiedziała, gdzie mnie posadzić, i gdyby nie post, opływałbym we wszystko jako w niebie. Czytając list jegomości, łzami go oblewała od radości.

Namiestnik zamilkł również od radości i po chwili dopiero spytał znowu:

– A o onym Bohunie niceś się nie dowiedział?

– Nie zdawało mi się panny albo pani o to pytać, alem wszedł w konfidencję ze starym Tatarem Czechłym, którego choć poganin, jest wiernym panienki sługą. Ten mnie powiadał, że z początku mruczełi oni wszyscy na jegomości bardzo, ale potem się ustatkowali, a to gdy stało się im wiadomo, iż co prawda o skarbach tego Bohuna, to bajka.

– Jakimże sposobem o tym się przekonali?

– A to, widzi jegomość, było tak: Mieli oni dyferencję⁶³⁷ z Siwińskimi, którą potem obowiązali się spłacić. Jak przyszedł termin, tak do Bohuna: „Pożycz!” a on na to: „Dobra tureckiego – powiada – trochę mam, ale skarbów żadnych, bo com miał, tom – powiada – i rozrzucił.” Jak też to usłyszeli, zaraz im był tańszy, i do jegomości afekt zwrócili.

– Nie ma co mówić, dobrześ się o wszystkim wywiedział.

– Mój jegomość, gdybym ja się jednego wywiedział, a drugiego nie, tedyby jegomość mógł do mnie rzec: „Konia mi darowałaś, a terlicyś nie dał.” Co by jegomości było po koniu bez terlicy⁶³⁸?

– No, no, to weźże i terlicę.

– Dziękuję pokornie jegomości. Oni też Bohuna do Perejaśławia⁶³⁹ zaraz wyprawili, więc jakem się o tym dowiedział, tak sobie myślę: czemu bym i ja nie miał do Perejaśławia dotrzeć. Będzie ze mnie pan kontent, to mnie barwa⁶⁴⁰ prędzej dojdzie...

– Dojdzie cię na nową ćwierć⁶⁴¹. To byłeś i w Perejaśławiu?

– Byłem. Alem Bohuna tam nie znalazł. Stary pułkownik Łoboda⁶⁴² chory. Mówią, że rychło po nim Bohun pułkownikiem zostanie... Ale tam się dzieje coś dziwnego. Semenów⁶⁴³ ledwie garść przy chorągwi została – reszta, mówią, za Bohunem pociągnęła czy też na Sicz⁶⁴⁴ zbiegła i to jest, mój jegomość, ważna rzecz, bo tam się podobno jakaś rebelia knuje. Chciałem się koniecznie czegoś dowiedzieć o Bohunie, aleć tylko tyle mi powiedziano, że się na ruski brzeg⁶⁴⁵ przeprawił. Ano! myślę sobie: kiedy tak, to nasza panienka od niego bezpieczna – i wróciłem.

– Dobrześ się sprawił. A przygody jakiej w podróży nie miałeś?

– Nie, mój jegomość, jeno mi się jeść okrutnie chce.

Rzędzian wyszedł, a namiestnik, zostawszy sam, zaczął na nowo odczytywać list Heleny i do ust przyciskać te literki nie tak kształtne jak ręka, która je kreśliła. Ufność wstąpiła mu w serce i myślał sobie: „Niedługo drogi podeschną, byle Bóg dał pogodę. Kurcewicz też dowiedziawszy się,

⁶³⁶ *wołoszynek* – koń wołoski a. wałach, koń kastrowany. [przypis redakcyjny]

⁶³⁷ *dyferencja* (z łac. *differe*: odsuwać, odkładać) – tu: dług. [przypis redakcyjny]

⁶³⁸ *terlica* – stelaż siodła. [przypis redakcyjny]

⁶³⁹ *Perejaśław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁰ *barwa* – mundur. [przypis redakcyjny]

⁶⁴¹ *ćwierć* – kwartał, okres trzech miesięcy. [przypis redakcyjny]

⁶⁴² *Łoboda, Fedir* (zm. 1666) – dowódca pułku perejaśławskiego w latach 1648–1653, sędzia generalny starszyny kozackiej, po bitwie pod Konotopem (1659) pojmany przez Rosjan, zmarł w Rosji na zesłaniu. [przypis redakcyjny]

⁶⁴³ *semen* (daw.) – Kozak na czyjejs służbie, zbrojny sługa. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁴ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁵ *ruski brzeg* – prawy brzeg Dniepru nazywano ruskim, lewy tatarskim. [przypis autorski]

że Bohun hołysz⁶⁴⁶, pewnie mnie już nie zdradzą. Puszczę im Rozłogi, jeszcze swego dołożę, byle onej kochanej gwiazdki dostać...”

I przybrawszy się, z jaśniejącą twarzą, z pełną od szczęścia piersią, szedł do kaplicy, by Bogu naprzód za dobrą nowinę pokornie podziękować.

⁶⁴⁶ *hołysz* (z ukr.) – golec, biedak. [przypis redakcyjny]

Rozdział VI

Na całej Ukrainie i Zadnieprzu⁶⁴⁷ poczęły zrywać się jakieś szумы, jakoby zwiastuny burzy bliskiej; jakieś dziwne wieści przelatywały od sioła do sioła, od futoru⁶⁴⁸ do futoru, na kształt owych roślin, które jesienią wiatr po stepach żenie⁶⁴⁹, a które lud perekotypolem zowie. W miastach szeptano sobie o jakiejś wielkiej wojnie, lubo⁶⁵⁰ nikt nie wiedział, kto i przeciwko komu ma wojować. Coś zapowiadało się wszelako. Twarze ludzkie stały się niespokojne. Rolnik niechętnie z pługiem na pole wychodził, chociaż wiosna przyszła wczesna, cicha, ciepła, a nad stepami dzwoniły od dawna skowronki. Wiezorami ludzie po siołach gromadzili się w kupy i stojąc na drodze, gwarzyli półgłosem o rzeczach strasznych. Ślepców krążących z lirami i pieśnią wypytywano o nowiny. Niektórym zdało się, że nocami widzą jakieś odbłaski na niebie i że księżyc czerwieńszy niż zwykle podnosi się zza borów. Wróżono klęski lub śmierć królewską – a wszystko to było tym dziwniejsze, że do ziem onych, przywykłych z dawna do niepokojów, walk, najazdów, strach niełatwy miał przystęp; musiały więc jakieś wyjątkowo złowrogie wichry grać w powietrzu, skoro niepokój stał się powszechny.

Tym ciężej, tym duszniej było, że nikt nie umiał niebezpieczeństwa wskazać. Wszelako między oznakami złej wróżby dwie szczególnie zdawały się wskazywać, że istotnie coś zagraża. Oto naprzód niesłychane mnóstwo dziadów lirników pojawiło się po wszystkich wsiach i miastach, a były między nimi jakieś postacie obce, nikomu nie znane, o których szeptano sobie, że to są dziady fałszywe. Ci, włócząc się wszędzie, zapowiadali tajemniczo, iż dzień sądu i gniewu bożego się zbliża. Po wtóre, że Niżowcy⁶⁵¹ poczęli pić na umór.

Druga oznaka była jeszcze niebezpieczniejsza. Sicz⁶⁵², w zbyt szczupłych granicach objęta, nie mogła wszystkich swych ludzi wyżywić, wyprawy nie zawsze się zdarzały, przeto stepy nie dawały chleba Kozakom, mnóstwo więc Niżowców⁶⁵³ rozprasało się rokrocznie, w spokojnych czasach, po okolicach zamieszkałych. Pełno ich było na Ukrainie, ba! nawet na całej Rusi. Jedni zaciągali się do pocztów⁶⁵⁴ starościńskich, inni szynkowali wódkę po drogach, inni trudnili się po wsiach i miastach handlem i rzemiosłami. W każdej prawie wsi stała opodal od innych chata, w której mieszkał Zaporoziec⁶⁵⁵. Niektórzy mieli w takich chatach żony i gospodarstwo. A Zaporoziec taki, jako człek zwykle kuty i bity, był poniekąd dobrodziejstwem wsi, w której mieszkał. Nie było nad nich lepszych kowali, kołodziejów, garbarzy, woskobjów⁶⁵⁶, rybitwów⁶⁵⁷ i myśliwych. Kozak wszystko umiał, wszystko zrobił: dom postawił i siodło uszył. Powszechnie jednak nie byli to osadnicy spokojni, bo żyli życiem tymczasowym. Kto chciał wyrok zbrojno⁶⁵⁸ wyegzekwować, na sąsiada najazd zrobić lub się od spodziewanego obronić, potrzebował tylko krzyknąć, a wnet mołojcy⁶⁵⁹ zlatywali się jak

⁶⁴⁷ *Zadnieprze* – Lewobrzeżna Ukraina, tereny na wschód od Dniepru, gdzie położone są np. Połtawa i Łubnie. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁸ *futor* a. *chutor* – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁹ *żenie* (z ukr.) – gna. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁰ *lubo* (starop.) – chociaż. [przypis redakcyjny]

⁶⁵¹ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁶⁵² *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁶⁵³ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁴ *poczet* – orszak, drużyna, słudzy, towarzyszący panu w podróży. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁵ *Zaporoziec* – Kozak z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁶ *woskobj* a. *woskobjnik* (daw.) – człowiek zajmujący się obróbką wosku pszczelego, używanego do produkcji świec. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁷ *rybitwa* (starop.) – rybak. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁸ *zbrojno* – dziś popr.: zbrojnie. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁹ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: Kozak. [przypis redakcyjny]

krucy⁶⁶⁰ na żer gotowi. Używała ich też szlachta, używało duchowieństwo wschodnie, wiecznie spory ze sobą wiodące, gdy jednak i takich wypraw brakło, to mołojcy siedzieli cicho po wsiach, pracując do upadłego i w pocie czoła zdobywając chleb powszedni.

I trwało tak czasem rok, dwa, aż nagle przychodziła wieść o jakowejś walnej wyprawie czy to jakiego atamana na Tatarów, czy na Lachiw⁶⁶¹, czy wreszcie paniąt polskich na Wołoszczyznę⁶⁶² i wnet ci kołodzieje, kowale, garbarze, woskoboje porzucali spokojne zajęcie i przede wszystkim poczynali pić na śmierć we wszystkich szynkach ukraińskich.

Przepiwszy wszystko, pili dalej na borg⁶⁶³, ne na to, szczo je, ale na to, szczo bude⁶⁶⁴. Przyszłe łupy miały zapłacić hulatykę.

Zjawisko owo powtarzało się tak stale, że później doświadczeni ludzie ukraińscy zwykli mawiać: „Oho! trzęsą się szynki od Niżowców⁶⁶⁵ – w Ukrainie coś się gotuje.”

I starostowie wzmacniali zaraz załogi w zamkach, pilnie dając na wszystko baczenie, panowie ściągali pocztę, szlachta wysyłała żony i dzieci do miast.

Owóz wiosny tej Kozacy poczęli pić jak nigdy, trwonić na ślepo wszelakie zapracowane dobro, i to nie w jednym powiecie, nie w jednym województwie, ale na całej Rusi, jak długa i szeroka.

Coś się więc gotowało naprawdę, chociaż sami Niżowcy nie wiedzieli zgoła, co takiego. Zaczęto mówić o Chmielnickim, o jego na Sicz⁶⁶⁶ ucieczce i o grodowych⁶⁶⁷ z Czerkas⁶⁶⁸, Bogusławia⁶⁶⁹, Korsunia⁶⁷⁰ i innych miast, zbiegłych za nim – ale powiadano też i co innego. Od lat całych krążyły już wieści o wielkiej wojnie z pogany⁶⁷¹, której król chciał, by dobrym mołojcom⁶⁷² łupu przysporzyć, ale Lachy⁶⁷³ nie chcieli – a teraz te wszystkie wieści pomieszały się ze sobą i zrodziły w głowach ludzkich niepokój i oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego.

Niepokój ów przedarł się i za mury łubniańskie⁶⁷⁴. Na te wszystkie oznaki niepodobna było oczu zamykać, a zwłaszcza nie miał tego zwyczaju książę Jeremi. W jego państwie niepokój nie przeszedł wprawdzie we wrzenie – strach trzymał w ryzie wszystkich – ale po niejakiem czasie z Ukrainy zaczęły dolatywać słuchy, że tu i owdzie chłopci zaczynają dawać opór szlachcie, że mordują Żydów, że chcą się gwałtem zaciągnąć do rejestru na wojnę z pogany i że liczba zbiegów na Sicz coraz się powiększa.

Porozyślał więc książę pościanców: do pana krakowskiego⁶⁷⁵, do pana Kalinowskiego⁶⁷⁶, do Łobody⁶⁷⁷ w Perejaślawiu⁶⁷⁸, a sam ściągał stada ze stepów i wojsko z pałanek⁶⁷⁹. Tymczasem przyszły

⁶⁶⁰ *krucy* – dziś oppr. forma M. Im: kruki. [przypis redakcyjny]

⁶⁶¹ *na Lachiw* (daw. ukr.) – na Polaków. [przypis redakcyjny]

⁶⁶² *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁶⁶³ *na borg* (ukr.) – na kredyt. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁴ *ne na to, szczo je, ale na to, szczo bude* (ukr.) – nie za to, co jest, ale za to, co będzie. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁵ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁶ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁷ *grodowi* – tu: załoga zamku, zbrojni, Kozacy. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁸ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁹ *Bogusław* – miasto na środkowej Ukrainie, położone ok. 100 km na południe od Kijowa, nad rzeką Roś. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁰ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwskij*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

⁶⁷¹ *z pogany* – dziś popr. forma N. Im: z poganami. [przypis redakcyjny]

⁶⁷² *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: Kozak. [przypis redakcyjny]

⁶⁷³ *Lachy* (z ukr.) – tak nazywali Polaków wschodni sąsiedzi. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁴ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁵ *pan krakowski* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁶ *Kalinowski, Marcin herbu Kalinowa* (1605–1652) – hetman polny koronny, wojewoda czernihowski, zginął w bitwie pod

wieści uspokajające. Pan hetman wielki⁶⁸⁰ donosił wszystko, co wiedział o Chmielnickim, nie uważał jednak, aby jaka zawierucha mogła z tej sprawy wyniknąć; pan hetman polny pisał, że „hultajstwo zwykle jako roje⁶⁸¹ burzy się na wiosnę”. Jeden stary chorąży Zaćwilichowski przesłał list zaklinający księcia, żeby niczego nie lekceważyć, bo wielka burza idzie od Dzikich Pól⁶⁸². O Chmielnickim donosił, że z Siczy do Krymu pognął, by chana o pomoc prosić. „A jako mnie z Siczy przyjaciele donoszą – pisał – iż tam koszowy⁶⁸³ ze wszystkich ługów i rzeczek piesze i konne wojsko ściąga nie mówiąc nikomu, dlaczego to czyni, mniemam przeto, iż ta burza na nas się zwali, co jeżeli z pomocą tatarską się stanie, daj Boże, by zguby wszystkim ziemiom ruskim nie przyniosło.”

Księżę ufał Zaćwilichowskiemu więcej niż samym hetmanom, bo wiedział, iż nikt na całej Rusi nie zna tak Kozaków i ich fortelów, postanowił więc jak najwięcej wojsk ściągnąć, a jednocześnie do gruntu prawdy dotrzeć.

Pewnego więc rana kazał przywołać do siebie pana Bychowca, porucznika chorągwi wołoskiej⁶⁸⁴, i rzekł mu:

– Pojedziesz waść ode mnie w poselstwie na Sicz⁶⁸⁵ do pana atamana koszowego⁶⁸⁶ i oddasz mu ten list z moją hospodyńską pieczęcią. Ale żebyś wiedział, czego się trzymać, to ci powiem tak: list jest pozór, a zaś waga cała poselstwa w waszmościny rozumie spoczywa, abyś na wszystko patrzył, co się tam dzieje, ile wojska zwołali i czy jeszcze zwołują. To szczególnie polecam, byś sobie jakich ludzi skaptował i o Chmielnickim mi się wszystkiego dobrze wywiedziało, gdzie jest i jeżeli prawda, że do Krymu pojechał Tatarów o pomoc prosić. Rozumiesz waść?

– Jakoby mi kto na dłoni wypisał.

– Pojedziesz na Czehryn⁶⁸⁷, po drodze nie wytchniesz dłużej jak noc jedną. Przybywszy udasz się do chorążego Zaćwilichowskiego, by cię w listy do swoich przyjaciół w Siczy opatrzył, które sekretnie im oddasz. Owi wszystko ci opowiedzą. Z Czehryna ruszysz bajdakiem⁶⁸⁸ do Kudaku⁶⁸⁹, pokłonisz się ode mnie panu Grodzickiemu i to pismo mu wręczysz. On cię przez porohy⁶⁹⁰ każe

Batochem (1652). [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁷ *Loboda, Fedir* (zm. 1666) – dowódca pułku perejaśławskiego w latach 1648–1653, sędzia generalny starszyny kozackiej, po bitwie pod Konotopem (1659) pojmany przez Rosjan, zmarł w Rosji na zesłaniu. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁸ *Perejaśław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowani Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁹ *pałanka* a. *polanka* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁰ *hetman wielki* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651). [przypis redakcyjny]

⁶⁸¹ *rój* – rodzina pszczoł; na wiosnę część rodziny z młodą królową opuszcza ul, by założyć nową kolonię gdzie indziej. [przypis redakcyjny]

⁶⁸² *Dzikie Pola* – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszkała, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

⁶⁸³ *koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁴ *chorągiew wołoska* – oddział lekkiej jazdy, sprawdzającej się dobrze w pościgach i zwiadach; w chorągwiach tych służyli często żołnierze z Wołoszczyzny, ale także Polacy i Ukraińcy. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁵ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁶ *koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁷ *Czehryn* a. *Czehryn* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najbardziej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁸ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁹ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozia”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁰ *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Nizem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

przeprowadzić i przewoźników potrzebnych dostarczy. W Siczy też nie baw⁶⁹¹, patrz, słuchaj i wracaj, jeśli żyw będziesz, bo to ekspedycja niełatwa.

– Wasza książęca mość jest szafarzem krwi mojej. Ludzi siła⁶⁹² mam wziąć?

– Weźmiesz czterdziestu pocztowych⁶⁹³. Ruszysz dziś pod wieczór, a przed wieczorem przyjdiesz jeszcze po instrukcje. Ważną to misję waszmości powierzam.

Pan Bychowiec wyszedł uradowany; w przedpokoju spotkał Skrzetuskiego z kilku oficerami z artylerii.

– A co tam? – spytał go.

– Dziś ruszam w drogę.

– Gdzie? gdzie?

– Do Czehryna, a stamtąd dalej.

– To chodźże ze mną – rzekł Skrzetuski.

I zaprowadziwszy go do kwatery, nuż molestować, by mu tę funkcję odstąpił:

– Jakaś przyjaciół – rzecze – żądam, czego chcesz: konia tureckiego, dzianeta – dam, niczego nie będę żałował, bym jeno mógł jechać, bo się we mnie dusza w tamtą stronę rwie! Chcesz pieniędzy, pozwolę, byleś ustąpił. Sławić to nie przyniesie, bo tu pierwszej wojna, jeśli ma być, to się rozpocznie – a zginąć możesz. Wiem także, że ci Anusia miła jako i innym – pojedziesz, to ci ją zbałamucę.

Ten ostatni argument lepiej od innych trafił do myśli pana Bychowca, ale jednak opierał się. Co by książę powiedział, gdyby ustąpił? czyby mu nie miał za złe? Toć to jest fawor⁶⁹⁴ książęcy taka funkcja.

Usłyszawszy to Skrzetuski polecał do księcia i natychmiast kazał się przez pazia meldować.

Po chwili paż powrócił z oznajmieniem, iż książę wejść pozwala.

Namiestnikowi biło serce jak młotem z obawy, że usłyszy krótkie „nie!”, po którym nie zostawało nic innego, jak wszystkiego poniechać.

– A co powiesz? – rzekł książę ujrawszy namiestnika.

Skrzetuski schylił mu się do nóg.

– Mości książę, przyszedłem błagać najpokorniej, by mnie ekspedycja na Sicz⁶⁹⁵ była powierzona. Bychowiec może by ustąpił, bo mi jest przyjacielem, a mnie tak właśnie na niej, jako na samym życiu zależy – boi się tylko Bychowiec, czy wasza książęca mość krzyw za to nie będziesz.

– Na Boga! – rzekł książę – toż ja bym nikogo innego jak ciebie nie wysyłał, ale rozumiałem, że niechętnie ruszysz, niedawno taką długą drogę odbywszy.

– Mości książę, choćbym też i co dzień był wysyłany, zawsze *libenter*⁶⁹⁶ w tamtą stronę jeździć będę.

Książę popatrzył na niego przeciągle swymi czarnymi oczyma i po chwili spytał:

– Co ty tam masz?

Namiestnik stał zmieszany jak winowajca, nie mogąc znieść badawczego spojrzenia.

– Już widzę, że muszę prawdę mówić – rzekł – gdyż przed rozumem waszej książęcej mości żadne *arcana*⁶⁹⁷ ostać się nie mogą, jedno nie wiem, znajdę-li łaskę w uszach waszej książęcej mości.

I tu zaczął opowiadać, jak poznał córkę kniazia Wasyla, jak się w niej rozkochał i jakby pragnął teraz ją odwiedzić, a za powrotem z Siczy do Łubniów⁶⁹⁸ ją sprowadzić, by przed zawieruchą kozacką

⁶⁹¹ *bawić* – przebywać, pozostawać. [przypis redakcyjny]

⁶⁹² *siła* (starop.) – dużo, wiele. [przypis redakcyjny]

⁶⁹³ *pocztowy* – członek poczty, sługa. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁴ *fawor* (daw., z łac.) – wyróżnienie. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁵ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁶ *libenter* (łac.) – chętnie. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁷ *arcana* (łac.) – tajemnice. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁸ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

i natarczywością Bohuna ją uchronić. Zamilczał tylko o machinacjach starej kniahini, gdyż w tym był słowem związany. Natomiast tak począł błagać księcia, iżby mu funkcję Bychowca powierzył, iż książę rzekł:

– Ja bym ci i tak jechać pozwolił i ludzi dał, ale gdyś tak wszystko mądrze ułożył, by własny afekt z oną funkcją pogodzić, tedy muszę już to dla ciebie uczynić.

To rzekłszy w ręce klasnął i kazał paziowi przywołać pana Bychowca.

Namiestnik ucałował z radością rękę księcia, ten zaś za głowę go ścisnął i spokojnym być rozkazał. Lubił on niezmiernie Skrzetuskiego, jako dzielnego żołnierza i oficera, na którego we wszystkim można się było spuścić⁶⁹⁹. Prócz tego był między nimi taki związek, jaki wytwarza się między podwładnym uwielbiającym z całej duszy zwierzchnika a zwierzchnikiem, który to czuje dobrze. Około księcia kręciło się niemało dworaków służących i schlebających dla własnej korzyści, ale orli umysł Jeremiego wiedział dobrze, co o kim trzymać⁷⁰⁰. Wiedział, że Skrzetuski był człowiek jak łąza – cenił go więc i był mu wdzięczny za uczucie.

Z radością dowiedział się także, że jego ulubieniec pokochał córkę Wasyla Kurcewicza, starego sługi Wiśniowieckich, którego pamięć była tym droższą księciu, im była żałośniejszą.

– Nie z niewdzięczności to przeciw kniaziowi – rzekł – nie dowiadywałem się o dziewczynę, ale gdy opiekunowie nie zaglądali do Łubniów i żadnych skarg na nich nie odbierałem, sądziłem, iż są poczcwi. Skoroś mi jednak teraz ją przypomniał, będę o niej jak o rodzonej pamiętał.

Skrzetuski słysząc to, nie mógł się nadziwić dobroci tego pana, który zdawał się sobie samemu robić wyrzuty, że wobec nawału spraw rozlicznych nie zajął się losami dziecka dawnego żołnierza i dworzanina.

Tymczasem nadszedł pan Bychowiec.

– Mosanie – rzekł mu książę – słowo się rzekło; jeśli zechcesz, pojedziesz, aleć proszę, uczyni to dla mnie i ustąpi funkcji Skrzetuskiemu. Ma on swoje szczególne, słuszne racje, by jej pożądać, a ja o innej pomyślę dla waści rekompensie⁷⁰¹.

– Mości książę – odparł Bychowiec – łaska to wysoka waszej książęcej mości, że mogąc rozkazać, na moją wolę to zdajesz, której łaski nie byłbym godzien, nie przyjmując jej najwdzięczniejszym sercem.

– Podziękujże przyjacielowi – rzekł książę zwracając się do Skrzetuskiego – i idź gotować się do drogi.

Skrzetuski istotnie dziękował gorąco Bychowcowi, a w kilka godzin potem był gotów. W Łubniach od dawna trudno już mu było wysiedzieć, a ta ekspedycja dogadzała wszelkim jego życzeniom. Naprzód miał zobaczyć Helenę, a potem – prawda, że trzeba było się od niej na dłuższy czas oddalić, ale właśnie taki czas był potrzebny, by drogi po niezmiernych deszczach stały się dla kół możliwe do przebycia. Prędzej kniahini z Heleną nie mogły zjechać do Łubniów, musiały więc Skrzetuski albo w Łubniach czekać, albo w Rozłogach przesiadywać, co byłoby przeciw układowi z kniahinią i – co więcej – obudziłoby podejrzenia Bohuna. Helena prawdziwie bezpieczna przeciw jego zamachom mogła być dopiero w Łubniach, gdy więc musiała koniecznie jeszcze dość długo w Rozłogach pozostawać, najlepiej wypadało Skrzetuskiemu odjechać, a za to z powrotem już pod zastoną siły wojskowej książęcej ją zabrać. Tak obrachowawszy, kwapił się namiestnik z wyjazdem i ułatwiwszy wszystko, wzięwszy listy i instrukcje od księcia, a pieniądze na ekspedycję od skarbnika, dobrze jeszcze przed nocą puścił się w drogę, mając z sobą Rzędziana i czterdziestu semenów⁷⁰² z kozackiej książęcej chorągwi.

⁶⁹⁹ *spuścić się na kogoś* (daw.) – polegać na kimś. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁰ *co o kim trzymać* (daw.) – co o kim sądzić. [przypis redakcyjny]

⁷⁰¹ *rekompensa* (z łac.) – zadośćuczynienie, nagroda. [przypis redakcyjny]

⁷⁰² *semen* (daw.) – Kozak na czyjej służbie, zbrojny służący. [przypis redakcyjny]

Rozdział VII

Było to już w drugiej połowie marca. Trawy puściły się bujno; perekotypola zakwitły, step zawrzał życiem. Rankiem namiestnik, jadąc na czele swych ludzi, jechał jakby morzem, którego falą ruchliwą była kołysana wiatrem trawa. A wszędy pełno wesołości i głosów wiosennych, krzyków, świergotu, pogwizdywań, kłaskañ, trzepotania skrzydeł, radosnego brzęczenia owadów: step brzmiący jak lira, na której gra ręka boża. Nad głowami jeźdźców jastrzębie tkwiące nieruchomie⁷⁰³ w błękitie na kształt pozawieszanych krzyżyków, trójkąty dzikich gęsi, sznury żurawiane; na ziemi gony zdziczałych tabunów: ot, leci stado koni stepowych, widać je, jak porą trawy piersią, idą jak burza i stają jak wryte otaczając jeźdźców półkolem; grzywy ich rozwiane, chrapy rozdęte, oczy zdziwione! Rzekłbyś: chcą rozstratować nieproszonych gości. Ale chwila jeszcze – i pierzchają nagle, i nikną równie szybko, jak przybiegły; jeno trawy szumią, jeno kwiaty migocą! Tętent ucichł, znowu słyhać tylko granie ptactwa. Niby wesoło, a jakiś smutek wśród tej radości, niby gwarno, a pusto – o! a szeroko, a przestronno! Koniem nie zgonić, myślą nie zgonić... chyba te smutki, tę pustoszą, te stepy pokochać i tęskną duszą krążyć nad nimi, na ich mogiłach spoczywać, głosu ich słuchać i odpowiadać.

Ranek był. Wielkie krople błyszczały na bylicach i burzanach, rzeźwe powiewy wiatru suszyły ziemię, na której po deszczach stały szerokie kałuże, jakoby jeziorka rozlane, w słońcu świecące. Poczci namiestnikowy posuwał się z wolna, bo trudno było pośpieszyć, gdy konie zapadały czasem po kolana w miękkiej ziemi. Ale namiestnik mało im dawał wytchnienia po wzgórkach mogilnych, bo śpieszył zarazem witać i żegnać. Jakoż drugiego dnia o południu, przejechawszy szmat lasu, dojrzał już wiatraki w Rozłogach rozrzucone po wzgórzach i pobliskich mogiłach⁷⁰⁴. Serce mu biło jak młotem. Nikt go się tam nie spodziewa, nikt nie wie, że przyjedzie; co też ona powie, gdy go ujrzy? O, oto już i chaty „pidsusidków”⁷⁰⁵ poukrywane w młodych sadach wiśniowych; dalej wieś rozrzucona dworzyszczowych⁷⁰⁶, a jeszcze dalej widnieje i żuraw studzienny na dworskim majdanie. Namiestnik wspiał konia i kopnął się cwałem, a za nim pocztowi⁷⁰⁷; lecieli tak przez wieś z brzękiem i gwarem. Tu i owdzie chłop wypadł z chaty, popatrzył, przeżegnał się: czorty, nie czorty? Tatary, nie Tatary? Błoto tak pryska spod kopyt, że i nie poznasz, kto leci. A oni tymczasem dolecieli do majdanu i stanęli przed bramą zawartą.

– Hej tam! kto żyw, otwieraj!

Gwar, stukanie i ujadania psów wywołały ludzi ze dworu. Przypadli tedy do bramy wystraszeni, myśląc, że chyba najazd.

– Kto jedzie?

– Otwieraj!

– Książów nie ma w domu.

– Otwierajże, pogański synu! My od księcia z Lubniów⁷⁰⁸.

Czeladź poznała wreszcie Skrzetuskiego.

– A, to wasza miłość! Zaraz, zaraz!

Otworzono bramę, a wtem i sama kniahini wyszła przed sień i przykrywszy oczy ręką, patrzyła na przybyłych.

Skrzetuski zeskoczył z konia i zbliżywszy się do niej rzekł:

⁷⁰³ *nieruchomie* – dziś popr.: nieruchomo. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁴ *mogila* – tu: wzgórze, kopiec. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁵ *pidsusidok* (ukr.) – bezrolny chłop, płacący gospodarzowi za mieszkanie własną pracą, komornik. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁶ *dworzyszczowi* – chłopci zatrudnieni na folwarku przy dworze. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁷ *pocztowy* – członek poczty, sługa. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁸ *Lubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

- Jejmość nie poznajesz mnie?
- Ach! to waszmość, panie namiestniku. Rozumiałam, że napad tatarski. Kłaniam i proszę do komnat.
- Dziwisz się zapewne waćpani – rzekł Skrzetuski, gdy weszli już do środka – widząc mnie w Rozłogach, a przecież słowa nie złamał, gdyż to sam książę do Czechryna⁷⁰⁹ i dalej mnie posyła. Kazał mi przy tym w Rozłogach się zatrzymać i o wasze zdrowie zapytać.
- Wdzięcznam jego książęcej mości jako łaskawemu panu i dobrodziejowi. Prędkoż nas myśli z Rozłogów rugować⁷¹⁰?
- Nie myśli on o tym wcale, gdyż nie wie, że trzeba was rugować, a ja com powiedział, to będzie. Zostaniecie w Rozłogach; mam ja swego chleba dosyć.
- Usłyszawszy to kniahini zaraz rozpogodziła się i rzekła:
- Siadajże waszmość i bądź sobie rad, jakom ja ci rada.
- A kniaziówna zdrowa? gdzie jest?
- Wiem ci ja, żeś nie do mnie przyjechał, mój kawalerze. Zdrowa ona, zdrowa; jeszcze dziewczka od tych amorów potłuściła. Ale wraz ci jej zawołam, a i sama się trochę ogarnę, bo mi wstyd tak gości przyjmować.
- Jakoż kniahini miała na sobie suknię ze spłowiałego cycu⁷¹¹, kozuch na wierzchu i jałowicze buty⁷¹² na nogach.
- W tej chwili jednak Helena, choć i nie wołana, wbiegła do komnaty, bo się od Tatara Czechły dowiedziała, kto przyjechał. Wbiegłszy zdyszana i kraśna jak wiśnia, tchu prawie złapać nie mogła i tylko oczy śmiały się jej szczęściem i weselem. Skrzetuski skoczył jej ręce całować, a gdy kniahini dyskretnie wyszła, całował i usta, bo był człowiek porywczy. Ona też nie broniła się bardzo, czując, że niemoc opanowywa ją ze zbytku szczęścia i radości.
- A ja się waćpana nie spodziewałam – szeptała mrużąc swe śliczne oczy – ale już tak nie całuj, bo nie przystoi.
- Jak nie mam całować – odpowiedział rycerz – gdy mi miód nie tak słodki, jako usta twoje? Myślałem też, że już mi uschnąć przyjdzie bez ciebie, aż mnie sam książę tu wyprawił.
- To książę wie?
- Powiedziałem mu wszystko. A on jeszcze rad był, na kniazia Wasyla wspomniawszy. Ej, chybaś ty mi co zadała⁷¹³, dziewczyno, że już i świata za tobą nie widzę!
- Łaska to boża takie zaślepienie twoje.
- A pamiętasz jeno ten omen, który raróg⁷¹⁴ uczynił, gdy nam ręce ku sobie ciągnął. Znać było już przeznaczenie.
- Pamiętam...
- Jakem też od tęskności chodził w Łubniach⁷¹⁵ na Sołonicę, tom cię tak prawie, jako żywą, widywał, a com wyciągnął ręce, toś nikła. Ale mi więcej nie umkniesz, gdyż tak myślę, że nic nam już nie stanie na wstręcie⁷¹⁶.
- Jeśli co stanie, to nie wola moja.
- Powiedzże mi jeszcze raz, że mnie miłujesz.

⁷⁰⁹ *Czechryn* a. *Czechryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁰ *rugować* – usuwać, wywłaszczać. [przypis redakcyjny]

⁷¹¹ *cyc* (z hol. *sits*) – tani materiał bawełniany, perkal. [przypis redakcyjny]

⁷¹² *jałowicze buty* – buty z krowiej skóry. [przypis redakcyjny]

⁷¹³ *chybaś ty mi co zadała* – chyba mnie zaczarowałaś. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁴ *raróg* – ptak drapieżny z rodziny sokołowatych, ceniony w sokolnictwie, zwany dawniej sokołem polskim a. sokołem podolskim. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁵ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁶ *stanąć na wstręcie* – przeszkodzić. [przypis redakcyjny]

Helena spuściła oczy, ale odrzekła z powagą i wyraźnie:

– Jako nikogo w świecie.

– Żeby mnie kto złotem i dostojenstwem⁷¹⁷ obsypał, wolałbym takie słowa twoje, bo czuję, że prawdę mówisz, choć sam nie wiem, czym na takowe dobrodziejstwa od ciebie zarobić mogłem.

– Boś miał litość dla mnie, boś mnie przygarnął i ujmował się za mną, i takimi słowami⁷¹⁸ do mnie mówił, jakich wprzód nigdy nie słyszałam.

Helena zamilkła ze wzruszenia, a porucznik począł na nowo całować jej ręce.

– Panią mi będziesz, nie żoną – rzekł.

I przez chwilę milczeli, tylko on wzroku z niej nie spuszczał, chcąc sobie długie niewidzenie nagrodzić. Wydała mu się jeszcze piękniejszą niż dawniej. Jakoż w tej ciemnawej świetlicy, w grze promieni słonecznych rozłamujących się w tęczę na szklanych gomółkach okien, wyglądała jak owe obrazy świętych dziewic w mrocznych kościelnych kaplicach. A jednocześnie biło od niej takie ciepło i życie, tyle rozkosznych niewieścich ponęt i uroków malowało się w twarzy i całej postaci, że można było głowę stracić, rozkochać się na śmierć, a kochać na wieczność.

– Od twojej gładkości chyba mi osłepnąć przyjdzie! – rzekł namiestnik.

Białe ząbki kniaziówny wesoło błysnęły w uśmiechu.

– Pewnie panna Anna Borzobohata ode mnie stokroć gładsza!

– Tak jej do ciebie, jako właśnie cynowej misie do miesiąca.

– A mnie imć Rzędzian co innego powiadał.

– Imć Rzędzian wart w gębę. Co mnie tam po onej pannie! Niech inne pszczoły z tego kwiatu miód biorą, a jest ich tam niemało.

Dalszą rozmowę przerwało wejście starego Czechły, któren przyszedł witać namiestnika. Uważał go on już za swego przyszłego pana, więc kłaniał mu się od proga, oddając mu wschodnim obyczajem salamy⁷¹⁹.

– No, stary Czechły, wezmę i ciebie z panienką. Już też jej służ do śmierci.

– Niedługo jej czekać, wasza miłość, ale póki życia, póty służby. Bóg jeden!

– Za jaki miesiąc, gdy z Siczy⁷²⁰ wrócę, ruszymy do Łubniów⁷²¹ – rzekł namiestnik, zwracając się do Heleny – a tam książdz Muchowiecki ze stułą czeka.

Helena przestraszyła się:

– To ty na Sicz jedziesz?

– Książę posyła z listami. Aleć się nie bój. Osoba posła i u pogan święta. Ciebie zaś z kniahinią wyprawilibym choć zaraz do Łubniów, jeno drogi straszne. Sam widziałem – i koniem nie bardzo przejedzie.

– A długo w Rozłogach zostaniesz?

– Dziś jeszcze na wieczór do Czechryna⁷²² ruszam. Prędzej pożegnam, prędzej powitam. Zresztą służba książęca: nie mój czas, nie moja wola.

– Proszę na posiłek, jeśli amatorów i gruchania dosyć – rzekła wchodząc kniahini. – Ho! ho! policzki ma dziewczyna czerwone, snadź nie próżnowałeś, panie kawalerze! No, ale się wam nie dziwię.

To rzekłszy poklepała łaskawie Helenę po ramieniu i poszli na obiad. Kniahini była w doskonałym humorze. Bohuna odżałowała już dawno, a teraz wszystko składało się tak dzięki

⁷¹⁷ *dostojenstw* – dziś popr. forma N. lm: dostojenstwami. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁸ *słowy* – dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁹ *salam* (z tur.) – uniżone powitanie, pokłon. [przypis redakcyjny]

⁷²⁰ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁷²¹ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁷²² *Czechryn* a. *Czechryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

hojności namiestnika, że Rozłogi „*cum boris, lasis, graniciebus et coloniis*”⁷²³ mogła już uważać za swoje i swoich synów.

A były to przecie dobra niemałe.

Namiestnik wypytywał o kniaziów, czy prędko wrócą.

– Lada dzień się już ich spodziewam. Gniewno im było z początku na waćpana, ale potem, zważywszy twoje postęпки, bardzo cię jako przyszłego krewniaka polubili, bo prawią, że takiej fantazji kawalera trudno już w dzisiejszych miękkich czasach znaleźć.

Po skończonym obiedzie namiestnik z Heleną wyszli do sadu wiśniowego, który tuż do fosy za majdanem przytykał. Sad był, jako śniegiem, wczesnym kwieciem obsypany, za sadem czerniała dąbrowa, w której kukała kukułka.

– Na szczęśliwą to nam wróżbę – rzekł pan Skrzetuski – ale trzeba się popytać. I zwróciwszy się ku dąbrowie pytał:

– Zazulu⁷²⁴ niebożę, a ile lat będziem żyć w stadle z tą oto panną?

Kukułka poczęła kukać i kukać. Naliczyli pięćdziesiąt i więcej.

– Dajże tak, Boże!

– Zazule zawsze prawdę mówią – zauważyła Helena.

– A kiedy tak, to jeszcze będę pytał! – rzekł rozochocony namiestnik.

I pytał:

– Zazulu niebożę, a siła⁷²⁵ mieć będziem chłopczysków?

Kukułka, jakby zamówiona, zaraz poczęła odpowiadać i wykukała ni mniej, ni więcej, jak dwanaście.

Pan Skrzetuski nie posiadał się z radości.

– Ot, starostą zostanę, jak mnie Bóg miły! Słyszałaś waćpanna? he?

– Zgoła nie słyszałam – odpowiedziała czerwona jak wiśnia Helena – nawet nie wiem, o coś pytał.

– To może powtórzyć?

– I tego nie trzeba.

Na takich rozmowach i zabawach zeszedł im dzień jak sen. Wieczorem nadeszła chwila czułego, długiego pożegnania – i namiestnik ruszył ku Czehrynowi⁷²⁶.

⁷²³ *cum boris, lasis, graniciebus et coloniis* (żart. na wzór łac.) – z borami, lasami, granicami i koloniami. [przypis redakcyjny]

⁷²⁴ *zazula* (z ukr.) – kukułka. [przypis redakcyjny]

⁷²⁵ *siła* (starop.) – dużo, wiele. [przypis redakcyjny]

⁷²⁶ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

Rozdział VIII

W Czehrynie⁷²⁷ zastał pan Skrzetuski starego Zaćwilichowskiego w wielkim wzruszeniu i gorączce; wyglądał on niecierpliwie księżęcego posłańca, bo z Siczy⁷²⁸ coraz groźniejsze dochodziły wieści. Nie ulegało już wątpliwości, że Chmielnicki gotował się zbrojną ręką swoich krzywd i dawnych kozackich przywilejów dochodzić. Zaćwilichowski miał o nim wiadomości, iż w Krymie bawił u chana, zebrząc pomocy tatarskiej, z którą już lada dzień był w Siczy spodziewany. Gotowała się tedy walna z Niżu⁷²⁹ do Rzeczypospolitej wyprawa, która przy pomocy tatarskiej mogła być zgubna. Burza rysowała się coraz bliżej, wyraźniej, straszniej. Już nie głuche, nieokreślone trwogi przebiegały Ukrainę, ale po prostu pewność rzezi i wojny. Hetman wielki⁷³⁰, który z początku niewiele sobie z całej sprawy robił, przysunął się teraz z wojskiem do Czerkas⁷³¹; wysunięte placówki wojsk koronnych dochodziły aż do Czehryna, a to głównie, by zbiegostwo powstrzymać. Kozacy bowiem grodowi⁷³² i czerń⁷³³ masami poczęli na Sicz uciekać. Szlachta kupiła się⁷³⁴ po miastach. Mówiono, że pospolite ruszenie ma być w południowych województwach ogłoszone. Niektórzy też i nie czekając na wici⁷³⁵, odsyłali żony i dzieci do zamków, a sami ciągnęli pod Czerkasy. Nieszczęsna Ukraina rozdzieliła się na dwie połowy: jedna śpieszyła na Sicz, druga do obozu koronnego; jedna opowiadała się przy istniejącym porządku rzeczy, druga przy dzikiej swobodzie; jedna pragnęła zachować to, co było owocem wiekowej pracy, druga pragnęła jej owo dobro odjąć. Obie wkrótce miały bratnie ręce we własnych wnętrznościach ubroczyć. Straszliwy zatarg, zanim wyszukał sobie hasła religijnych, które dla Niżu obce były zupełnie, zrywał się jako wojna socjalna.

Ale jakkolwiek czarne chmury skłębiły się na widnokręgu ukraińskim, jakkolwiek padała od nich noc złowroga, jakkolwiek we wnętrzu ich kłębiło się i huczało, a grzmoty przewalały się z końca w koniec, ludzie nie zdawali sobie jeszcze sprawy, do jakiego stopnia burza się rozpęta. Może nie zdawał sobie z tego sprawy i sam Chmielnicki, który tymczasem słał listy do pana krakowskiego⁷³⁶, do komisarza kozackiego i do chorążego koronnego, pełne skarg i biadań, a zarazem zaklęć wierności dla Władysława IV i Rzplitej⁷³⁷. Chciał-li zyskać na czasie, czy też przypuszczał, że jaki układ może jeszcze koniec zatargowi położyć? – różni różnie sądzili – dwóch tylko ludzi nie łudziło się ani przez jedną godzinę.

Ludźmi tymi byli Zaćwilichowski i stary Barabasza.

Stary pułkownik odebrał również list od Chmielnickiego. List był szyderczy, groźny i pełen obelg. „Zaczniemy z całym wojskiem zaporoskim – pisał Chmielnicki – gorąco prosić i apelować, by stało się zadość onym przywilejom, które wasza miłość u siebie taileś. A żeś je taił dla własnych korzyści i pożytków, przeto całe wojsko zaporoskie czyni cię godnym pułkownikować owcom albo

⁷²⁷ Czehryn a. Czehryń (ukr. Czyhyryn) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁷²⁸ Sicz Zaporoska – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁷²⁹ Niż a. Zaporozże – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁷³⁰ hetman wielki – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651). [przypis redakcyjny]

⁷³¹ Czerkasy – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

⁷³² Kozacy grodowi – Kozacy stanowiący załogę miast. [przypis redakcyjny]

⁷³³ czerń – biedota. [przypis redakcyjny]

⁷³⁴ kupić się (daw.) – skupiać się, zbierać się. [przypis redakcyjny]

⁷³⁵ wici – wezwanie do walki, mobilizacja. [przypis redakcyjny]

⁷³⁶ pan krakowski – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651). [przypis redakcyjny]

⁷³⁷ Rzplitej – Rzeczypospolitej; skrót stosowany w XVII w. wyłącznie w piśmie. [przypis redakcyjny]

świniom, nie ludziom. Ja zaś proszę o przebaczenie waszej miłości, jeśli w czym mu nie wygodziłem w ubogim domu moim w Czehrynie⁷³⁸, na prazniku⁷³⁹ św. Mikołaja – i żem odjechał na Zaporozie bez wiadomości i pozwolenia.”

– Patrzenie waszmościowie – mówił do Zaćwilichowskiego i Skrzetuskiego Barabasz – jak to naigrawa się ze mnie, a przecież jam to go wojny uczył i prawie ojcem mu byłem.

– Zapowiada tedy, że z całym wojskiem zaporoskim upominać się o przywileje będzie – rzekł Zaćwilichowski. – Wojna to jest po prostu domowa, od wszystkich wojen straszniejsza.

Na to Skrzetuski:

– Widzę, że mi się trzeba śpieszyć; dajcie mi waszmościowie listy do tych, z którymi w komitywę wejść mi przyjdzie.

– Do atamana koszowego⁷⁴⁰ masz waść?

– Mam od samego księcia.

– Dam ci tedy do jednego kurzeniowego⁷⁴¹, a imć Barabasz ma tam też krewniaka Barabasza; od nich dowiesz się wszystkiego. A kto wie, czy to już nie za późno na takową ekspedycję. Chce książę wiedzieć, co tam naprawdę słychać? – krótka odpowiedź: źle słychać! A chce wiedzieć, czego się trzymać? – krótka rada: zebrać jak najwięcej wojska i z hetmany⁷⁴² się połączyć.

– To pchnijcie do księcia gońca z odpowiedzią i radą – rzekł pan Skrzetuski. – Ja muszę jechać, bom tam posłan i decyzji książęcej zmieniać nie mogę.

– A czy wiesz waść, że to okrutnie niebezpieczna wyprawa? – rzekł Zaćwilichowski. – Tu już lud tak wzburzony, że osiedzieć się trudno. Gdyby nie bliskość koronnego wojska, czerń rzuciłaby się na nas. A cóż dopiero tam! Leziesz jakoby smokowi w gardło.

– Mości chorąży! Jonasz⁷⁴³ był już w brzuchu wielorybim, nie w gardle, a za pomocą bożą wylał zdrowo.

– Jedź tedy. Chwałę twoją rezolucję. Do Kudaku⁷⁴⁴ możesz waść dojechać bezpiecznie, tam się rozpatrzysz, co ci dalej czynić przystoi. Grodzicki stary żołnierz, on najlepsze da ci instrukcje. A do księcia ja sam pewnie ruszę; jeśli się mam bić na swoje stare lata, to wolę pod nim niż pod kim innym. Tymczasem bajdak⁷⁴⁵ albo dombazę i przewoźników dla waci przygotowuję, którzy cię do Kudaku zawiozą.

Skrzetuski wyszedł i udał się prosto do swojej kwatery na rynek, do domu księcia, by ostatnie do odjazdu poczynić przygotowania. Mimo niebezpieczeństw tej podróży, o których mu powiedział Zaćwilichowski, namiestnik nie bez pewnego ukontentowania myślał o niej. Miał zobaczyć Dniepr w całej niemal długości, aż do Niżu⁷⁴⁶, i porohy⁷⁴⁷, a była to dla ówczesnego rycerstwa ziemia jakby zaczarowana, tajemnicza, do której ciągnął wszelki duch przygód chciwy. Niejeden całe życie na Ukrainie strawił, a nie mógł się pochwalić, by Sicz⁷⁴⁸ widział – chyba żeby chciał zapisać się

⁷³⁸ Czehryn a. Czehryń (ukr. Czyhyryn) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁷³⁹ praznik a. praznik (starop. lub z ukr.) – święto. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁰ ataman koszowy – ataman koszowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny. [przypis redakcyjny]

⁷⁴¹ ataman kurzeniowy – dowódca kurnia, oddziału kozackiego. [przypis redakcyjny]

⁷⁴² z hetmany – dziś popr. forma N. Im: z hetmanami. [przypis redakcyjny]

⁷⁴³ Jonasz (VIII w. p.n.e.) – prorok Starego Testamentu, opisany w biblijnej *Księdze Jonasza*, w czasie burzy morskiej został połknięty przez wielką rybę, która po trzech dniach wypłuli go na brzeg. [przypis edytorski]

⁷⁴⁴ Kudak (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozia”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁵ bajdak (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁶ Niż a. Zaporozie – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁷ poroh (ukr.: próg) – naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁸ Sicz Zaporoska – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis

do bractwa, a do tego mniej już między szlachtą było ochotników. Czasy Samka Zborowskiego⁷⁴⁹ przeszły i nie miały wrócić więcej. Rozbrat między Siczą a Rzeczpospolitą, który powstał za czasów Nalewajki⁷⁵⁰ i Pawluka⁷⁵¹, nie tylko nie ustawał, ale zwiększał się coraz bardziej i napływ na Sicz herbowego ludu, nie tylko polskiego, ale i ruskiego, nie różniącego się od Niżowców⁷⁵² ni mową, ni wiarą, znacznie był mniejszy. Tacy Bułyhowie Kurcewicze niewielu znajdowali naśladowców; w ogóle na Niż do bractwa gnało teraz szlachtę chyba nieszczęście, banicja, słowem, winy do odpokutowania niepodobne.

Toteż jakaś tajemnica, nieprzenikniona jako mgły Dnieprowe, otoczyła drapieżną niżową rzeczpospolitą⁷⁵³. Opowiadano o niej cuda, które pan Skrzetuski własnymi oczyma ciekaw był oglądać.

Nie spodziewał się też, co prawda, stamtąd nie wrócić. Co poseł, to poseł, zwłaszcza od księcia Jeremiego.

Tak rozmyślając wyglądał przez okno ze swej kwatery na rynek. Tymczasem upłynęła jedna godzina i druga, gdy nagle Skrzetuskiemu wydało się, że spostrzega dwie jakieś znane postacie zmierzające ku Dzwonieckiemu Kątowi, gdzie był sklep Wołocha⁷⁵⁴ Dopuła.

Przypatrzył się pilniej: był to pan Zagłoba z Bohunem.

Szli trzymając się pod ręce i wkrótce znikli w ciemnych drzwiach, nad którymi sterczała wiecha oznaczająca szynk i winiarnię.

Namiestnika zdziwiła i bytność Bohuna w Czehrynie⁷⁵⁵, i przyjaźń jego z panem Zagłobą.

– Rzędzian! sam tu! – zawołał na pachółka.

Pachółek ukazał się we drzwiach przyległej izby.

– Słuchaj no, Rzędzian: pójdziesz do winiarni, ot, tam pod wiechę; znajdziesz tam grubego szlachcica z dziurą w czole⁷⁵⁶ i powiesz mu, że ktoś, co ma pilną do niego sprawę, chce go widzieć. A jeśli pytał kto, nie mów.

Rzędzian skoczył i po jakimś czasie namiestnik ujrzał go wracającego w towarzystwie pana Zagłoby.

– Witaj waszmość! – rzekł pan Skrzetuski, gdy szlachcic ukazał się we drzwiach izby. – Czy mnie sobie przypominasz?

– Czy sobie przypominam? Niechże mnie Tatarzy na łój przetopią i świece ze mnie do meczetów porobią, jeśli zapomni! Waść to kilka miesięcy temu otworzyłeś drzwi u Dopuła Czaplińskim, co mnie szczególnie do smaku przypadło, gdyż takim samym sposobem uwolniłem się raz z więzienia w Stambule. A co porabia pan Powsinoga herbu Zerwipludry razem ze swoją innocencją⁷⁵⁷ i mieczem? Czy zawsze mu wróble na głowie siadają biorąc go za uschłe drzewo?

– Pan Podbięta zdrów i kazał się kłaniać waszmości.

redakcyjny]

⁷⁴⁹ Zborowski, *Samuel* (zm. 1584) – magnat polski, rotmistrz królewski, skazany za morderstwo banita, jako hetman kozacki przebywał na Siczy w latach 70-tych XVI w., po powrocie do Krakowa ściety. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁰ Nalewajko, *Semen* (zm. w 1597) – ataman kozacki (znany również pod imieniem Seweryn), przywódca powstania przeciwko Rzeczypospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ściety. [przypis redakcyjny]

⁷⁵¹ Pawluk, *Paweł* własc. Michnowicz, *Pawło* (zm. 1638) – przywódca antypolskiego i antyszlacheckiego powstania kozackiego (1637), pokonany przez polskie wojska pod wodzą hetmana Mikołaja Potockiego i ściety; akt kapitulacji podpisał Bohdan Chmielnicki jako pisarz wojska zaporoskiego. [przypis redakcyjny]

⁷⁵² Niżowcy – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁷⁵³ niżowa rzeczpospolita – społeczność Kozaków Zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁴ Wołoch – człowiek z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁵ Czehryn a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁶ w czole – dziś popr. forma Ms. lp: w czole. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁷ innocencją (z łac.) – niewinność, czystość. [przypis redakcyjny]

– Wielce to jest bogaty szlachcic, ale srodze głupi. Jeśli zetnie takie trzy głowy, jak jego własna, to mu to uczyni dopiero półtorej, bo zetnie trzech półgłówków. Tfu! jakie gorąco, choć to dopiero marzec! Język w gardle zasycha.

– Mam ja trójniak bardzo przedni, może waść kusztyczek⁷⁵⁸ pozwoli?

– Kiepi odmawia, gdy nie kiepi prosi. Właśnie mi cyrulik miód pić zalecił, żeby mi melancholię od głowy odciągnęło. Ciężkie bo to czasy na szlachtę się zbliżają: *dies irae et calamitatis*⁷⁵⁹. Czapliński zdechł ze strachu, do Dopuła nie chodzi, bo tam starszyzna kozacka pije. Ja jeden stawiam mężnie czoło niebezpieczeństwu i dotrzymuję onym pułkownikom kompanii, choć ich pułkownictwo dziegiem⁷⁶⁰ śmierdzi. Dobry miód!... istotnie bardzo przedni. Skąd go waść masz?

– Z Łubniów⁷⁶¹. To dużo starszyny tu jest?

– Kogo tu nie ma! Fedor Jakubowicz jest, stary Filon Dziedziała jest, Daniel Neczaj jest, a z nimi ich oczko w głowie Bohun, który stał mi się przyjacielem od czasu, jakem go przepił i obiecałem go adoptować. Wszyscy oni śmierdzą teraz w Czehrynie⁷⁶² i patrzą, w którą stronę się obrócić, bo nie śmia jeszcze otwarcie przy Chmielnickim się opowiedzieć. Ale jeśli się nie opowiedzą, to będzie moja zasługa.

– A to jakim sposobem?

– Bo pijąc z nimi, dla Rzeczypospolitej ich kaptuję i do wierności namawiam. Jeśli król nie da mnie za to starostwa, to wierzą waćpan, nie ma justycji⁷⁶³ w tej Rzeczypospolitej ani rekompensy⁷⁶⁴ dla zasług i lepiej pono kury sadzać niż głowę *pro publico bono*⁷⁶⁵ narażać.

– Lepiej byś waćpan narażał, bijąc się z nimi, ale widzi mi się, że pieniądze tylko próżno wyrzucasz na traktamenty⁷⁶⁶, bo tą drogą ich nie skaptujesz.

– Ja pieniądze wyrzucam? Za kogo mnie waszmość masz? To nie dość, że pospolituję się z chamami, żebym jeszcze za nich miał płacić? Za fawor⁷⁶⁷ to uważam, że im pozwalam płacić za siebie.

– A ówże Bohun co tu porabia?

– On? Nadstawia ucha, co od Siczy⁷⁶⁸ słyhać, jak i inni. Po to tu przybył. To kochanek wszystkich Kozaków. Wdzięczą się oni do niego na kształt małpów⁷⁶⁹, bo to jest pewna, że perejasławski⁷⁷⁰ pułk za nim, nie za Łobodą⁷⁷¹ pójdzie. A kto wie także, za kim rejestrowi Krzeczowskiego pociągną? Brat Bohun Niżowcom⁷⁷², jak trzeba iść na Turka lub Tatara, ale teraz bardzo kalkuluje, bo mi po pijanemu wyznał, iż się w szlachciance kocha i chce się z nią zenić, przeto

⁷⁵⁸ kuszyk a. kulawka – kieliszek bez nóżki, z którego trzeba wypić od razu całą zawartość. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁹ *dies irae et calamitatis* (łac.) – dzień gniewu i nieszczęść. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁰ dziegieć – lepka, gorzka substancja pochodzenia roślinnego, używana jako smar, klej, impregnat, lek przeciw chorobom skóry i in.; tu symbol niskiego pochodzenia. [przypis redakcyjny]

⁷⁶¹ Łubnie – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁷⁶² Czehryn a. Czehryń (ukr. Czyhyryn) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁷⁶³ justycja (z łac.) – sprawiedliwość. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁴ rekompensa (z łac.) – nagroda, zadośćuczynienie. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁵ *pro publico bono* (łac.) – dla wspólnego dobra. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁶ traktament (z łac.) – poczęstunek. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁷ fawor – wyróżnienie, przywilej. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁸ Sicz Zaporoska – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁹ małpów – popr. forma D. lm: małp. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁰ Perejasław – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁷⁷¹ Łoboda, Fedir (zm. 1666) – dowódca pułku perejasławskiego w latach 1648–1653, sędzia generalny starszyny kozackiej, po bitwie pod Konotopem (1659) pojmany przez Rosjan, zmarł w Rosji na zesłaniu. [przypis redakcyjny]

⁷⁷² Niżowcy – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

nie wypada mu w wigilię ślubu z chłopcy⁷⁷³ się bratać. Toć on chce, bym go adoptował i do herbu przypuścił... Bardzo przedni ten waszmościów trójniak!

– Wypijże waść jeszcze.

– Wypiję, wypiję. Nie pod wiechami⁷⁷⁴ to taki trójniak przedają.

– Nie pytałeś się też wasze, jak się nazywa owa szlachcianka, z którą Bohun chce się żenić?

– Mospanie, a co mnie obchodzi jej nazwisko? Wiem tylko, że jak Bohunowi rogi przypawię, to się będzie nazywać pani jeleniowa.

Namiestnik uczuł nagle wielką ochotę trzepnąć w ucho pana Zagłobę, ten zaś nie spostrzegłszy się na niczym mówił dalej:

– Za młodych lat był ze mnie gładyś nie lada. Żeby tylko waści opowiedział, za co palmę w Galacie⁷⁷⁵ otrzymałem! Widzisz tę dziurę na moim czele? Dość, gdy ci powiem, że mi ją rzezańcy⁷⁷⁶ w seraju⁷⁷⁷ tamecznego baszy wybili.

– A mówiłeś, że kula rozbójnicka?

– Mówilem? Tom dobrze mówił! Każdy Turczyn rozbójnik – tak mnie Panie Boże dopomóż!

Dalszą rozmowę przerwało wejście Zaćwilichowskiego.

– No, mości namiestniku – rzekł stary chorąży – bajdaki⁷⁷⁸ gotowe, przewoźników masz ludzi pewnych: ruszajże w imię boże, choćby i zaraz. A oto listy.

– To każę ludziom zaraz ruszać na brzeg.

– A gdzie waść się wybierasz? – spytał pan Zagłoba.

– Do Kudaku⁷⁷⁹.

– Gorąco tam ci będzie.

Ale namiestnik nie słyszał już przepowiedni, bo wyszedł z izby na podwórzec, gdzie przy koniach stali semenowie⁷⁸⁰ prawie już gotowi do podróży.

– Na koń i na brzeg! – zakomenderował pan Skrzetuski. – Konie wprowadzić na statki i czekać na mnie!

Tymczasem w izbie stary chorąży rzekł do Zagłoby:

– Słyszałem, że podobno waść teraz pułkownikom kozackim dworujesz i z nimi pijesz.

– *Pro publico bono*, mości chorąży.

– Obrotny masz waść dowcip i podobno od wstydu większy. Chcesz sobie Kozaków *in poculis*⁷⁸¹ skonwinkować⁷⁸², by przyjaciółmi ci byli w razie zwycięstwa.

– Choćbym też, będąc męczennikiem tureckim, nie chciał zostać i kozackim, nie byłoby nic dziwnego, bo dwa grzyby mogą najlepszy barszcz popsować. A co do wstydu, nikogo nie zapraszam, by go pił ze mną – sam go wypiję, i da Bóg, że mi nie będzie gorzej od tego miodu smakował. Zasługa jako olej musi na wierzch wypłynąć.

W tej chwili wrócił Skrzetuski.

– Ludzie już ruszają – rzekł.

Zaćwilichowski nalał miarkę:

⁷⁷³ z chłopcy – dziś popr. forma N. lm: z chłopami. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁴ pod wiechami – tu: w karczmach. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁵ Galata – dziś dzielnica Stambułu, położona po europejskiej stronie cieśniny Bosfor, dawniej osobne miasto tureckie. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁶ rzeżaniec (daw.) – eunuch, nadzorca żon w haremie. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁷ seraj – pałac władcy muzułmańskiego, mieszczący harem, czyli mieszkanie żon i nałożnic władcy. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁸ bajdak (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁹ Kudak (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁰ semen (daw.) – Kozak na czyjejś służbie, zbrojny sługa. [przypis redakcyjny]

⁷⁸¹ in poculis (łac.) – przy kieliszku. [przypis redakcyjny]

⁷⁸² skonwinkować (z łac.) – przekonać, zjednać. [przypis redakcyjny]

- Za szczęśliwą podróż!
- I zdrowy powrót! – dodał pan Zagłoba.
- Będzie się wam dobrze jechało, bo woda ogromna.
- Siadajcie waszmościowie, wypijem resztę. Niewielki to antałek⁷⁸³.
- Siedli i pili.

– Ciekawy kraj waść zobaczysz – mówił Zaćwilichowski. – A kłaniaj się panu Grodzickiemu w Kudaku! Ej, żołnierz to, żołnierz! Na końcu świata siedzi, daleko od hetmańskich oczu, a porządek u niego taki, że daj Boże w całej Rzeczypospolitej podobny. Znam ja dobrze Kudak i porohy⁷⁸⁴. Za dawnych lat częściej się tam jeździło – i aż duszy smutno, gdy się pomyśli, że to przeszło, minęło, a teraz...

Tu chorąży wsparł mleczną głowę na rękę i zadumał się głęboko. Nastąpiła chwila ciszy, słychać było tylko tupot koński w bramie, bo ostatek ludzi pana Skrzetuskiego wyjeżdżał na brzeg ku bajdakom.

– Mój Boże! – mówił ocknąwszy się z zadumy Zaćwilichowski – a jednak dawniej, choć i wśród rozterek⁷⁸⁵, lepsze bywały czasy. Ot, pamiętam jak dziś, pod Chocimem⁷⁸⁶, dwadzieścia siedem lat temu! Gdy husaria szła pod Lubomirskim do ataku na janczarów⁷⁸⁷, to mołojcy⁷⁸⁸ w swoim okopie rzucali czapki w górę i krzyczeli, aż ziemia drżała, do Sahajdacznego⁷⁸⁹: „Puskaj, bat’ku, z Lachami umiraty⁷⁹⁰!” A dziś co? Dziś Niż⁷⁹¹, który winien być przedmurzem chrześcijaństwa, puszcza Tatarów w granice Rzeczypospolitej, by się na nich rzucić dopiero wtedy, gdy z łupem będą wracali. Dziś gorzej: bo oto Chmielnicki łączy się wprost z Tatary⁷⁹², z którymi chrześcijan będzie do kompanii mordował...

– Wypijmy na ten smutek! – przerwał Zagłoba. – Co to za trójniak!

– Dajże, Boże, jak najprędzej mogiłę, by na wojnę domową nie patrzeć – mówił dalej stary chorąży. – Wspólne winy mają się we krwi obmywać, aleć nie będzie to krew odkupienia, boć tu i brat będzie mordował. Kto na Niżu? Rusini. A kto w wojsku księcia Jaremy? Kto w pocztach⁷⁹³ pańskich? Rusini. A małoż ich w obozie koronnym? A ja sam kto taki? Hej, nieszczęsna Ukraino, krymscy poganie włożą ci łańcuch na szyję i na galerach tureckich wiosłować będziesz!

– Nie biadajcież tak, mości chorąży! – rzecze pan Skrzetuski – bo już chyba ślozy⁷⁹⁴ z oczu nam pójdą. Może też jeszcze pogodne słońce nam zaświeci!

Ale słońce zachodziło właśnie, a ostatnie jego promienie padały czerwonym blaskiem na białe włosy chorążego.

W mieście dzwoniło na *Anioł Pański* i na pochwalnię.

⁷⁸³ *antałek* (starop.) – naczynie na miód, butelka. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁴ *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zaporę skalną na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁵ *roztereków* – dziś popr. forma D. lm: rozterek. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁶ *Chocim* (ukr. *Chotyn*) – miasto i twierdza nad Dniestrem, wówczas na granicy z podporządkowaną Turkom Mołdawią, dziś w pld.-zach. części Ukrainy; *bitwa pod Chocimem* (1621) – taktyczne zwycięstwo wojsk polsko-litewsko-kozackich nad armią turecką. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁷ *janczarzy* a. *janczarowie* (z tur.) – piechota turecka. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁸ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: Kozak. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁹ *Konaszewicz-Sahajdaczny, Petro herbu Pobóg* (1570–1622) – hetman i wybitny wódz kozacki, walczył po stronie Rzeczypospolitej w wojnie polsko-rosyjskiej 1609–1618, organizował kozackie wyprawy łupieżcze do Stambułu, dowodził Kozakami w bitwie pod Chocimem. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁰ *Puskaj, bat’ku, z Lachami umiraty* (ukr.) – Pozwól, ojcze, z Polakami umierać. [przypis redakcyjny]

⁷⁹¹ *Niż* a. *Zaporoże* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁹² *Tatary* – dziś popr. forma N. lm: z Tatarami. [przypis redakcyjny]

⁷⁹³ *poczet* – orszak, stłudz, towarzyszący panu w podróżach. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁴ *ślozy* (starop.) – łzy. [przypis redakcyjny]

Wyszli. Pan Skrzetuski poszedł do kościoła, pan Zaćwilichowski do cerkwi, a pan Zagłoba do Dopuła w Dzwoniecki Kąt.

Ciemno już było, gdy się znowu zeszli nad brzegiem Taśminowej⁷⁹⁵ przystani. Ludzie pana Skrzetuskiego siedzieli już w bajdakach⁷⁹⁶. Przewoźnicy wnosili jeszcze ładunki. Zimny wiatr ciągnął od pobliskiego ujścia do Dniepru i noc obiecywała być niezbyt pogodna. Przy świetle ognia palącego się nad brzegiem woda rzeki połyskiwała krwawo i zdawała się z niezmierną chyżością uciekać gdzieś w nieznana ciemność.

– No, szczęśliwej drogi! – mówił chorąży ściskając serdecznie dłoń młodzieńca. – A pilnuj się waść!

– Nie zaniecham niczego. Bóg da, że niedługo się zobaczymy.

– Chyba w Łubniach⁷⁹⁷ albo w obozie książęcym.

– To waszmość już koniecznie do księcia?

Zaćwilichowski podniósł ramiona w górę:

– A co mnie? Kiedy wojna, to wojna!

– Zostawajże waszmość w dobrym zdrowiu, mości chorąży.

– Niechże cię Bóg strzeże!

– *Vive valeque*⁷⁹⁸! – wołał Zagłoba. – A jeśli woda aż do Stambułu waści zaniesie, to kłaniaj się sułtanowi. Albo też: jechał go sęk!... Bardzo to zacny był trójniak!... Brr! jak tu zimno!

– Do widziska!

– Do obaczyska!

– Niech Bóg prowadzi!

Zaskrzypiały wiosła i plusnęły o wodę, bajdaki popłynęły. Ogień palący się na brzegu począł oddalać się szybko. Przez długi czas Skrzetuski widział jeszcze sędziwą postać chorążego oświeconą płomieniem stosu i jakiś smutek ścisnął mu nagle serce. Niesie go ta woda, niesie, ale oddala od serc życzliwych i od ukochanej, od krain znanych; niesie go nieubłagane jak przeznaczenie, ale w dzikie strony, w ciemność...

Wypłynęli z ujścia Taśminowego na Dniepr.

Wiatr świstał, wiosła wydawały plusk jednostajny a smutny. Przewoźnicy poczęli śpiewać:

Oj, to te pili, pilili,
Ne tumany ustawali⁷⁹⁹.

Skrzetuski obwinął się w burkę i położył na posłaniu, które umościli dla niego żołnierze. Począł myśleć o Helenie, o tym, że ona dotąd nie w Łubniach, że Bohun został, a on odjeżdża. Obawa, złe przeczucia, troski obsiadły go jak kruki. Począł mocować się z nimi, aż się znużył, myśli mu się mąciły, mieszały jakoś dziwnie z poświstem wiatru, z pluskiem wiosła, z pieśniami rybaków – i usnął.

⁷⁹⁵ *Taśmina*, ukr. *Tiasmyn* – rzeka na środkowej Ukrainie, prawy dopływ Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁶ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁷ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁸ *Vive valeque* (łac.) – żyj i bądź zdrow. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁹ *Ne tumany ustawali* (ukr.) – nie mgły wstawały. [przypis redakcyjny]

Rozdział IX

Nazajutrz zbudził się świeży, zdrow i z weselszą myślą. Pogoda była cudna. Szeroko rozlane wody marszczyły się w drobne zmarszczki od lekkiego i ciepłego powiewu.

Brzegi były w tumanie i zlewały się z płaszczyzną wód w jedną nieprzejrzaną równinę. Rzędzian, zbudziwszy się i przetarłszy oczy, aż się przestraszył. Spojrzał zdziwionymi oczyma dookoła, a nie widząc nigdzie brzegu rzekł:

– O dla Boga! Mój jegomość, to my już chyba na morzu jesteśmy...

– Rzeka to tak potężna, nie morze – odpowiedział Skrzetuski – a brzegi obaczysz, gdy mgła opadnie.

– Myślę, że niedługo już nam i na Turecczyznę wędrować przyjdzie.

– Powędrujemy, jeśli nam każą; widzisz zresztą, że nie sami płyniemy.

Jakoż w promieniu oka widać było kilkanaście bajdaków⁸⁰⁰, dombaz, czyli tumbasów, i wąskich czarnych czołen kozackich obszytych sitowiem, a zwanych pospolicie czajkami⁸⁰¹. Jedne z tych statków płynęły z wodą unoszone bystrym prądem, inne pięły się pracowicie w górę rzeki, wspomagane wiosłami i żaglem. Wiozły one rybę, воск, sól i suszone wiśnie do miast brzegowych lub też wracały z okolic zamieszkałych obciążone zapasami żywności dla Kudaku⁸⁰² i towarem, który chętny znajdował pokup⁸⁰³ na Kramnym Bazarze w Siczy⁸⁰⁴. Brzegi Dnieprowe były już od ujścia Pszoły zupełną pustynią, na której gdzieś tam tylko białe kozackie zimowniki, ale rzeka stanowiła gościniec łączący Sicz z resztą świata, więc też i ruch bywał na niej dość znaczny, zwłaszcza gdy przybór wody ułatwiał żeglugę i gdy nawet porohy⁸⁰⁵ prócz Nienasytca⁸⁰⁶ stawały się dla statków idących w dół rzeki możliwe do przebycia.

Namiestnik przypatrywał się z ciekawością temu życiu rzeczniczemu, a tymczasem bajdaki jego mknęły szybko ku Kudakowi. Mgła opadła, brzegi zarysowały się wyraźnie. Nad głowami płynących ulatywały miliony ptactwa wodnego, pelikanów, dzikich gęsi, żurawi, kaczek i czajek, kulonów⁸⁰⁷ i rybitew; w oczeretach⁸⁰⁸ przybrzeżnych słychać było taki gwar, takie kotłowanie się wody i szum skrzydeł, że rzekłbyś, iż odbywają się tam sejmy lub wojny ptasie.

Brzegi za Krzemieńczugiem⁸⁰⁹ stały się niższe i otwarte.

– Patrz no jegomość! – wykrzyknął nagle Rzędzian – dyć to niby to słońce piecze, a śnieg leży na polach.

Skrzetuski spojrzał: istotnie, jak okiem sięgnął, jakiś biały pokład błyszczał w promieniach słońca po obu stronach rzeki.

– Hej, starszy! A co to się tam bieli? – spytał retmana.

⁸⁰⁰ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis edytorski]

⁸⁰¹ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁰² *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁸⁰³ *pokup* – zbyt. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁴ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁵ *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zaporę skalną na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis edytorski]

⁸⁰⁶ *Nienasytec* – piąty z dziewięciu porohów Dniepru, blisko prawego brzegu znajdował się na nim 7-metrowy wodospad. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁷ *kulon* – ptak wędrowny, żyje na stepach i suchych ugorach w pobliżu rzek, kiedyś licznie występujący w Polsce, dziś bardzo rzadki. [przypis edytorski]

⁸⁰⁸ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwary. [przypis edytorski]

⁸⁰⁹ *Krzemieńczug* (ukr. *Kremenczuk*) – miasto i forteca nad brzegiem Dniepru na Połtawszczyźnie. [przypis redakcyjny]

– Wiszni⁸¹⁰, pane! – odpowiedział starszy.

Były to istotnie lasy wiśniowe złożone z karłowatych drzew, którymi oba brzegi szeroko były za ujściem Pszoły porośnięte. Owoc ich, słodki i wielki, dostarczał jesienią pożywienia ptactwu, zwierzętom i ludziom zbłąkanym w pustyni, a zarazem stanowił przedmiot handlu, który wożono bajdakami aż do Kijowa i dalej. Teraz lasy osypane były kwieciami. Gdy zbliżyli się do brzegu, by ludziom wiosłującym dać wypoczynek, namiestnik z Rzędzianem wysiedli, chcąc się bliżej owym gajom przypatrzeć. Ogarnął ich tak upajający zapach, iż zaledwie mogli oddychać. Mnóstwo płatków leżało już na ziemi. Miejscami drzewka stanowiły gęszcz nieprzenikniony. Między wiśniami rosły także obficie dzikie karłowate migdały, okryte kwieciami różowym, wydającym jeszcze silniejszy zapach. Miliony trzmielów⁸¹¹, pszczoł i barwnych motylów⁸¹² unosiły się nad owym pstrym morzem kwiatów, którego końca nie można było dojrzeć.

– Cuda to, panie, cuda! – mówił Rzędzian. – I czemu tu ludzie nie mieszkają? Zwierza tu także widzę dostatek.

Jakoż między krzakami wiśniowymi smykały zające szare, białe i niezliczone stada wielkich błękitnonogich przepiórek, których kilka Rzędzian z guldynki⁸¹³ ustrzelił, ale ku wielkiemu umartwieniu dowiedział się potem od „starszego”, że mięso ich jest trucizną.

Na miękkiej ziemi widać też było ślady jeleni i suhaków⁸¹⁴, a z dala dochodziły odgłosy podobne do rechtań dzikich świń.

Podróżnicy napatrzwszy się i odpocząwszy ruszyli dalej. Brzegi to wznosiły się, to stawały się płaskie odkrywając widok na śliczne dąbrowy, lasy, uroczyska, mogiły i rozłożyste stepy. Okolica wydawała się tak przepyszną, że Skrzetuski mimo woli powtarzał sobie pytanie Rzędziana: „Czemu tu ludzie nie mieszkają?”. Ale na to trzeba było, by jaki drugi Jeremi Wiśniowiecki objął tę pustynię, urządził i bronił od napadów Tatarów i Niżowych⁸¹⁵. Miejscami rzeka tworzyła łachy, zakręty, zalewała jary, biła spienioną falą o skały brzeżne i wypełniała wodą ciemne jaskinie skalne. W takich to jaskiniach i zakrętach bywały kryjówki i schowania kozacze. Ujścia rzek, pokryte lasem sitowia, oczeretów i szuwarów, aż czerniły się od mnogości ptactwa, słowem: świat dziki, przepaścisty, miejscami zapadły a pusty i tajemniczy roztoczył się przed oczyma naszych wędrowców.

Żegluga stała się przykrą, bo z powodu ciepłego dnia pokazywały się roje zjadliwych komarów i rozmaitych nieznanych na suchym stepie insektów, a niektóre z nich, na palec grube, ciurkiem krew po ukąszeniu puszczały.

Wieczorem przybyli do wyspy Romanówki, której ognie z daleka było widać, i zatrzymali się na nocleg. Rybacy, którzy przybiegli popatrzeć na poczet namiestnika, mieli koszule, twarz i ręce całkiem pomazane dziegciem⁸¹⁶ dla obrony od ukąszeń. Byli to ludzie grubych obyczajów i dzicy; na wiosnę zjeżdżali się tu tłumnie dla połowu i wędzenia ryb, które potem rozwozili do Czehryna⁸¹⁷, Czerkas⁸¹⁸, Perejasławia⁸¹⁹ i Kijowa. Rzemiosło ich było trudne, ale zyskowne z powodu obfitości

⁸¹⁰ *wiszni* (ukr.: *wyszni*) – wiśnie. [przypis redakcyjny]

⁸¹¹ *trzmielów* – dziś popr. forma D. lm: trzmieli. [przypis redakcyjny]

⁸¹² *motylów* – dziś popr. forma D. lm: motyli. [przypis redakcyjny]

⁸¹³ *guldynka* (starop.) – myśliwska strzelba gwintowana. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁴ *suhak* – ssak krętorogi, spokrewniony z gazelami, dziś żyje tylko w Azji Środkowej, w XVII w. można go było spotkać na terenie całej dzisiejszej Ukrainy. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁵ *Niżowi* – Kozacy z Niżu; *Niż* a. *Zaporoże* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszкана przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁶ *dziegieć* – lepka, gorzka substancja pochodzenia roślinnego, używana jako smar, klej, impregnat, lek przeciw chorobom skóry i in. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁷ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁸ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na płd. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁹ *Perejasław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez

ryb, które latem stawały się nawet klęską tych okolic, zdychając bowiem dla braku wody po łąkach i tak zwanych „cichych kątach”, zarażały zgnilizną powietrze.

Dowiedział się od rybaków namiestnik, że wszyscy Niżowcy⁸²⁰, którzy również zajmowali się tu połowem, od kilku dni opuścili wyspę i udali się na Niż⁸²¹, wezwani przez atamana koszowego⁸²². Co noc też widywano z wyspy ognie, które palili na stepie zbiegowie na Sicz⁸²³ podążający. Rybacy wiedzieli, że gotuje się wyprawa na „Lachiw”⁸²⁴, i wcale nie ukrywali się z tym przed namiestnikiem. Widział tedy pan Skrzetuski, że jego ekspedycja może istotnie jest spóźnioną; może, nim dojedzie do Siczy, pułki mołojców⁸²⁵ ruszą już na północ, ale kazano mu jechać, więc jako prawy żołnierz, nie rozumował i postanowił dotrzeć choćby w środek zaporoskiego obozu.

Nazajutrz rano wyruszyli w dalszą drogę. Pominęli cudny Tareński Róg, Suchą Górę i Koński Ostróg sławny ze swoich bagien i mnóstwa gadzin, które go niezdatnym do mieszkania czyniły. Wszystko tu już, i dzikość okolicy, i zwiększony pęd wód, zwiastowało bliskość porohów⁸²⁶. Aż wreszcie wieża kudacka⁸²⁷ zarysowała się na widnokręgu – pierwsza część podróży była skończona.

Namiestnik jednak nie dostał się tego wieczora do zamku, bo pan Grodzicki zaprowadził taki porządek, że gdy przed zachodem słońca wybito hasło, nie wpuszczano nikogo z zamku i do zamku i gdyby nawet sam król przyjechał, musiałby nocować w Słobódce stojącej pod wałami fortecy.

Tak też uczynił i namiestnik. Nocleg to był niezbyt wygodny, bo chaty w Słobódce, których znajdowało się ze sześćdziesiąt, ulepione z gliny, tak były szczupłe, iż do niektórych okraciem trzeba było wlażyć. Innych też nie opłacało się budować, bo je forteca za każdym napadem tatarskim w perzynę obracała, a to dlatego, by nie dawały napastnikom zasłony i bezpiecznego do wałów przystępu. Mieszkali w onej Słobódce ludzie „zachozi”, to jest przybłędowie z Polski, Rusi, Krymu i Wołoszy⁸²⁸. Każden⁸²⁹ tu był niemal innej wiary, ale tam o to nikt nie pytał. Gruntów nie wyrabiali dla niebezpieczeństwa od ordy, żywili się rybą i zbożem dostawanym z Ukrainy, pili palankę⁸³⁰ z prosa, a trudnili się rzemiosłami, dla których w zamku ich ceniono.

Namiestnik oka prawie zmrużyć nie mógł dla nieznośnego zapachu końskich skór, z których rzemienie w Słobódce wyprawiano. Nazajutrz świtaniem, jak tylko wydzwoniono i na trąbach wygrano „rozbudzenie”, dał znać do zamku, iż poseł książęcy przybył i prosi o przyjęcie. Grodzicki, który świeżo miał w pamięci wizytę książęcą, sam na jego spotkanie wyszedł. Był to człowiek pięćdziesięcioletni, jednooki jak cyklop⁸³¹ i posępny, bo siedząc w pustyni na końcu świata i nie widując ludzi, zdziczał, a sprawując nieograniczoną władzę, nabrał powagi i surowości. Twarz mu przy tym zeszcpeciła ospa, a ozdobiły nacięcia szabel i blizny od strzał tatarskich, podobne do białych piętn na ciemnej skórze. Był to jednak żołnierz szczery, czujny jak żuraw, który ustawicznie oczy

polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

⁸²⁰ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁸²¹ *Niż* a. *Zaporozże* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁸²² *ataman koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozżu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny. [przypis redakcyjny]

⁸²³ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁸²⁴ *Lach* (daw. ukr.) – Polak; tu D. Im: *Lachiw*: Polaków. [przypis redakcyjny]

⁸²⁵ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

⁸²⁶ *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozżem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁸²⁷ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁸²⁸ *Wołosz* a. *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁸²⁹ *każden* (daw.) – dziś popr.: każdy. [przypis redakcyjny]

⁸³⁰ *palanka* – wódka, gorzałka. [przypis redakcyjny]

⁸³¹ *cyklop* (mit. gr.) – olbrzym z jednym okiem na środku czoła; najslynniejszym cyklopem był pasterz Polifem, ludożerca, oślepiiony przez Odyseusza. [przypis redakcyjny]

miał w stronę Tatarów i Kozaków wyteżone. Pijał tylko wodę, nie sypiał, jak siedm godzin na dobę, częstokroć zrywał się w nocy, by obaczyć, czy strażę dobrze wałów pilnują, i za najmniejsze niedbalstwo porywał na śmierć żołnierzy. Dla Kozaków wyrozumiały, choć groźny, zyskał sobie ich szacunek. Gdy zimą głodno bywało na Siczy⁸³², zbożem ich wspomagał. Był to Rusin pokroju tych, którzy swego czasu z Przecławem Lanckorońskim⁸³³ i Samkiem Zborowskim⁸³⁴ w stepy chodzili.

– To tedy waszmość na Sicz jedziesz? – pytał Skrzetuskiego wprowadziwszy go poprzednio do zamku i uczęstowawszy gościnnie.

– Na Sicz. Jakie waszmość, mości komendancie, masz stamtąd nowiny?

– Wojna! Ataman koszowy⁸³⁵ ze wszystkich ługów, rzeczek i wysp ściąga Kozaków. Zbiegi⁸³⁶ z Ukrainy idą, którym przeszkadzam, jak mogę. Wojska tam już jest na trzydzieści tysięcy albo i więcej. Gdy na Ukrainę ruszą, gdy się z nimi grodowi Kozacy i czerni połączą, będzie ich sto tysięcy.

– A Chmielnicki?

– Łada dzień z Krymu z Tatarami spodziewany. Może już jest; prawdę rzec, niepotrzebnie waszmość do Siczy chcesz jechać, bo wkrótce tu ich się doczekasz; że zaś Kudaku⁸³⁷ nie miną ani go za sobą nie zostawią, to pewna.

– A obronisz się waszmość?

Grodzicki popatrzył na namiestnika posępnie i odrzekł dobitnym, spokojnym głosem:

– A ja się nie obronię...

– Jak to?

– Bo prochów nie mam. Mało dwadzieścia czółen posłałem, by mi choć trochę przysłano – i nie przysłano. Nie wiem-li: przejęto gońców – czy sami nie mają – wiem, że dotąd nie przysłano. Mam na dwa tygodnie – na dłużej nie. Gdybym miał dosyć, pierw bym Kudak i siebie w powietrze wysadził, nimby tu noga kozacza powstała. Kazano mi tu leżeć – leżę, kazano czuwać – czuwam, kazano zęby wyszczerzać – wyszczerzam, a gdy zginąć przyjdzie – raz maty rodyła⁸³⁸ – i to potrafię.

– A samże waszmość nie możesz prochów robić?

– Od dwóch już miesięcy Zaporozcy saletry⁸³⁹ mi nie puszczają, którą od Czarnego Morza przywozić trzeba. Wszystko jedno. Zginę!

– Uczyć się nam od was, starych żołnierzy⁸⁴⁰. A gdybyś sam waszmość po prochy ruszył?

– Mosanie, ja Kudaku nie zostawię i zostawić nie mogę; tu mi było życie, tu niech śmierć będzie. Waść nie myśl także, że na bankiety i wspaniałe recepcje jedziesz, jakimi gdzie indziej posłów witają, albo że cię tam godność poselska osłoni. Toż oni własnych atamanów mordują i od czasu, jak tu siedzę, nie pamiętam, by który szczeł⁸⁴¹ swoją śmiercią. Zginiesz i ty.

Skrzetuski milczał.

– Widzę, że duch w waćpanu gaśnie. To lepiej nie jedź.

⁸³² *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁸³³ *Lanckoroński, Przecław herbu Zadora* (zm. 1631) – magnat kresowy, Kawaler Grobu Chrystusowego, starosta chmielnicki, przewodził Kozakom Zaporoskim w wyprawach przeciw Turkom i Tatarom, rzekomy pierwszy hetman kozacki. [przypis redakcyjny]

⁸³⁴ *Zborowski, Samuel* (zm. 1584) – magnat polski, rotmistrz królewski, skazany za morderstwo banita, jako hetman kozacki przebywał na Siczy w latach 70-tych XVI w., po powrocie do Krakowa ścięty. [przypis redakcyjny]

⁸³⁵ *ataman koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny. [przypis redakcyjny]

⁸³⁶ *zbiegi* – dziś popr. forma M. lm: zbiegowie. [przypis redakcyjny]

⁸³⁷ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozia”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁸³⁸ *raz maty rodyła* (ukr.) – raz matka rodziła; pierwsza część powiedzenia „Raz matka rodziła i raz się umiera”. [przypis redakcyjny]

⁸³⁹ *saletra* – azotan, składnik materiałów wybuchowych. [przypis edytorski]

⁸⁴⁰ *żołnierzy* – dziś popr. forma D. lm: żołnierzy. [przypis redakcyjny]

⁸⁴¹ *szczeł* – osłabnąć, opaść z sił, zginąć. [przypis edytorski]

– Mój mości komendancie – rzekł na to z gniewem namiestnik – wymyślże co lepszego, by mnie przestraszyć, bo to, co mi powiadasz, jużem słyszał z dziesięć razy, a kiedy mi radzisz nie jechać, to widzę, sam byś na moim miejscu nie jechał – zważ przeto, czy ci nie tylko prochów, ale i fantazji do obrony Kudaku⁸⁴² nie zbraknie.

Grodzicki, zamiast się rozgniewać, spojrzał jaśniej na namiestnika.

– Zubastaja szczuka⁸⁴³! – mruknął po rusińsku. – Przebacz mi waszmość. Z odpowiedzi twojej miarkuję, że potrafisz dignitatem⁸⁴⁴ księcia i stanu szlacheckiego utrzymać. Dam ci tedy parę czajek, bo bajdakami⁸⁴⁵ porohów⁸⁴⁶ nie przejedziesz.

– O to też przybyłem prosić waszmości.

– Koło Nienasytca⁸⁴⁷ każesz je łądem ciągnąć, bo choć woda duża, ale tam nigdy przejechać nie można. Ledwie się jakie małe czółenko przemknie. A gdy już będziesz na niskich wodach, tedy się pilnuj, by cię nie zaskoczono, i pamiętaj, że żelazo a ołów od słów wymowniejsze. Tam tylko śmiałych ludzi cenią. Czajki⁸⁴⁸ będą na jutro gotowe, każę tylko drugie rudle⁸⁴⁹ poprzyprawiać, bo jednego na porohach mało.

To rzekłszy Grodzicki wyprowadził z izby namiestnika, by mu zamek i jego porządki pokazać. Wszędy panował wzorowy ład i karność. Straże dniem i nocą gęsto czuwały na wałach, które jeńcy tatarscy musieli bez przestanku wzmacniać i poprawiać.

– Co rok na łokieć wyżej wału sypię – rzekł pan Grodzicki – toteż tak już urósł, że gdybym miał prochów dostatek i we sto tysięcy nic by mi nie zrobili; ale bez strzelby nie obronię, gdy przemoc przyjdzie.

Forteca była istotnie nie do zdobycia, bo prócz armat broniły jej dniewrowe przepaście i niedostępne skały pionowo zeskakujące w wodę; nie potrzebowała nawet wielkiej załogi. Toteż w zamku nie stało więcej nad sześćset ludzi, ale za to co najprzebrańszego żołnierza, uzbrojonego w muszkiety i samopały⁸⁵⁰. Dniepr, płynąc w tym miejscu ściśniętym korytem, tak był wąski, że rzucona z wałów strzała przelatowała daleko na drugi brzeg. Działa zamkowe panowały nad oboma brzegami i nad całą okolicą. Prócz tego o pół mili od zamku stała wysoka wieża, z której ośm mil wokoło widać było, a w niej stu żołnierzy, do których pan Grodzicki każdego dnia zaglądał. Ci, spostrzegłszy w okolicy lud jaki, dawali natychmiast znać do zamku, a wówczas bito w dzwony i cała załoga wnet stawiała pod bronią.

– Prawie tygodnia nie ma – mówił pan Grodzicki – bez jakowegoś alarmu, bo Tatarzy jak wilki stadami często po kilka tysięcy tu się włóczą, których z dział strychujemy jak można, a częstokroć tabuny dzikich koni strażę biorą za Tatarów.

– I nie przykrzy się waszmości siedzieć na takim bezludziu? – pytał pan Skrzetuski.

– Choćby mi też na pokojach królewskich miejsce dano, to bym tu wołał. Więcej ja stąd świata widzę niżeli król ze swego okna w Warszawie.

⁸⁴² *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁸⁴³ *zubastaja szczuka* (ukr.) – zębaty szczupak. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁴ *dignitas, dignitatis* (łac.) – godność; tu B. lp: *dignitatem*. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁵ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁶ *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozem i była zamieszкана przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁷ *Nienasytec* – piąty z dziewięciu porohów Dniepru, blisko prawego brzegu znajdował się na nim 7-metrowy wodospad. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁸ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁹ *rudel* (daw.) – ster a. wiosło sterowe. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁰ *samopał* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

Jakoż istotnie z wałów widać było niezmierną przestrzeń stepów, które teraz wydawały się jednym morzem zieloności; na północ ujście Samary, a na południe cały bieg dniewowy, skały, przepaście, lasy, aż do pian drugiego porohu, Surskiego.

Pod wieczór zwiedzili jeszcze wieżę, gdyż Skrzetuski, pierwszy raz widząc tę zaginioną w stepach fortecę, wszystkiego był ciekawy. Tymczasem przygotowywano dla niego w Słobódce czajki⁸⁵¹, które opatrzone rudłami po obu końcach, stawały się zwrotniejsze. Nazajutrz rankiem miał wyruszyć. Ale przez noc nie kładł się prawie wcale spać rozmyślając, co mu czynić przystoi wobec niechybnej zguby, którą mu groziło posłowanie do straszliwej Siczy⁸⁵². Życie uśmiechało mu się wprawdzie, bo był młody i kochał, i miał żyć obok ukochanej; wszelako od życia więcej honor i sławę kochał. Ale przyszło mu do głowy, że wojna bliska, że Helena czekając na niego w Rozłogach może być ogarnięta najokropniejszym pożarem, wystawiona na zapędy nie tylko Bohuna, ale rozpętanej i dzikiej czerni⁸⁵³, więc duszę porywała mu trwoga o nią i ból. Step musiał już podeschnąć, można by już pewno do Łubniów⁸⁵⁴ z Rozłogów jechać, a tymczasem on sam kazał Helenie i kniahini na swój powrót czekać, bo nie spodziewał się, by burza mogła wybuchnąć tak prędko, nie wiedział, czym grozi jazda do Siczy. Chodził więc teraz szybkimi krokami po zamkowej izbie, brodę targał i ręce łamał. Co miał począć? Jak postąpić? W myśli widział już Rozłogi w ogniu, otoczone wyjąca czernią, więcej do szatanów niż do ludzi podobną. Własne jego kroki odbijały się posępny echem pod sklepieniem zamkowym, a jemu wydało się, że to już złe moce po Helenę idą. Na wałach trąbiono gaszenie świateł, a jemu zdawało się, że to odgłos Bohunowego rogu, i zębami zgrzytał, i za głównię szabli imał. Ach! czemuż to on naparł się tej ekspedycji i Bychowca jej pozbawił!

Zauważył tę alterację⁸⁵⁵ pana Rzędzian śpiący w progu, więc wstał, oczy przetarł, objaśnił pochodnie palące się w żelaznych obręczach i począł kręcić się po komnacie, chcąc zwrócić uwagę pana.

Ale namiestnik utonął całkowicie w swoich bolesnych myślach i chodził dalej, budząc krokami uśpione echa.

– Jegomość! Hej, jegomość!... – rzekł Rzędzian.

Skrzetuski popatrzył na niego szklanym wzrokiem. Nagle zbudził się z zamyślenia.

– Rzędzian, boisz ty się śmierci? – spytał.

– Kogo? Jak to śmierci? Co jegomość mówi?

– Bo kto na Sicz⁸⁵⁶ jedzie, ten nie wraca.

– A to czemu jegomość jedzie?

– Moja wola, ty się w to nie wtrącaj, ale ciebie mi żal, boś dzieciuch, a chociaż frant⁸⁵⁷, tam się frantostwem nie wykręcisz. Wracaj do Czehryna⁸⁵⁸, a potem do Łubniów.

Rzędzian zaczął się drapać w głowę.

– Mój jegomość, już ci, śmierci się boję, bo kto by się jej nie bał, to by się Boga nie bał, gdyż jego to wola żyć kogoś albo umorzyć; ale skoro jegomość dobrowolnie na śmierć leziesz, to już jegomościu będzie grzech, jako pana, nie mój, jako sługi, przeto ja jegomości nie opuszczę, bom też nie chłop żaden, jeno szlachcic, choć ubogi, ale też nie bez ambicji.

⁸⁵¹ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁵² *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁸⁵³ *czerni* – biedota kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁴ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁵ *alteracja* (z łac.) – rozterka, niepewność. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁶ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁷ *frant* – ktoś wesoły i sympatyczny, ale jednocześnie bystry i przebiegły. [przypis edytorski]

⁸⁵⁸ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

– Wiedziałem, żeś dobry pacholek, powiem ci jednak: nie chcesz po dobrej woli jechać, pojedziesz z rozkazu, bo już inaczej nie może być.

– Choćby mnie jegomość zabił, nie pojedę. Co to jegomość sobie myśli, że jest Judasz jaki czy co, żebym jegomości miał na śmierć wydawać?

Tu Rzędzian podniósł ręce do oczu i począł buczeć głośno, widział więc pan Skrzetuski, że tą drogą do niego nie trafi, a rozkazywać groźnie nie chciał, bo mu było chłopca żal.

– Słuchaj – rzekł do niego – pomocy mi żadnej nie dasz, ja przecie także dobrowolnie głowy pod miecz kłaść nie będę, a do Rozłogów listy zawieziesz, na których mnie więcej jak na samym żywocie zależy. Powiesz tam jejmości i kniaziom, by zaraz, bez najmniejszej zwłoki, panienkę do Łubniów odwieźli, bo ich inaczej rebelia zaskoczy – sam też dopilnujesz, by się to stało. Ważną ci funkcję powierzam, przyjaciela godną, nie sługi.

– To niech jegomość kogo innego wyszle⁸⁵⁹; z listem każdy pojedzie.

– A kogo ja tu mam zaufanego? Czyś zgłupiał! To ci powtarzam: uratuj mi po dwakroć życie, a jeszcze mi takowej przysługi nie oddasz, gdyż w męce żyję myśląc, co może się stać, i od boleści skóra na mnie potnieje.

– O dla Boga! Widzę, że muszę jechać, ale mi tak jegomości żal, że choćbyś mi jegomość ten kropiasty pas darował, zgoła bym się nie pocieszył.

– Będiesz pas miał, jeno spraw się dobrze.

– Nie chcę ja i pasa, byłeś mi jegomość jechać z sobą dozwolił.

– Jutro wrócisz czajką⁸⁶⁰, którą pan Grodzicki do Czehryna⁸⁶¹ wysyła, dalej bez zwłoki ni odpoczynku ruszysz prosto do Rozłogów. Tam kniahini nic nie mów, czy mi co grozi, ani panience, proś tylko, by zaraz, choćby konno, do Łubniów⁸⁶² jechały, choćby bez tobołów żadnych. Oto masz trzos na drogę, listy zaraz ci napiszę.

Rzędzian padł do nóg namiestnika.

– Panie mój, zali nie mam cię ujrzyć więcej?

– Jak Bóg da, jak Bóg da! – odparł podnosząc go namiestnik. – Ale w Rozłogach wesołą twarz pokazuj. Teraz idź spać.

Reszta nocy zeszła Skrzetuskiemu na pisaniu listów i żarliwej modlitwie, po której zaraz przyleciał do niego anioł uspokojenia. Tymczasem noc zbladła i świt ubielił wąskie okienka od wschodu. Dniało – aż i różowe blaski wkradły się do komnaty. Na wieży i zamku poczęto grać poranne „wstawaj”. Wkrótce potem Grodzicki pojawił się w komnacie.

– Mości namiestniku, czajki gotowe.

– I jam też gotów – rzekł spokojnie Skrzetuski.

⁸⁵⁹ wyszle (daw. dial.) – dziś: wyśle. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁰ czajka – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁶¹ Czehryn a. Czehryń (ukr. Czyhyryn) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej.. [przypis redakcyjny]

⁸⁶² Łubnie – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

Rozdział X

Lotne czajki⁸⁶³ mknęły z wodą jak jaskółki, niosąc młodego rycerza i jego losy. Z powodu wysokich wód porohy⁸⁶⁴ nie przedstawiały wielkiego niebezpieczeństwa. Minęli Surski, Łochanny, szczęśliwa fala przerzuciła ich przez Woronową Zaporę, zgrzytnęły trochę czółna na Kniażym i Strzelczym, ale jeno się otarły, nie rozbiły, aż wreszcie w oddali ujrzeli piany i wiry strasznego Nienasytca⁸⁶⁵. Tu już trzeba było wysiadać i czółna lądem ciągnąć. Praca długa i ciężka, zwykle zabierająca dzień cały. Na szczęście, widocznie po dawnych przeprawach, na całym brzegu leżało mnóstwo kłoców, które podkładano pod czółna dla łatwiejszego toczenia ich po ziemi. W całej okolicy i na stepach nie było widać żywego ducha na rzece ani jednej czajki, bo już nie mogły płynąć do Siczy⁸⁶⁶ inne, jak te jedynie, które pan Grodzicki przez Kudak⁸⁶⁷ przepuścił, a pan Grodzicki umyślnie odciął Zaporozie od reszty świata. Ciszę przerywał więc tylko huk fali o skały Nienasytca. Przez czas, gdy ludzie toczyli czółna, pan Skrzetuski przypatrywał się temu dziwowisku natury. Straszny widok uderzył jego oczy. Przez całą szerokość rzeki biegło w poprzek siedm grobel skalistych sterczących nad wodą, czarnych poszarpanych przez fale, które powyłamywały w nich jakoby bramy i przejścia. Rzeka całym ciężarem wód tłukła o owe groble i odbijała się o nie, więc rozszalała, wściekła, zbита na białą, spienioną miazgę, usiłowała je przeskoczyć jak rumak rozhukany. Ale odparta raz jeszcze, nim mogła lunąć przez otwory, rzekłbyś: gryzła zębem skały, skręcała się w bezsilnym gniewie w potworne wiry, wybuchała słupami w górę, wrzała jak ukrop i ziała ze zmęczenia jak dziki zwierz. A potem znów huk jakby stu dział, wycie całych stad wilków, chrapanie, wysilenia i przy każdej grobli też sama walka, tenże sam zamęt. Nad otchłanią wrzask ptactwa, jakby przerażonego tym widokiem, między groblami posępne cienie skał drgające na kołbani⁸⁶⁸ na kształt złych duchów.

Ludzie ciągnący czółna, lubo przyzwyczajeni, żegnali się pobożnie, przestrzegając namiestnika, by się zbyt nie zbliżał do brzegu. Były bowiem podania, że kto zbyt długo patrzył na Nienasyteca, ten w końcu ujrzał coś takiego, od czego rozum mu się mieszał; twierdzono również, że czasem z wirów wynurzały się czarne, długie ręce i chwyciły nieostrożnych, którzy zanadto się zbliżyli, a wtedy straszne śmiechy rozlegały się w przepaściach. Nocami nawet Zaporozcy nie śmieli czółen przeciągać.

Do bractwa na Niżu⁸⁶⁹ nikt nie mógł być jako towarzysz przyjęty, kto porohów samotnie czółnem nie przebył, ale dla Nienasytca czyniono wyjątek, gdyż skały jego nigdy nie bywały zalewane. O jednym Bohunie ślepcy śpiewali, jakoby i przez Nienasyteca się przekradł, wszelako nie dawano temu wiary.

Przeciąganie czółen zajęło blisko dzień czasu i słońce poczęło zachodzić, gdy namiestnik wsiadł znów do łodzi. Za to następne porohy przebyli z łatwością, bo całkiem były pokryte, i wreszcie wpłynęli na „ciche wody niżowe”. Po drodze widział pan Skrzetuski na uroczyszczu Kuczkasów⁸⁷⁰

⁸⁶³ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁴ *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁵ *Nienasytec* – piąty z dziewięciu porohów Dniepru, blisko prawego brzegu znajdował się na nim 7-metrowy wodospad. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁶ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁷ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozia”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁸ *kołbań* (daw. ukr.) – jama, głębina, bystrze. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁹ *Niż* a. *Zaporozie* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁰ *Kuczkasy* (ukr. *Kiczkas* a. *Kuczuk-As*) – miejsce o dużym znaczeniu strategicznym, położone na lewym brzegu Dniepru poniżej porohów, naprzeciw wyspy Chortycy, kiedyś osada kozacka, dziś w granicach miasta Zaporozia. [przypis redakcyjny]

olbrzymią mogiłę⁸⁷¹ z białych kamieni, którą książe na pamiątkę swego pobytu kazał usypać, a o której pan Bogusław Maszkiewicz w Łubniach⁸⁷² mu opowiadał. Do Siczy⁸⁷³ stąd nie było już daleko, ale że namiestnik nie chciał nocą wjeżdżać w czertomelicki labirynt⁸⁷⁴, postanowił więc zanoć na Chortycy⁸⁷⁵.

Chciał także spotkać jaką żywą duszę zaporoską i dać uprzednio znać o sobie, by wiadano, iż poseł, a nie kto inny przyjeżdża. Chortycza jednak zdawała się być pustą, co niemało zdziwiło namiestnika, wiedział bowiem od Grodzickiego, że tam zawsze stała załoga kozacka od inkursji⁸⁷⁶ tatarskiej. Puścił się nawet sam z kilkoma ludźmi dość daleko od brzegu na zwiady, ale całej wyspy przejść nie mógł, miała bowiem przeszło milę długości, a noc zapadała już ciemna i niezbyt pogodna, wrócił więc do czajek, które tymczasem powyciągano na piasek i porozpalano ognie na nocleg od komarów.

Większa część nocy zeszła spokojnie. Semenowie⁸⁷⁷ i przewodnicy pośpili się⁸⁷⁸ przy ogniach – czuwały tylko strażę, a z nimi i namiestnik, którego od wyjazdu z Kudaku⁸⁷⁹ dręczyła straszna bezsenność. Czuł także, że trawi go gorączka. Chwilami zdawało mu się, że słyszy zbliżające się kroki z głębi wyspy, to znów jakieś dziwne odgłosy podobne do odległego beczenia kóz. Ale myślał, że ucho go zwodzi.

Nagle, dobrze już ku świtaniu, stanęła przed nim jakaś ciemna postać. Był to czeladnik ze straży.

- Panie, idą! – rzekł pośpiesznie.
- Kto taki?
- Pewnie Niżowi⁸⁸⁰: idzie ich ze czterdziestu.
- Dobrze. To niewielu. Zbudź ludzi! Ognia podpalić!

Semenowie wnet porwali się na nogi. Podsycony płomień buchnął w górę i oświecił czajki⁸⁸¹ i garść żołnierzy namiestnika. Inni strażnicy przybiegli również do koła.

Tymczasem nieregularne kroki gromady ludzi dawały się już rozróżnić wyraźnie; kroki te zatrzymały się w pewnym oddaleniu; natomiast jakiś głos spytał z akcentem groźby:

- A kto na brzegu?
- A wy kto? – odparł wachmistrz.
- Odpowiadaj, wraży⁸⁸² synu, a nie, to z samopału⁸⁸³ zapytam!
- Jego wysokość pan poseł od J. O.⁸⁸⁴ księcia Jeremiego Wiśniowieckiego do atamana koszarowego⁸⁸⁵ – wygłosił donośnie wachmistrz.

⁸⁷¹ *mogiła* – tu: kopiec, kurhan. [przypis redakcyjny]

⁸⁷² *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁸⁷³ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁴ *czertomelicki labirynt* – u ujścia rzeki Czertomelik na Dnieprze istniała duża ilość wysp, zapewniających Kozakom kryjówki; nazwę Czertomelik nosiła też jedna z tych wysp. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁵ *Chortycza* – największa wyspa na Dnieprze, na wysokości dzisiejszego miasta Zaporozża, w XVII w. na Chortycy znajdował się ośrodek Kozaków rejestrowych. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁶ *inkursja* (z łac.) – najazd. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁷ *semen* (daw.) – Kozak na czyjejś służbie, zbrojny służący. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁸ *pośpili się* – dziś popr.: pospali się, zasnęli. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁹ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁰ *Niżowi* – Kozacy z Niżu; *Niż* a. *Zaporoże* – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

⁸⁸¹ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁸² *wraży* – niesprzyjający, wrogi. [przypis edytorski]

⁸⁸³ *samopał* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w.; *zapytać z samopału* (żart.) – strzelać. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁴ *J. O.* – skrót od: jaśnie oświeconego. [przypis redakcyjny]

Głosy w gromadzie umilkły; widocznie trwała tam krótka narada.

– A chodź jeno sam tu! – zawołał wachmistrz – nie bój się. Posłów nie biją, ale i posły⁸⁸⁶ nie biją!

Kroki znów ozwały się i po chwili kilkadziesiąt postaci wynurzyło się z cienia. Po śniadej cerze, niskim wzroście i kożuchach wełną do góry namiestnik od pierwszego wejrzenia poznał, że po większej części byli to Tatarzy; Kozaków znajdowało się tylko kilkunastu. Przez głowę pana Skrzetuskiego przeleciała jak błyskawica myśl, że skoro Tatarzy są na Chortycy, więc Chmielnicki musiał już wrócić z Krymu.

Na czele gromady stał stary Zaporoziec olbrzymiego wzrostu, o twarzy dzikiej i okrutnej. Ten zbliżywszy się do ogniska spytał:

– A który tu poseł?

Silny zapach gorzałki rozszedł się dookoła – Zaporoziec był widocznie pijany.

– Który tu poseł? – powtórzył.

– Jam jest – rzekł dumnie pan Skrzetuski.

– Ty?

– A cóżem ci brat, że mnie „ty” mówisz?

– Znaj, grubianinie, politykę! – poderwał wachmistrz. – Mówi się: jaśnie wielmożny pan poseł!

– Na pohybel że wam, czortowy syny! Szczob was Sierpiachowa smert! Jasno wielmożny syny!⁸⁸⁷

A wy po co do atamana?

– Nie twoja sprawa! Wiedz jeno, że szyja twoja w tym, bym się do atamana najprędzej dostał. W tej chwili drugi Zaporoziec wysunął się z gromady.

– My tu z woli atamana – rzekł – pilnujem, by się nikt od Lachiw⁸⁸⁸ nie zbliżał, a kto się zbliży, mamy wiązać i dostawiać, co też uczynim.

– Kto dobrowolnie jedzie, tego nie będziesz wiązał.

– Budu⁸⁸⁹, bo takij nakaz.

– A wiesz, chłopie, co to osoba posła? A wiesz, kogo tu przedstawiam?

Wtem stary olbrzym przerwał:

– Zawedem posła, ale za borodu⁸⁹⁰ – ot tak!

To rzekłszy sięgnął ręką do brody namiestnika.

Ale w tej chwili jęknął i jakby gromem rażony, zwałił się na ziemię.

Namiestnik roztrzaskał mu głowę czekanem.

– Koli, koli! – zawyły wściekłe głosy w gromadzie.

Semenowie książęcy sypnęli się na ratunek swego wodza; huknęły samopaty⁸⁹¹, wrzaski: „Koli! Koli!⁸⁹²”, zwały się ze szczękiem żelaza. Wszczęła się bitwa bezładna. Zdeptane w zamieszaniu ogniska zgasły i ciemność ogarnęła walczących. Wkrótce jedni i drudzy zwarli się tak, że zabrakło miejsca do cięcia, a noże, pięści i zęby zastąpiły szable.

Nagle z głębi wyspy ozwały się liczne nowe nawoływania i krzyki; napastnikom nadchodziła pomoc.

⁸⁸⁵ *ataman koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁶ *posły* – dziś popr. forma M. lm: posłowie. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁷ *Na pohybel że wam, czortowy syny! Szczob was Sierpiachowa smert! Jasno wielmożny syny!* (ukr.) – Na zgubę wam, czortowe syny! Żeby was Sierpiagowa śmierć! Jaśnie wielmożne syny!; *Sierpiaga a. Pidkowa, Iwan* (zm. 1578) – watażka kozacki, ogłosił się hospodarem wołoskim, za co Stefan Batory skazał go na ścięcie. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁸ *Lach* (daw. ukr.) – Polak; tu D. lm: *Lachiw*: Polaków. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁹ *budu* (ukr.) – będę. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁰ *Zawedem posła, ale za borodu* (ukr.) – zaprowadzimy posła, ale za brodę. [przypis redakcyjny]

⁸⁹¹ *samopał* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

⁸⁹² *Koli! Koli!* (ukr. *koły!*) – bij, zabij! [przypis redakcyjny]

Chwila jeszcze, a byłaby przyszła za późno, gdyż karni semenowie brali już górę nad ciżbą.
– Do czółen! – krzyknął grzmiącym głosem namiestnik.

Pocztowi⁸⁹³ wykonali rozkaz w mgnieniu oka. Na nieszczęście czajki⁸⁹⁴, zbyt silnie wciągnięte na piasek, nie dawały się teraz zepchnąć w wodę.

Tymczasem nieprzyjaciół skoczył z furją ku brzegowi.

– Ognia! – skomenderował pan Skrzetuski.

Salwa z muszkietów wnet powstrzymała napastników, którzy zmieszali się, skłębili i cofnęli w nieładzie, zostawiając kilkanaście ciał rozciągniętych na piasku; niektóre z tych ciał rzucały się konwulsyjnie, na kształt ryb wyłowionych z wody i porzuconych na brzegu.

Jednocześnie przewoźnicy, wspomagani przez kilkunastu semenów, wsparłszy wiosła o ziemię dobywali ostatnich sił, by zepchnąć statki na wodę – ale na próżno.

Nieprzyjaciół rozpoczął atak z daleka. Pluskanie kul po wodzie zmieszało się ze świstem strzał i jękami rannych. Tatarzy ałlachując⁸⁹⁵ coraz przeraźliwiej zachęcali się wzajemnie; odpowiadały im krzyki Kozaków: „Koli! Koli!”, i spokojny głos pana Skrzetuskiego powtarzający coraz częściej komendę:

– Ognia!

Pierwszy brzask oświecił bladym światłem walkę. Od strony lądu widać było ciżbę Kozaków i Tatarów, jednych z twarzami przy kolbach „piszczeli⁸⁹⁶”, drugich przegiętych w tył i ciągnących cięciwy łuków; od strony wody – dwie czajki dymiące i świecące ustawicznymi salwami wystrzałów. W środku leżały ciała spokojnie już porozciągane po piasku.

W jednym z czółen stał pan Skrzetuski, wyższy nad innych, dumny, spokojny, z porucznikowskim buzdyganem w ręku i z gołą głową, bo mu strzała tatarska zerwała czapkę.

Wachmistrz zbliżył się ku niemu i szepnął:

– Panie, nie wytrzymamy – kupa za wielka! Ale namiestnikowi chodziło już o to tylko, by poselstwo swoje krwią przypieczętować, pohańbienia godności nie dopuścić i zginąć nie bez sławy. Dlatego też, podczas gdy semenowie poczynili sobie z worów z żywnością rodzaj zasłon, spoza których razili nieprzyjaciela, on stał widny i na pociski wystawiony.

– Dobrze! – rzekł – wyginie do ostatniego.

– Wyginie, bat’ku⁸⁹⁷! – krzyknęli semenowie.

– Ognia!

Czajki⁸⁹⁸ znów zadymiały. Z głębi wyspy poczęły napływać nowe tłumy zbrojne w spisy⁸⁹⁹ i kosi. Napastnicy rozdzielili się na dwie kupy. Jedna podtrzymywała ogień, druga, złożona z dwustu przeszło mołojców⁹⁰⁰ i Tatarów, czekała tylko chwili stosownej do ręcznego ataku. Jednocześnie z szuwarów wyspy wysunęły się cztery czółna, zwane podjizdkami, które miały uderzyć na namiestnika z tyłu i z obu boków.

Zrobiło się już widno zupełnie. Dymy tylko porozciągały się długimi pasmami w spokojnym powietrzu i przesłaniały pobojuwisko.

Namiestnik kazał zwrócić się dwudziestu semenom ku atakującym statkom, które gnane wiosłami, pędziły z chyżością ptactwa po spokojnej wodzie rzecznej. Ogień kierowany ku Tatarom i Kozakom, idącym z głębi wyspy, osłabł przez to znacznie.

Tego też zdawali się czekać.

⁸⁹³ pocztowy – członek pocztu, sługa. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁴ czajka – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁵ ałlachować – wydawać dzikie okrzyki bojowe, wzywać Allaha. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁶ piszczel a. kij – prymitywna ręczna broń palna, używana od XIV w. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁷ bat’ku (ukr.) – ojciec. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁸ czajka – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁹ spisa – rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁰ mołojec (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

Wachmistrz znów zbliżył się ku namiestnikowi.

– Panie! Tatarzy biorą handzary⁹⁰¹ w zęby; zaraz rzucają się na nas.

Jakoż trzystu blisko ordyńców⁹⁰² z szablami w ręku, z nożami w zębach gotowało się do ataku. Towarzyszyło im kilkudziesięciu Zaporozców zbrojnych w kosy.

Atak miał się rozpocząć ze wszystkich stron, bo napastnicze czoła przypląły już na strzał. Boki ich zakwitły dymami. Kule jak grad poczęły się sypać na ludzi namiestnika. Obie czajki napełniły się jękami. Po upływie kilkunastu minut połowa semenów poległa, reszta broniła się jeszcze rozpaczliwie. Twarze ich były szerniałe od dymu, ręce ustawały, wzrok mącił się, krew zalewała oczy, rury muszkietów poczynają parzyć dłonie. Większa część była rannych.

W tej chwili wrzask straszny i wycie rozdarło powietrze. To ordyńcy ruszyli do ataku.

Dymy, spędzone ruchem masy ciał, rozproszyły się nagle i odsłoniły oczom dwie czajki namiestnika pokryte czarniawym tłumem Tatarów, niby dwa trupy końskie rozdzielane przez stada wilków. Tłum ten parł, kotłował się, wył, wspinał, zdawał się walczyć sam z sobą i ginął. Kilkunastu semenów dawało jeszcze odpór, a pod masztem stał pan Skrzetuski, z zakrwawioną twarzą, ze strzałą utkwioną aż po brzechwę w lewym ramieniu, i bronił się z wściekłością. Postać jego wydawała się olbrzymią wśród otaczającego go tłumy, szabla migotała jak błyskawica. Uderzeniom odpowiadały jęki i wycie. Wachmistrz z drugim semenem pilnowali mu obu boków i tłum cofał się chwilami z przerażeniem przed tą trójką, ale pchany z tyłu, pchał się sam i marł pod ciosami szabel.

– Żywych brać do atamana! Do atamana! – wrzeszczały głosy w tłumie. – Poddaj się!

Ale pan Skrzetuski poddawał się już tylko Bogu, bo oto pobladł nagle, zachwiał się i runął na dno statku.

– Proszczaj, bat'ku⁹⁰³! – ryknął z rozpaczą wachmistrz.

Ale po chwili padł także. Ruchliwa masa napastników pokryła czajki zupełnie.

⁹⁰¹ *handzar* a. *kindżał* – nóż, sztylet, używany często do dobijania rannego przeciwnika. [przypis edytorski]

⁹⁰² *ordynieć* – członek ordy tatarskiej. [przypis redakcyjny]

⁹⁰³ *Proszczaj, bat'ku* (ukr.) – żegnaj, ojcie. [przypis redakcyjny]

Rozdział XI

W chacie kantarzeja⁹⁰⁴ wojskowego na przedmieściu Hassan-Basza w Siczy⁹⁰⁵ siedziało przy stole dwóch Zaporozców pokrzepiając się palanką⁹⁰⁶ z prosa, którą czerpali ustawicznie z drewnianego szaflika stojącego na środku stołu. Jeden, stary, już prawie zgrzybiały, był to Fyłyp Zachar, sam kantarzej, drugi Anton Tatarczuk, ataman czehryńskiego⁹⁰⁷ kurzenia⁹⁰⁸, człowiek około lat czterdziestu, wysoki, silny, z dzikim wyrazem twarzy i skośnymi, tatarskimi oczyma. Obaj mówili z sobą z cicha, jakby w obawie, żeby ich kto nie podsłuchał.

– Więc to dziś? – spytał kantarzej.

– Ledwie nie zaraz – odpowiedział Tatarczuk. – Czekają tylko na koszowego⁹⁰⁹ i Tuhaj-beja, który z samym Chmielem pojechał na Bazawłuk⁹¹⁰, bo tam stoi orda. „Towarzystwo” zebrało się już na majdanie, a kurzeniowi jeszcze przed wieczorem zbiorą się na radę. Nim noc nastanie, będzie wszystko wiadomo.

– Hm! może być źle! – mruknął stary Fyłyp Zachar.

– Słysz, kantarzeju, a ty widział, że było pismo i do mnie?

– Juźci, widziałem, bom sam listy odnosił do koszowego, a jam człowiek piśmienny. Znaleźli przy Lachu trzy pisma; jedno do samego koszowego, drugie do ciebie, trzecie do młodego Barabasza. Wszyscy już w Siczy wiedzą o tym.

– A kto pisał? nie wiesz?

– Do koszowego pisał ksiązę, bo na liście była pieczęć, kto do was, nie wiadomo.

– Sochroni Bih⁹¹¹!

– Jeśli cię tam jawnie przyjacielem Lachów nie nazywają, to nic nie będzie.

– Sochroni Bih! – powtórzył Tatarczuk.

– Widać się poczuwasz.

– Tfu! Do niczego się nie poczuwam.

– Może też koszowy wszystkie listy skręci, bo mu i o własny łeb chodzi. Było tak dobrze do niego pismo jak do was.

– A może.

– Ale jeśli się poczuwasz, to...

Tu stary kantarzej zniżył głos jeszcze bardziej:

– Uchodź!

– Ale jak? I gdzie? – pytał niespokojnie Tatarczuk. – Koszowy na wszystkich ostrowach straż postawił, żeby się nikt do Lachów nie wymknął i nie dał znać, co się dzieje. Na Bazawłuku pilnują Tatarzy. Ryba się nie przecisnie, ptak nie przeleci.

– To się skryj w samej Siczy⁹¹², gdzie możesz.

⁹⁰⁴ *kantarzej* – urzędnik wojskowy na Zaporozu, czuwający nad miarami i wagami w kramach na Kramnym Bazarze w Siczy. [przypis autorski]

⁹⁰⁵ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁶ *palanka* – wódka, gorzałka. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁷ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁸ *kurzeń* a. *kureń* – oddział kozacki. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁹ *ataman koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁰ *Bazawłuk* – wyspa na Dnieprze u ujścia rzek Bazawłuk i Czortomłyk (Czertomelik), siedziba Kozaków, w XX w. zatopiona podczas tworzenia Zalewu Kachowskiego. [przypis redakcyjny]

⁹¹¹ *Sochroni Bih* (ukr.) – uchowaj Boże. [przypis redakcyjny]

⁹¹² *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis

- Znajdą. Chyba ty mnie schowasz między beczkami w bazarze? Ty mój krewniak!
- I brata rodzonego nie chowałbym. Boisz się śmierci, to się upij; pijany ani poczujesz.
- A może w listach nic nie ma?
- Może...

– Ot, bieda! ot, bieda! – rzekł Tatarczuk. – Nie poczuwam się do niczego. Ja dobry mołojec⁹¹³, Lachom wróg. Ale choćby i nic w liście nie było, czort wie, co Lach powie przed radą? Może mnie zgubić.

– To serdyty⁹¹⁴ Lach; on nic nie powie!

– Byłeś dziś u niego?

– Byłem. Pomazałem mu rany dziegiem⁹¹⁵; nalałem gorzałki z popiołem w gardło. Będzie zdrow. To serdyty Lach! Mówią, że Tatarów narznął na Chortycy, nim go wzięli, jak świń. Ty o Lacha bądź spokojny.

Ponury odgłos kotłów, w które bito na kosзовym majdanie, przerwał dalszą rozmowę. Tatarczuk, usłyszawszy ten odgłos, drgnął i zerwał się na równe nogi. Nadzwyczajny niepokój malował się w jego twarzy i ruchach.

– Biją wezwanie na radę – rzekł łowiąc ustami oddech. – Sochroni Bih! Ty, Fyłyp, nie mów, o czym ja z tobą tu gadał. Sochroni Bih!

To rzekłszy Tatarczuk chwycił szaflik z palanką, przechylił go obiema rękoma do ust i pił, pił, jakby chciał się na śmierć zapić.

– Chodźmy! – rzekł kantarzej.

Odgłos kotłów huczał coraz donośniej.

Wyszli. Przedmieście Hassan-Basza oddzielone było od majdanu tylko wałem opasującym kosz⁹¹⁶ właściwy i bramą z wysoką basztą, na której widać było paszcze zatoczonych dział. W środku przedmieścia stał dom kantarzeja i chaty atamanów kramnych, naokół zaś dość obszernego placu szopy, w których mieściły się kramy. Były to w ogóle nędzne budowle klecone z bierwion dębowych, których w obfitości dostarczała Chortycza⁹¹⁷, a poszyte gałęziami i oczeretem⁹¹⁸. Same chaty, nie wyłączając kantarzejowej, podobniejsze były do szałasów, bo tylko dachy ich wznosiły się nad ziemią. Dachy te były czarne i zakopcone, gdyż jeśli w chacie palono ogień, dym wydobywał się nie tylko górnym otworem dachu, ale i przez całe poszycie, a wówczas można było mniemać, że to nie chata, jeno kupa gałęzi i oczeretów, w której wytapiają smołę. W chatach panowała wieczna ciemność, dlatego podtrzymywano w nich ustawicznie ogień z łuczywa i ze skarp dębowych. Szop kramnych było kilkadziesiąt i dzieliły się na kurzeniowe, to jest stanowiące własność pojedynczych kurzeniów, i gościnne, w których w chwilach spokoju handlowali niekiedy Tatarzy i Wołosi⁹¹⁹, jedni skórami, tkaninami wschodnimi, bronią i wszelkiego rodzaju zdobyczą, inni przeważnie winem. Ale gościnne kramy rzadko były zajęte, gdyż kupno zmieniało się najczęściej w tym dzikim gnieździe na rabunek, od którego kantarzej ani kramni atamanowie nie mogli tłumów powstrzymać. Między szopami stało także trzydzieści ośm⁹²⁰ szynków kurzeniowych, a przed nimi leżeli zawsze wśród śmieci, wiórów, kłód dębowych i kup końskiego nawozu półmartwi z przepicia się Zaporozcy, jedni

redakcyjny]

⁹¹³ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: młody żołnierz w wojsku kozackim. [przypis edytorski]

⁹¹⁴ *serdyty* (ukr.) – twardy, gniewny, zacięty. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁵ *dziegieć* – lepka, gorzka substancja pochodzenia roślinnego, używana jako smar, klej, impregnat, lek przeciw chorobom skóry i in. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁶ *kosz* – obóz warowny. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁷ *Chortycza* – największa wyspa na Dnieprze, na wysokości dzisiejszego miasta Zaporozża, w XVII w. na Chortycy znajdował się ośrodek Kozaków rejestrowych. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁸ *oczeret* (ukr.) – trzcina. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁹ *Wołoch* – człowiek pochodzący z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej półd. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁹²⁰ *ośm* (starop.) – osiem. [przypis redakcyjny]

w kamiennym śnie pograżeni, drudzy z pianą na ustach, w konwulsjach lub atakach delirium. Inni, półpijani, wyjąc kozackie pieśni, spluwając, bijąc się lub całując, przeklinając kozaczy los lub płacząc na kozaczą biedę, deptali po głowach i piersiach leżących. Dopiero z chwilą gdy wyruszyła jaka wyprawa na Tatarów lub Ruś, nakazywano trzeźwość i wówczas należących do wyprawy śmiercią karano za pijaństwo. Ale w zwykłych czasach, zwłaszcza na Kramnym Bazarze, prawie wszyscy byli pijani: kantarzej i atamanowie kramni, sprzedający i kupujący. Kwaśny zapach nieszumowanej wódki w połączeniu z zapachem smoły, ryb, dymu i końskich skór nasycił wiecznie powietrze na całym przedmieściu, które w ogóle pstroczną kramów przypominało jakąś mieścinę turecką lub tatarską. Sprzedawano w nich wszystko, co się gdziekolwiek w Krymie, na Wołoszczyźnie⁹²¹ lub wybrzeżach anatolskich dało zrabować. Więc jaskrawe tkaniny wschodnie, lamy⁹²², altembasy⁹²³, złotogłowa⁹²⁴, sukno, cyc⁹²⁵, drelch i płótno, potrzebne działa spiżowe i żelazne, skóry, futra, suszoną rybę, wiśnie i bakalie tureckie, naczynia kościelne, mosiężne półksiężycy złupione z minaretów i połączone krzyże zdarte z cerkwi⁹²⁶, proch i broń sieczną, kije do spis⁹²⁷ i siodła. A między tą mieszaniną przedmiotów i barw kręcili się ludzie poprzybierani w szczątki najrozmaitszej odzieży, latem półnaczy, zawsze półdzicy, okopceni od dymu, czarni, uwalani w błocie, pełni ciekących ran od ukąszeń olbrzymich komarów, których miriady⁹²⁸ unosiły się nad Czertomelikiem⁹²⁹, i jako się rzekło wyżej: wiecznie pijani.

W tej chwili całe Hassan-Basza jeszcze pełniejsze było ludzi niż zwykle; zamykano kramy i szynki, wszyscy zaś śpieszyli na majdan siczowy, na którym miała się odbywać rada. Fyłyp Zachar i Anton Tatarczuk szli z innymi, ale ten ostatni ociągał się, siedł leniwo i pozwalał się wyprzedzać tłumom. Coraz żywszy niepokój malował się w jego twarzy. Tymczasem przeszli przez most na fosie, następnie przez bramę i znaleźli się na obszernym obronnym majdanie, otoczonym przez trzydzieści ośm wielkich drewnianych budynków. Były to kurzenie, a raczej domy kurzeniowe, rodzaj koszar wojskowych, w których mieszkali Kozacy. Kurzenie owe, jednej wielkości i miary, niczym nie różniły się od siebie, chyba nazwami, przybranymi od rozmaitych miast ukraińskich, od których brały nazwę także i pułki. W jednym kącie majdanu wznosił się dom radny; zasiadali w nim atamani pod wodzą koszowego⁹³⁰, tłumy zaś, czyli tak zwane „towarzystwo” obradowało pod gołym niebem, wysyłając co chwila deputacje⁹³¹ do starszyny, a czasem wdzierając się gwałtem do radnego domu i terroryzując obrady.

Na majdanie ciżba już była ogromna, poprzednio bowiem ataman koszowy pościągał do Siczy⁹³² wszystkie wojska rozproszone po wyspach, rzeczkach i ługach, „towarzystwo” zatem było liczniejsze niż zwykle. Słońce kłoniło się ku zachodowi, więc wcześniej zapalono kilkanaście beczek

⁹²¹ *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁹²² *lama* – tkanina jedwabna, przetykana złotymi nićmi. [przypis redakcyjny]

⁹²³ *altembas* – kosztowna tkanina z wypukłymi wzorami, przetykana złotymi nićmi, rodzaj brokatu aksamitnego. [przypis redakcyjny]

⁹²⁴ *złotogłów* – tkanina ze złotych nici. [przypis redakcyjny]

⁹²⁵ *cyc* (z hol. *sits*) – tani materiał bawełniany, perkal. [przypis redakcyjny]

⁹²⁶ *krzyże zdarte z cerkwi* – Zaporozcy w czasie swych napadów nie oszczędzali nikogo i niczego. Do czasów Chmielnickiego nie było wcale cerkwi w Siczy. Pierwszą właśnie Chmielnicki wystawił; nie pytano tam również nikogo o wyznanie, i to, co opowiadają o religijnym nastroju Niżowców, jest bajką. [przypis autorski]

⁹²⁷ *spisa* – rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach. [przypis redakcyjny]

⁹²⁸ *miriady* – liczba używana w Grecji. Jej wartość to 10 000; pot. używa się tej nazwy w znaczeniu: wiele, nieskończenie dużo. [przypis edytorski]

⁹²⁹ *Czertomelik* – wyspa na Dnieprze u ujścia rzeki o tej samej nazwie, jedna z lokalizacji Siczy. [przypis redakcyjny]

⁹³⁰ *ataman koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny; *kosz* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

⁹³¹ *deputacja* – przedstawicielstwo, poselstwo. [przypis redakcyjny]

⁹³² *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

ze smołą; tu i owdzie stały także beczki z wódką, które każdy kurzeń⁹³³ dla siebie wytaczał, a które niemało dodawały energii obradom. Porządku między kurzeniami pilnowali esaulowie⁹³⁴ zbrojni w tęgie kije dębowe dla hamowania obradujących i w pistolety dla obrony własnego życia, które często bywało w niebezpieczeństwie.

Fyłyp Zachar i Tatarczuk weszli prosto do domu obrad, gdyż jeden, jako kantarzej⁹³⁵, drugi, jako ataman kurzeniowy, mieli prawo zasiadać między starszyzną. W izbie radnej był tylko jeden mały stół, przed którym siedział pisarz wojskowy. Atamanowie i koszowy mieli swoje miejsca na skórach pod ścianami. Ale w tej chwili miejsca nie były jeszcze zajęte. Koszowy chodził wielkimi krokami po izbie, kurzeniowi zaś, zebrani w małe gromadki, rozmawiali z cicha, przerywając sobie kiedy niekiedy głośniejszymi kłótwami. Tatarczuk zauważył, że znajomi nawet i przyjaciele udają, iż go nie widzą, zbliżył się przeto zaraz do młodego Barabasza, który mniej więcej w takim samym był położeniu. Inni spoglądali na nich spode łbów, z czego młody Barabasz niewiele sobie robił nie rozumiejąc dobrze, o co idzie. Był to człowiek wielkiej piękności i nadzwyczajnej siły, której jedynie zawdzięczał swój stopień kurzeniowego atamana, bo zresztą słynął w całej Siczy ze swej głupoty. Zjednała mu ona przydomek Durnego atamana i przywilej budzenia śmiechów każdym słowem między starszyzną.

– Poczekawszy trochę, taj może i pójdziem z kamieniem u szyi w wodę! – szepnął mu Tatarczuk.

– A bo co? – spytał Barabasz.

– A to nie wiesz o listach?

– Trastia joho maty mordowała⁹³⁶! Czy to ja pisałem jakie listy?

– Obacz, jak spoglądają na nas spode łbów.

– Kołyb ja kotoroho w łob⁹³⁷, to by nie patrzył, bo by mu ślepie wypłynęły.

Tymczasem krzyki z zewnątrz dały znać, że coś zaszło. Jakoż drzwi izby radnej otwarły się szeroko i wszedł Chmielnicki z Tuhaj-bejem. Ich to witano tak radośnie. Kilka miesięcy temu Tuhaj-bej, jako najwaleczniejszy z murzów⁹³⁸ i postrach Niżowców⁹³⁹, był przedmiotem strasznej nienawiści w Siczy⁹⁴⁰ – teraz „towarzystwo” rzucało czapki w górę na jego widok, uważając go jako dobrego przyjaciela Chmielnickiego i Zaporozców.

Tuhaj-bej wszedł naprzód, a za nim Chmielnicki z buławą⁹⁴¹ w ręku, jako hetman wojsk zaporoskich. Godność tę piastował od czasu, jak wrócił z Krymu z wyjednanymi od chana posiłkami. Tłumy porwały go wówczas na ręce i odbiwszy skarbnicę wojskową, przyniosły mu buławę, chorągiew i pieczęć, które zwykle przed hetmanem noszono. Toteż zmienił się niemało. Widać było, że nosił w sobie straszliwą siłę całego Zaporozża. Nie był to już Chmielnicki pokrzywdzony, uciekający na Sicz przez Dzikie Pola⁹⁴², ale Chmielnicki hetman, krwawy demon, olbrzym, mściciel własnej krzywdy na milionach.

⁹³³ kurzeń a. kureń – oddział kozacki. [przypis redakcyjny]

⁹³⁴ esaul – oficer kozacki. [przypis redakcyjny]

⁹³⁵ kantarzej – urzędnik wojskowy na Zaporozżu, czuwający nad miarami i wagami w kramach na Kramnym Bazarze w Siczy. [przypis redakcyjny]

⁹³⁶ Trastia joho maty mordowała (ukr.) – przekleństwo: żeby cholera jego mać wzięła. [przypis redakcyjny]

⁹³⁷ Kołyb ja kotoroho w łob – gdybym tak którego w łeb [uderzył]. [przypis redakcyjny]

⁹³⁸ murza [wym. mur-za] a. mirza [wym. mir-za] – książę tatarski. [przypis redakcyjny]

⁹³⁹ Niżowcy – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁰ Sicz Zaporoska – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁹⁴¹ buława – broń charakterystyczna dla wojsk Wschodu o kulistej głowicy; W Polsce broń ta była jedynie symbolem władzy, nie używano jej w celach militarnych. [przypis edytorski]

⁹⁴² Dzikie Pola – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszкана, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi niczyjej między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

A jednak nie zerwał łańcuchów, włożył tylko nowe, cięższe. Widać to było z jego stosunku z Tuhaj-bejem. Ten hetman Zaporozża w sercu Zaporozża brał drugie miejsce za Tatarem, znosił w pokorze jego dumę i pogardliwe nad wszelki wyraz obejście. Był to stosunek lennika do zwierzchniego pana. Ale tak musiało być. Chmielnicki cały swój kredyt u Kozaków zawdzięczał Tatarom i łasce chanowej, której przedstawicielem był dziki i wściekły Tuhaj-bej. Ale Chmielnicki umiał godzić dumę, rozsadzającą mu pierś, z pokorą tak dobrze, jak odwagę z chytrością. Był to lew i lis, orzeł i wąż. Pierwszy to raz od początku kozaczyzny Tatar poczynął sobie jak pan w środku Siczy – ale takie czasy przyszły. „Towarzystwo” rzucało przecie czapki w górę na widok pohańca⁹⁴³. Takie czasy nadeszły.

Narada się rozpoczęła. Tuhaj-bej zasiadł w środku na grubszym pęku skór i podwinawszy nogi, począł gryźć suszone ziarnka słoneczników i wypływać żółte skorupki przed siebie na środek izby. Po prawej jego stronie zasiadł Chmielnicki z buławą, po lewej kozowy, a atamani i deputacja od „towarzystwa” dalej pod ścianami. Uciszyły się rozmowy, z zewnątrz tylko przychodził gwar i głuchy szum tłuszczy, obradującej pod gołym niebem, podobny do szumu fal. Chmielnicki począł mówić:⁹⁴⁴

– Mości panowie! Z łaski, przychylności i dyszkrecji⁹⁴⁵ najjaśniejszego carza krymskiego⁹⁴⁶, pana wielu ludów, pokrewnego ciałom niebieskim, z pozwolenia miłościwego króla polskiego Władysława⁹⁴⁷, naszego pana, i dobrej ochoty odważnych wojsk zaporoskich, ufni w naszą niewinność i sprawiedliwość bożą idziemy pomścić strasznych i okrutnych krzywd naszych, które po chrześcijańsku cierpieliśmy, pókiśmy mogli, od nieszczerých Lachów, komisarzy, starostów i ekonomów, całej szlachty i Żydów. Nad którymi krzywdami jużście, mości panowie, i całe wojsko zaporoskie wiele łez wyleli⁹⁴⁸ i mnie dlatego buławę dali, abym się za niewinność naszą i całych wojsk snadniej mógł upominać. Co ja, uważając za wielką łaskę, mości panów dobrodziei moich, najjaśniejszego carza o pomoc prosić jechałem, którą nam ofiarował. Ale będąc w gotowości i ochocie nie miałem się zasmucić słysząc, iż mogą być między nami zdrajcy, którzy z nieszczerými Lachami w komitywę wchodzą i o naszej gotowości im donoszą – co jeśliby tak było, tedy ukarani być mają wedle woli i dyszkrecji mości panów. A my prosim, abyście listów wysłuchali, które tu poseł od niedruga⁹⁴⁹ naszego, księcia Wiśniowieckiego, przywiózł, nie posłem, ale szpiegiem będąc i gotowość naszą i dobrą ochotę Tuhaj-beja, naszego przyjaciela, chcąc podpatrzeć i przed Lachami zdradzić. Co abyście także osądzili, jeśli ma być ukarany, jak i ci, do których listy przywiózł, a o których kozowy⁹⁵⁰, jako wierny przyjaciel mój, Tuhaj-beja i całego wojska, zaraz nas uwiadomił.

Chmielnicki umilkł; gwar za oknami powiększał się coraz bardziej, więc pisarz wojskowy wstał i zaczął czytać naprzód pismo książęce do kozowego atamana, zaczynające się od słów: „My po bożej myłości książ i hospodyn na Łubniach⁹⁵¹, Chorolu⁹⁵², Przyłuce⁹⁵³, Hadziaczu⁹⁵⁴ etc., wojewoda ruski etc., starosta etc.” Pismo było czyste urzędowe. Książę zasłyszawszy, iż wojska z ługów są ściągane, pytał atamana, czyby to była prawda, i wzywał go zarazem, aby tego dla spokojności krajów

⁹⁴³ *pohaniec* (starop. z ukr.) – pogardl. innowierca, poganin a. muzułmanin. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁴ *Chmielnicki począł mówić* – sposób obradowania na Siczy opisany jest w diariuszu Eryka Lassoty, posła cesarskiego na Zaporozże w r. 1594. [przypis autorski]

⁹⁴⁵ *dyszkrecji* – popr.: dyskrekcji. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁶ *carza krymskiego* – tj. chana, tatarskiego władcy Krymu. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁷ *Władysław IV Waza* (1595–1648) – król Polski w latach 1632–1648. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁸ *wyleli* – dziś popr. forma 3 os. lm cz.przesz.: wylali. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁹ *niedrug* (z ukr. *nedruh*) – wróg, nieprzyjaciel. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁰ *ataman kozowy* – ataman kozowy rządził na Zaporozżu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny; *kosz* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

⁹⁵¹ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

⁹⁵² *Chorol* – miasto na Połtawszczyźnie, na lewym brzegu środkowego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁹⁵³ *Przyłuka* (dziś ukr.: *Przyłuki*) – miasto w póln.-wsch. części Ukrainy, ok. 80 km na póln. od Łubniów. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁴ *Hadziacz* – miasto w póln.-wsch. części Ukrainy, ok. 80 km na póln. wschód od Łubniów. [przypis redakcyjny]

chrześcijańskich zaniechał. Chmielnickiego zaś, jeśliby Sicz⁹⁵⁵ podburzał, aby komisarzom wydał, którzy sami się o to upomną. Drugi list był pana Grodzickiego, również do wielkiego atamana, trzeci i czwarty Zaćwilichowskiego i starego pułkownika czerkaskiego⁹⁵⁶ do Tatarczuka i Barabasza. We wszystkich nie znajdowało się nic, co by mogło podawać w podejrzenie osoby, do których były adresowane. Zaćwilichowski prosił jedynie Tatarczuka, aby zaopiekował się oddawcą listu i aby ułatwił mu wszystko, czego by poseł zażądał.

Tatarczuk odetchnął.

– Co mówicie, mości panowie, o tych pismach? – spytał Chmielnicki.

Kozacy milczeli. Wszelkie obrady, dopóki wódka nie rozgrzała głów, zaczynały się zawsze w ten sposób, iż żaden z atamanów nie chciał pierwszy głosu zabrać. Jako ludzie prości a chytry, czynili to głównie z obawy wyrwania się z głupstwem, które by mogło wnioskodawcę na śmiech narazić lub zjednać mu na całe życie szyderczy przydomek. Bo tak i bywało w Sicz, gdzie wśród największego prostactwa zmysł do przedrzwiania niesłychanie był rozwinięty, również jak obawa przed szyderstwem. Kozacy tedy milczeli. Chmielnicki znowu głos zabrał:

– Ataman koszowy brat nasz i szczerzy przyjaciel. Ja atamanowi tak wierzę, jak duszy własnej, a kto by co innego powiadał, ten by sam zdradę zamyślał. Ataman stary druh i żołnierz.

To rzekłszy wstał i ucałował koszowego.

– Mości panowie! – rzekł na to koszowy – ja wojska ściagam, a hetman niech prowadzi; co do posła, kiedy go do mnie przysłali, to on mój, a kiedy mój, to wam go daruję.

– Wy mości panowie-deputacja⁹⁵⁷, pokłońcie się atamanowi – rzekł Chmielnicki – bo on sprawiedliwy człowiek, i idźcie powiedzieć „towarzystwu”, że jeśli kto jest zdrajca, to nie on zdrajca; on pierwszy strażę postawił, on sam kazał łapać zdrajców, co by do Lachów szli. Wy, panowie-deputacja, powiedzcie, że nie on zdrajca, że on najlepszy z nas wszystkich.

Panowie-deputacja pokłonili się w pas naprzód Tuhaj-bejowi, który przez cały czas z największą obojętnością żuł swoje ziarnka słoneczników, następnie Chmielnickiemu, koszowemu – i wyszli z izby.

Po chwili wrzaski radosne za oknami dały znać, że deputacja spełniła polecenie.

– Niech żyje nasz koszowy! Niech żyje koszowy! – wołały chrapliwe głosy z taką siłą, że aż ściany izby zdawały się drżeć w posadach.

Jednocześnie huknęły wystrzały z samopałów⁹⁵⁸ i piszczeli⁹⁵⁹.

Deputacja wróciła i znowu zasiadła w kącie izby.

– Mości panowie! – rzekł Chmielnicki, gdy uciszyło się cokolwiek za oknami. – Już wy mądrze osądzili, że koszowy ataman człowiek sprawiedliwy. Ale jeśli ataman nie zdrajca, to kto zdrajca? Kto ma przyjaciół między Lachami? Z kim oni w konszachty wchodzą? Do kogo listy pisują? Komu osobę posła zlecają? Kto zdrajca?

To mówiąc Chmielnicki podnosił głos coraz wyżej i strzygł złowrogo oczyma w stronę Tatarczuka i młodego Barabasza, jakby chciał ich wskazać wyraźnie. W izbie powstał szmer, kilka głosów poczęło wołać: „Barabasza i Tatarczuka!” Niektórzy kurzeniowi powstali z miejsc, między deputacją dały się słyszeć wołania: „Na pohybel⁹⁶⁰!”

Tatarczuk zbladł, a młody Barabasza począł spoglądać zdumionymi oczyma po obecnych. Leniwa myśl jego siliła się przez niejaki czas odgadnąć, za co go oskarżają, na koniec rzekł:

⁹⁵⁵ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁶ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁷ *deputacja* – przedstawiciele społeczności kozackiej. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁸ *samopał* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁹ *piszczel a. kij* – prymitywna ręczna broń palna, używana od XIV w. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁰ *Na pohybel* (ukr.) – na zgubę, na śmierć. [przypis redakcyjny]

– Ne bude sobaka miasa isty⁹⁶¹!

To rzekłszy wybuchnął śmiechem idioty, a za nim i inni. I nagle większa część kurzeniowych poczęła się śmiać dziko, sama nie wiedząc dlaczego.

Zza okna dochodziły krzyki coraz głośniejsze; widać tam wódka poczęła rozgrzewać już głowy. Szum fali ludzkiej potężniał z każdą chwilą.

Ale Anton Tatarczuk wstał i zwróciwszy się do Chmielnickiego począł mówić:

– Co ja wam zrobił, mości hetmanie zaporoski, że na śmierć moją nastajecie? W czym ja wam winien? Pisał do mnie komisar Zaćwilichowski list – taj co? To i kniaź pisał do koszowego! A czy ja odebrał list? Nie! A jakby odebrał, tak co był zrobił? Ot, poszedłby do pysara⁹⁶² i kazałby sobie przeczytać, bo ni pisaty, ni czytaty ne umiju⁹⁶³. I wy by zawsze wiedzieli, co w liście. A Lacha ja i na oczy nie widział. Tak czy ja zdrajca? Hej, bracia Zaporozcy, Tatarczuk chodził z wami do Krymu, a jak chodzili na Wołoszę⁹⁶⁴, to chodził na Wołoszę; jak chodzili pod Smoleńsk, to chodził pod Smoleńsk, bił się z wami, dobrymi mołojcami⁹⁶⁵, żył z wami, dobrymi mołojcami – i krew przelewał z wami, dobrymi mołojcami, i głodem marł z wami, dobrymi mołojcami, tak on nie Lach, nie zdrajca, ale Kozak, wasz brat, a jeśli pan hetman na śmierć jego nastaje, to niech powie, czemu nastaje! Co ja mu zrobił, w czym nieszczerłość okazał? – a wy, bracia, pomiłujcie i sądźcie sprawiedliwie!

– Tatarczuk dobry mołojec! Tatarczuk sprawiedliwy człowiek! – ozwało się kilka głosów.

– Ty, Tatarczuk, dobry mołojec – rzekł Chmielnicki – i ja na ciebie nie nastaję, boś ty mój druha i nie Lach, ale Kozak, nasz brat. Bo gdyby Lach był zdrajca, to ja bym się nie smucił i nie płakał, ale jeśli dobry mołojec zdrajca, mój druha zdrajca, to mnie ciężko na sercu i żal dobrego mołojca. A skoroś w Krymie i na Wołoszy, i pod Smoleńskiem bywał, to jeszcze większy twój grzech, żeś teraz nieszczerze chciał gotowość i ochotę wojsk zaporoskich przed Lachem zdradzić! Tobie pisali, byś ty mu ułatwił, czego by zażądał, a powiedzcie, mości panowie atamani, czego by Lach mógł żądać? Czy nie śmierci mojej i mojego życzliwego przyjaciela Tuhaj-beja? Czy nie zguby wojsk zaporoskich? Tak ty, Tatarczuk, winien i już niczego innego nie dokażesz. A do Barabasza pisał stryj jego, pułkownik czerkaski, Czaplińskiemu druha i Lachom druha, którego przywileje u siebie chował, by ich wojsko zaporoskie nie dostało, co gdy tak jest, a klnę się Bogiem, że nie inaczej jest, więc wy oba winni i proście pomiłowania atamanów, a ja z wami prosić będę, chociaż ciężka wasza wina i zdrada jawna.

Tymczasem zza okna dochodził już nie szum i gwar, ale jakby łoskot jaki burzy. Towarzystwo chciało wiedzieć, co się dzieje w izbie radnej, i wysłało nową deputację.

Tatarczuk poczuł, że jest zgubiony. Teraz przypominał sobie, że tydzień temu przemawiał wśród atamanów przeciw oddaniu buławy Chmielnickiemu i przymierzowi z Tatarami. Zimne krople potu wystąpiły mu na czoło: zrozumiał, że już nie ma ratunku. Co do młodego Barabasza, jasnym było, iż gubiąc go, Chmielnicki chciał zemścić się nad starym pułkownikiem czerkaskim, którego synowca⁹⁶⁶ swego kochał głęboko. Jednakże Tatarczuk nie chciał umierać. Nie błądłby on przed szablą, przed kulą, nawet przed palem – ale śmierć taka, jaka go czekała, przerażała go do szpiku kości, więc korzystając z chwili ciszy, która zapanowała po słowach Chmielnickiego, krzyknął przeraźliwie:

– Na imię Chrysta! Bracia atamany, druhy serdeczne, nie gubcie niewinnego, toż ja Lacha nie widział, nie gadał z nim! Pomiłujcie, bracia! Nie wiem, czego by Lach ode mnie chciał, spytajcie go sami! Ja klnę się Chrystem-Spasem, Świętą-Przeczystą, świętym Mikołajem Cudotwórcą, świętym Michałem Archaniołem, że duszę niewinną zgubicie!

⁹⁶¹ *Ne bude sobaka miasa isty* (ukr.) – nie dla psa kiełbasa. [przypis redakcyjny]

⁹⁶² *pysara* (ukr.) – pisarza. [przypis redakcyjny]

⁹⁶³ *ni pisaty, ni czytaty ne umiju* (ukr.) – ani pisać, ani czytać nie umiem. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁴ *Wołosz* a. *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁵ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: Kozak. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁶ *synowiec* (starop.) – bratanek. [przypis redakcyjny]

– Przyprowadzić Lacha! – zawołał starszy kantarzej⁹⁶⁷.

– Lacha tu! Lacha! – wołali kurzeniowi.

Wszczęło się zamieszanie; jedni rzucili się do przyległej izby, w której więzień był zamknięty, by przywieść go przed radę, inni zbliżali się groźnie do Tatarczuka i Barabasza. Pierwszy Hładki, ataman mirgorodzkiego⁹⁶⁸ kurzenia⁹⁶⁹, krzyknął: „Na pohybel!” Deputacja powtórzyła okrzyk. Czarnota zaś skoczył ku drzwiom i otworzywszy je wołał do zgromadzonego tłumu:

– Mości panowie towarzystwo! Tatarczuk zdrajca i Barabasz zdrajca – na pohybel im!

Tłuszcza odpowiedziała wyciem strasliwym. W izbie wszczęło się zamieszanie. Wszyscy kurzeniowi powstali ze swych miejsc. Jedni wołali: „Lacha! Lacha!” inni starali się rozruch uciszyć, a wtem drzwi pod naciskiem tłumu roztworzyły się na oścież i do środka wpadła tłuszcza obradująca na dworze. Straszliwe postacie, upojone wściekłością, napełniły izbę wrzeszcząc, wywijając rękoma, zgrzytając zębami i zionąc zapach gorzałki: „Śmert Tatarczuku! i Barabasz na pohybel! Dawajcie zdrajców! na majdan z nimi!” – krzyczały pijane głosy. „Bij! ubij!” – i setki rąk wyciągnęły się w tej chwili po nieszczęsne ofiary. Tatarczuk nie stawiał oporu, jęczał tylko przeraźliwie, ale młody Barabasz począł bronić się ze straszną siłą. Zrozumiał na koniec, że go chcą zamordować; strach, rozpacz i wściekłość odbiły się na jego twarzy: piana okryła mu wargi, z piersi wydobył się ryk zwierzęcy. Po dwakroć wyrwał się z rąk oprawców i po dwakroć ręce ich chwyciły go za ramiona, za piersi, za brodę i osefedec⁹⁷⁰; on szamotał się, kąsał, ryczał, upadał na ziemię i znów podnosił się, okrwawiony, straszny. Podarto na nim ubranie, wyrwano mu osefedec z głowy, wybito oko, na koniec przygniecionemu do ściany złamano rękę. Wówczas padł. Oprawcy porwali go za nogi i wraz z Tatarczukiem wywlekli na majdan. Tam dopiero, przy blasku smolistych beczek i stosów ognia, rozpoczęła się doraźna egzekucja. Kilka tysięcy ludzi rzuciło się na skazanych i darło ich w sztuki wyjąc i walcząc z sobą o przystęp do ofiar. Deptano ich nogami, wyrrywano kawały ciała; ciżba tłoczyła się koło nich tym strasznym konwulsyjnym ruchem rozszalałych mas. Chwilami krwawe ręce podnosiły w górę dwie bezkształtne, niepodobne już do ludzkich postaci bryły, to znowu ciskano je na ziemię. Dalej stojący wrzeszczeli wniebogłosy: jedni, żeby wrzucić ofiary w wodę, drudzy, by je wtłoczyć w beczki palącej się smoły. Pijani rozpoczęli bójkę ze sobą. Z szaleństwa zapalono dwie kufy z wódką, które oświeciły tę piekielną scenę drgającym, błękitnym światłem. Z nieba patrzył na nią także księżyc cichy, jasny, pogodny.

Tak „towarzystwo” karało swoich zdrajców.

A w izbie radnej, z chwilą jak kozactwo wywlekło za drzwi Tatarczuka i młodego Barabasza, uciszyło się znowu i atamani zajęli dawne miejsca pod ścianami, bo z przyległego alkierza przyprowadzono więźnia.

Cień padał na jego twarz, gdyż i ogień na kominie przygaś – i w półświatle widać było tylko wyniosłą postać trzymającą się prosto i dumnie, choć ręce jej związane były łykiem. Ale Hładki dorzucił wiązkę łuczywa, po chwili bujny płomień strzelił w górę i oblał jasnym światłem oblicze więźnia, który zwrócił się ku Chmielnickiemu.

Ujrzawszy go Chmielnicki drgnął.

Więzień – był to pan Skrzetuski.

Tuhaj-bej wypłuł łuskwiny słoneczników i mruknął po rusińsku:

– Ja toho Lacha znaju – on buw u Krymu⁹⁷¹.

– Na pohybel mu! – zawołał Hładki.

⁹⁶⁷ *kantarzej* – urzędnik wojskowy na Zaporozżu, czuwający nad miarami i wagami w kramach na Kramnym Bazarze w Siczy. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁸ *mirgorodzkiego* – miasto Myrhorod leży na Połtawczyźnie, we wsch. części Ukrainy, ok. 50 km na wschód od Łubniów. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁹ *kurzeń* a. *kureń* – oddział kozacki. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁰ *osefedec* (ukr. śledź) – warkocz, który w walce chronił kark Kozaka. [przypis redakcyjny]

⁹⁷¹ *Ja toho Lacha znaju – on buw u Krymu* (ukr.) – znam tego Polaka, on był na Krymie. [przypis redakcyjny]

– Na pohybel! – powtórzył Czarnota.

Chmielnicki opanował już wrażenie. Powiódł tylko oczyma po Hładkim i Czarnocie, którzy pod wpływem tego wzroku umilkli, następnie zwróciwszy się do koszowego rzekł:

– I ja jęho znaju.

– Ty skąd? – spytał koszowy Skrzetuskiego.

– W poselstwie jechał do ciebie, atamanie koszowy, gdy mnie zbójcy na Chortycy⁹⁷² napadli i wbrew obyczajom, obserwowanym⁹⁷³ u najdzikszych narodów, ludzi mi wybili, a mnie, nie bacząc na godność mą poselską i urodzenie, zranili, znieważyli i jako jeńca tu przywiedli, o co pan mój, J. O.⁹⁷⁴ książę Jeremi Wiśniowiecki, będzie się umiał u ciebie, atamanie koszowy, upomnieć.

– A czego ty nieszczerość swoją okazał? Czemu ty dobrego mołojca obuchem rozszczepił? Czemu ty ludzi nabił, we czworo tyle, ile was wszystkich było? A ty z listem do mnie jechał, by na gotowość naszą spoglądać i Lachom o niej donosić? Wiemy także, że ty i do zdrajców wojska zaporoskiego miał listy, aby z nimi zgubę wszystkiego wojska knować, za czym nie jako poseł, ale jako zdrajca będziesz przyjęty i sprawiedliwie ukarany.

– Mylisz się, atamanie koszowy, i ty, mości hetmanie samozwańczy – rzekł namiestnik zwracając się do Chmielnickiego. – Jeślim listy miał, to czyni tak każdy poseł, który w obce strony jedzie, że od znajomych do znajomych listy bierze, by i sam miał przez to komitywę. A jam tu jechał z pismem książęcym nie zgubę waszą knować, ale od takowych was postępów powstrzymać, które nieznośny paroksyzm⁹⁷⁵ na Rzeczpospolitą, a na was i na całe wojsko zaporoskie ostatnią zagładę ściągną. Na kogóż to bowiem bezbożną rękę podnosicie? Przeciw komu wy, co się obrońcami chrześcijaństwa nazywacie, z pogany⁹⁷⁶ przymierze czynicie? Przeciw królowi, przeciw stanowi szlacheckiemu i całej Rzeczypospolitej. Wy przeto, nie ja, zdrajcami jesteście, i to wam powiadam, iż jeśli pokorą i posłuszeństwem nie zgładzicie win waszych, tedy biada wam! Zaliż dawne to czasy Pawluka⁹⁷⁷ i Nalewajki⁹⁷⁸? Zali wyszła już wam z pamięci ich kara? Pomnijcie tedy, że *patientia*⁹⁷⁹ Rzeczypospolitej już wyczerpana i miecz wisi nad głowami waszymi.

– Łajesz, wraży synu, by się wykręcić i śmierci ująć! – zawołał koszowy. – Aleć ci nie pomoże ni groźba, ni wasza łacina lacka⁹⁸⁰.

Inni też atamanowie poczęli zębami zgrzytać i trzaskać w szable, a pan Skrzetuski podniósł głowę jeszcze wyżej i tak mówił:

– Nie myśl, atamanie koszowy, bym się śmierci obawiał albo żywota bronił, albo się z mej niewinności wywodził. Szlachcicem będąc, od równych tylko sobie sądzon być mogę i nie przed sędziami tu stoję, jeno przed zbójcami, nie przed szlachtą, jeno przed chłopstwem, nie przed rycerstwem, jeno przed barbarzyństwem, i wiem dobrze, że się od śmierci nie wybiegam, którą wy też dopełnicie miary swej nieprawości. Przede mną jest śmierć i męka, ale za mną moc i zemsta całej Rzeczypospolitej, przed którą drżycie wszyscy.

⁹⁷² *Chortycyca* – największa wyspa na Dnieprze, na wysokości dzisiejszego miasta Zaporozża, w XVII w. na Chortycy znajdował się ośrodek Kozaków rejestrowych. [przypis redakcyjny]

⁹⁷³ *obserwowany* (z łac.) – tu: zachowywany, szanowany. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁴ *J. O.* – skrót od: jaśnie oświecony. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁵ *paroksyzm* – nasilenie się negatywnych uczuć w stosunku do kogoś lub czegoś. [przypis edytorski]

⁹⁷⁶ *z pogany* – dziś popr. forma N. lm: z poganami. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁷ *Pawluk*, *Paweł* własc. Michnowicz, Pawło (zm. 1638) – przywódca antypolskiego i antyszlacheckiego powstania kozackiego (1637), pokonany przez polskie wojska pod wodzą hetmana Mikołaja Potockiego i ścięty; akt kapitulacji podpisał Bohdan Chmielnicki jako pisarz wojska zaporoskiego. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁸ *Nalewajko*, *Semen* (zm. 1597) – ataman kozacki (znany również pod imieniem Seweryn), przywódca powstania przeciwko Rzeczypospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ścięty. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁹ *patientia* (łac.) – cierpliwość. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁰ *lacki* (daw. z ukr.) – polski. [przypis redakcyjny]

Jakoż wyniosła postawa, wzniosłość mowy i imię Rzeczypospolitej silne zrobiły wrażenie. Atamanowie spoglądali na siebie milcząc. Przez chwilę wydało im się, że przed nimi stoi nie jeniec, ale groźny poseł potężnego narodu. Tuhaj-bej zaś mruknął:

– Serdytyj Lach!

– Serdytyj Lach! – powtórzył Chmielnicki.

Gwałtowne dobijanie się do drzwi przerwało dalszą ich rozmowę. Na majdanie egzekucja szczątków Tatarczuka i Barabasza była właśnie skończona; „towarzystwo” wysyłało nową deputację. Kilkunastu Kozaków, okrwawionych, zziębniętych, okrytych potem, pijanych, weszło do izby. Stanęli przy drzwiach i wyciągając ręce jeszcze dymiące od krwi poczęli mówić:

– Towarzystwo kłania się panom starszyźnie – tu pokłonili się wszyscy w pas – i prosi, żeby im wydać tego Lacha, szczob z nym poihraty⁹⁸¹, jak z Barabaszom i Tatarczukom.

– Wydać im Lacha! – krzyknął Czarnota.

– Nie wydawać – wołał inny. – Niech czekają! On poseł!

– Na pohybel mu! – ozwały się różne głosy.

Następnie ucichli wszyscy czekając, co powiedzą kozzowy⁹⁸² i Chmielnicki.

– Towarzystwo prosi. A nie, to samo weźmie – powtórzyli deputaci.

Zdawało się, że pan Skrzetuski zgubiony jest bez ratunku, gdy wtem Chmielnicki pochylił się do ucha Tuhaj-beja.

– To twój jeniec – szepnął – jego Tatarzy wzięli, on twój. Dasz-li go sobie zabrać? To bogaty szlachcic, a i bez tego kniaź Jarema⁹⁸³ złotem za niego zapłaci.

– Dawajcie Lacha! – wołali coraz groźniej Kozacy.

Tuhaj-bej przeciągnął się na swoim siedzeniu i wstał. Twarz zmieniła mu się w jednej chwili, oczy rozszerzyły się jak u żbika, zęby poczęły błyskać. Nagle skoczył jak tygrys przed mołojców⁹⁸⁴ dopominających się o jeńca.

– Precz, capy, psy niewierne! Niewolnicy! Swynojady⁹⁸⁵! – ryknął chwytając za brody dwóch Zaporozców i targając nimi z wściekłością. – Precz, pijanice, bydlęta nieczyste! Gady plugawe! Wy mnie jasyr zabierać przyszli, a ot, ja wam tak!... capy! – To mówiąc, targał za brody coraz innych mołojców, na koniec zwaliwszy jednego począł go deptać nogami. – Na twarz, niewolnicy, bo was w jasyr zapędzę, bo Sicz⁹⁸⁶ całą nogami tak zdepczę jak was! Z dymami puszcze, ściwem waszym pokryję!

Deputaci cofali się przerażeni – straszliwy przyjaciel pokazał, co umie.

I dziwna rzecz: na Bazawłuku⁹⁸⁷ stało tylko sześć tysięcy ordy! Prawda, że za nimi stał jeszcze chan z całą potęgą krymską, ale w samej Siczy było kilkanaście tysięcy mołojców prócz tych, których Chmielnicki wysłał był już na Tomakówkę⁹⁸⁸ – a jednakże ani jeden głos protestacji nie podniósł się przeciw Tuhaj-bejowi. Zdawać by się mogło, że sposób, w jaki groźny murza⁹⁸⁹ obronił jeńca, był jedynie skuteczny, że trafił od razu do przekonania Zaporozców, którym tatarska pomoc była w tej

⁹⁸¹ *szczob z nym poihraty* (ukr.) – żeby się z nim zabawić. [przypis redakcyjny]

⁹⁸² *ataman kozzowy* – ataman kozzowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny; *kosz* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

⁹⁸³ *Jarema* (ukr.) – Jeremi. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁴ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: Kozak. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁵ *Swynojady* (z ukr.) – świniożercy; Tuhaj-Bej jako dobry muzułmanin nie jadł mięsa świń, które uważał za nieczyste, i gardził tymi, którzy je jedzą. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁶ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁷ *Bazawłuk* – wyspa na Dnieprze u ujścia rzek Bazawłyk i Czertomłyk (Czortomelik), siedziba Kozaków, w XX w. zatopiona podczas tworzenia Zalewu Kachowskiego. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁸ *Tomakówka* – wyspa na Dnieprze, ok. 60 km na południe od Chortycy, w XVII w. ośrodek kozacki, dziś w granicach miasta Marhanec. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁹ *murza* – tytuł przysługujący książętom tatarskim i perskim. [przypis edytorski]

chwili niezbędną. Deputacja wypadła na majdan krzycząc do tłumów, że nie będą z Lachem igrały, bo to jeniec Tuhaj-beja, a Tuhaj-bej, każe, rozserdywsia⁹⁹⁰! „Brody nam powyrywał!” – wołali. Na majdanie też poczęto zaraz powtarzać: „Tuhaj-bej rozserdywsia! „Rozserdywsia! – wołały żałośnie tłumy – rozserdywsia! rozserdywsia!” – a w kilka chwil jakiś przeraźliwy głos jął śpiewać koło ogniska:

Hej, hej!
Tuhaj-bej
Rozserdywsia duże⁹⁹¹!
Hej, hej,
Tuhaj-bej,
Ne serdysia, druże⁹⁹²!

Wnet tysiące głosów powtórzyło: „Hej, hej! Tuhaj-bej” – i oto powstawała jedna z tych pieśni, które potem, rzekłbyś, wicher roznosił po całej Ukrainie i trącał nimi o struny lir⁹⁹³ i teorbanów⁹⁹⁴.

Ale nagle i pieśń została przerwana, bo przez bramę od strony Hassan-Basza wpadło kilkunastu ludzi i przedzierając się przez tłum, krzycząc: „Z drogi! z drogi!”, dążyło co sił w stronę radnego domu. Atamani zabierali się już do wyjścia, gdy nowi ci goście wpadli do izby.

– Pyśmo⁹⁹⁵ do hetmana! – wołał stary Kozak.

– Skąd wy?

– My czehyńcy⁹⁹⁶. Dzień i noc z pyśmom jidem. Oto jest.

Chmielnicki wziął list z rąk Kozaka i począł czytać. Nagle twarz zmieniła mu się, przerwał czytanie i rzekł donośnym głosem:

– Mości panowie atamani! Hetman wielki⁹⁹⁷ wysyła syna Stefana⁹⁹⁸ z wojskiem na nas. Wojna!

W izbie powstał dziwny szmer; nie wiadomo, czy szmer radości, czy przerażenia. Chmielnicki wystąpił na środek izby, wsparł się pod boki, oczy jego miotwały błyskawice, a głos brzmiał groźnie i rozkazująco:

– Kurzeniowi do kurzeniów! Uderzyć z dział na wieży! Rozbić beczki z wódką! Jutro świtanie ruszamy!

Od tej chwili kończyły się na Siczy⁹⁹⁹ obrady zbiorowe, rządy atamanów, sejmy i przewaga „towarzystwa”. Chmielnicki brał w ręce nieograniczoną władzę. Oto przed chwilą z obawy, aby głos jego nie został nie wysłuchany przez burzliwe „towarzystwo”, musiał jeńca podstępem bronić i podstępem gubić niechętnych; teraz był panem życia i śmierci wszystkich. Tak zawsze bywało. Przed i po wyprawie, choćby hetman już był obrany, tłum narzucał jeszcze atamanom i koszowemu¹⁰⁰⁰ swoją wolę, której niebezpiecznie było się opierać. Ale gdy tylko wyprawa została otrąbiona,

⁹⁹⁰ *każe, rozserdywsia* (ukr.) – mówi, że się rozgniewał. [przypis redakcyjny]

⁹⁹¹ *Rozserdywsia duże* (ukr.) – rozgniewał się bardzo. [przypis redakcyjny]

⁹⁹² *Ne serdysia, druże* (ukr.) – nie gniewaj się, przyjacielu. [przypis redakcyjny]

⁹⁹³ *lira* – instrument strunowy; na Ukrainie szczególnie popularna była lira korbowa. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁴ *teorban* – lutnia basowa, duży strunowy instrument muzyczny, podobny do bandury. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁵ *pyśmo* (ukr.) – list. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁶ *czehyńcy* – z Czehryna; *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁷ *hetman wielki* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651). [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁸ *Potocki, Stefan* (ok. 1624–1648) – starosta niżyński, zmarł w niewoli po bitwie pod Żółtymi Wodami. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁹ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁰ *ataman koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozżu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny; *kosz* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

„towarzystwo” stawało się wojskiem podległym wojskowej dyscyplinie, kurzeniowi oficerami, a hetman wodzem-dyktatorem.

Dlatego też usłyszawszy rozkazy Chmielnickiego atamanowie wypadli natychmiast do swoich kurzeniów. Narada była skończona.

Po chwili huk dział z bramy prowadzącej z Hassan-Basza do siczowego majdanu zatrzęsł ścianami izby i rozległ się posepnym echem po całym Czertomeliku, zwiastując wojnę.

Rozpoczął on także epokę w dziejach dwóch narodów, ale o tym nie wiedzieli ni pijani siczowcy, ni sam hetman zaporoski.

Rozdział XII

Chmielnicki ze Skrzetuskim poszli na nocleg do koszowego¹⁰⁰¹, a z nimi i Tuhaj-bej, któremu za późno było wracać na Bazawłuk¹⁰⁰². Dziki bej traktował namiestnika jako jeńca, który miał być za wysoką cenę wykupiony, zatem nie jak niewolnika i z respektem większym nawet może niż Kozaków, bo go w swoim czasie jako książęcego posła na dworze chanowym widywał. Co widząc, koszowy zaprosił go do swej chaty i również zmienił z nim postępowanie. Stary ataman był to człowiek duszą i ciałem oddany Chmielnickiemu, który go zawojował i owładnął; owóż zauważył, że Chmielnickiemu chodziło widocznie podczas narad o ocalenie jeńca. Ale zdziwił się jeszcze bardziej, gdy zaledwie zasiedli w chacie, Chmielnicki zwrócił się do Tuhaj-beja.

– Tuhaj-beju! – rzekł – ile myślisz wziąć wykupna za tego jeńca?

Tuhaj-bej popatrzył na Skrzetuskiego i rzekł:

– Tyś mówił, że to znaczny człowiek, a ja wiem, że to poseł strasznego kniazia, a straszny kniaz kocha swoich. Bismillah¹⁰⁰³! Jeden zapłaci i drugi zapłaci – razem...

Tu Tuhaj-bej zamyślił się:

– Dwa tysiące talerów.

Chmielnicki na to:

– Dam ci dwa tysiące talerów.

Tatar milczał przez chwilę. Jego skośne oczy zdawały się na wkroś przenikać Chmielnickiego.

– Ty dasz trzy – rzekł.

– Dlaczego mam dać trzy, gdyś sam dwu żądał?

– Bo jeśli go chcesz mieć, to tobie na tym zależy, a jeśli ci zależy, to dasz trzy.

– On mnie życie ocalił.

– Ała! To warte tysiąc więcej.

Tu Skrzetuski wtrącił się do targu.

– Tuhaj-beju – rzekł z gniewem. – Z książęcego skarbcza nie mogę ci nic obiecywać, ale choćbym miał fortunę własną poszarpać, to sam dam trzy. Mam też blisko tyle u księcia na prowizji i wioskę dobrą, co starczy. A temu hetmanowi nie chcę wolności i zdrowia zawdzięczać.

– A skąd ty wiesz, co ja z tobą uczynię? – rzekł Chmielnicki.

A potem zwróciwszy się do Tuhaj-beja mówił:

– Wojna się rozpocznie. Poślesz do kniazia, ale nim poseł wróci, dużo wody w Dnieprze upłynie, a ja ci jutro na Bazawłuk odwiozę sam pieniądze.

– Daj cztery, to i nie będę z Lachem gadał – odparł niecierpliwie Tuhaj-bej.

– Dam cztery, na twoje słowo.

– Mości hetmanie – rzekł koszowy – chcesz, to ci zaraz wyliczę. Mam tu pod ścianą może i więcej.

– Jutro powiesz na Bazawłuk – rzekł Chmielnicki.

Tuhaj-bej przeciągnął się i ziewnął.

– Spać mi się chce – rzekł. – Jutro też przede dniem na Bazawłuk muszę ruszyć. Gdzie mam spać?

Koszowy ukazał mu pęk skór owczych pod ścianą.

Tatar rzucił się na posłanie. Po jakimś czasie począł chrapać jak koń.

Chmielnicki przeszedł się kilkakrotnie po wąskiej izbie i rzekł:

¹⁰⁰¹ *ataman koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozżu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny; *kosz* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰² *Bazawłuk* – wyspa na Dnieprze u ujścia rzek Bazawłuk i Czortomłyk (Czertomelik), siedziba Kozaków, w XX w. zatopiona podczas tworzenia Zalewu Kachowskiego. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰³ *Bismillah* własc. *bismillah* (ar.) – w imię Boga. [przypis redakcyjny]

- Sen ucieka mnie od powiek. Nie usnę. Daj się czego napić, mości koszowy.
- Gorzałki czy wina?
- Gorzałki. Nie usnę.
- Na niebie już Kurki – rzekł koszowy.
- Późno! Idź i ty spać, stary druhu. Napij się i idź.
- Na sławę i szczęście!
- Na szczęście!

Koszowy obtarł gębę rękawem, następnie podał rękę Chmielnickiemu i odszedłszy w drugi koniec izby, zakopał się niemal w owcze skóry, krew bowiem miał już przez wiek ostudzoną.

Wkrótce chrapanie jego zawtórowało chrapaniu Tuhaj-beja.

Chmielnicki siedział za stołem pogrążony w milczeniu.

Nagle rozbudził się, spojrzał na Skrzetuskiego i rzekł:

- Mości namiestniku, jesteś wolny.
- Wdzięčenem ci, mości hetmanie zaporoski, luboć nie ukrywam, że wołałbym komu innemu za wolność dziękować.

– Tedy nie dziękuj. Ocaliłeś mi życie, jam ci też dobrem odpłacił, teraz kwita. A i to ci muszę jeszcze powiedzieć, iż cię zaraz nie puszczę, chyba mi słowo rycerskie dasz, iż wróciwszy, nie powiesz ni słowa ani o naszej gotowości, ani o siłach, ani o niczym, coś tu w Siczy¹⁰⁰⁴ widział.

– Widzę jedno to, żeś mi niepotrzebnie *fructum*¹⁰⁰⁵ wolności dał posmakować, bo ci takiego słowa nie dam, gdyż dając je, tak bym właśnie postąpił jako ci, którzy do nieprzyjaciela przechodzą.

– Gardło moje i zdrowie całego wojska zaporoskiego w tym, aby się na nas hetman wielki¹⁰⁰⁶ ze wszystkimi siłami nie ruszył, czego by nie omieszkął, gdybyś go o potędze naszej powiadomił, nie dziw się więc, że jeśli słowa nie chcesz dać, to cię nie puszczę, póki o siebie bezpiecznym nie będę. Wiem, na com się porwał; wiem, jako straszna jest siła przeciw mnie: obaj hetmani¹⁰⁰⁷, twój straszny kniaź, któren sam za całe wojsko stanie, a Zasławscy, a Koniecpolscy¹⁰⁰⁸, a wszystkie owe królewęża, które na szyi kozackiej nogę trzymają! Zaprawdę, niemałom ja musiał napracować się i listów rozpisać, nim zdołałem ich czujność uspić – toć nie mogę teraz dozwolić, byś ją rozbudził. Gdy i czerń, i Kozacy grodowi, i wszyscy uciśnieni w wierze i wolności tak się po mojej opowiedzą stronie, jako wojsko zaporoskie i miłościwy chan krymski, tuszę, że nieprzyjaciołom sprostam, bo i moja siła znaczną będzie, ale najwięcej ufam Bogu, któren widział krzywdy, a patrzył na niewinność moją.

Tu Chmielnicki wychylił szklanekę wódki i zaczął chodzić niespokojnie koło stołu, pan Skrzetuski zaś zmierzył go oczyma i rzekł z mocą:

– Nie bluźnijże, hetmanie zaporoski, na Boga i Jego najwyższą opiekę się powołując, bo zaiste gniew tylko boży i prędsze karanie na siebie ściągniesz. Tobie to godzi się Najwyższego na swą obronę wzywać? Tobie, któren¹⁰⁰⁹ dla swych krzywd i prywatnych zatargów taką straszną burzę podnosisz i płomień wojny domowej rozpalasz, i z pogany¹⁰¹⁰ przeciw chrześcijanom się łączysz? Cóż się bowiem stanie? Zwyciężysz-li czy będziesz zwyciężony, morze ludzkiej krwi i łez wylejesz, gorzej szarańczy kraj spustoszysz, krew własną poganom w jasyr oddasz¹⁰¹¹, Rzeczpospolitą wstrząśniesz,

¹⁰⁰⁴ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁵ *fructum* (łac.) – owoc. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁶ *hetman wielki* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651). [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁷ *obaj hetmani* – hetman wielki koronny, Mikołaj Potocki, i hetman polny koronny, Marcin Kalinowski. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁸ *Zasławscy, Koniecpolscy* – rody magnackie, utrzymujące własne armie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁹ *któren* – dziś popr.: który. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁰ *z pogany* – dziś popr. forma N. Im: z poganami. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹¹ *krew własną poganom w jasyr oddasz* – członków własnego narodu oddasz w niewolę turecką. [przypis redakcyjny]

na majestat rękę podniesiesz, ołtarze Pańskie poharbisz, a wszystko dlatego, że Czapliński futor¹⁰¹² ci zabrał, że ci po pijanemu wygrażał! Na cóż się więc nie targniesz? Czego dla prywaty nie poświęcisz? Boga wzywasz? – a ja zaprawdę, choć jestem w twojej mocy, chociaż mnie żywota i wolności pozbawić możesz – powiadam ci: szatana ty, nie Boga, na pomoc wzywaj, bo tylko jedno piekło sekundować¹⁰¹³ ci może!

Chmielnicki spaśował – za rękojeść się porwał i patrzył tak na namiestnika jak lew, który wnet ma ryknąć i rzucić się na swą ofiarę – ale się pohamował. Szczęściem nie był jeszcze pijany. Może też nagle ogarnął go jakiś niepokój, może jakieś głosy zawołały mu w duszy: „Zawróć z drogi” – bo nagle, jakby się chciał przed własnymi myślami bronić lub samego siebie przekonywać, tak mówić począł:

– Od innego nie ścierpiałbym takiej mowy, ale i ty bacz, aby twa śmiałość mej cierpliwości nie pożarła. Piekłem mnie straszysz, o prywatę i zdradę mnie pomawiasz, a skądże wiesz, jeśli własne tylko krzywdy mścić idę? Gdzież to bym znalazł pomocników, gdzie owe tysiące, które się już za mną opowiedziały i opowiedzą, gdybym jeno własnych ucisków chciał dochodzić? Spójrz, co się dzieje na Ukrainie? Hej! Ziemia bujna, ziemia matka, ziemia rodzona! A kto w niej jutra pewien? Kto w niej szczęśliwy? Kto wiary nie pozbawiony, z wolności nie obrany, kto w niej nie płacze i nie wdycha? Sami jeno Wiśniowieccy a Potoccy, a Zasławscy, a Kalinowscy, a Koniecpolscy, i szlachty garść! Dla nich starostwa, dostojęstwa, ziemia i ludzie, dla nich szczęście i złota wolność, a reszta narodu ręce we łzach do nieba wyciąga czekając bożego zmiłowania, bo i królewskie nie pomoże! Ileż to szlachty nawet nieznośnego ich ucisku wytrzymać nie mogą na Sicz¹⁰¹⁴ ucieka, jako ja sam uciekłem! Nie chcę też wojny z królem, nie chcę z Rzeczpospolitą! Ona mać, on ojciec! Król miłościwy pan, ale królewicza! Z nimi nam nie żyć; ich to zdzierstwa, ich to arendy, stawszczyzny, pojemszczyzny, suchomielszczyzny, oczkowe i rogowie¹⁰¹⁵; ich to tyrania i uciski przez Żydów czynione o zemstę do nieba wołają. Jakiejże to wdzięczności doznało wojsko zaporoskie za tak wielkie zasługi w licznych wojnach oddane? Gdzie przywileje kozackie? Król dał, królewicza odjęli. Nalewajko¹⁰¹⁶ poćwiertowan! Pawluk¹⁰¹⁷ w miedzianym wole spalon! Krew nie obeschła po ranach, które nam szabla Żółkiewskiego¹⁰¹⁸ i Koniecpolskiego¹⁰¹⁹ zadała! Łzy nie obeschły po pobitych, ściętych, na pal wsadzonych – a teraz – patrz! Co świeci na niebie – tu Chmielnicki wskazał przez okienko na płonącą kometa – gniew boży! Bicz boży!... Więc jeśli ja mam nim być na ziemi – to dziej się wola boża! Wezmę ten ciężar na barki.

To rzekłszy ręce ku górze wyciągnął i zdawał się płonąć cały jak wielka pochodnia zemsty i drzeć począł, a potem padł na ławę jakby ciężarem swych przeznaczeń przygnieciony.

Nastąpiło milczenie przerywane tylko chrapaniem Tuhaj-beja i koszowego¹⁰²⁰, a w jednym kącie chaty świerszcz ćwirkał żałośnie.

¹⁰¹² *futor* a. *chutor* – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹³ *sekundować* – tu: towarzyszyć, pomagać. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁴ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁵ *stawsczyzny, pojemszczyzny, suchomielszczyzny, oczkowe i rogowie* – nazwy poszczególnych danin, podatków. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁶ *Nalewajko, Semen* (zm. w 1597) – ataman kozacki (znany również pod imieniem Seweryn), przywódca powstania przeciwko Rzeczypospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ścięty. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁷ *Pawluk, Paweł* własc. Michnowicz, Pawło (zm. 1638) – przywódca antypolskiego i antyszlacheckiego powstania kozackiego (1637), pokonany przez polskie wojska pod wodzą hetmana Mikołaja Potockiego i ścięty; akt kapitulacji podpisał Bohdan Chmielnicki jako pisarz wojska zaporoskiego. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁸ *Żółkiewski, Stanisław herbu Lubicz* (1547–1620) – polski magnat, hetman, kanclerz wielki koronny, wojewoda kijowski, kasztelan lwowski, sekretarz królewski, wódz wojsk polskich w wielu kampaniach przeciwko Rosji, Szwecji, Turkom i Tatarom, zginął w czasie bitwy pod Cecorą. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁹ *Koniecpolski, Stanisław* (1591–1646) – hetman wielki koronny w latach 1632–1646, kasztelan krakowski, uznawany za jednego z najwybitniejszych polskich wodzów. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁰ *ataman koszowy* – ataman koszowy rządził na Zaporozżu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny; *kosz* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

Namiestnik siedział ze spuszczoną głową. Rzekłbyś: szukał odpowiedzi na słowa Chmielnickiego, tak ciężkie, jak bryły granitu; na koniec tak mówić począł głosem cichym i smutnym:

– Ach! Choćby to była i prawda, ktoś ty, hetmanie, jest, abyś się sędzią i katem kreował? Jakież cię okrucieństwo, jaka pycha unosi! Czemu ty Bogu sądu i kary nie zostawisz? Jać złych nie bronię, krzywd nie pochwalam, ucisków prawem nie mianuję, ale wejrzyjże i ty w siebie, hetmanie! Na ucisk od królewiat narzekasz, mówisz, że króla ni prawa słuchać nie chcą, dumę ich ganisz, a czy sam jej próżen jesteś? Czy sam nie ścigasza¹⁰²¹ ręki na Rzeczpospolitą, prawo i majestat? Tyranie paniąt i szlachty widzisz, ale tego nie widzisz, że gdyby nie ich piersi, nie ich pancerze, nie ich moc, nie ich zamki, nie ich działa i hufce, tedy by ta ziemia, mlekiem i miodem płynąca, pod stokroć cięższym jarzmem tureckim albo tatarskim jęczała! Kto bowiem by jej bronił? Czyją to opieką i mocą dzieci wasze w janczarach nie służą, a niewiasty do sprośnych haremów nie są porywane? Kto osadza pustynie, zakłada wsie i miasta, wznosi świątynie boże?...

Tu głos pana Skrzetuskiego potężniał coraz bardziej, a Chmielnicki utkwiał ponuro oczy we flaszę z wódką, zaciśnięte pięście na stole położył i milczał, jakby się sam z sobą pasował.

– I któż są oni? – mówił dalej pan Skrzetuski – czy to tu z Niemiec przyszli albo od Turek¹⁰²²? Nie krewże to z krwi, nie kość z kości waszej? Nie waszaże to szlachta, nie wasi książęta? Co gdy tak jest, tedy ci biada, hetmanie, bo ty młodszych braci na starszych uzbrajasz i parrycydów¹⁰²³ z nich czynisz. O dla Boga! choćby też i źli byli, choćby wszyscy, co przecie nie jest, deptali prawa, gwałcili przywileje – niechże ich Bóg sędzi w niebie, a sejmy na ziemi, ale nie ty, hetmanie! Możesz-li bowiem rzec, że między wami są tylko sprawiedliwi? Zaliście nigdy nie przewinili, zali¹⁰²⁴ macie prawo rzucić kamieniem na cudzą zmazę? A żeś mię pytał: gdzie są przywileje kozackie? – tedy ci odpowiem: Nie królewia je zdarli, ale Zaporozcy, ale Łoboda¹⁰²⁵, Sasko, Nalewajko i Pawluk, o którym zmyślasz, że był w wole miedzianym usmażon, bo wiesz dobrze, że tak nie było! Zdarły je bunty wasze, zdarły niespokojności i napady, na kształt tatarskich czynione. Kto Tatarów w granice Rzeczypospolitej puszczał, by dopiero na powracających i łupem obciążonych dla zysku napadać? – wy! Kto – przebóg! – lud chrześcijański, własny, w jasyr¹⁰²⁶ oddawał? Kto największe warchoły czynił? – wy! Przed kim ni szlachcic, ni kupiec, ni kmieć nie jest bezpieczny? – przed wami! Kto wojny domowe rozpałał, z dymem puszczał wsie i miasta ukraińskie, łupił świątynie boże, gwałcił niewiasty – wy i wy! Czego tedy chcesz? Czy aby wam przywileje na wojnę domową, rozbój i łupiestwo zostały wydane? Zaiste więcej wam przebaczone, niżli odjęto! Chciano *membra putrida*¹⁰²⁷ leczyć, nie wycinać¹⁰²⁸, i nie wiem – jest-li na świecie potencja prócz Rzeczypospolitej, która by taki wrzód we własnym łonie tolerując, tyle cierpliwości i klemencji¹⁰²⁹ znalazła! A w odwet za to jaka wdzięczność? Ot, tu spi twój sprzymierzeniec, ale Rzeczypospolitej wróg zaciekle; twój przyjaciel, ale nieprzyjaciel krzyża i chrześcijaństwa, nie królewiatko ukraińskie, ale murza¹⁰³⁰ krymski!... Z nim to pójdziesz palić własne gniazdo, z nim sądzić braci! Ale on też ci odtąd panować będzie, jemu strzemię podawać musisz!

Chmielnicki wychylił nową szklanekę wódki.

¹⁰²¹ *ścigaśz* (daw.) – wyciągasz, podnosisz. [przypis redakcyjny]

¹⁰²² *od Turek* – dziś popr.: od Turków. [przypis redakcyjny]

¹⁰²³ *parrycyda* (łac. *parricida*) – ojcobójca; wróg ojczyzny, zdrajca. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁴ *zali* (starop.) – czy. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁵ *Łoboda, Hryhorij* (zm. w 1596) – ataman kozacki, drugi przywódca powstania Nalewajki 1595–1596. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁶ *jasyr* (z tur.) – niewola turecka lub tatarska. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁷ *membra putrida* (łac.) – chore, ropiejące kończyny. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁸ *Chciano membra putrida leczyć, nie wycinać (...)* – słowa historyczne Żółkiewskiego. [przypis autorski]

¹⁰²⁹ *klemencja* (z łac.) – łagodność, pobłażanie. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁰ *murza* [wym. mur-za] a. *mirza* [wym. mir-za] – książę tatarski. [przypis redakcyjny]

– Gdyśmy z Barabaszem czasu swego u króla miłościwego byli – odparł ponuro – i gdyśmy na krzywdy i uciski nasze płakali, pan nasz rzekł: „A to nie macie samopałów¹⁰³¹ i szabli przy boku?”

– Gdybyś przed Królem królów stanął, ten by rzekł: „Aza¹⁰³² przebaczyłeś nieprzyjaciołom swoim, jakom ja swoim przebaczył?”

– Z Rzeczpospolitą wojny nie chcę!

– Jenó jej miecz do gardła przykładasz!

– Idę Kozaków z waszych okowów uwolnić.

– By ich w tatarskie łyka skrępować!

– Wiary chcę bronić.

– Z pohańcem w parze.

– Preczże ty, boś nie jest głosem sumienia mego! Precz! mówię ci!

– Krew przelana ci zaciąży, łyzy ludzkie oskarżą, śmierć cię czeka, sąd czeka!

– Puszczyk! – zawołał z wściekłością Chmielnicki i nożem przed piersią namiestnikową błysnął.

– Zabij! – rzekł pan Skrzetuski.

I znowu nastała chwila ciszy, znowu słyhać było tylko chrapanie śpiących i żalosne skrzypienie świerszcza.

Chmielnicki stał przez chwilę z nożem przy piersi Skrzetuskiego; nagle się wstrząsnął, opamiętał, nóż upuścił, a natomiast porwawszy gąsiorek z wódką pić począł. Wypił aż do dna i siadł ciężko na ławie.

– Nie mogę go pchnąć! – mruczał – nie mogę! Późno już... czy to już świt?... Ale i z drogi zawracać późno... Co ty mnie o sędzie i krwi mówisz?

Poprzednio wypił już wiele, teraz wódka uderzała mu do głowy; stopniowo coraz bardziej tracił przytomność.

– Jaki tam sąd? Co? Chan obiecał mi posiłki. Tuhaj-bej tu śpi! Jutro mołojcy ruszą... Z nami święty Michał-zwycięzca!... A jeśliby... jeśliby... to... Ja cię wykupił u Tuhaj-beja – ty to pamiętaj i powiedz... Ot! boli coś... boli! Z drogi zawracać... późno!... sąd... Nalewajko... Pawluk...

Nagle wyprostował się, oczy z przerażeniem wytrzeszczył i zakrzyknął:

– Kto tu?

– Kto tu? – powtórzył na wpół rozbudzony kozzowy¹⁰³³.

Ale Chmielnicki głowę na piersi spuścił, kiwnął się raz, drugi, mruknął: „Jaki sąd?...” – i usnął.

Pan Skrzetuski od ran niedawno otrzymanych i wzruszenia rozmowy pobladł bardzo i zesłabł, więc pomyślał, że to może śmierć nadlatuje, i zaczął się modlić głośno.

¹⁰³¹ *samopał* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

¹⁰³² *aza* (starop.) – czy. [przypis redakcyjny]

¹⁰³³ *ataman kozzowy* – ataman kozzowy rządził na Zaporozu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny; *kosz* – obóz kozacki. [przypis redakcyjny]

Rozdział XIII

Nazajutrz rankiem piesze i konne wojska kozackie ruszyły z Siczy¹⁰³⁴. Lubo¹⁰³⁵ krew nie splamiła jeszcze stepów, wojna była już rozpoczęta. Pułki szły za pułkami; rzekłbyś: szarańcza przygrzana słońcem wiosennym wyrośla się z oczeretów¹⁰³⁶ Czertomeliku¹⁰³⁷ i leci na ukraińskie niwy. W lesie za Bazawłukiem¹⁰³⁸ czekali już gotowi do pochodu ordyńcy¹⁰³⁹. Sześć tysięcy co przebrańszych wojowników, zbrojnych nierównie lepiej od zwykłych czambułow¹⁰⁴⁰ rabusiów, stanowiło pomoc, którą chan przysłał Zaporozcom i Chmielnickiemu. Mołojcy¹⁰⁴¹ na ich widok wyrzucili czapki w górę. Zagrzmiały rusznice i samopały¹⁰⁴². Wrzaski kozackie pomieszane z hałlachowaniem¹⁰⁴³ tatarskim uderzyły o sklepienie niebios. Chmielnicki i Tuhaj-bej, obaj pod buńczukami¹⁰⁴⁴, skoczyli ku sobie końmi i powitali się ceremonialnie.

Sprawiono szyk pochodowy ze zwykłą Tatarom i Kozakom chyżością, po czym wojska ruszyły naprzód. Ordyńcy zajęli oba skrzydła kozackie, środek zawalił Chmielnicki z jazdą, za którą postępowała straszna piechota zaporoska¹⁰⁴⁵, dalej „puszkary¹⁰⁴⁶” z armatami, dalej tabor, wozy, na nich służba obozowa, zapasy żywności, wreszcie czabanowie¹⁰⁴⁷ z zapaśnymi stadami i bydłem.

Przebywszy bazawłucki las, pułki wypłynęły na stepy. Dzień był pogodny. Stropu nieba nie plamiła żadna chmurka. Lekki wiatr podmuchiwał z północy ku morzu, słońce grało na spisach¹⁰⁴⁸ i kwiatach pustyni. Roztoczyły się przed wojskiem Dzikie Pola¹⁰⁴⁹ jako morze bez końca, a na ten widok radość ogarnęła kozackie serca. Wielka malinowa chorągiew z Archaniołem zniżyła się po kilkakroć, witając step rodzinny, a za jej przykładem pochyliły się wszystkie buńczuki i pułkowe znamiona. Jeden okrzyk wyrwał się ze wszystkich piersi.

Pułki rozwinęły się swobodnie. „Dowbysze¹⁰⁵⁰” i teorbanieści¹⁰⁵¹ wyjechali na czoło wojska; huknęły kotły, zadźwięczały litaury¹⁰⁵² i teorbany, a do wtóru im pieśń przez tysiące głosów śpiewana wstrząsnęła powietrzem i stepem:

¹⁰³⁴ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁵ *lubo* (starop.) – chociaż. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁶ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwary. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁷ *Czertomelik* – rzeka na pd. Ukrainie, prawy dopływ dolnego Dniepru, na którym w tym miejscu istniała duża ilość wysp, zapewniających Kozakom kryjówki; tę nazwę nosiła też jedna z tych wysp, główna kwatera Kozaków. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁸ *Bazawłuk* – rzeka w pld. części Ukrainy, prawy dopływ Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁹ *ordyńec* – członek ordy tatarskiej. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁰ *czambuł* – oddział tatarski, dokonujący najazdów w głąbi terytorium przeciwnika, w celu odwrócenia jego uwagi od działań sił głównych. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴¹ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: Kozak. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴² *samopat* – długa broń palna, używana w XVI-XVII w. przez Kozaków na Ukrainie, w Rosji i na Białorusi. [przypis edytorski]

¹⁰⁴³ *hałlachować* – wydawać dzikie okrzyki bojowe, wzywać Allaha. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁴ *buńczuk* – symbol władzy wojskowej, drzewce, ozdobione końskim włosiem. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁵ *piechota zaporoska* – wbrew ogólnemu mniemaniu dzisiejszemu Beauplan twierdzi, iż piechota zaporoska niezmiennie przewyższała jazdę. Wedle Beauplana 200 Polaków rozbijało z łatwością 2000 jazdy zaporoskiej, ale natomiast 100 pieszych Kozaków mogło długo bronić się z zakopu tysiącowi Polaków [Beauplan, Guillaume le Vasseur de (1600–1675) – francuski inżynier wojskowy i kartograf, twórca szczegółowych map ziem polskich, autor *Opisu Ukrainy*]. [przypis autorski]

¹⁰⁴⁶ *puszkar* (daw. ukr.) – puszkarz, rzemieślnik wyrabiający armaty lub artylerzystą, żołnierz obsługujący armatę. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁷ *czaban* – pasterz stepowy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁸ *spisa* – rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁹ *Dzikie Pola* – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszkała, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi niczyjej między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁰ *dowbysz* (daw. ukr.) – dobosz. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵¹ *teorbanista* – muzyk, grający na teorbanie; *teorban* – lutnia basowa, duży strunowy instrument muzyczny, podobny do bandury. [przypis redakcyjny]

Hej wy stepy, wy ridnyje,
Krasnym cwitom pysanyje,
Jako more szyrokuje¹⁰⁵³!

Teorbaniści puścili cugle i przechyleni w tył na kulbakach¹⁰⁵⁴, z oczyma utkwionymi w niebo, uderzali o struny teorbantów; litaurzyści, wyciągnawszy ręce nad głowami, bili w swoje miedziane kręgi, dowbysze grzmieli w kotły, a te wszystkie odgłosy wraz z monotonnymi słowami pieśni i przeraźliwym, niesfornym świstem piszczałek tatarskich zlały się w jakąś nutę ogromną, dziką a smętną jak sama pustynia. Upojenie ogarnęło wszystkie pułki; głowy chwiały się w takt pieśni i wreszcie zdawało się, że cały step rozśpiewany kołysze się razem z ludźmi i końmi, i chorągwiami.

Spłoszone stada ptactwa zerwały się ze stepu i leciały przed wojskiem jak drugie wojsko powietrzne.

Chwilami pieśń i muzyka milkły, a wówczas słychać było łopot chorągwi, tętent i parskanie koni i skrzypienie wozów taborowych podobne do krzyku łabędzi lub żurawi.

Na czele, pod wielką chorągwią malinową i pod buńczukiem, jechał Chmielnicki przybrany w czerwień, na białym koniu, z pozłocistą buławą w ręku.

Cały tabor poruszał się z wolna i ciągnął na północ, pokrywając jak groźna fala – rzeczki, dąbrowy i mogiły¹⁰⁵⁵, napełniając szumem i gwarem pustosz stepową.

A od Czehryna¹⁰⁵⁶, z północnego krańca pustyni, płynęła przeciw tej fali inna fala wojsk koronnych pod wodzą młodego Potockiego¹⁰⁵⁷. Tu Zaporozcy i Tatarzy szli jakoby na wesele, z pieśnią radosną na ustach; tam poważna husaria postępowała w posępnym milczeniu, idąc niechętnie na tę walkę bez sławy. Tu pod malinową chorągwią stary, doświadczony wódz potrząsał groźnie buławą, jakby pewien zwycięstwa i zemsty; tam na czele jechał młodzieniec z twarzą zamyśloną, jakby świadom swych smutnych a bliskich przeznaczeń.

Dzieliła ich jeszcze wielka przestrzeń stepu.

Chmielnicki nie śpieszył się. Liczył bowiem, że im bardziej pograży się młody Potocki w pustynię, im dalej odsunie się od obu hetmanów, tym łatwiej będzie mógł być pokonany. A tymczasem coraz nowi zbiegowie z Czehryna, Powołoczy i wszystkich brzegowych miast ukraińskich zwiększali codziennie siły zaporoskie, przynosząc zarazem wieści z przeciwnego obozu. Dowiedział się z nich Chmielnicki, że stary hetman wysłał syna z dwoma tylko tysiącami jazdy lądem¹⁰⁵⁸, a zaś sześć tysięcy semenów i tysiąc niemieckiej piechoty bajdakami¹⁰⁵⁹ Dnieprem. Obie te siły miały rozkaz stałą z sobą utrzymać łączność, ale rozkaz został już pierwszego dnia złamany, bo bajdaki, porwane bystrym prądem Dnieprowym, wyprzedziły znacznie husarię idącą brzegiem, której pochód opóźniały niezmiernie przeprawy przez wszystkie rzeczki wpadające do Dniepru.

Chmielnicki więc, pragnąc, by ten rozdział powiększył się jeszcze bardziej, nie śpieszył się. Trzeciego dnia pochodu zaległ taborem koło Komyszej Wody i odpoczywał.

¹⁰⁵² *litaury* (ukr. *litawry*) – kotły, wielkie bębny. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵³ *Hej wy stepy... more szyrokuje* (ukr.) – Hej wy, stepy ukochane, Pięknym kwiatem malowane, Szerokie jak morze. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁴ *kulbaka* – wysokie siodło. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁵ *mogila* – tu: kopiec, wzgórze. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁶ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁷ *Potocki, Stefan* (ok. 1624–1648) – syn hetmana wielkiego Mikołaja Potockiego, starosta niżyński, zmarł w niewoli po bitwie pod Żółtymi Wodami. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁸ Źródła rusińskie, np. Samoił Weliczko [Samoil Welyczko (1670–ok.1728) – ukr. kronikarz, autor *Kroniki zdarzeń w Południowo-wschodniej Rosji w XVII w.*, napisanej m.in. na podstawie pamiętników polskich, przedstawiających walki z Kozakami w 1638 r.; Red. W.L.], podają liczbę wojsk koronnych na 22 000. Cyfra ta oczywiście fałszywa. [przypis autorski]

¹⁰⁵⁹ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

Tymczasem podjazdy Tuhaj-beja sprowadziły języka. Było to dwóch dragonów, którzy zaraz za Czehrynem¹⁰⁶⁰ zbiegli z taboru Potockiego. Pędząc dzień i noc zdołali znacznie wyprzedzić swój obóz. Stawiono ich natychmiast przed Chmielnickim.

Opowiadania ich potwierdziły to, co było już Chmielnickiemu wiadome o siłach młodego Stefana Potockiego; natomiast przynieśli mu nową wiadomość, że przywódcami semenów¹⁰⁶¹, płynących wraz z piechotą niemiecką na bajdakach, byli stary Barabas i Krzeczowski.

Usłyszawszy to ostatnie nazwisko Chmielnicki porwał się na równe nogi.

– Krzeczowski? pułkownik rejestrowych perejasławskich¹⁰⁶²?

– On sam, jaśnie wielmożny hetmanie! – odpowiedzieli dragoni.

Chmielnicki zwrócił się do otaczających go pułkowników.

– W pochód! – zakomenderował grzmiącym głosem.

W niespełna godzinę później tabor ruszył naprzód, chociaż słońce już zachodziło i noc nie obiecywała być pogodną. Jakieś straszne, rude chmurzyska porozwalały się na zachodniej stronie nieba, podobne do smoków, do lewiantów, i zbliżały się ku sobie, jakby chcąc stoczyć walkę.

Tabor posuwał się w lewo, ku brzegowi Dniepru. Szli teraz cicho, bez pieśni, bez bicia w kotły, w litaury, i szybko, o ile pozwalały im trawy, tak bujne w tej okolicy, że pogrążone w nich pułki chwilami traciły się z oczu, a różnobarwne chorągwie zdawały się same płynąć po stepie. Jazda torowała drogę wozom i piechocie, które postępując z trudnością, wkrótce pozostały znacznie w tyle. Tymczasem noc pokryła stepy. Ogromny czerwony księżyc wytoczył się z wolna na niebo, ale przesłaniany co chwila chmurami rozpałał się i gasł jak lampa tłumiona powiewami wiatru.

Było już dobrze z północy, gdy oczom Kozaków i Tatarów ukazały się czarne, olbrzymie masy odrzynające się wyraźnie na ciemnym tle nieba.

Były to mury Kudaku¹⁰⁶³.

Podjazdy zakryte ciemnością zbliżyły się pod zamek tak ostrożnie i cicho, jak wilcy¹⁰⁶⁴ lub ptactwo nocne. A nuż można by ubiec niespodzianie senną fortecę!

Ale nagle błyskawica na wałach rozdarła ciemności, huk straszliwy wstrząsnął skałami Dniepru i kula ognista zatoczywszy jaskrawy łuk na niebie upadła w trawy stepowe.

To posępny cyklop Grodzicki dawał znać, że czuwa.

– Pies jednooki! – mruknął do Tuhaj-beja Chmielnicki – widzi w nocy.

Kozacy pominęli zamek – o którego wzięciu w chwili, gdy przeciw nim samym ciągnęły wojska koronne, nie mogli myśleć – i ruszyli dalej. Ale pan Grodzicki walił za nimi z dział, aż się mury zamkowe trzęsły, nie tyle, by im szkody przyczynić, gdyż przechodzili w znacznej odległości, ale aby ostrzec wojska nadpływające Dnieprem, które mogły znajdować się już niedaleko.

Przed wszystkim jednak huk dział kudackich odbił się w sercu i uszach pana Skrzetuskiego. Młody rycerz, prowadzony z rozkazu Chmiela z taborem kozackim, drugiego dnia zachorował ciężko. W walce na Chortycy¹⁰⁶⁵ nie otrzymał on wprawdzie żadnej śmiertelnej rany, ale utracił tyle krwi, że niewiele w nim życia zostało. Rany jego, opatrzone po kozacku przez starego kantarzeja¹⁰⁶⁶,

¹⁰⁶⁰ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶¹ *semen* (daw.) – Kozak na czyjejs służbie, żołnierz. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶² *rejestrowi perejasławscy* – oddział kozacki na służbie Rzeczypospolitej, stacjonujący w Perejasławiu; *Perejasław* – miasto na środkowej Ukrainie, niedaleko Kijowa, w XVII w. ośrodek kozacki; w 1630 oblegane bez skutku przez polskiego hetmana Koniecpolskiego, w 1649 miejsce rokowań Polaków z Chmielnickim. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶³ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁴ *wilcy* – dziś popr. forma M. lm: wilki. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁵ *Chortycza* – największa wyspa na Dnieprze, na wysokości dzisiejszego miasta Zaporozża, w XVII w. na Chortycy znajdował się ośrodek Kozaków rejestrowych. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁶ *kantarzej* – urzędnik wojskowy na Zaporozżu, czuwający nad miarami i wagami w kramach na Kramnym Bazarze w Siczy. [przypis redakcyjny]

otworzyły się, owładnęła nim gorączka i nocy owej leżał wółprzymny na kozackiej teledze¹⁰⁶⁷, nie wiedząc o świecie bożym. Zbudziły go dopiero działa kudackie. Roztworzył oczy, podniósł się na wozie i począł rozglądać się naokoło. Kozacki tabor przemyskał się w ciemnościach jak korowód mar, a zamek huczał i świecił różowymi dymami; kule ogniste podskakiwały po stepie, charkocząc i warcząc jak psy rozszłoszczone, więc na ten widok taka żałość, taka tęsknota ogarnęły pana Skrzetuskiego, że gotów był i umrzeć zaraz, byle choć duszą ulecieć do swoich. Wojna! Wojna! A oto on w obozie wrogów bezbronny, chory, z woza¹⁰⁶⁸ nie mogący się podnieść. Rzeczpospolita w niebezpieczeństwie, on zaś nie leci jej ratować! A tam, w Łubniach¹⁰⁶⁹, wojska pewno już ruszają. Książę z błyskawicami w oczach lata przed szeregi, a w którą stronę buławą skinie, tam wnet trzysta kopii jakby trzysta gromów uderzy. Tu rozmaite znajome twarze zaczęły namiestnikowi stawać przed oczy. Mały Wołodyjowski leci na czele dragonów ze swoją cienką szabelką w ręku, ale to fehmistrz nad fehmistrze: z kim ją skrzyżuje, ten jakby leżał w mogile; tam znów pan Podbięta wznosi swój katowski Zerwikaptur! Zetnie trzy głowy czy nie zetnie? Ksiądz Jaskółski ogania chorągwie i modli się z rękami do góry, lecz to dawny żołnierz, więc nie mogąc wytrzymać, huknie czasem: Bij, zabij!” A owo pancerni kładą już glewie¹⁰⁷⁰ w pół końskiego ucha, pułki ruszają naprzód, rozpędzają się, pędzą, bitwa, zawierucha!

Nagle widzenie się zmienia. Przed namiestnikiem staje Helena, blada, z rozpuszczonym włosiem, i woła: „Ratuj, bo mnie Bohun goni!” Pan Skrzetuski zrywa się z wozu, aż jakiś głos, ale już rzeczywisty, mówi do niego:

– Leżże, detyno¹⁰⁷¹, bo zwiążę.

To esaul¹⁰⁷² taborowy, Zachar, któremu Chmielnicki kazał pilnować namiestnika jak oka w głowie, układa go na powrót na wozie, okrywa końską skórą i pyta jeszcze:

– Szczo z toboju¹⁰⁷³?

Więc pan Skrzetuski przytomnieje zupełnie. Mary pierzchają. Wozy ciągną samym brzegiem Dnieprowym. Chłodny powiew dochodzi od rzeki i noc blednie. Ptactwo wodne rozpoczyna gwar poranny.

– Słuchaj, Zachar! to my już minęli Kudak¹⁰⁷⁴? – pyta pan Skrzetuski.

– Minęli! – odpowiada Zaporozec.

– A dokąd ciągniecie?

– Ne znaju. Bytwa, każe, bude, ale ne znaju¹⁰⁷⁵.

Na te słowa serce uderzyło radośnie w piersiach pana Skrzetuskiego. Sądził on, że Chmielnicki będzie oblegał Kudak i że od tego wojnę zacznie. Tymczasem pośpiech, z jakim Kozacy szli naprzód, pozwalał wnosić, że wojska koronne były już blisko i że właśnie Chmielnicki dlatego pominął fortecę, by nie być zmuszonym do bitwy pod jej działami. „Dziś jeszcze może wolny będę” – pomyślał namiestnik i wzniósł oczy dziękczynnie ku niebu.

¹⁰⁶⁷ *telega* – duży wóz. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁸ *z woza* – dziś popr. forma D. lp: z wozu. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁹ *Łubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁰ *glewia* – średniowieczna broń drzewcowa, szeroki nóż osadzony na długim drzewcu. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷¹ *detyna* (ukr.) – dziecko. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷² *esaul* – oficer kozacki. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷³ *szczu z toboju* (ukr.) – co z tobą, co ci jest. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁴ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁵ *Ne znaju. Bytwa, każe, bude, ale ne znaju* (ukr.) – Nie wiem. Bitwa, zdaje się, będzie, ale nie wiem. [przypis redakcyjny]

Rozdział XIV

Huk dział kudackich¹⁰⁷⁶ słyszały również wojska płynące bajdakami¹⁰⁷⁷ pod wodzą starego Barabasza i Krzeczowskiego.

Składały się one z sześciu tysięcy Kozaków rejestrowych i jednego regimentu wybornej piechoty niemieckiej, której pułkownikował Hans Flik.

Pan Mikołaj Potocki¹⁰⁷⁸ długo się wahał, zanim Kozaków przeciw Chmielnickiemu wyprowadził, ale że Krzeczowski miał na nich wpływ ogromny, a Krzeczowskiemu hetman ufał bez granic, więc tylko semenom¹⁰⁷⁹ kazał przysięgę wierności złożyć i – wyprowadził ich w imię boże.

Krzeczowski, żołnierz pełen doświadczenia i wielce w poprzednich wojnach wsławiony, był klientem¹⁰⁸⁰ domu Potockich, którym wszystko zawdzięczał: i pułkownikostwo, i szlachectwo, gdyż mu je na sejmie wyrobili, i na koniec obszerne posiadłości położone przy zbiegu Dniestru i Ladawy, które dożyłotnio od nich trzymał.

Tyle tedy węzłów łączyło go z Rzeczpospolitą i z Potockimi, że cień nieufności nie mógł zrodzić się w duszy hetmańskiej. Był to przy tym człowiek w sile dni, bo zaledwie pięćdziesiąt lat liczący, i wielka przyszłość otwierała się przed nim na usługach krajowi. Niektórzy chcieli w nim widzieć następcę Stefana Chmieleckiego, który rozpoczynając zawód jako prosty rycerz stepowy, skończył go jako wojewoda kijowski i senator Rzeczypospolitej. Od Krzeczowskiego zależało pójść tą samą drogą, na którą pchało go męstwo, dzika energia i niepohamowana ambicja, głodna zarówno bogactw, jak i dostojeństw. Gwoli tej to ambicji silnie przed niedawnym czasem zabiegał o starostwo lityńskie, a gdy na koniec otrzymał je pan Korbut, Krzeczowski głęboko zakopał w sercu zawód, ale prawie że odchorował z zawiści i zmartwienia. Teraz zdawał mu się los na nowo uśmiechać, gdyż otrzymawszy od hetmana wielkiego tak ważną funkcję wojskową, śmiało mógł liczyć, że imię jego obje się o uszy królewskie. A było to rzeczą ważną, bo następnie należało tylko pokłonić się panu, aby otrzymać przywilej z miłymi duszy szlacheckiej słowami: „Bił nam czołom i prosił, szczob jeha podaryty, a my pomniawszy jeha usługi, dajem¹⁰⁸¹” etc. Tą drogą zdobywało się na Rusi bogactwa i dostojeństwa; tą drogą ogromne obszary pustych stepów, które przedtem należały do Boga i Rzplitej¹⁰⁸², przechodziły w ręce prywatne; tą drogą chudopacholek¹⁰⁸³ na pana wyrastał i mógł krzepić się nadzieją, że potomkowie jego między senatory¹⁰⁸⁴ zasiądą¹⁰⁸⁵.

Krzeczowskiego gryzło jeno to, że w owej powierzonej mu funkcji musiał dzielić władzę z Barabaszem, ale był to podział tylko nominalny. W rzeczywistości stary pułkownik czerkaski, zwłaszcza w ostatnich czasach, tak się postarzał i zgrzybiał, że już ciałem jedynie do tej ziemi należał, a dusza jego i umysł pogrążone były ustawicznie w odrętwieniu i martwocie, które zwykle śmierć prawdziwą poprzedzają. Z początku wyprawy rozbudził się i począł się krzątać dość raźnie, rzekłbyś: na odgłos surm wojennych stara żołnierska krew poczęła w nim krążyć silniej, bo był to przecie czasu

¹⁰⁷⁶ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁷ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁸ *Potocki, Mikołaj*, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651) – hetman wielki koronny w latach 1646–1651), kasztelan krakowski. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁹ *semen* (daw.) – Kozak na czyjejś służbie, żołnierz. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁰ *klient* (daw., z łac.) – szlachcic, służący magnatowi i popierający go na sejmikach. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸¹ *Bił nam czołom i prosił, szczob jeha podaryty, a my pomniawszy jeha usługi, dajem* (z ukr.) – bił nam czołem i prosił, żeby go obradować, a my, wspomniawszy jego usługi, dajemy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸² *Rzplitej* – Rzeczypospolitej; skrót stosowany w XVII w. wyłącznie w piśmie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸³ *chudopacholek* (daw.) – ubogi szlachcic bez ziemi, służący innym. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁴ *senatory* – dziś popr. forma N. lm: senatorami. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁵ *zasiądą* – dziś popr. forma 3 os. lm cz.przysz.: zasiądą. [przypis redakcyjny]

swego wstawiony rycerz i wódz stepowy; ale zaraz po wyruszeniu ukołysał go plusk wiosła, uspiły pieśni semenów i łagodny ruch bajdaków, więc zapomniał o świecie bożym. Krzeczowski wszystkim rządził i zawiadywał, Barabasz zaś budził się tylko do jedzenia; najadłszy się, pytał ze zwyczaju o to i owo – zbywano go łada jaką odpowiedzią, w końcu wzdychał i mawiał: „Ot, rad by ja z inną wojną do mogiły się kłaść, ale wola boża!”

Tymczasem łączność z wojskiem koronnym, idącym pod wodzą Stefana Potockiego¹⁰⁸⁶, została od razu przerwana. Krzeczowski narzekał, że husaria i dragonia¹⁰⁸⁷ za wolno idą, że nadto u przepraw marudzą, że młody syn hetmański nie ma wojskowego doświadczenia, ale z tym wszystkim kazał wiosłować i płynąć naprzód.

Bajdaki płynęły więc z biegiem Dnieprowym ku Kudakowi¹⁰⁸⁸, oddalając się coraz bardziej od wojsk koronnych.

Nareszcie pewnej nocy zasłyszano huk dział.

Barabasz spał i nie obudził się; natomiast Flik, który płynął naprzód, wszedł w podjazd i udał się do Krzeczowskiego.

– Mości pułkowniku – rzekł – to kudackie armaty. Co mam czynić?

– Zatrzymaj waść bajdaki. Zostaniemy przez noc w oczeretach¹⁰⁸⁹.

– Chmielnicki widocznie zamek oblega. Moim zdaniem, należałoby pośpieszyć z odsieczą.

– Ja waści o zdanie nie pytam, jeno rozkaz daję. Przy mnie komenda.

– Mości pułkowniku!...

– Stać i czekać! – rzekł Krzeczowski.

Ale widząc, że energiczny Niemiec szarpie swoją żółtą brodę i ustępować bez racji nie myśli, dodał łagodnie:

– Kasztelan do jutra rana może z jazdą nadciągnąć, a fortecy przez jedną noc nie wezmą.

– A jeśli nie nadciągnie?

– Będziem czekać choćby dwa dni. Waść nie znasz Kudaku! Połamią oni sobie zęby o jego mury, a ja bez kasztelana na odsiecz nie będę ciągnął, bo i prawa do tego nie mam. Jego to rzecz.

Wszelka słuszność zdawała się być po stronie Krzeczowskiego, więc Flik nie nalegał dłużej i oddalił się do swoich Niemców. Po chwili bajdaki poczęły zbliżać się ku prawemu brzegowi i zasuwać w oczerety, które więcej jak na staję pokrywały szeroko w tym miejscu rozlaną łachę. Na koniec plusk wiosła ustał, statki skryły się całkowicie w szuwarach, a rzeka zdawała się być pustą zupełnie. Krzeczowski zakazał palenia ognia, śpiewania pieśni i rozmów, więc okolicę zaległa cisza przerywana tylko dalekim odgłosem dział kudackich.

Wszelako na statkach nikt prócz jednego Barabasza nie zmrużył oka. Flik, człowiek rycerski i boju chciwy, chciałby ptakiem lecieć pod Kudak¹⁰⁹⁰. Semenowie pytali się siebie z cicha: co też się może zdarzyć z fortecą? Wytrzyma czy nie wytrzyma? A tymczasem huk wzrastał się coraz bardziej. Wszyscy byli przekonani, że zamek odpiera szturm gwałtowny. „Chmiel nie żartuje, ale i Grodzicki nie żartuje!” – szeptali Kozacy. A co to będzie jutro?

To samo pytanie zadawał sobie prawdopodobnie Krzeczowski, który siadłszy na przedzie swego bajdaku zamyślił się głęboko. Chmielnickiego znał on dobrze i dawno, uważał go zawsze aż dotąd za człowieka nadzwyczajnych zdolności, któremu tylko pola brakło, by wyleciał jak orzeł w górę,

¹⁰⁸⁶ *Potocki, Stefan* (ok. 1624-1648) – syn hetmana wielkiego Mikołaja Potockiego, starosta niżyński, zmarł w niewoli po bitwie pod Żółtymi Wodami. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁷ *dragonia* – wojsko, walczące pieszo, a poruszające się konno. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁸ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁹ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwar. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁰ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

a teraz Krzczowski zwątpił o tym. Działa grzmiały ciągle, a zatem chyba Chmielnicki naprawdę Kudak oblegał?

„Jeśli tak jest – myślał Krzczowski – to to jest człowiek zgubiony!”

Jak to? Więc podniósłszy Zaporozie, zapewniwszy sobie pomoc chanową, zebrawszy siły, jakimi żaden z watażków¹⁰⁹¹ dotychczas nie rozporządzał, zamiast iść co najspieszniej na Ukrainę, zamiast pobudzić czerń, przeciągnąć grodowych, zgnieść co prędzej hetmanów i opanować cały kraj, nimby na obronę jego nowe wojska nadeszły, on – Chmielnicki, on – stary żołnierz, szturmuje do niezdobytej fortecy, która przez rok może go trzymać? I pozwoli na to, by najlepsze siły jego tak rozbiły się o mury Kudaku, jak fala Dnieprowa rozbija się o skały porohów¹⁰⁹²? I będzie czekał pod Kudakiem, aż się hetmani wzmocnią i obiegą go jak Nalewajkę¹⁰⁹³ pod Sołonicą¹⁰⁹⁴?...

– To człowiek zgubiony! – powtórzył raz jeszcze pan Krzczowski. – Właśni Kozacy go wydadzą. Nieudany szturm wywoła zniechęcenie i popłoch. Iskra buntu zagaśnie w samym zarodku, a Chmielnicki nie będzie straszniejszy niż miecz, który się ułamał przy rękojeści.

– To głupiec!

„*Ergo*¹⁰⁹⁵? – pomyślał pan Krzczowski – *ergo*, jutro wysadzę na brzeg moich semenów i Niemców, a następnej nocy na osłabionego szturmami niespodziewanie uderzę. Zaporozców w pień wyrznię, a Chmielnickiego, związanego, pod nogi hetmańskie rzucę. Jego to własna wina, bo mogło się zdarzyć inaczej.”

Tu rozkiełznana ambicja pana Krzczowskiego wzbiła się na sokolich skrzydłach w górę. Wiedział on dobrze, że młody Potocki żadną miarą do jutrzejszej nocy przyciągnąć nie może, więc kto urwie głowę hydrze? Krzczowski! Kto zgasi bunt, który straszliwym pożarem mógłby ogarnąć całą Ukrainę? Krzczowski! Może stary hetman będzie krzyw trochę, że się to stanie bez udziału syna, ale się wysapie prędko, a tymczasem wszystkie promienie sławy i łaski królewskiej oświecą czoło zwycięzcy.

Nie! Trzeba się jednak będzie podzielić sławą ze starym Barabaszem i z Grodzickim! Pan Krzczowski zasępił się mocno, ale wnet wypogodził się. Wszakże tę starą kłodę, Barabasa, lada dzień zakopią w ziemię, a Grodzicki, byle mógł w Kudaku siedzieć i Tatarów kiedy niekiedy z dział przepłoszyć, niczego więcej nie pragnie; pozostaje jeden Krzczowski.

Byle hetmaństwo ukraińskie mógł otrzymać!

Gwiazdy migotały na niebie, a pułkownikowi zdawało się, że to klejnoty w buławie¹⁰⁹⁶; wiatr szumił w oczeretach¹⁰⁹⁷, a jemu zdało się, że to szumi buńczuk¹⁰⁹⁸ hetmański.

Działa Kudaku grzmiały ciągle.

„Chmielnicki da gardło pod miecz – myślał dalej pułkownik – ale to jego własna wina! Mogło być inaczej! Gdyby poszedł od razu na Ukrainę!... Mogło być inaczej! Tam wre i huczy wszystko, tam leżą prochy czekające tylko na iskrę. Rzeczpospolita jest potężna, ale na Ukrainie sił nie ma, a król niemłody, schorowany! Jedna wygrana przez Zaporozców bitwa sprowadziłaby nieobliczone skutki...”

¹⁰⁹¹ *watażka* – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹² *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zaporę skalną na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹³ *Nalewajko, Semen* (zm. w 1597) – ataman kozacki (znany również pod imieniem Seweryn), przywódca powstania przeciwko Rzeczypospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ścięty. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁴ *bitwa pod Sołonicą* (1596) – bitwa, w której hetman Żółkiewski pokonał kozackich powstańców Semena Nalewajki, a jego samego wziął do niewoli; zwana też bitwą pod Łubniami a. bitwą pod Oстрыm Kamieniem. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁵ *ergo* (łac.) – więc. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁶ *buława* (z tur.) – symbol władzy wojskowej; dosł. rodzaj broni, mała maczuga, często ozdobna. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁷ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwały. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁸ *buńczuk* – symbol władzy wojskowej, drzewce, ozdobione końskim włosiem. [przypis redakcyjny]

Krzeczowski ukrył twarz w dłoniach i siedział nieruchomy, a tymczasem gwiazdy staczały się niżej i niżej i zachodziły z wolna na step. Przepiórki ukryte w trawach poczęły się nawoływać. Niezadługo miało zaświtać.

Na koniec rozmyślenia pułkownika skrzepły w niewzruszony zamiar. Jutro uderzy na Chmielnickiego i zetrze go w proch. Po jego trupie dojdzie do bogactw i dostojęństw, stanie się narzędziem kary w ręku Rzeczypospolitej, jej obrońcą, w przyszłości jej dygnitarzem i senatorem. Po zwycięstwie nad Zaporozem i Tatarami nie odmówią mu niczego.

A jednak – nie dano mu starostwa lityńskiego.

Na to wspomnienie Krzeczowski ścisnął pięście¹⁰⁹⁹. Nie dano mu starostwa mimo potężnego wpływu jego protektorów Potockich, mimo jego zasług wojennych, dlatego tylko, że był *homo novus*¹¹⁰⁰, a jego przeciwnik od kniaziów ród wywodził. W tej Rzeczypospolitej nie dość było zostać szlachcicem, należało jeszcze czekać, by to szlachectwo pokryło się pleśnią jak wino, by zardzewiało jak żelazo.

Chmielnicki jeden mógł zaprowadzić nowy porządek rzeczy, któremu bogdaj że i sam król by sprzyjał – ale, nieszczęśnik, wołał oto rozbijać głowę o skały kudackie. Pułkownik uspokajał się z wolna. Odmówili mu raz starostwa – cóż z tego? Tym bardziej będą się starali go wynagrodzić, zwłaszcza po zwycięstwie i zgaszeniu buntu, po uwolnieniu od wojny domowej Ukrainy, ba! całej Rzeczypospolitej! Wówczas niczego mu nie odmówią, wówczas nie będzie potrzebował nawet i Potockich...

Senna głowa schyliła mu się na piersi – i usnął marząc o starostwach, o kasztelaniach, o nadaniach królewskich i sejmowych...

Gdy się zbudził, był brzask. Na bajdakach¹¹⁰¹ spało jeszcze wszystko. W dali połyskiwały w bładym, pierzchłym świetle wody Dnieprowe. Naokoło panowała absolutna cisza. Ta właśnie cisza zbudziła go.

Działa kudackie przestały huczeć.

„Co to? – pomyślał Krzeczowski. – Pierwszy szturm odparty? czy może Kudak¹¹⁰² wzięty?”

Ale to niepodobna!

Nie! po prostu zbici Kozacy leżą gdzieś z dala od zamku i rany liżą, a jednooki Grodzicki pogląda na nich przez strzelnicę, rychnując na nowo działa.

Jutro szturm powtórzą i znowu zęby połamią.

Tymczasem rozedniało. Krzeczowski zbudził ludzi na swym bajdaku i posłał czólna po Flika.

Flik przybył niebawem.

– Mości pułkowniku! – rzekł mu Krzeczowski – jeśli do wieczora kasztelan nie nadciągnie, a z nocą szturm się powtórzy, ruszymy fortecy w pomoc.

– Moi ludzie gotowi – odparł Flik.

– Rozdajże im prochy i kule.

– Rozdane.

– W nocy wysiędziemy¹¹⁰³ na brzeg i ruszymy jak najciszej stepem. Zejdziemy ich niespodzianie.

– *Gut, sehr gut*¹¹⁰⁴! Ale czyby się nie przysunąć trochę bajdakami? Do fortecy mil ze cztery. Trochę daleko dla piechoty.

– Piechota siedzie na konie semenów.

¹⁰⁹⁹ *pięście* – dziś popr. forma B. Im: pięści. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁰ *homo novus* (łac.) – człowiek nowy. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰¹ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰² *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰³ *wysiędziemy* – dziś popr. forma 2 os. Im cz.przysz.: wysiędziemy. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁴ *Gut, sehr gut* (niem.) – dobrze, bardzo dobrze. [przypis redakcyjny]

– *Sehr gut!*

– Ludzie niech leżą cicho w sitowjach, na brzeg nie wychodzą i hałasów nie sprawują. Ogniów¹¹⁰⁵ nie palić, bo dymy by nas zdradziły. Nie powinni o nas wiedzieć.

– Mgła taka, że i dymów nie ujrzą.

Rzeczywiście rzeka, łacha porośnięta oczeretem¹¹⁰⁶, w której stały bajdaki, i stopy były pokryte, jak okiem sięgnąć, białym, nieprzeniknionym tumanem. Ale że był to dopiero świt, więc mgły mogły jeszcze opaść i odsłonić stepowe przestrzenie.

Flik odjechał. Ludzie na bajdakach budzili się z wolna; wnet ogłoszono rozkazy Krzeczowskiego, by się zachować cicho – więc zabierali się do rannego posiłku bez żołnierskiego gwaru. Kto by przechodził brzegiem lub płynął środkiem rzeki, ani by się domyślił, że w przyległej łasze ukrywa się kilka tysięcy ludzi. Koniom dawano jeść z ręki, by nie rżały. Bajdaki zakryte mgłą leżały przyczajone w lesie szuwarów. Gdzieś tylko przemykała się mała pidjizdka o dwóch wioślach, rozwożąca suchary i rozkazy, zresztą wszędzie panowało grobowe milczenie.

Nagle w trawach, trzcinach, szuwarach i zaroślach przybrzeżnych, naokoło całej łachy, rozległy się dziwne, a bardzo liczne głosy wołające:

– Pugu! Pugu!

Cisza...

– Pugu! Pugu!

I znowu nastało milczenie, jak gdyby owe głosy wołające na brzegach oczekiwały na odpowiedź.

Ale odpowiedzi nie było. Wołania zabrzmiały po raz trzeci, ale szybsze i niecierpliwsze:

– Pugu! Pugu! Pugu!

Wówczas od strony statków rozległ się wśród mgły głos Krzeczowskiego:

– A kto taki?

– Kozak z ługu!

Semenom ukrytym na bajdakach serca zabiły niespokojnie. Tajemnicze owo wołanie było im znane dobrze. W ten sposób Zaporozcy porozumiewali się z sobą na zimownikach, w ten także sposób w czasie wojen zapraszali na rozmowę braci Kozaków rejestrowych i grodowych, między którymi bywało wielu należących sekretnie do bractwa.

Głos Krzeczowskiego rozległ się znowu:

– Czego chcecie?

– Bohdan Chmielnicki, hetman zaporoski, oznajmia, że działa na łachę są obrócone.

– Powiedźcie hetmanowi zaporoskiemu, że nasze obrócone są na brzegi.

– Pugu! Pugu!

– Czego jeszcze chcecie?

– Bohdan Chmielnicki, hetman zaporoski, prosi na rozmowę swojego przyjaciela, pana Krzeczowskiego pułkownika.

– Niech jeno da zakładników.

– Dziesięciu kurzeniowych.

– Zgoda!

W tej chwili brzegi łachy zakwitły jakby kwieciami Zaporozcami, którzy popowstawali spośród traw, między którymi leżeli ukryci. Z dala, od stepów nadciągała ich konnica i armaty, ukazały się dziesiątki i setki chorągwi, znamion, buńczuków¹¹⁰⁷. Szli ze śpiewaniem i biciem w kotły. Wszystko to razem podobniejsze było do radosnego powitania niż do zetknięcia się wrogich potęg.

¹¹⁰⁵ *ogniów* – dziś popr. forma D. lm: ogni. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁶ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwały. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁷ *buńczuk* – symbol władzy wojskowej, drzewce, ozdobione końskim włosiem. [przypis redakcyjny]

Semenowie z bajdaków¹¹⁰⁸ odpowiedzieli okrzykami. Tymczasem przybyły czółna wiozące atamanów kurzeniowych. Krzczowski wsiadł w jedno z nich i odjechał na brzeg. Tam podano mu konia i przeprowadzono natychmiast do Chmielnickiego.

Chmielnicki ujrzawszy go uchylił czapki, a następnie powitał go serdecznie.

– Mości pułkowniku! – rzekł – stary przyjacielu mój i kumie! Gdy pan hetman koronny kazał ci mnie łapać i do obozu odstawić, tyś tego uczynić nie chciał, jeno mię ostrzegłeś, bym się ucieczką salwował, dla którego uczynku winienem ci wdzięczność i miłość braterską.

To mówiąc rękę uprzejmie wyciągał, ale czarniawa twarz Krzczowskiego pozostała jak lód zimna.

– Teraz zaś, gdyś się wyratował, mości hetmanie – rzekł – rebelię podniosłeś.

– O swoje to, twoje i całej Ukrainy krzywdy idę się upomnieć z przywilejami królewskimi w rękę i w tej nadziei, że pan nasz miłościwy za złe mi tego nie poczyta.

Krzczowski począł patrzeć bystro w oczy Chmielnickiemu i rzekł z przyciskiem:

– Kudak¹¹⁰⁹ obległeś?

– Ja? Chyba bym był z rozumu obran! Kudak minąłem i anim wystrzelił, choć mnie stary ślepiec armatami stepom oznajmiał. Mnie na Ukrainę było pilno, nie do Kudaku, a do ciebie było mi pilno, do starego druha, dobrodzieja.

– Czego ty ode mnie chcesz?

– Jedź ze mną trochę w step, to się rozmówim.

Ruszyli końmi i pojechali. Bawili z godzinę. Po powrocie twarz Krzczowskiego była biała i straszna. Wnet też zaczął żegnać się z Chmielnickim, który rzekł mu na drogę:

– Dwóch nas będzie na Ukrainie, a nad nami jeno król i nikt więcej.

Krzczowski wrócił do bajdaków¹¹¹⁰. Stary Barabasz, Flik i starszyzna oczekiwali go niecierpliwie.

– Co tam? Co tam? – pytano go ze wszystkich stron.

– Wysiadać na brzeg! – odpowiedział rozkazującym głosem Krzczowski.

Barabasz podniósł senne powieki; jakiś dziwny płomień błysnął mu w oczach.

– Jak to? – rzekł.

– Wysiadać na brzeg! Poddaję się!

Fala krwi buchnęła na białą i pożółkłą twarz Barabasza. Wstał z kotła, na którym siedział, wyprostował się i nagle ten zgięty, zgrzybiały starzec zmienił się w olbrzyma pełnego życia i siły.

– Zdrada! – ryknął.

– Zdrada! – powtórzył Flik chwytając za rękojeść rapiera.

Ale nim go wydobył, pan Krzczowski świsnął szablą i jednym zamachem rozciągnął go na pomoście.

Następnie skoczył z bajdaku w podjazdkę tuż stojącą, w której siedziało czterech Zaporozców z wiosłami w rękę, i krzyknął:

– Między bajdaki!

Czółno pomknęło jak strzała, pan Krzczowski zaś, stojąc w środku, z czapką na okrwawionej szabli, z oczyma jak płomienie, krzyczał potężnym głosem:

– Dzieci! nie będziem swoich mordować! Niech żyje Bohdan Chmielnicki, hetman zaporoski!

– Niech żyje! – powtórzyły setne i tysięczne głosy.

– Na pohybel Lachom¹¹¹¹!

– Na pohybel!

¹¹⁰⁸ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁹ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁰ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

¹¹¹¹ *Na pohybel Lachom* (daw. ukr.) – śmierć Polakom. [przypis redakcyjny]

Wrzaskom z bajdaków odpowiadały okrzyki Zaporozców na brzegach. Ale wielu ludzi ze statków stojących dalej nie wiedziało jeszcze, o co chodzi; dopiero gdy wszędzie rozbiegła się wieść, że pan Krzczowski przechodzi do Zaporozców, prawdziwy szal radości ogarnął semenów. Sześć tysięcy czapek wyleciało w górę, sześć tysięcy rusznic huknęło wystrzałami. Bajdaki zatrzęsły się pod stopami mołojców¹¹¹². Powstał tumult i zamieszanie. Wszelako radość owa musiała być krwią obłana, bo stary Barabasz wołał zginąć niż zdradzić chorągiew, pod którą wiek życia przesłużył. Kilkudziesięciu ludzi czerkaskich opowiedziało się przy nim i wszczęła się bitwa krótka, straszna – jak wszystkie walki, w których garść ludzi pożądaną nie łaski, ale śmierci, broni się tłumom. Ani Krzczowski, ani nikt z Kozaków nie spodziewał się takiego oporu. W starym pułkowniku rozbudził się dawny lew. Na wezwanie, by broń złożył, odpowiadał strzałami – i widziano go na przodzie z buławą w rękę, z rozwianymi białymi włosami, wydającego rozkazy grzmiącym głosem i z młodzieńczą energią. Statek jego otoczono ze wszystkich stron. Ludzie z tych bajdaków, które nie mogły się docisnąć, wskakiwali w wodę i płynąc lub brodząc między oczeretami¹¹¹³, chwytając następnie za krawędź statku, wdzierali się nań z wściekłością. Opór był krótki. Wierni Barabaszowi semenowie, skłuci, zrąbani lub porozrywani rękami, zalegli trupem pomost – stary z szablą w rękę bronił się jeszcze.

Krzczowski przedarł się ku niemu.

– Poddaj się! – krzyknął.

– Zdrajco! Na pohybel! – odparł Barabasz i wzniosł szablę do cięcia.

Krzczowski cofnął się szybko w tłum.

– Bij! – zawołał do Kozaków.

Ale zdawało się, że nikt nie chce pierwszy podnieść ręki na starca. Na nieszczęście jednak pułkownik pośliznął się we krwi i upadł.

Leżący nie wzbudzał już tego szacunku czy też przestachu i wnet kilkanaście ostrz pograżyło się w jego ciało. Starzec zdołał tylko wykrzyknąć: „Jezus Maria!”

Zaczęto siekać leżącego i rozsiekano w kawałki. Uciętą głowę przerzucano z bajdaku¹¹¹⁴ do bajdaku, bawiąc się nią jak piłką dopóty, dopóki po niezręcznym rzuceniu nie wpadła w wodę.

Pozostawali jeszcze Niemcy, z którymi trudniejsza była sprawa, bo regiment składał się z tysiąca starego i wyćwiczonego w różnych wojnach żołnierza.

Dzielny Flik poległ wprawdzie z ręki Krzczowskiego, ale na czele regimentu pozostał Johan Werner, podpułkownik, weteran jeszcze z trzydziestoletniej wojny.

Krzczowski pewny był prawie zwycięstwa, gdyż bajdaki niemieckie otoczone były ze wszystkich stron kozackimi, chciał jednak zachować dla Chmielnickiego tak znaczny zastęp nie zrównanej i doskonale uzbrojonej piechoty, dlatego wołał z nimi rozpocząć układy.

Zdawało się przez jakiś czas, że Werner zgadza się na nie, gdyż rozmawiał spokojnie z Krzczowskim i słuchał uważnie wszelkich obietnic, jakich mu przeniewierczy pułkownik nie szczędził. Żołd, z którym Rzeczpospolita była zalegała, miał być natychmiast za ubiegły czas i za rok jeszcze z góry wypłacony. Po roku knechtowie¹¹¹⁵ mogli się udać, gdzie by chcieli, choćby nawet do obozu koronnego.

Werner niby namyślał się, ale tymczasem wydał cicho rozkazy, by bajdaki przysunąć do siebie tak, aby utworzyły jedno zwarte koło. Na okręgu tego koła stanął mur piechurów, ludzi rośliwych i silnych, przybranych w żółte kolety¹¹¹⁶ i takiejże barwy kapelusze, w zupełnym szyku bojowym, z lewą nogą wysuniętą naprzód do strzału i z muszkietami przy prawym boku.

¹¹¹² *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

¹¹¹³ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwały. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁴ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁵ *knecht* – niemiecki żołnierz piechoty. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁶ *kolet* (z fr. *collet*: kołnierz) – strój wojskowy ze skóry łosia lub wołu. [przypis redakcyjny]

Werner z obnażoną szpadą w ręku stał w pierwszym szeregu i namyślał się długo.
Na koniec podniósł głowę.

– *Herr Hauptmann*¹¹¹⁷! – rzekł – zgadzamy się!

– Nie stracie na nową służbę! – zawołał z radością Krzeczowski.

– Ale pod warunkiem...

– Zgadzam się z góry.

– Jeśli tak, to i dobrze. Nasza służba u Rzeczypospolitej kończy się w czerwcu. Od czerwca pójdziemy do was.

Przekleństwo wyrwało się z ust Krzeczowskiego, powstrzymał jednak wybuch.

– Czy kpisz, mości lejtnancie? – spytał.

– Nie! – odparł z flegmą Werner. – Nasza cześć żołnierska każe nam układu dotrzymać. Służba kończy się w czerwcu. Służymy za pieniądze, ale nie jesteśmy zdrajcami. Inaczej nikt by nas nie najmował, a i wy sami nie ufalibyście nam, bo kto by wam ręczył, że w pierwszej bitwie nie przejdziem znowu do hetmanów?

– Czego tedy chcecie?

– Byście nam dali odejść.

– Nie będzie z tego nic, szalony człowiecze! Każę was w pień wyciąć.

– A ilu swoich stracisz?

– Noga z was nie ujdzie.

– Połowa z was nie zostanie.

Obaj mówili prawdę; dlatego Krzeczowski, chociaż flegma Niemca wzburzyła w nim wszystką krew, a wściekłość poczyniała go dławić, nie chciał jeszcze rozpoczynać bitwy.

– Nim słońce zejdzie z łachy – zawołał – namyślcie się, po czym każę cyngłów ruszać.

I odjechał pośpiesznie w swojej podjazdce, by się z Chmielnickim naradzić.

Nastąpiła chwila oczekiwania. Bajdaki¹¹¹⁸ kozackie otoczyły ciaśniejszym pierścieniem Niemców, którzy zachowywali chłodną postawę, jaką tylko stary i bardzo wyćwiczony żołnierz zdoła zachować wobec niebezpieczeństwa. Na groźby i obelgi wybuchające co chwila z kozackich bajdaków odpowiadali pogardliwym milczeniem. Był to prawdziwie imponujący widok tego spokoju wśród coraz silniejszych wybuchów wściekłości ze strony mołojców¹¹¹⁹, którzy potrząsając groźnie spisami¹¹²⁰ i piszczelami¹¹²¹, zgrzytając zębem i klnąc oczekiwali niecierpliwie hasła do boju.

Tymczasem słońce skręcając od południa ku zachodniej stronie nieba zdejmowało z wolna swoje złote blaski z łachy, która stopniowo pogrążała się w cieniu.

Na koniec pogrążyła się zupełnie.

Wówczas zagrała trąbka, a zaraz potem głos Krzeczowskiego ozwał się z daleka:

– Słońce zeszło! Czy już namyśliliście się?

– Już – odparł Werner i zwróciwszy się ku żołnierzom machnął obnażoną szpadą.

– *Feuer*¹¹²²! – skomenderował spokojnym, flegmatycznym głosem.

Huknęło! Plusk ciał wpadających do wody, okrzyki wściekłości i gorączkowa strzelanina odpowiadały na głos niemieckich muszkietów. Armaty zatoczone na brzeg ozwały się basem i poczęły ziać kule na niemieckie bajdaki. Dymy przesłoniły łachę zupełnie – i tylko wśród krzyków, huku, poświstu strzał tatarskich, grzechotania „piszczeli” i samopałów¹¹²³ regularne salwy muszkietów zwiastowały, że Niemcy bronią się ciągle.

¹¹¹⁷ *Herr Hauptmann* (niem.) – panie hetmanie. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁸ *bajdak* (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁹ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁰ *spisa* – rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach. [przypis redakcyjny]

¹¹²¹ *piszczel* a. *kij* – prymitywna ręczna broń palna, używana od XIV w. [przypis redakcyjny]

¹¹²² *Feuer* (niem.) – ognia. [przypis redakcyjny]

¹¹²³ *samopat* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

O zachodzie słońca bitwa wrzała jeszcze, ale zdawała się słabnąć. Chmielnicki w towarzystwie Krzeczowskiego, Tuhaj-beja i kilkunastu atamanów przyjechał na sam brzeg rekognoskować¹¹²⁴ walkę. Rozdęte jego nozdrza wciągały dym z prochu, a uszy napawały się z lubością wrzaskiem tonących i mordowanych Niemców. Wszyscy trzej wodzowie patrzyli na rzeź jakby na widowisko, które zarazem stanowiło pomyślną dla nich wróżbę.

Walka ustawała. Wystrzały umilkły, a natomiast coraz głośniejsze okrzyki kozackiego tryumfu biły o niebo.

– Tuhaj-beju! – rzekł Chmielnicki – to dzień pierwszego zwycięstwa.

– Jasyru nie ma! – oburknął murza¹¹²⁵ – nie chcę takich zwycięstw!

– Weźmiesz go na Ukrainie. Cały Sambuł i Galatę¹¹²⁶ napełnisz swymi jeńcami!

– Wezmę choć ciebie, jak nie będzie kogo!

To rzekłszy dziki Tuhaj roześmiał się złowrogo, po chwili zaś dodał:

– Jednakże chętnie byłbym wziął tych „franków”.

Tymczasem bitwa ustała zupełnie. Tuhaj-bej zawrócił konia ku obozowi, a za nim i inni.

– No! teraz na Żółte Wody¹¹²⁷! – zawołał Chmielnicki.

¹¹²⁴ *rekognoskować* (z łac. *recognosco*) – rozpoznać, zbadać, przeglądać. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁵ *murza* [wym. mur-za] a. *mirza* [wym. mir-za] – książę tatarski. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁶ *Galata* – dziś dzielnica Stambułu, położona po europejskiej stronie cieśniny Bosfor, dawniej osobne miasto tureckie. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁷ *Żółte Wody* – uroczysko i futor kozacki nad rzeką Żółtą w pld. części Ukrainy; dziś miasto z kopalniami rud żelaza i uranu, położone ok. 100 km na zachód od Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

Rozdział XV

Namiestnik, słysząc bitwę, wyczekiwał ze drżeniem jej końca, sądząc początkowo, że Chmielnicki potyka się ze wszystkimi siłami hetmanów.

Ale pod wieczór stary Zachar wyprowadził go z błędu. Wieść o zdradzie semenów¹¹²⁸ pod wodzą Krzeczowskiego i wycięciu Niemców wzburzyła do głębi duszy młodego rycerza, była bowiem zapowiedzią przyszłych zdrad, a namiestnik wiedział doskonale, że nie mała część wojsk hetmańskich składała się przeważnie z Kozaków.

Udręczenia namiestnika wzrastały, a tryumf w zaporoskim obozie dorzucał jeszcze do nich goryczy. Wszystko zapowiadało się jak najgorzej. O księciu nie było wieści, a hetmani popełnili widocznie straszliwy błąd, gdyż zamiast ruszyć wszystką potęgą ku Kudakowi¹¹²⁹ albo zresztą czekać nieprzyjaciela w warownych obozach na Ukrainie, rozdzielili siły, osłabili się dobrowolnie, dali szerokie pole wiarołomstwu i zdradzie. W obozie zaporoskim mówiono wprawdzie już poprzednio o panu Krzeczowskim i osobnym wysłaniu wojsk pod wodzą Stefana Potockiego¹¹³⁰, ale namiestnik nie dawał wiary tym wieściom. Sądził, że to są silne podjazdy, które w porę będą cofnięte. Tymczasem stało się inaczej. Chmielnicki wzmocnił się przez zdradę Krzeczowskiego kilkoma tysiącami ludzi, a nad młodym Potockim zawisło straszliwe niebezpieczeństwo. Pozbawionego pomocy i zabłąkanego w pustyniach łatwo teraz mógł Chmielnicki otoczyć i zgnieść zupełnie.

W bólach od ran, w niepokoju, w czasie nocy bezsennych pocieszał się Skrzetuski tylko myślą o księciu. Gwiazda Chmielnickiego musi przecie zblednąć, gdy książę podniesie się w swoich Łubniach¹¹³¹. A któż może wiedzieć, czy on już nie połączył się z hetmany¹¹³²? Jakkolwiek znaczne były siły Chmielnickiego, jakkolwiek początki pochodu pomyślne, jakkolwiek szedł z nim Tuhajbej, a w razie niepowodzenia obiecał ruszyć w pomoc sam „carz” krymski, Skrzetuskiemu ani w głowie nie powstała myśl, by ta zawierucha mogła trwać długo, by jeden Kozak mógł wstrząsnąć całą Rzeczpospolitą i złamać groźną jej siłę. „U progów ukraińskich ta fala się rozbije” – myślał namiestnik. Jakże to bowiem kończyły się wszystkie buntury kozackie? Wybuchwały jak płomień i gasły po pierwszym zetknięciu się z hetmanami. Tak było aż dotąd. Gdy z jednej strony stawało do boju gniazdo drapieżników niżowych, z drugiej potęga, której brzegi oblewały dwa morza – rozwiązanie łatwym było do przewidzenia. Burza nie może być trwałą, więc przejdzie – i nastanie pogoda. – Ta myśl krzepiała pana Skrzetuskiego i można rzec, utrzymywała go na nogach, bo zresztą ciążyło na nim brzemień tak ciężkie, jakiego nigdy dotąd w życiu nie dźwigał. Burza, choć przejdzie, może spustoszyć pola, zburzyć domy i naczynie szkód niepowetowanych. Oto z przyczyny tej burzy on sam o mało życia nie stracił, sił się zbawił¹¹³³ i popadł w gorzką niewolę właśnie wówczas, gdy mu na wolności tyle prawie, ile na samym życiu zależało. Jakże tedy od zawieruchy mogły ucierpieć istoty słabsze, nie umiejące się bronić? Co tam działo się w Rozłogach z Heleną?

Ale Helena musiała być już w Łubniach. Namiestnik widywał ją we snach otoczoną przez twarze życzliwe, przyhołubioną przez samego księcia i księżnę Gryzeldę, podziwianą przez rycerzy – a jeno tęskną za swoim usarzem, któren gdzieś przepadł na Siczy¹¹³⁴. Ale przyjdzie wreszcie chwila,

¹¹²⁸ *semen* (daw.) – Kozak na czyjejś służbie, żołnierz. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁹ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁰ *Potocki, Stefan* (ok. 1624-1648) – syn hetmana wielkiego Mikołaja Potockiego, starosta niżyński, zmarł w niewoli po bitwie pod Żółtymi Wodami. [przypis redakcyjny]

¹¹³¹ *Łubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹¹³² *z hetmany* – dziś popr. forma N. lm: z hetmanami. [przypis redakcyjny]

¹¹³³ *zbawić* (starop.) – pozbawić. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁴ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

że usarz wróci. Oto sam Chmielnicki przyrzekł mu wolność – a zresztą fala kozacka płynie i płynie do progów Rzeczypospolitej; gdy się rozbije, będzie koniec zmartwieniom, zgryzotom i niepokojom.

Fala płynęła rzeczywiście. Chmielnicki, nie zwłócząc, ruszył obóz i ciągnął na spotkanie syna hetmańskiego. Siła jego była już rzeczywiście groźna, bo wraz z semenami Krzeczowskiego i czambułem¹¹³⁵ Tuhaj-beja wiódł blisko 25 000 wyćwiczonych i boju chciwych wojowników. O siłach Potockiego nie było pewnych wiadomości. Zbiegowie mówili, że prowadzi dwa tysiące ciężkiej jazdy i kilkanaście armatek. Bitwa w tej proporcji sił mogła być wątpliwą, bo jeden atak straszliwej husarii wystarczał często do zgniecenia dziesięćkroć liczniejszych zastępów. Tak pan Chodkiewicz¹¹³⁶, hetman litewski, w trzy tysiące husarzy stał czasu swego pod Kircholmem¹¹³⁷ na proch ośmnaście¹¹³⁸ tysięcy wybranej piechoty i jazdy szwedzkiej; tak pod Kłuszynem¹¹³⁹ jedna chorągiew pancerna w szalonej furii rozniosła kilka tysięcy angielskich i szkockich najemników. Chmielnicki pamiętał o tym, więc szedł, wedle słów ruskiego kronikarza, z wolna i ostrożnie: „mnogimi umu swojego oczyma¹¹⁴⁰, jako łowiec chytry, na wszystkie strony poglądając i straże na milę i dalej od obozu mając”¹¹⁴¹. Tak zbliżył się ku Żółtej Wodzie¹¹⁴². Złapano znowu dwóch języków. Ci potwierdzili szczupłość sił koronnych i donieśli, iż kasztelan przeprawił się już przez Żółtą Wodę. Zasłyszawszy to, Chmielnicki stanął jak wryty na miejscu i okopał się wałami.

Serce biło mu radośnie. Jeżeli Potocki odważy się na szturm, tedy musi być pobity. Kozacy nie umieją dostać¹¹⁴³ w polu pancernym, ale zza wału biją się doskonale i w tak wielkiej przewadze sił szturmie niechybnie odeprą. Chmielnicki liczył na młodość i niedoświadczenie Potockiego. Ale przy młodym kasztelanie był doświadczony żołnierz, starościc żywiecki pan Stefan Czarniecki, pułkownik usarski. Ten spostrzegł niebezpieczeństwo i skłonił kasztelana, by cofnął się na powrót za Żółtą Wodę.

Chmielnickiemu nie pozostało nic innego, jak ruszyć za nimi. Drugiego dnia, przeprawiwszy się przez topieliska żółtowodzkie, oba wojska stanęły sobie oko w oko.

Ale żaden z wodzów nie chciał uderzyć pierwszy. Nieprzyjazne obozy poczęły pośpiesznie otaczać się szańcami. Była to sobota, dzień 5 maja. Cały dzień deszcz lał obficie. Chmury zawałyły tak niebo, iż od południa panował mrok jakoby w dniu zimowym. Pod wieczór ulewa zwiększyła się jeszcze. Chmielnicki ręce zacierał z radości.

– Niech jeno step rozmięknie – mówił do Krzeczowskiego – a nie będę się wahał wstępnym bojem i z usarją się potykać, gdyż oni w swych ciężkich zbrojach w błocie potoną.

A deszcz padał i padał, jakby samo niebo chciało Zaporozu¹¹⁴⁴ przyjść w pomoc.

Wojska okopywały się leniwie i posepnie wśród strug wody. Ognie nie można było rozpałić. Kilka tysięcy ordyńców¹¹⁴⁵ wyszło z obozu pilnować, aby tabor polski, korzystając z mgły, fali i nocy,

¹¹³⁵ *czambuł* – oddział tatarski, dokonujący najazdów w głębi terytorium przeciwnika, w celu odwrócenia jego uwagi od działań sił głównych lub zagarnięcia łupów i jasyru. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁶ *Chodkiewicz, Jan Karo herbu Gryf z Mieczem* (1560–1621) – hetman wielki litewski, starosta generalny żmudzki, wybitny dowódca, brał udział w tłumieniu powstania Nalewajki, w wojnie inflanckiej, wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w obozie po bitwie pod Chocimiem. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁷ *bitwa pod Kircholmem* (1605) – zwycięstwo wojsk polskich nad szwedzkimi w czasie wojny polsko-szwedzkiej (1600–1611); *Kircholm* – dziś miejscowość Salaspils na Łotwie, 25 km na pld. wschód od Rygi. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁸ *ośmnaście* (starop.) – osiemnaście. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁹ *bitwa pod Kłuszynem* (1610) – zwycięstwo wojsk polskich nad rosyjsko-szwedzkimi w wojnie polsko-rosyjskiej 1609–1618. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁰ *mnogimi umu swojego oczyma* (z ukr.) – licznymi oczami swego rozumu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴¹ *mnogimi umu swojego oczyma, jako łowiec chytry, na wszystkie strony poglądając i straże na milę i dalej od obozu mając* – Samoil Weliczko, 62 [Samoil Weliczko (1670–ok.1728) – ukr. kronikarz, autor *Kroniki zdarzeń w Południowo-wschodniej Rosji w XVII w.*, napisanej m.in. na podstawie pamiętników polskich, przedstawiających walki z Kozakami w 1638 r.; Red. W.L.]. [przypis autorski]

¹¹⁴² *Żółta Woda* – dziś: Żółta, rzeka na pld. Ukrainie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴³ *dostać* – tu: dorównać. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁴ *Zaporozu* – tu: Kozakom zaporoskim. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁵ *ordynieć* – członek ordy tatarskiej. [przypis redakcyjny]

nie próbował się wymknąć. Po czym zapadła cisza głęboka. Słychać było tylko szelest ulewy i szum wiatru. Zapewne też nikt nie spał w obu obozach.

Nad ranem trąby zagrały w polskim obozie długo i żałośnie, jakby na trwogę, potem bębny tu i owdzie zaczęły warczeć. Dzień wstawał smutny, ciemny, wilgotny, nawałnica ustała, ale padał jeszcze drobny deszczyk, jakoby przesiewany przez sito.

Chmielnicki kazał uderzyć z działa.

Za nim wnet ozwało się drugie, trzecie, dziesiąte i gdy z obozu do obozu zaczęła się zwykła z armat „korespondencja”, pan Skrzetuski rzekł do swego kozackiego anioła stróża:

– Zachar, wyprowadź mnie na szaniec, abym zaś mógł widzieć, co się dzieje.

Zachar sam był ciekawy, więc nie stawiał oporu. Poszli na wysoki narożnik, skąd widać było jak na dłoni zakłęśłą nieco dolinę stepową, topieliska żółtowodzkie i oba wojska. Ale zaledwie pan Skrzetuski spojrzał, wraz się uchwycił za głowę i wykrzyknął:

– Na Boga żywego! toż to jest podjazd, nic więcej!

Rzeczywiście, wały obozu kozackiego rozciągały się blisko na ćwierć mili, gdy tymczasem polski wyglądał w porównaniu z nim jakby szaneczek tylko. Nierówność sił była tak wielka, że zwycięstwo Kozaków nie mogło być wątpliwym.

Ból ścisnął serce namiestnika. Nie nadeszła więc jeszcze godzina upadku dla pychy i buntu, a ta, co nadejdzie, ma być nowym jego tryumfem! Tak się przynajmniej zdawało.

Harce pod ogniem dział były już rozpoczęte. Z narożnika widać było pojedynczych jeźdźców albo gromadki ich ścierające się z sobą. To Tatarzy harcowali z semenami Potockich przybranymi w granatowe i żółte barwy. Jeźdźcy dopadali do siebie i odskakiwali szybko, zajeżdżali się wzajemnie z boków, godzili w siebie z pistoletów i łuków lub włóczniami, starali się chwycić wzajemnie na arkany. Utarczki owe wydawały się z daleka raczej zabawą i tylko konie biegające tu i owdzie bez jeźdźców po błoni wskazywały, że tam przecie chodzi o śmierć i życie.

Tatarów wysypywało się coraz więcej. Wkrótce błonie zaczęło się od zbitych ich mas; wówczas też i z obozu polskiego poczęły wysuwać się coraz nowe chorągwie i ustawiać się w szyku bojowym przed okopem. Było tak blisko, że pan Skrzetuski bystrym swym wzrokiem odróżnić mógł wyraźnie znaki, buńczuki¹¹⁴⁶, a nawet rotmistrzów i namiestników, którzy stawali końmi trochę bokiem przy chorągwiach.

Serce poczęło w nim skakać, na bladą twarz biły rumieńce i jak gdyby mógł znaleźć wdzięcznych słuchaczy w Zacharze i Kozakach stojących przy działach na narożniku, wołał z uniesieniem, w miarę jak chorągwie wysuwały się zza okopu:

– To dragonia pana Bałabana! widziałem ich w Czerkasach¹¹⁴⁷!

– To wołoska¹¹⁴⁸ chorągiew; krzyż mają w znaku!

– O! ono piechota zstępuje z wałów!

Po czym jeszcze z większym uniesieniem, otworzywszy ręce:

– Usaria! usaria pana Czarnieckiego!

Istotnie ukazała się i husaria, a nad nią chmura skrzydeł i sterczący w górę las włóczni zdobnych w złotawe kitajki¹¹⁴⁹ i w długie zielono-czarne proporce. Wyjechali szóstkami z okopu i ustawili się pod wałem, a na widok ich spokoju, powagi i sprawności aż łzy radosne ukazały się w oczach pana Skrzetuskiego i zaćmiły mu wzrok na chwilę.

¹¹⁴⁶ *buńczuk* – symbol władzy wojskowej, drzewce, ozdobione końskim włosiem. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁷ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁸ *chorągiew wołoska* – oddział lekkiej jazdy w wojsku polskim, sprawdzającej się dobrze w pościgach i zwiadach; w chorągwiach tych służyli często żołnierze z Wołoszczyzny, ale także Polacy i Ukraińcy; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁹ *kitajka* (starop.) – chustka, wstążka jedwabna. [przypis redakcyjny]

Choć siły były tak nierówne, choć naprzeciwno tych kilku chorągwi czerniała cała lawa Zaporozców i Tatarów, którzy, jak zwykle, zajęli skrzydła, choć szyki ich tak rozciągnęły się po stepie, że końca ich trudno było dojrzeć, pan Skrzetuski wierzył już w zwycięstwo. Twarz mu się śmiała, siły wróciły, oczy wyteżone na błonie strzelały ogniem, jeno na miejscu ustać nie mógł. Hej, detyno¹¹⁵⁰! – mruknął stary Zachar – chciałaby dusza do rajy!

Tymczasem kilka luźnych oddziałów tatarskich z krzykiem i hałakowaniem¹¹⁵¹ rzuciło się naprzód. Z obozu odpowiedziano strzałami. Ale był to tylko postrach. Tatarzy nie dobiegłszy nawet do polskich chorągwi pierzchnęli na obie strony ku swoim i znikli w tłumie.

Wtem ozwał się wielki bęben siczowy¹¹⁵², a na jego głos wnet olbrzymi półksiężyc kozacko-tatarski ruszył z kopyta naprzód. Chmielnicki próbował widocznie, czy jednym zamachem nie zdoła zgnieść owych chorągwi i zająć obozu. W razie popłochu byłoby to możliwym. Wszelako nic podobnego nie okazywało się między polskimi chorągwiami. Stały one spokojnie, rozwinięte w dość długą linię, której tył zasłaniał okop, boki zaś działa taborowe, tak że można było na nią uderzyć tylko z frontu. Przez chwilę zdawało się, że przyjmą bitwę na miejscu, ale gdy półksiężyc przebiegł już połowę błonia, ozwały się w okopie trąbki do ataku – i nagle płot kopii sterzących aż dotąd ku górze zniżył się od razu do głów końskich.

– Usaria uderza! – krzyknął pan Skrzetuski.

Jakoż pochylili się w siodłach i ruszyli naprzód, a zaraz za nimi dragonie chorągwie i cała linia bojowa.

Uderzenie husarzy było straszne. W pierwszym impecie trafili na trzy kurzenie, dwa steblowskie i mirhorodzkie – i starli je w mgnieniu oka. Wycie doszło aż do uszu pana Skrzetuskiego. Konie i ludzie, zwaleni z nóg olbrzymim ciężarem żelaznych jeźdźców, padli jak łan pod tchnieniem burzy. Opór trwał tak krótko, że Skrzetuskiemu zdało się, iż jakiś olbrzymi smok połknął jednym haustem te trzy pułki. A był to przecie najzaciętszy żołnierz siczowy. Przerażone szumem skrzydeł konie zaczęły roznosić popłoch w szeregach zaporoskich. Pułki: irklejewski, kałnibolocki, miński, szkuryński i titorowski zmieszały się zupełnie, a naciskane przez masy pierzchających jęły i same ustępować bezładnie. A tymczasem dragonia dognała husarzy i rozpoczęła wraz z nimi krwawe żniwo. Kurzeń wasiuryński pierzchnął po zaciętych, ale krótkim oporze i gnał w dzikim popłochu aż do samych okopów kozackich. Środek sił Chmielnickiego chwiał się coraz bardziej i bity, spędzany w bezładne gromady, cięty mieczami, party żelazną nawałą, nie mógł uchwycić chwili, by przystanąć i sprawić się na nowo.

– Czorty, ne Lachy¹¹⁵³! – krzyknął stary Zachar.

Skrzetuski był jakby w obłąkaniu. Chorym będąc, nie umiał panować nad sobą, więc śmiał się i płakał jednocześnie, a chwilami krzyczał słowa komendy, jakby sam chorągiew prowadził. Zachar trzymał go za poły i innych w pomoc musiał wołać.

Bitwa przybliżyła się tak do taboru kozackiego, że niemal twarze można już było rozeznąć. Z okopów bito z dział, ale kule kozackie, kładąc zarówno swoich, jak nieprzyjaciół, powiększały jeszcze zamieszanie.

Husaria natknęła się na kurzeń paszkowski, który stanowił gwardię hetmańską i w środku którego był sam Chmielnicki. Nagle krzyk straszny rozległ się po wszystkich szeregach zaporoskich: wielka chorągiew malinowa zachwiała się i padła.

Ale w tej chwili Krzeczowski na czele pięciu tysięcy swoich semenów¹¹⁵⁴ ruszył do boju. Siedząc na bułanym ogromnym koniu, leciał w pierwszym szeregu, bez czapki, z szablą nad głową,

¹¹⁵⁰ *detyna* (ukr.) – dziecko, dziecina. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵¹ *hałakowanie* – dzikie okrzyki bojowe, wzywanie Allaha. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵² *siczowy* – kozacki; *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵³ *Czorty, ne Lachy* (ukr.) – diabły, nie Polacy. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁴ *semen* (daw.) – Kozak na czyjejś służbie, żołnierz. [przypis redakcyjny]

zgarniając przed sobą rozproszonych Niżowców¹¹⁵⁵, którzy spostrzegłszy nadchodzącą pomoc, choć i bez ordynku¹¹⁵⁶ wracali do ataku. Bitwa zawrzała w środku linii na nowo.

Na obu skrzydłach szczęście również nie dopisało Chmielnickiemu. Tatarzy, po dwakroć odparci przez wołoskie¹¹⁵⁷ chorągwie i semenów Potockich, stracili całkiem ochotę do boju. Pod Tuhaj-bejem ubito dwa konie. Zwycięstwo przechyliło się stanowczo na stronę młodego Potockiego.

Bitwa jednak nie trwała już długo. Ulewa, która od niejakiego czasu wzrastała coraz bardziej, wkrótce zwiększyła się do tego stopnia, że przez fale dżdżowe świata nie było widać. Już nie strugi, ale potoki deszczu spadały na ziemię z otwartych upustów niebieskich. Step zmienił się w jezioro. Zrobiło się tak ciemno, że o kilka kroków człowiek człowieka nie odróżniał. Szum deszczu głużył komendę. Zamoczone muszkiety i samopały¹¹⁵⁸ umilkły. Samo niebo położyło koniec rzezi.

Chmielnicki, przemoczony do nitki, wściekły wpadł do swego taboru. Nie przemówił do nikogo ani słowa. Rozbito mu namiocik ze skór wielbłądzych, pod który schroniwszy się siedział samotny przeżuwać gorzkie myśli.

Ogarniała go rozpacz. Teraz dopiero pojął, jakiego to jał się dzieła. Oto był pobity, odparty, niemal złamany w bitwie z tak małymi siłami, że słusznie mógł je za podjazd uważać. Wiedział on, jak wielką była siła odporna wojsk Rzeczypospolitej, i brał to w rachubę, gdy się na wojnę odważył, a przecie przeliczył się. Tak przynajmniej zdawało mu się w tej chwili, więc chwycił się za podgolony łeb i pragnął rozbić go o pierwsze spotkane działo. Cóż dopiero, gdy przyjdzie mieć sprawę z hetmanami i z całą Rzeczpospolitą?

Rozmyślenia przerwało wejście Tuhaj-beja.

Oczy Tatara pałały wściekłością, twarz była blada, a zęby błyskały zza warg nieobrosłych wąsem.

– Gdzie łupy? gdzie jeńcy? gdzie głowy wodzów? gdzie zwycięstwo? – pytał ochrypłym głosem.

Chmielnicki zerwał się z miejsca.

– Tam! – odparł gromko, ukazując w stronę koronnego taboru.

– Idźże tam! – ryknął Tuhaj-bej – a nie pójdziesz, to cię na sznurze do Krymu powiodę.

– Pójdę! – rzekł Chmielnicki – pójdę dziś jeszcze! łupy wezmę i jeńców wezmę, ale ty zdasz sprawę chanowi, bo łupu chcesz, a boju unikasz!

– Psie! – zawył Tuhaj – ty gubisz wojsko chanowe!

I chwilę stali naprzeciw siebie, parszając nozdrzami jak dwa odyńce¹¹⁵⁹. Ochłonął pierwszy Chmielnicki.

– Tuhaj-beju, uspokój się! – rzekł. – Fala przerwała bitwę, gdy Krzeczowski złamał już dragonię¹¹⁶⁰. Ja ich znam! Jutro już z mniejszą furią bić się będą. Step rozmięknie do reszty. Husaria ulegnie. Jutro wszyscy będą nasi.

– Rzekłeś! – burknął Tuhaj-bej.

– I dotrzymam. Tuhaj-beju, mój przyjacielu, chan mi cię na pomoc przysłał, nie na biedę.

– Przyszykujesz zwycięstwa, nie klęski.

– Wzięto trochę jeńców z dragonii, których ci oddam.

– Oddaj. Każę ich na pal powbijać.

¹¹⁵⁵ *Niżowcy* – wolni Kozacy z Niżu, tj. z Zaporozża. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁶ *ordynek* (z niem. *Ordnung*) – porządek, szyk. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁷ *chorągiew wołoska* – oddział lekkiej jazdy w wojsku polskim, sprawdzającej się dobrze w pościgach i zwiadach; w chorągwiach tych służyli często żołnierze z Wołoszczyzny, ale także Polacy i Ukraińcy; *Wołoszczyzna* – państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁸ *samopół* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁹ *odyniec* – dzik samotnik. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁰ *dragonia* – wojsko, walczące pieszo, a poruszające się konno. [przypis redakcyjny]

– Nie czyń tego. Puść ich wolno. To ludzie ukraiński spod chorągwi Bałabana, poślem ich, by dragonów na naszą stronę przeciągnęli. Będzie tak jak z Krzeczowskim.

Tuhaj-bej udobruchał się; spojrział bystro na Chmielnickiego i mruknął:

– Wężu...

– Chytróść tyle co męstwo warta. Jeśli dragonów do zdrady namówim, noga z taboru nie ujdzie – rozumiesz!

– Potockiego ja wezmę.

– Dam ci go – i Czarnieckiego także.

– Daj teraz gorzałki, bo zimno.

– Zgoda.

W tej chwili wszedł Krzeczowski. Pułkownik był ponury jak noc. Przyszłe pożądane starostwa, kasztelanie, zamki i skarby zasunęły się jakby mgłą po dzisiejszej bitwie. Jutro mogą zniknąć całkowicie, a może z owej mgły wynurzy się zamiast nich stryczek lub szubienica. Gdyby nie to, że pułkownik, wydawszy Niemców hetmańskich spalił za sobą mosty – byłby z pewnością teraz rozmyślał, jak z kolei zdradzić Chmielnickiego, a przejść z semenami do obozu Potockiego.

Ale było to już niemożliwe.

Siedli tedy we trzech nad gąsiorem gorzałki i poczęli pić w milczeniu. Szum ulewy ustawał z wolna.

Zmierzchało.

Pan Skrzetuski, wyczerpany z radości, osłabły, błądy, leżał nieruchomie na teledze¹¹⁶¹. Zachar, który go pokochał, kazał swoim Kozakom rozpiąć i nad nim wojłokowy¹¹⁶² daszek. Namiestnik słuchał posępnego szumu ulewy, ale w duszy było mu widno, jasno, błogo. Oto jego husarze pokazali, co umieją, oto jego Rzeczpospolita dała opór godny swego majestatu, oto pierwszy impet kozackiej burzy rozbił się już na ostrzach włóczni wojsk koronnych. A przecie są jeszcze hetmani, jest książę Jeremi¹¹⁶³ i tylu panów, tyle szlachty, tyle potęgi, nad tym wszystkim zaś król – *primus inter pares*¹¹⁶⁴.

Duma podnosiła piersi pana Skrzetuskiego, jak gdyby cała ta potęga była w nim teraz.

W poczuciu jej, po raz pierwszy od czasu utraty wolności na Siczy¹¹⁶⁵, poczuł pewną litość nad Kozakami: „Winni są, ale i zaślepieni, gdy z motyką na słońce się porwali” – pomyślał. Winni są, ale nieszczęśliwi, gdy dali się porwać jednemu człowiekowi, który ich na oczywistą zgubę prowadzi.

Potem myśl jego wędrowała dalej. Nastanie spokój, a wówczas każdy o swym prywatnym szczęściu będzie miał prawo pomyśleć. Tu pamięcią i duszą zawisnął nad Rozłogami. Tam, w bliskości lwiej jamy, musi być cicho jak makiem siał. Tam bunt nigdy głowy nie podniesie, a choćby podniósł – Helena już w Łubniach¹¹⁶⁶ niezawodnie.

Nagle huk dział przerwał złote nici jego rozmyślań.

To Chmielnicki, upiwszy się, wyprowadził znowu pułki do ataku.

Ale skończyło się na grze z dział, Krzeczowski pohamował hetmana.

Nazajutrz była niedziela. Cały dzień zeszedł spokojnie i bez wystrzału. Obozy leżały naprzeciw siebie jakby obozy dwóch wojsk sprzymierzonych.

¹¹⁶¹ *telega* – duży wóz. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶² *wojłokowy* (z tur.) – filcowy, wykonany ze zbitej wełny. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶³ *Wiśniowiecki, Jeremi Micha herbu Korybut* (1612–1651) – książę, dowódca wojsk polskich w walkach z kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁴ *primus inter pares* (łac.) – pierwszy między równymi. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁵ *Sicz, Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁶ *Łubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

Skrzetuski przypisywał tę ciszę zniechęceniu Kozaków. Niestety! nie wiedział, że tymczasem Chmielnicki, „mnogimi oczyma swego umu”¹¹⁶⁷ patrząc przed siebie”, pracował nad przeciągnięciem¹¹⁶⁸ na swą stronę dragonów Bałabana.

W poniedziałek bitwa zawrzała od świtu. Skrzetuski patrzył na nią jak i pierwszej, z uśmiechniętą, wesołą twarzą. I znowu pułki koronne wystąpiły przed okop; tym jednak razem nie puszczając się do ataku dawały wstręt nieprzyjacielowi z miejsca. Step rozmoknął nie tylko na powierzchni, jak pierwszego dnia bitwy, ale do głębi. Ciężka jazda nie mogła się prawie poruszać, co od razu dało przewagę lotnym chorągwiom zaporoskim i tatarskim. Uśmiech z wolna ginął z ust Skrzetuskiego. Pod polskim okopem nawałnica atakujących pokryła prawie zupełnie wąskie pasmo chorągwi koronnych. Zdawało się, że lada moment łańcuch ów rozerwany zostanie i rozpocznie się atak wprost do okopów. Pan Skrzetuski nie widział ani połowy tego animuszu, tej ochoty bojowej, z jaką chorągwie walczyły dnia pierwszego. Broniły się i dziś z zaciętością, ale nie uderzyły pierwsze, nie rozbiły w puch kurzeniów, nie zmiatały pola przed sobą jak huragan. Grunt stepowy, rozmiękły nie na powierzchni tylko, ale do głębi, uniemożliwiał furie i rzeczywiście przygwoździł ciężką jazdę pod okopem. Rozpęd stanowił jej siłę i rozstrzygał o zwycięstwie, a tymczasem teraz musiała stać w miejscu. Chmielnicki zaś wprowadzał coraz nowe pułki do boju. Sam był wszędzie. Każdy kurzeń osobiście wiódł do ataku i wycofywał się dopiero tuż przed szablami nieprzyjaciół. Zapał jego udzielał się stopniowo Zaporozcom, więc choć padali gęstym trupem, biegli na wyścigi pod okop z krzykiem i wyciem. Uderzali się o mur żelaznych piersi, o ostrza włóczni i rozbici, zdziesiątkowani, wracali znowu do ataku. Pod tym naporem chorągwie poczęły się kolebać, uginać, miejscami cofać, tak właśnie jak zapaśnik, chwycony w żelazne ramiona przeciwnika, to słabnie, to się znów wysila i wzmacnia.

Przed południem wszystkie niemal siły zaporoskie były w ogniu i w bitwie. Walka wrzała tak zacięcie, że między dwoma liniami walczących utworzył się jak gdyby nowy wał: trupów końskich i ludzkich.

Co chwila do okopów kozackich wracały z bitwy gromady wojowników rannych, pokrwawionych, pokrytych błotem, zziębniętych, upadających ze zmęczenia. Ale wracali ze śpiewaniem na ustach. Z twarzy ich bił żar bitwy i pewność zwycięstwa. Mdlejąc, wołali jeszcze: „Na pohybel!” Załoga zostawiona w obozie rwała się do boju.

Pan Skrzetuski sposepniał. Chorągwie polskie poczęły się zmykać z pola do okopów. Nie mogły już wytrzymać, a w odwrócenie ich znać było gorączkowy pośpiech. Na ten widok dwadzieścia kilka tysięcy ust wrzasnęło radośnie. Impet ataku zdwoił się. Zaporozcy siedli na kark semenom Potockich, którzy zasłaniali odwrót.

Ale armaty i grad kul muszkietowych odrzuciły ich w tył. Bitwa na chwilę ustała. W obozie polskim rozległ się odgłos trąbki parlamentarskiej.

Chmielnicki jednak nie chciał już parlamentować. Dwanaście kurzeniów zsiadło z koni, by wspólnie z piechotą i Tatarami rozpocząć szturm do wałów.

Krzeczowski w trzy tysiące piechoty miał im przyjść w pomoc w chwili stanowczej. Wszystkie kotły, bębny, litaury¹¹⁶⁹ i trąby ozwały się naraz, głośząc okrzyki i salwy muszkietów.

Pan Skrzetuski ze drżeniem patrzył na głębokie szeregi nie zrównanej piechoty zaporoskiej biegnącej ku wałom i otaczającej je coraz ciaśniejszym pierścieniem. Długie smugi białego dymu wybuchały ku niej z okopów, jakby jakaś olbrzymia pierś chciała oddmuchać tę szarańczą cisnącą się nieubłaganie ze wszystkich stron. Kule armatnie ryły w niej bruzdy, strzały samopałów¹¹⁷⁰ stały się coraz szybsze. Huk nie ustawał ani na chwilę – mrowie topniało w oczach, skręcało się miejscami

¹¹⁶⁷ *mnogimi oczyma swego umu* (z ukr.) – licznymi oczami swego rozumu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁸ *przeciągnięcie* – dziś: przeciągnięcie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁹ *litaury* (ukr. *litawry*) – kotły, wielkie bębny. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁰ *samopał* – prymitywna broń palna, używana przez Kozaków w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

konwulsyjnie jak olbrzymi wąż zraniony, ale szło naprzód. Już, już dobiegają! już są pod okopem! – armaty już im szkodzić nie mogą! Pan Skrzetuski przymknął powieki.

I teraz pytania szybkie jak błyskawice przelatywały mu przez głowę: gdy otworzy oczy, czy dojrzy jeszcze polskie proporce na wałach? Dojrzy – nie dojrzy? Tam gwar coraz większy, tam wrzask jakiś niezwykły. Musiało się coś stać! Krzyki dochodzą ze środka obozu.

Co to jest? Co się stało?

– Boże wszechmocny!

Okrzyk ten wyrwał się z ust pana Skrzetuskiego, gdy otworzywszy oczy ujrzał na wałach zamiast wielkiej złotej chorągwi koronnej malinową z Archaniołem.

Obóz był zdobyty.

Wieczorem dopiero dowiedział się od Zachara namiestnik o całym przebiegu szturm. Nie próżno Tuhaj-bej nazywał Chmielnickiego wężem, bo oto w chwili najzaciętszej obrony podmówiona przez niego Bałabanowa dragonia przeszła do Kozaków i rzuciwszy się z tyłu na swoje chorągwie dopomogła do wytopienia ich ze szczętem.

Wieczorem widział namiestnik jeńców i był przy śmierci młodego Potockiego, który mając gardło przebite strzałą, żył tylko kilka godzin po bitwie i umarł na rękę pana Stefana Czarnieckiego: „Powiedźcie ojcu... – szeptał w ostatniej chwili młody kasztelan – powiedźcie ojcu – zem... jako rycerz...”, i nie mógł nic więcej dodać. Dusza jego opuściła ciało i uleciała ku niebu. Skrzetuski długo potem pamiętał tę bladą twarz i te błękitne oczy wzniesione w chwili śmierci. Pan Czarniecki ślub czynił nad stygnącym ciałem, że da-li mu Bóg wolność odzyskać, a potokami krwi śmierć przyjaciela i hańbę klęski obmyje. I ani łza nie ciekła po surowym jego obliczu, bo to był rycerz żelazny, wielce już czynami odwagi wślawiony i człowiek żadnym nieszczęściem nie ugięty. Jakoż śluby spełnił. Teraz zamiast desperacji się poddawać, pierwszy krzepił Skrzetuskiego, którego cierpiał strasznie nad kląską i hańbą Rzeczypospolitej. „Rzeczpospolita niejedną klęskę poniosła – mówił pan Czarniecki – ale ma ona w sobie siłę niespożytą. Nie złamała jej dotąd żadna potęga, nie złamają i bunt chłopów, których sam Bóg pokarze, gdyż występując przeciw zwierzchności, Jego to woli się oponują. A co do klęski, prawda, iż jest żalosną – ale któż tę klęskę poniósł? hetmani? wojska koronne? – nie! Po odłączeniu się i zdradzie Krzeczowskiego oddział ów, którego¹¹⁷¹ prowadził Potocki, tylko za podjazd mógł być uważany. Bunt niechybnie rozejdzie się po całej Ukrainie, gdyż chłopstwo tam harde i do boju wprawione, aleć bunt tam to przecie nie pierwszozna. Zgaszą go hetmani z księciem Jeremim, których siły nieporuszone dotąd stoją – im zaś potężniej wybuchnie, tym raz zgaszony, na dłużej, a może na zawsze ucichnie. Małej wiary i małego serca człowiekiem byłby ten, kto by mógł przypuszczać, iż jakiś watażka¹¹⁷² kozacki na współkę z jednym murzą¹¹⁷³ tatarskim naprawdę mogą potężnemu narodowi zagrozić. Żle by było z Rzeczpospolitą, gdyby prosta zawierucha chłopska miała stanowić o jej losie, o jej egzystencji. Zaiste z pogardą ciągnęliśmy na oną wyprawę – kończył pan Czarniecki – a choć podjazd nasz starto, mniemam, że hetmani nie mieczem, nie bronią, ale batogami mogą ten bunt przytłumić.”

I gdy tak mówił, zdawało się, że to mówi nie jeniec, nie żołnierz po przegranej bitwie, ale dumny hetman pewny jutrzejszego zwycięstwa. Ta wielkość duszy i wiara w Rzeczpospolitą spłynęły jako balsam na rany namiestnika. Patrzył on z bliska na potęgę Chmielnickiego, więc go też i oślepiła trochę, tym bardziej że aż dotąd szły za nią powodzenia. Ale pan Czarniecki musiał mieć słuszość. Siły hetmanów stoją jeszcze nieporuszone, a za nimi cała potęga Rzeczypospolitej, zatem prawa, władzy i woli boskiej. Odchodził tedy namiestnik bardzo na duszy pokrzepion i weselszy, a odchodząc, spytał jeszcze pana Czarnieckiego, czy by nie chciał zaraz układow z Chmielnickim o wolność rozpocząć.

¹¹⁷¹ *któren* – dziś popr.: który. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷² *watażka* – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷³ *murza* [wym. mur-za] a. *mirza* [wym. mir-za] – książę tatarski. [przypis redakcyjny]

– Tuhaj-bejowym jestem jeńcem – rzekł pan Stefan – jemu też okup zapłacę, a z tym watażką nie chcę mieć do czynienia i katu go oddaję.

Zachar, który panu Skrzetuskiemu ułatwił widzenie się z więźniami, odprowadzając go do telegi¹¹⁷⁴, również go po drodze pocieszał:

– Nie z młodym Potockim trudno – mówił – z hetmany¹¹⁷⁵ będzie trudno. Dzieło dopiero poczęte, a jaki będzie koniec – Bóg wie! Hej, nabrali Kozacy i Tatarzy polskiego dobra, ale wziąć a zachować – inna rzecz. A ty się, detyno, nie martw, nie sumuj¹¹⁷⁶, bo i tak wolność odzyskasz – ty ruszysz do swoich, a stary będzie już tużył¹¹⁷⁷ po tobie. Na starość najgorzej samemu na świecie. Z hetmany będzie trudno, oj! trudno!

Rzeczywiście, zwycięstwo, jakkolwiek świetne, nie rozstrzygało bynajmniej sprawy na korzyść Chmielnickiego. Mogło mu ono nawet wypaść na niekorzyść, bo łatwo było przewidzieć, że teraz hetman wielki¹¹⁷⁸, mszcząc śmierć syna, ze szczególną zawziętością nastawać będzie na Zaporozców i niczego nie omieszka, żeby ich zgnieść od razu. Hetman wielki oto żywił pewną niechęć do księcia Jeremiego, która choć pokrywana grzecznością, niemniej objawiała się dość często w rozmaitych okolicznościach. Chmielnicki, wiedząc o tym doskonale, przypuszczał, że teraz niechęć ta ustanie, i że teraz pan krakowski¹¹⁷⁹ pierwszy wyciągnie rękę do zgody, która zapewni mu pomoc wsławnego wojownika i jego potężnych zastępów. A z tak połączonymi siłami, pod takim wodzem, jak książę, Chmielnicki jeszcze mierzyć się nie śmiał, bo sobie jeszcze dostatecznie nie ufał. Postanowił więc śpieszyć się, by razem z wieścią o klęsce żółtowodzkiej stanąć na Ukrainie i uderzyć na hetmanów, nim by pomoc książęca nadejść mogła.

Nie dał więc wypoczynku wojskom i drugiego dnia po bitwie świtanie ruszono w pochód. Pochód to był tak szybki, jak gdyby hetman uciekał. Rzekłbyś, że powódź step zalewa i pędzi naprzód, i wzbiera wszystkimi wodami po drodze. Mijano lasy, dąbrowy, mogiły, przeprawiano się przez rzeki bez wytchnienia. Siły kozackie wzrastały po drodze, bo coraz nowe gromady chłopów uciekających z Ukrainy łączyły się z nimi ustawicznie. Chłopi przynosili i wieści o hetmanach – ale sprzeczne. Jedni mówili, że książę siedzi jeszcze za Dnieprem; inni, że już się połączył z wojskami koronnymi. Natomiast wszyscy twierdzili, że Ukraina już w ogniu. Chłopi nie tylko uciekali na spotkanie Chmielnickiego w Dzikie Pola¹¹⁸⁰, ale palili wsie i miasta, rzucali się na swych panów i uzbrajali powszechnie. Wojska koronne biły się już od dwóch tygodni. Wycięto Steblew, pod Derenhowcami zaś przyszło do krwawej bitwy. Kozacy grodowi gdzieś tam już przerzucili się na stronę czerni, a wszędzie czekali tylko hasła. Chmielnicki liczył na to wszystko i śpieszył się tym bardziej.

Na koniec stanął u proga. Czehryn¹¹⁸¹ otworzył mu wrota na rozcież. Załoga kozacka przeszła natychmiast pod jego chorągiew. Zburzono dom Czaplińskiego, wyrznięto garść szlachty szukającej schronienia w mieście. Radosne krzyki, bicie we dzwony i procesje nie ustawały ani na chwilę. Pożar ogarnął zaraz całą okolicę. Co żyło, chwyciło za kosy, piki i łączyło się z Zaporozem. Tłumy niezmierne czerni spływały do obozu ze wszystkich stron – doszły także i radosne, bo pewne wieści, że książę Jeremi ofiarował wprawdzie pomoc hetmanom, ale jeszcze się z nimi nie połączył.

¹¹⁷⁴ *telega* – duży wóz. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁵ *z hetmany* – dziś popr. forma N. lm: z hetmanami. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁶ *nie sumuj* (z ukr.) – nie smuć się. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁷ *tużył* (z ukr.) – tęsknił. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁸ *hetman wielki* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651). [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁹ *pan krakowski* – hetman Mikołaj Potocki (ok. 1593–1651) piastował także godność kasztelana krakowskiego. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁰ *Dzikie Pola* – stepowa kraina nad dolnym Dnieprem, w XVII w. prawie niezamieszкана, schronienie dla Kozaków, zbiegów i koczowników, pas ziemi niczyjej między Rzeczpospolitą a tatarskim Chanatem Krymskim. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸¹ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

Chmielnicki odetchnął.

Ruszył bez zwłoki naprzód i szedł już wśród buntu, rzezi i ognia. Świadczyły o tym zgłiszczą i trupy. Szedł jak lawina, niszcząc wszystko po drodze. Kraj przed nim powstawał, za nim pustoszał. Szedł jak mściciel, jak legendowy smok. Kroki jego wyciskały krew, oddech wzniecał pożary.

W Czerkasach¹¹⁸² zatrzymał się z głównymi siłami, wysławszy naprzód Tatarów pod Tuhajbejem i dzikiego Krzywonos¹¹⁸³, którzy dogнали hetmanów pod Korsuniem¹¹⁸⁴ i uderzyli na nich bez wahania. Ale śmiałość drogo musieli spłacić. Odparci, zdziśniętowani, zbici na miazgę, cofnęli się w popłochu.

Chmielnicki zerwał się i szedł im w pomoc. Po drodze doszła go wieść, że pan Sieniawski w kilka chorągwi połączył się z hetmanami, którzy opuścili Korsuń i ciągną do Bohusławia¹¹⁸⁵. Było to prawdą. Chmiel zajął Korsuń bez oporu i pozostawiwszy w nim wozy, zapasy żywności, słowem, cały tabor, komunikiem¹¹⁸⁶ pognął się za nimi.

Nie potrzebował gonić długo, gdyż nie uszli jeszcze daleko. Pod Krutą Bałką przednie jego straże natknęły się na polski tabor.

Panu Skrzetuskiemu nie było danym widzieć bitwy, gdyż wraz z taborem został w Korsuniu. Zachar umieścił go w rynku, w domu pana Zabokrzyckiego, którego czerń poprzednio powiesiła – i postawił straż z niedobitków mirhorodzkiego¹¹⁸⁷ kurzenia¹¹⁸⁸, bo tłuszcza ciągle rabowała domy i mordowała każdego, kto się jej wydał Lachem. Przez wybite okna widział pan Skrzetuski gromady pijanych chłopów, krwawych, z pozawijanymi rękawami u kuszul, włóczących się od domu do domu, od sklepu do sklepu i przeszukujących wszystkie kąty, strychy, poddasza; od czasu do czasu wrzask straszliwy oznajmiał, że znaleziono szlachcica, Żyda, mężczyznę, kobietę lub dziecko. Wyciągano ofiarę na rynek i pastwiono się nad nią w sposób najstraszliwszy. Tłuszcza biła się ze sobą o resztki ciał, obmazywała sobie z rozkoszą krwią twarze i piersi, okręcała szyje dymiącymi jeszcze trzewiami. Chłopi chwyтали małe Żydzięta za nogi i rozdzielali wśród szalonego śmiechu tłumów. Rzucano się i na domy otoczone strażą, w których zamknięci byli znakomitsi jeńcy, zostawieni przy życiu dlatego, że spodziewano się po nich znacznego okupu. Wówczas Zaporozcy lub Tatarzy stojący na straży odpierali tłum, grzmocąc po łbach napastników drzewcami od pik, łukami lub batami z byczej skóry. Tak było przy domu pana Skrzetuskiego. Zachar kazał ćwiczyć chłopstwo bez miłosierdzia, a mirhorodcy spełniali z rozkoszą rozkaz. Niżowi¹¹⁸⁹ bowiem przyjmowali chętnie w czasie buntów pomoc czerni, ale pogardzali nią bez porównania więcej od szlachty. Przecie nie próżno zwali się: „szlachetne urożonymi Kozakami!” Sam Chmielnicki darowywał potem niejednokrotnie znaczną ilość czerni Tatarom, którzy gnali ją do Krymu i stamtąd sprzedawali do Turcji i Azji Mniejszej.

Tłum więc szalał na rynku i dochodził do tak dzikiego opętania, że w końcu począł się wzajemnie mordować. Dzień zapadał. Zapalono całą jedną stronę rynku, cerkiew i dom parocha. Szcześnie wiatr zwiewał ogień ku polu i przeszkadzał szerzeniu się pożaru. Ale łuna olbrzymia

¹¹⁸² Czerkasy – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸³ Krzywonos, Maksym (ukr. Krywonis, zm. 1648) – jeden z przywódców powstania Chmielnickiego, brał udział w bitwach pod Korsuniem i pod Piławcami, zdobył Bar, Krzemieniec i Połonne oraz Wysoki Zamek we Lwowie, gdzie zmarł kilka dni po bitwie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁴ Korsuń (dziś ukr.: Korsuń-Szewczenkiwski) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁵ Bohusław a. Bogusław – miasto na środkowej Ukrainie, położone ok. 100 km na południe od Kijowa, nad rzeką Roś. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁶ komunik (daw.) – jeździec, kawalerzysta. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁷ mirhorodzkiego – stacjonującego zwykle w Myrhorodzie, na Połtawszczyźnie, we wsch. części Ukrainy, ok. 50 km na wschód od Łubniów. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁸ kurzeń a. kureń – oddział kozacki. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁹ Niżowi – Kozacy z Niżu; Niż a. Zaporozże – kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

oświeciła rynek tak jasno jak promienie słoneczne. Zrobiło się gorąco nie do wytrzymania. Z dala dochodził straszliwy huk dział – widocznie bitwa pod Krutą Bałką stawiała się coraz zaciętsza.

– Gorąco tam musi być naszym! – mruczał stary Zachar. – Hetmani nie żartują. Hej! pan Potocki szczery żołnir.

Potem wskazał przez okno na czern.

– No! – rzekł – oni teraz hulają, ale jeśli Chmiel będzie pobity, to i nad nimi poślą!

W tej chwili rozległ się tętent i na rynek wpadło na spienionych koniach kilkudziesięciu jeźdźców. Twarze ich szerniały od prochu, odzież w nieładzie i poobwiązywane szmatami głowy niektórych świadczyły, iż pędzą wprost z bitwy.

– Ludy! kto w Boha wiryt, spasajtes! Lachy bijut naszych¹¹⁹⁰! – krzyknęli wniebogłosy.

Podniósł się wrzask i zamieszanie. Tłum rozkołysał się jak fala targnięta wichrem. Nagle dziki popłoch opanował wszystkich. Rzucono się do ucieczki, ale że ulice były zatłoczone wozami, a jedna część rynku w ogniu, więc nie było gdzie uciekać.

Czerń poczęła się tłoczyć, krzyczeć, bić, dusić i wyć o miłosierdzie, choć nieprzyjacieli był jeszcze daleko.

Namiestnik zasłyszawszy, co się dzieje, mało nie oszalał z radości, począł biegać po izbie jak obłąkany, rękami bić się w piersi z całej siły i wołać:

– Wiedziałem, że tak się stanie! wiedziałem! jakom żyw! To z hetmany¹¹⁹¹ sprawa! to z całą Rzeczpospolitą! Godzina kary nadeszła! Co to?

Znów rozległ się tętent i tym razem do kilkuset jeźdźców, samych Tatarów, pojawiło się na rynku. Uciekali widocznie na ślepo. Tłum zastępował im drogę, oni rzucili się w tłum, tratowali go, bili, rozpędzali, siekli, prąc końmi ku gościńcowi wiodącemu do Czerkas¹¹⁹².

– Uciekają jak wicher! – zawołał Zachar.

Ledwo wymówił, przeleciał drugi oddział, za nim trzeci. Zdawało się, że ucieczka jest powszechną. Straże przy domach poczęły kręcić się i również okazywać chęć ucieczki. Zachar wypadł przed ganek.

– Stać! – krzyknął na swych mirhorodców¹¹⁹³.

Dym, gorąco, zamieszanie, tętent koni, głosy trwogi, wycie tłumów oświeconych pożarem, wszystko to zlało się w jeden piekielny obraz, na który namiestnik z okna spoglądał.

– Co tam za pogrom być musi! co tam za pogrom! – wołał do Zachara nie zważając, iż ten radości jego nie mógł podzielać.

Tymczasem znów oddział uciekających przemknął się jak błyskawica.

Huk dział wstrząsał posadami domów korsuńskich¹¹⁹⁴.

Nagle jakiś głos przeraźliwy tuż pod domem począł krzyczeć:

– Ratujcie się! Chmiel zabit! Krzeczowski zabit! Tuhaj-bej zabit!

Na rynku nastał prawdziwy koniec świata.

Ludzie w obłąkaniu rzucali się w płomienie. Namiestnik padł na kolana i ręce wznosił do góry.

– Boże wszechmocny! Boże wielki i sprawiedliwy – chwała Tobie na wysokościach!

Zachar przerwał mu modlitwę wpadłszy z przedsieni do izby.

¹¹⁹⁰ *Ludy! kto w Boha wiryt, spasajtes! Lachy bijut naszych* (ukr.) – Ludzie! kto w Boga wierzy, niech się ratuje! Polacy biją naszych. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹¹ *z hetmany* – dziś popr. forma N. Im: z hetmanami. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹² *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹³ *mirhorodcy* – Kozacy, służący w mirhorodzkim kurzeniu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁴ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

– A bywaj no, detyno! – zawołał zdyszany – wyjdź i obiecnij łaskę mirhorodcom, bo chcą uchodzić, a jak ujdą, czerń tu wpadnie!

Skrzetuski wyszedł na ganek. Mirhorodcy kręcili się niespokojnie przed domem okazując niekłamana ochotę opuścić stanowisko i pierzchnąć gościńcem wiodącym do Czerkas. Strach opanował wszystkich w mieście. Raz w raz nowe oddziały rozbitków nadlatywały jakby na skrzydłach od strony Krutej Bałki. Uciekali chłopci, Tatarzy, Kozacy grodowi i zaporoscy w największym pomieszaniu. A jednak główne siły Chmielnickiego musiały jeszcze dawać opór, bitwa nie musiała być jeszcze zupełnie rozstrzygniętą, gdyż działa grały ze zdwojoną siłą.

Skrzetuski zwrócił się ku mirhorodcom.

– Za to, iżecie strzegli wiernie osoby mojej – rzekł wyniośle – nie potrzebujecie ucieczką się ratować, gdyż obiecuję wam instancję i łaskę u hetmana.

Mirhorodcy co do jednego odkryli głowy, a on ujął się pod boki i spoglądał dumnie na nich i na rynek, który pustoszał coraz bardziej. Co za zmiana losu! Oto pan Skrzetuski, niedawno jeniec włączony za kozackim taborem, stał teraz między zuchwałym kozactwem jako pan między poddaństwem, jako szlachcic między gminem, jako husarz z pancernego znaku między obozowymi ciurami. On – jeniec – łaskę teraz obiecywał – i głowy odkrywały się na jego widok, a pokorne głosy wołały tym posępnym, przeciągłym, oznaczającym przestrach i poddanie się tonem:

– Pomyłujcie, pane!

– Jakom powiedział, tak się stanie! – rzekł namiestnik.

Jakoż istotnie pewien był swej instancji u hetmana, któremu był znajomy, bo nieraz do niego listy od księcia Jeremiego woził i względy jego umiał pozyskać. Stał tedy trzymając się pod boki i radość biła mu z oblicza oświeconego blaskiem pożaru.

„Ot, wojna skończona! ot, fala u progu rozbita! – myślał. – Pan Czarniecki miał słusność: niepożyta jest siła Rzeczypospolitej, niezachwiana jej potęga.”

A gdy tak myślał, duma rozsadzała mu piersi; nie niska duma płynąca ze spodziewanego nasycenia zemsty, z upokorzenia wroga ani z odzyskania wolności, której za chwilę już się spodziewał, ani z tego, że czapkowano przed nim teraz, ale czuł się dumnym, że jest synem tej Rzeczypospolitej zwycięskiej, przepotężnej, o której bramy wszelka złość, wszelki zamach, wszelkie ciosy tak rozbijają się i kruszą, jako mocy piekielne o bramy nieba. Czuł się dumnym jako szlachcic-patriota, że w zwątpieniu został pokrzepion, a w wierze nie zawiedzion. Zemsty już nie pragnął.

„Pogromiła jak królowa, wybaczy jak matka” – myślał.

Tymczasem huk dział zmienił się w grzmot nieustający.

Kopyta końskie zaszczeptały znów po pustych ulicach. Na rynek wleciał jak piorun, na nie osiodłanym koniu Kozak bez czapki, w jednej koszuli, z twarzą rozciętą mieczem i buchającą krwią. Wleciał, konia osadził, ręce rozkrzyżował i chwytając oddech otwartymi ustami krzyknąć począł:

– Chmiel bije Lachów¹¹⁹⁵! Pobyty¹¹⁹⁶ jasno welmożny pany, hetmany i pułkowniki, łycari¹¹⁹⁷ i kawalery!

To rzekłszy zachwiał się i na ziemię runął. Mirhorodcy skoczyli mu na pomoc.

Płomień i bladeńce przeleciały przez oblicze pana Skrzetuskiego.

– Co on mówi? – rzekł gorączkowo do Zachara. – Co się stało? Nie może to być. Na Boga żywego! nie może to być!

Cisza! Tylko płomień syczą na przeciwległej stronie rynku, trzaskają snopy iskiei, a czasem przepalone domostwo runie z łoskotem.

Aż oto nowi jacyś gońce¹¹⁹⁸ lecą.

¹¹⁹⁵ *Lachów* (daw. ukr.) – Polaków. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁶ *pobyty* (ukr.) – pobici. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁷ *łycari* (ukr.) – rycerze. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁸ *gońce* – dziś popr. forma M. lm: gońcy. [przypis redakcyjny]

– Pobyty Lachy! pobyty!

Za nimi ciągnie oddział Tatarów – idą z wolna, bo otaczają pieszych, widocznie jeńców.

Pan Skrzetuski oczom nie wierzy. Poznaje doskonale na jeńcach barwę hetmańskiej husarii – więc w ręce płaszcze i jakimś dziwnym, nieswoim głosem powtarza uporczywie:

– Nie może być! nie może być!

Huk armat słyhać jeszcze. Bitwa nie skończona. Przez wszystkie nie popalone ulice napływają jednak tłumy Zaporozców i Tatarów. Twarze ich czarne, piersi dyszą ciężko – ale wracają jakby upojeni, śpiewają pieśni!

Tak wracają żołnierze po zwycięstwie.

Namiestnik pobladł jak trup.

– Nie może być – powtarzał coraz chrapliwiej – nie może być... Rzeczpospolita...

Nowy przedmiot zwraca jego uwagę.

Wchodzą semenowie Krzeczowskiego, niosąc całe pęki chorągwi. Przyjeżdżają na środek rynku i rzucają je na ziemię.

Niestety – polskie.

Huk armat słabnie, w oddali słyhać turkot nadchodzących wozów. Jedzie naprzód jedna wysoka kozacka telega¹¹⁹⁹, za nią szereg innych, wszystkie otoczone przez Kozaków paszkowskiego kurzenia, w żółtych czapkach; przechodzą tuż koło domu, przy którym mirhorodcy. Pan Skrzetuski rękę do czoła przytknął, bo go blask pożaru oślepiał, i wpatrzył się w postacie jeńców siedzących na pierwszym wozie.

Nagle cofnął się w tył, rękami począł bić powietrze jak człowiek trafiony strzałą w piersi, z ust zaś wyrwał mu się krzyk straszny, nadludzki:

– Jezus Maria! to hetmani!

I padł na ręce Zachara, oczy zaszyły mu blachmanem, a twarz stężała i zakrzepła, tak jak u ludzi umarłych.

W kilka chwil później trzech jeźdźców na czele niezliczonych pułków wjeżdżało na rynek korsuński¹²⁰⁰. Środkowy, ubrany w czerwień, siedział na białym koniu i wspierając się pod bok poźlocistą buławą spoglądał dumnie jak król.

Był to Chmielnicki. Po obu jego stronach jechali Tuhaj-bej i Krzeczowski.

Rzeczpospolita leżała w prochu i krwi u nóg Kozaka.

¹¹⁹⁹ *telega* – duży wóz. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁰ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

Rozdział XVI

Upłynęło kilka dni. Ludziom zdawało się, że sklepienie niebieskie runęło nagle na Rzeczpospolitą. Żółte Wody¹²⁰¹, Korsuń¹²⁰², zniesienie wojsk koronnych, zawsze dotąd w walkach z Kozakami zwycięskich, wzięcie hetmanów, pożar straszliwy na całej Ukrainie, rzeznie, mordy niesłychane od początku świata – wszystko to zważyło się tak nagle, że ludzie prawie wierzyć nie chcieli, aby tyle klęsk mogło przyjść na jeden kraj od razu. Wielu też nie wierzyło, inni odrętwieli z przerażenia, inni dostali obłąkania, inni przepowiadali przyjście antychrysta i bliskość sądu ostatecznego. Przerwały się wszystkie węzły społeczne, wszelkie stosunki ludzkie i rodzinne. Ustała wszelka władza, znikły różnice między ludźmi. Piekło odczepiło z łańcuchów wszystkie zbrodnie i puściło je na świat, by pohulały: więc mord, grabież, wiarołomstwo, rozbewstwienie się, gwałt, rozbój i szaleństwo zastąpiło pracę, uczciwość, wiarę i sumienie. Zdawało się, że odtąd ludzkość już nie dobrem, ale złem tylko żyć będzie; że się przeinaczyły serca i umysły i poczytują to za święte, co dawniej było bezecnym, a za bezecne, co dawniej było świętym. Słońce nie świeciło już nad ziemią, bo je zasłaniały dymy pożarów, a nocami zamiast gwiazd i księżyca świeciły pożogi. Płonęły miasta, wsie, kościoły, dwory, lasy. Ludzie przestali mówić, jeno jęczeli albo wyli jak psy. Życie straciło wartość. Tysiące ginęły bez echa, bez wspomnienia. A z tych wszystkich klęsk, mordów, jęków, dymów i pożarów podnosił się tylko jeden człowiek coraz wyżej i wyżej, olbrzymiał coraz straszliwiej, zaciemniał już niemal światło dzienne, rzucał cień od morza do morza.

Był to Bohdan Chmielnicki.

Dwieście tysięcy ludzi zbrojnych i upojonych zwycięstw¹²⁰³ stało teraz gotowych na jego skinienie. Czerni powstawała wszędzie; Kozacy grodowi łączyli się z nim po wszystkich miastach. Kraj od Prypeci¹²⁰⁴ do krańców pustyń był w ogniu. Powstanie szerzyło się w województwach: ruskim, podolskim, wołyńskim, braćławskim, kijowskim i czernihowskim. Potęga hetmana rosła co dzień. Nigdy Rzeczpospolita nie wystawiła przeciw najstraszniejszemu wrogowi połowy tych sił, którymi on teraz rozporządzał. Równych nie miał w gotowości i cesarz niemiecki. Burza przeszła wszelkie oczekiwania. Sam hetman początkowo nie rozeznawał własnej potęgi i nie rozumiał, jak wyrósł już wysoko. Sprawiedliwością, prawem i wiernością dla Rzplitej¹²⁰⁵ jeszcze się osłaniał, bo nie wiedział, że te wyrazy, jako czcze wyrazy, mógł już deptać. Wszelako w miarę sił wzrastał w nim i ów niezmierny, bezwiedny egoizm, któremu równego historia nie przedstawia. Pojęcia złego i dobrego, zbrodni i cnoty, gwałtu i sprawiedliwości zlały się w duszy Chmielnickiego w jedno z pojęciami własnej krzywdy lub własnego dobra. Ten mu był cny, kto był z nim; ten zbrodniarz, kto przeciw niemu. Gotów był biadać na słońce i poczytywać to sobie za osobistą krzywdę, gdyby nie świeciło wówczas, gdy on potrzebował. Ludzi, wypadki i świat cały mierzył własnym ja. I mimo całej chytrłości, całej hipokryzji hetmana była jakaś potworna dobra wiara w takim jego poglądzie. Wypływały zeń wszystkie występki Chmielnickiego, ale i czyny dobre; bo jeśli nie znał miary w znęcaniu się i okrucieństwie nad wrogiem, natomiast umiał być wdzięcznym za wszystkie, choćby mimowolne usługi, które mu oddawano.

¹²⁰¹ *Żółte Wody* – uroczysko i futor kozacki nad rzeką Żółtą w pld. części Ukrainy; dziś miasto z kopalniami rud żelaza i uranu, położone ok. 100 km na zachód od Dniepropietrowska; bitwa pod Żółtymi Wodami (1648) zakończyła się klęską wojsk polskich. [przypis redakcyjny]

¹²⁰² *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

¹²⁰³ *zwycięstwa* – dziś popr. forma N. Im: zwycięstwami. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁴ *Prypeć* – rzeka płynąca przez pld. Białoruś i pln. Ukrainę, prawy dopływ Dniepru; nad Prypecią leży miasto Czarnobyl. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁵ *Rzplitej* – Rzeczpospolitej; skrót stosowany w XVII w. wyłącznie w piśmie. [przypis redakcyjny]

Tylko gdy był pijany, wówczas zapominał i o dobrodziejstwach i rycząc z szaleństwa wydawał spienionymi usty krwawe rozkazy, których żałował później. A w miarę jak rosło jego powodzenie, pijany bywał coraz częściej, bo coraz większy ogarniał go niepokój. Zdawać by się mogło, że tryumfy zaprowadziły go na takie wyżyny, na które sam wstąpić nie chciał. Jego potęgą przerażała innych, ale i jego samego. Olbrzymia rzeka buntu porwawszy go niosła z błyskawicową szybkością i nieubłaganiem, ale dokąd? Jak się to wszystko miało skończyć? Poczynając bunt w imię krzywd własnych, mógł ten kozacki dyplomata liczyć, że po pierwszych powodzeniach lub nawet po klęskach rozpocznie układy, że zaofiarują mu przebaczenie, zadośćuczynienie i nagrodę za krzywdy i szkody. Znał on dobrze Rzeczpospolitą, jej cierpliwość tak nieprzebraną jako morze, jej miłosierdzie nie znające granic i miary, które płynęło nie tylko ze słabości, boć przecie Nalewajce¹²⁰⁶, otoczonemu już i zgubionemu, jeszcze ofiarowano przebaczenie. Wszelako teraz, po zwycięstwie na Żółtych Wodach, po zniesieniu hetmanów, po rozpaleniu wojny domowej we wszystkich południowych województwach, rzeczy zaszły zbyt daleko, wypadki przerosły wszelkie oczekiwanie – teraz walka musiała się toczyć na śmierć i życie.

A na czyją stronę miało paść zwycięstwo?

Chmielnicki pytał wróżbitów i gwiazd się radził, i sam wyteżał oczy w przyszłość – ale widział przed sobą tylko ciemność. Więc czasem straszny niepokój podnosił mu włosy na głowie, a z piersi zrywała się rozpacz jak wicher. Co będzie, co będzie? Bo Chmielnicki, patrząc bystrzej od innych, rozumiał zarazem lepiej od wielu, że Rzeczpospolita nie umie użyć swych sił i sama o nich nie wie, ale jest potęgą olbrzymią. Gdyby jaki człowiek schwycił w ręce tę potęgę, wtedy kto by mu się oparł? A któż mógł zgadnąć, czy straszne niebezpieczeństwo, czy bliskość przepaści i zguby nie potłumi zamieszek, niezgody wewnętrznej, prywaty, zawiści panów, warcholstwa, gadanin sejmowych, swawoli szlacheckiej, bezsilności króla. Wtedy by pół miliona samego tylko herbowego ludu mogło wyruszyć w pole i zgnieść Chmielnickiego, choćby go nie tylko chan krymski, ale i sam sułtan turecki wspomagał.

O tej uśpionej potędze Rzplitej¹²⁰⁷ wiedział prócz Chmielnickiego i zmarły król Władysław¹²⁰⁸ i dlatego całe życie pracował nad tym, by z największym w świecie mocarzem¹²⁰⁹ rozpocząć walkę na śmierć, bo tylko w ten sposób potęga owa przywołana do życia być mogła. Gwoli temu przekonaniu¹²¹⁰ nie wahał się król rzucać iskier i na prochy kozackie. Było-li przeznaczonym istotnie Kozakom wywołać tę powódź, by w niej utonął nareszcie?

Chmielnicki rozumiał i to także, jak mimo całej słabości strasznym był odpór tej Rzeczypospolitej. W taką bezładną, źle powiazaną, rozdartą, swawolną, nierządną biły przecie najgroźniejsze ze wszystkich fale tureckie i rozbijały się o nią jak o skałę. Tak było pod Chocimiem¹²¹¹, na co własnymi niemal oczyma patrzył¹²¹². Jednak ta Rzeczpospolita nawet w chwilach swej słabości zatykała swe chorągwie na wałach obcych stolic. Jakież tedy da odpór? Czego nie dokaże przywiedziona do rozpacz, gdy będzie musiała umrzeć albo zwyciężyć?

¹²⁰⁶ *Nalewajko, Semen* (zm. w 1597) – ataman kozacki (znany również pod imieniem Seweryn), przywódca powstania przeciwko Rzeczypospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ścigany. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁷ *Rzplitej* – Rzeczypospolitej; skrót stosowany w XVII w. wyłącznie w piśmie. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁸ *Władysław IV Waza* (1595–1648) – król Polski w latach 1632–1648, zmarł niespodziewanie w maju 1648 r., w czasie opisywanych wydarzeń. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁹ *z największym w świecie mocarzem* – tj. z sułtanem tureckim. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁰ *gwoli temu przekonaniu* (starop.) – z powodu tego przekonania; dlatego. [przypis redakcyjny]

¹²¹¹ *Chocim* (ukr. *Chotin*) – miasto i twierdza nad Dniestrem, wówczas na granicy z podporządkowaną Turkom Mołdawią, dziś w pld.-zach. części Ukrainy; *bitwa pod Chocimiem* (1621) – taktyczne zwycięstwo wojsk polsko-litewsko-kozackich nad armią turecką. [przypis redakcyjny]

¹²¹² *Tak było pod Chocimiem, na co własnymi niemal oczyma patrzył* – w bitwie pod Chocimiem (1621), zakończonej taktycznym zwycięstwem wojsk polskich, Chmielnicki nie mógł brać udziału, bo lata 1620–1622 spędził w Stambule w niewoli tureckiej, do której dostał się po bitwie pod Cecorą (1620). [przypis redakcyjny]

Wobec tego każdy tryumf Chmielnickiego był nowym dla niego niebezpieczeństwem, bo zbliżał chwilę przebudzenia się Iwa drzemiącego i czynił bardziej niemożliwymi układy. W każdym zwycięstwie leżała przyszła klęska, w każdym upojeniu – na dnie gorycz. Teraz na burzę kozacką miała przyjść burza Rzeczypospolitej. Chmielnickiemu wydawało się, że już słyszy jej głuchy, daleki huk.

Oto z Wielkopolski, Prus, rojnego Mazowsza, Małopolski i Litwy nadejdą tłumy wojowników – trzeba im tylko wodza.

Chmielnicki wziął w niewolę hetmanów, ale i przez tę szczęśliwość przeglądała jakby zasadzka losu. Hetmani byli doświadczonymi wojownikami, ale żaden z nich nie był człowiekiem, jakiego wymagała ta chwila grozy, przerażenia, klęski.

Wodzem mógł być teraz jeden tylko człowiek.

Zwał się on: książę Jeremi Wiśniowiecki.

Właśnie dlatego, że hetmani poszli w niewolę, wybór prawdopodobnie miał paść na księcia. Chmielnicki nie wątpił o tym na równi ze wszystkimi.

A tymczasem do Korsunia¹²¹³, w którym hetman zaporoski zatrzymał się po bitwie dla odpoczynku, dolatywały z Zadnieprza wieści, że straszny książę ruszył już z Łubniów, że po drodze depce bunt niemiłosiernie, że po przejściu jego znikają wsie, slobody¹²¹⁴, chutory¹²¹⁵ i miasteczka, a natomiast jeżą się krwawe pale i szubienice. Przestрах dwoił i troił liczbę sił jego. Mówiono, że prowadzi piętnaście tysięcy wojowników najlepszego wojska, jakie być mogło w całej Rzeczypospolitej.

W obozie kozackim spodziewano się go lada chwila. Wkrótce po bitwie pod Krutą Bałką okrzyk: „Jarema idzie!”, rozległ się między Kozakami i rzucił popłoch między czernią, która poczęła ślepo uciekać. Popłoch ten zastanowił głęboko Chmielnickiego.

Miał teraz do wyboru: albo ruszyć z całą potęgą przeciw księciu i szukać go na Zadnieprzu, albo zostawiwszy część sił na zdobywanie zamków ukraińskich ruszyć w głąb Rzeczypospolitej.

Wyprawa na księcia była niebezpieczną. Mając do czynienia z tak wsławionym wodzem, Chmielnicki, mimo całej przewagi swych sił, mógł ponieść klęskę w walnej bitwie i wówczas wszystko byłoby stracone od razu. Czernią, która stanowiła ogromną większość, złożyła świadectwo, że zmyka na samo imię Jaremy. Trzeba było czasu, żeby ją zmienić w wojsko mogące stawić czoło książęcym regimentom.

Z drugiej strony książę prawdopodobnie nie przyjąłby walnej bitwy, ale poprzestał na obronie w zamkach i częściowej wojnie, która w takim razie musiałaby trwać całe miesiące, jeżeli nie lata, a przez ten czas Rzeczpospolita zebrałaby niechybnie nowe siły i ruszyła w pomoc księciu.

Chmielnicki więc postanowił pozostawić Wiśniowieckiego na Zadnieprzu, a samemu umocnić się na Ukrainie, zorganizować swe siły i następnie ruszywszy do Rzeczypospolitej zmusić ją do układów. Liczył on na to, że gaszenie buntu na samym tylko Zadnieprzu zajmie na długo wszystkie siły książęce, a jemu da wolne pole. Bunt zaś na Zadnieprzu obiecywał sobie podsycać wysyłając pojedyncze pułki w pomoc czerni.

Na koniec sądził, że będzie można łudzić księcia układami i zwłóczyć czekając, póki się jego siły nie wykruszą. W tym celu przypomniał sobie Skrzetuskiego.

W kilka dni tedy po Krutej Bałce, a w sam dzień popłochu między czernią kazał przyzwać przed siebie pana Skrzetuskiego.

¹²¹³ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁴ *sloboda* – nowo powstała osada, której mieszkańcy zostali zwolnieni na kilkadziesiąt lat od opłat i zobowiązań feudalnych. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁵ *chutor* a. *futor* – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

Przyjął go w domu starościńskim w asystencji jednego tylko pana Krzczowskiego, który Skrzetuskiemu był z dawna znajomy, i powitawszy łaskawie, choć nie bez wyniosłości odpowiedniej dzisiejszej jego szarzy, rzekł:

– Mości poruczniku Skrzetuski, za usługę, którą mi wyświadczyłeś, wykupiłem cię od Tuhajbeja i obiecałem wolność. Teraz godzina nadeszła. Dam ci piernacz¹²¹⁶, byś mógł swobodnie przejechać, jeśliby cię wojska jakie spotkały, i strażę do obrony od czerni.

Możesz wracać do swego księcia.

Skrzetuski milczał. Żaden uśmiech radości nie pojawił się na jego twarzy.

– Możeszże ruszyć w drogę? Bo widzę, że ci coś choroba z oczu przegląda?

Rzeczywiście pan Skrzetuski wyglądał jak cień. Rany i ostatnie wypadki zwały z nóg tego olbrzymiego młodziana, który takie teraz miał pozory, jakby nie obiecywał jutra dożyć. Twarz mu pożółkła, a czarna broda, nie strzyżona od dawna, podnosiła jeszcze mizериę oblicza. Pochodziło to z utraień wewnętrznych. Rycerz omal się nie zagryzł. Wleczony za obozem kozackim, był przecie świadkiem wszystkiego, co się od wyruszenia z Siczy¹²¹⁷ zdarzyło. Widział hańbę i klęskę Rzeczypospolitej, hetmanów w niewoli; widział tryumfy kozackie, piramidy poukładane z głów odciętych poległym żołnierzom, szlachtę wieszaną za żebra, odrzynane piersi niewiast, profanacje panien, widział rozpacz odwagi, ale i nikczemność strachu – widział wszystko – przecierpiał wszystko i cierpiał tym bardziej, że mu w głowie i piersiach utkwiała nożem myśl, że to on sam pośredni sprawca, bo przecie on, nie kto inny, oderznął Chmielnickiego od powroza. Ale czy mógł się spodziewać rycerz chrześcijański, że ratunek podany bliźniemu takie wyda owoce? Więc ból jego nie miał dna.

A gdy się siebie spytał, co się dzieje z Heleną, i gdy pomyślał, co mogło się zdarzyć, jeśli złe losy zatrzymały ją w Rozłogach, to ręce ku niebu wyciągał i wołał głosem, w którym drgała bezdenna rozpacz i prawie groźba: „Boże! weźże duszę moją, bo już tu mam więcej, niżem zasłużył!” Potem postrzegał się, że bluźni, więc na twarz padał i prosił o ratunek, o przebaczenie, o zmiłowanie nad ojczyzną i nad onym gołębiem niewinnym, co może tam na próżno wzywał bożej i jego pomocy. Krótco mówiąc, przebolewał tak, że go już teraz nie uradowała darowana wolność, a ten hetman zaporoski, ten tryumfator, który chciał być wspaniałym, łaskę mu swoją okazując, nie imponował mu już zgoła; w czym spostrzegłszy się Chmielnicki zmarszczył się i rzekł:

– Spieszże się korzystać z łaski, abym zaś się nie rozmyślił, gdyż cnota tylko moja i ufność w dobrą sprawę czyni mnie tak nieopatrzny, że wroga sobie przysparzam, bo to wiem dobrze, że przeciw mnie walczyć będziesz.

Na to pan Skrzetuski:

– Jeśli Bóg da sił.

I spojrzał tak na Chmielnickiego, że aż mu w głąb duszy zajrzał, a hetman wzroku tego znieść nie mogąc, utkwiał oczy w ziemię i dopiero po chwili ozwał się:

– Mniejsza z tym. Zbyt potężny jestem, by mi jeden cherlak coś znaczył. Opowiesz też księciu, swojemu panu, coś tu widział, i przestrzeżesz go, by sobie mniej zuchwale poczynił, bo gdy mnie cierpliwości nie stanie, to go odwiedzę na Zadnieprzu, a nie wiem, czyby mu była miłą moja wizyta.

Skrzetuski milczał.

– Mówilem i powtarzam raz jeszcze – mówił dalej Chmielnicki – nie z Rzeczpospolitą, ale z paniętą¹²¹⁸ wojnę prowadzę, a księżę między nimi w pierwszym rzędzie. Wróg to mój i ludu ruskiego, odszczepieniec od naszego Kościoła i okrutnik. Słyszę, bunt we krwi gasi: niechże baczy, by swojej nie przelał.

¹²¹⁶ *piernacz* – buława pułkownikowska kozacka, która zastępowała między Kozakami list żelazny [czyli dawała okazicielowi prawo swobodnego przejazdu i nietykalność Red. W.L.]. [przypis autorski]

¹²¹⁷ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁸ *z panięty* – dziś popr. forma N. Im: z paniętami. [przypis redakcyjny]

Tak mówiąc, podniecał się coraz bardziej, aż też krew jęła mu do twarzy uderzać, a oczy ciskały płomienie. Widno było, że go chwyta paroksyzm gniewu i złości, w których tracił pamięć i przytomność całkowicie.

– Na powrozie każę go tu Krzywonosowi¹²¹⁹ przywieść! – krzyczał. – Pod nogi go sobie zegnę, na konia po jego grzbiecie wsiadać będę!

Skrzetuski patrzył z góry na miotającego się Chmielnickiego, po czym odrzekł spokojnie:

– Zwycięz go wprzód.

– Jaśnie wielmożny hetmanie! – rzecze Krzczowski – niechże ten zuchwały szlachcic już jedzie, bo nie wypada dla twojej godności, byś się gniewem przeciw niemu unosił, a gdy mu wolność obiecałeś, liczy on na to, że albo słowo złamiesz, albo jego inwektyw¹²²⁰ słuchać musisz.

Chmielnicki opamiętał się, posapał chwilę, po czym rzekł:

– Niechże tedy jedzie, abyś zaś wiedział, iż Chmielnicki dobrem za dobre płaci, dać mu piernacz, jakom rzekł, i sorokę¹²²¹ Tatarów, którzy go do samego obozu odprowadzą.

Po czym zwracając się do Skrzetuskiego dodał:

– Ty zaś wiedz, że teraz kwita. Polubiłem cię mimo twej zuchwałości, ale gdy się jeszcze raz w moje ręce dostaniesz, nie wywiniesz się.

Skrzetuski wyszedł z Krzczowskim.

– Gdy cię hetman puszcza z całą szyją – rzekł Krzczowski – i możesz jechać, gdzie chcesz, tedy ci powiem po starej znajomości: salwuj¹²²² się choćby do Warszawy, nie na Zadnieprze, bo stamtąd żywa noga wasza nie ujdzie. Wasze czasy minęły. Gdybyś miał rozum, do nas byś przystał, ale wiem, że próżno ci to mówić. Poszedłbyś wysoko, jak my pójdziemy.

– Na szubienicę – mruknął Skrzetuski.

– Nie chcieli mnie dać starostwa lityńskiego, a teraz sam nie jedno, ale dziesięć wezmę. Wypędzimy precz panów Koniecpolskich a Kalinowskich, a Potockich, a Lubomirskich, i Wiśniowieckich, Zasławskich i wszystką szlachtę i sami się ich majątnościami podzielimy, co też i po bożej musi być myśli, gdy nam już dwie tak znaczne dał wiktoria¹²²³.

Skrzetuski, nie słuchając gadaniny pułkownika, zamyślił się o czym innym, ten zaś mówił dalej:

– Gdym po bitwie i naszej wiktorii widział w Tuhajowej kwaterze w łyczkach mego pana i dobrodzieja J. W.¹²²⁴ hetmana koronnego¹²²⁵, zaraz on mnie niewdzięcznikiem i Judaszem mianować raczył. A ja mu na to: „J. W. wojewodo! nie jestem ja niewdzięcznikiem, bo gdy już w twoich zamkach i dobrach zasięde¹²²⁶ – przyrzecz mi jeno, że się nie będziesz napijał – to cię podstarościm swoim zrobię.” Ho! ho! obłowi się Tuhaj-bej na tych ptakach, które połapał – i dlatego ich szczędzi – gdyby nie to, inaczej byśmy z Chmielnickim z nimi pogadali. Ale ot! wóz dla ciebie gotowy i Tatary¹²²⁷ już w ordynku. Gdzie tedy życzysz jechać?

– Do Czehryna¹²²⁸.

¹²¹⁹ *Krzywonos, Maksym* (ukr. *Krywonis*, zm. 1648) – jeden z przywódców powstania Chmielnickiego, brał udział w bitwach pod Korsuniem i pod Piławcami, zdobył Bar, Krzemieniec i Połonne oraz Wysoki Zamek we Lwowie, gdzie zmarł kilka dni po bitwie. [przypis redakcyjny]

¹²²⁰ *inwektywa* (z łac.) – zniewaga, zarzut. [przypis redakcyjny]

¹²²¹ *sorok* (z ukr.) – czterdzieści, czterdziestka. [przypis redakcyjny]

¹²²² *salwować się* (z łac.) – ratować się, uciekać. [przypis redakcyjny]

¹²²³ *wiktoria* (z łac.) – zwycięstwo. [przypis redakcyjny]

¹²²⁴ *J. W.* – skrót od: jaśnie wielmożnego. [przypis redakcyjny]

¹²²⁵ *hetman koronny* – Mikołaj Potocki, zwany Niedźwiedzia Łapa, herbu Pilawa (ok. 1593–1651), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny w latach 1646–1651. [przypis redakcyjny]

¹²²⁶ *zasięde* – dziś popr.: zasiąde. [przypis redakcyjny]

¹²²⁷ *Tatary* – dziś popr. forma M. Im: Tatarzy. [przypis redakcyjny]

¹²²⁸ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

– Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Ordyńcy¹²²⁹ odwiodą cię choćby do samych Łubniów, bo taki mają rozkaz. Staraj się jeno, żeby ich twój książę na pal nie kazał powsadzać, co by z Kozakami pewno uczynił. Dlatego też i dali ci Tatarów. Hetman ci i konia twego kazał oddać. Bywajże zdrów, a wspominaj nas dobrze i księciu kłaniaj się od naszego hetmana, a jeśli będziesz mógł, to go namów, by przyjechał Chmielnickiemu się pokłonić. Może łaskę znajdzie. Bywaj zdrów!

Skrzetuski siadł na wóz, który ordyńcy otoczyli zaraz dokoła – i ruszono w drogę. Przez rynek trudno było przejechać, bo cały zapchany był Zaporozcami i czernią. Jedni i drudzy warzyli sobie kaszę, śpiewając pieśni o zwycięstwie żółtowodzkim i korsuńskim¹²³⁰, ułożone już przez ślepców-lirników, których mnóstwo pościagało zewsząd do obozu. Między ogniami obejmującymi kotły z kaszą leżały tu i ówdzie ciała pomordowanych kobiet, nad którymi odbywała się w nocy orgia, lub sterczały piramidki z głów uciętych po bitwie zabitym i rannym żołnierzom. Ciała owe i głowy poczynaly się już psuć i wydawać zgniły zapach, który jednakże nie zdawał się być wcale przykrym dla zgromadzonych tłumów. Miasto nosiło na sobie ślady spustoszeń i dzikiej swawoli Zaporozców; okna i drzwi były powyrywane; zdruzgotane szczątki tysiącznych przedmiotów pomieszane z kwapiem¹²³¹ i słomą zawały rynek. Okapy domów przybrane były wisielcami, po większej części z żydostwa, a tłuszcza bawiła się tu i ówdzie, czepiając się nóg wisielców i huśtając się na nich.

W jednej stronie rynku czerniały zgłiszcza pogorzałych domów, a między nimi farnego kościoła; od zgłiszcz biło jeszcze gorąco i podnosiły się dymy. Woń spalenizny przenikała powietrze. Za spalonymi domami stał kosz¹²³², obok którego pan Skrzetuski musiał przejeżdżać, i tłumy jasyru¹²³³ pilnowane przez gęste straże tatarskie. Kto się z okolic Czehryna¹²³⁴, Czerkas¹²³⁵ i Korsunia¹²³⁶ nie zdołał schronić lub nie padł pod siekierą czerni, ten poszedł w łyka¹²³⁷. Byli więc między jeńcami i żołnierze wzięci w niewolę w obu bitwach, i mieszkańcy okoliczni, którzy się dotąd nie mogli lub nie chcieli do buntu przyłączyć, ludzie ze szlachty osiadłej lub ze szlacheckiego gminu, podstarościowie, oficjaliści, chutornicy¹²³⁸, drobna szlachta z zaścianków obojej płci i dzieci. Starców nie było, bo ich, jako niezdatnych na sprzedaż, Tatarzy mordowali. Pozagarniali oni również całe wsie i osady ruskie, czemu Chmielnicki nie śmiał się sprzeciwić. W wielu miejscowościach zdarzyło się, że mężowie poszli do obozu kozackiego, a w nagrodę za to Tatarzy popalili ich chaty i pobrali żony i dzieci. Ale w ogólnym rozpętaniu się i zdziczeniu dusz nikt o to nie pytał, nikt się nie upominał. Czerni, która chwytala za broń, wyrzekała się wiosek rodzinnych, żon i dzieci. Brali im żony, brali i oni – i lepsze, bo „Laszki”, które po nasyceniu się ich wdziękami mordowali lub odprzedawali ordyńcom. Między jeńcami nie brakło też mołodyc¹²³⁹ ukraińskich, powiązanych po trzy, po cztery na jednym stryczku wraz z pannami szlacheckich domów. Niewola i niedola równała

¹²²⁹ *ordynieć* – członek ordy tatarskiej. [przypis redakcyjny]

¹²³⁰ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

¹²³¹ *kwap* – puch ptasi z pierzyn i poduszek. [przypis redakcyjny]

¹²³² *kosz* – obóz kozacki lub tatarski. [przypis redakcyjny]

¹²³³ *jasyr* – tu: jeńcy, niewolnicy. [przypis redakcyjny]

¹²³⁴ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹²³⁵ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na płd. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

¹²³⁶ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

¹²³⁷ *w łyka* – tj. do niewoli; łyka – sznury. [przypis redakcyjny]

¹²³⁸ *chutornicy* – mieszkańcy chutorów, tj. pojedynczych gospodarstw, oddalonych od wsi. [przypis redakcyjny]

¹²³⁹ *mołodycia* (daw. ukr.) – młoda dziewczyna. [przypis redakcyjny]

stany. Widok tych istot wstrząsał do głębi duszę i budził żądzę zemsty. Poobdzierane, półnagie, narażone na sromotne żarty pohańców włóczących się gromadami przez ciekawość po majdanie, potracane, bite lub całowane ohydnyimi usty, traciły pamięć, wolę. Niektóre szlochały lub zawodziły głośno, inne z oczyma w słup, z obłąkaniem w twarzy i otwartymi ustami poddawały się biernie wszystkiemu, co je spotykało. Tu i owdzie zrywał się wrzask jeńca mordowanego bez litości za wybuch rozpaczego oporu. Świst bizunów z byczej skóry rozlegał się między gromadami mężczyzn i zlewał się z okrzykami bólesci i piskiem dzieci, ryczeniem bydła i rżeniem koni. Jasyr nie był jeszcze rozdzielony i ustawiony w pochodowym porządku, więc wszędzie panowało największe zamieszanie. Wozy, konie, bydło rogate, wielbłądy, owce, kobiety, mężczyźni, stosy złupionych ubiorów, naczyń, makat, broni, wszystko to natłoczone w jeden ogromny tabór, oczekiwało dopiero podziału i ordynku. Raz w raz podjazdy przypędzały nowe gromady ludzi i bydła, naładowane promy płynęły przez Roś, z głównego zaś kosza przybywali coraz nowi goście, by nasycać oczy widokiem zebranych bogactw. Niektórzy pijani kumysem lub gorzałką, poprzebierani w dziwaczne stroje, bo w ornaty, komże, ruskie riasy¹²⁴⁰ lub nawet suknie kobiece, poczynali już spory, kłótnie i jarmarczny wrzask o to, co komu będzie należało. Czabanowie¹²⁴¹ tatarscy siedząc na ziemi między stadami zabawiali się: jedni wygwizdywaniem na piszczałkach przeraźliwych melodii, inni grą w kości i okładaniem się wzajemnie kijami. Gromady psów, które przyciągnęły tu za swymi panami, ujadły i wyły żałością.

Pan Skrzetuski minął wreszcie tę gehennę ludzką pełną jęków, łez, niedoli i piekielnych wrzasków; myślał tedy, że już odetchnie swobodniej, aliści zaraz za taborem nowy straszny widok uderzył jego oczy. W dali szarzał kosz właściwy, od którego dochodziło ustawiczne rżenie koni, i mrowił się tysiącami Tatarów, bliżej zaś na polu, tuż koło gościńca wiodącego do Czerkas, młodzi wojownicy zabawiali się strzelaniem dla wprawy z łuków do jeńców słabszych lub chorych, którzy by nie mogli wytrzymać długiej drogi do Krymu. Kilkadziesiąt ciał leżało wyrzuconych już na drogę i podziurawionych jak sita: niektóre z nich drgały jeszcze konwulsyjnie. Ci, do których strzelano, wisieli przywiązani za ręce do drzew przydrożnych. Były między nimi i stare kobiety. Śmiechom zadowolenia po trafnych strzałach towarzyszyły okrzyki:

– Jaksze, iegit! – Dobrze, chłopcy!

– Uk jaksze koł! – Łuk w dobrych rękach!

Koło głównego kosza oprawiano tysiące bydła i koni na pokarm wojownikom. Ziemia była złana krwią. Mdłe wyziewy surowizny tłumiły oddech w piersiach, a między kupami mięsa kręcili się czerwoni ordynicy z nożami w ręku. Dzień był skwarny, słońce piekło. Ledwie po godzinie drogi wydostał się pan Skrzetuski wraz ze swoją eskortą na czyste pola, ale z oddali dochodził długo jeszcze z głównego kosza gwar i ryk bydła. Po drodze widniały ślady przejścia drapieżników. Tu i owdzie popalone sadyby, sterczące kominy futorów¹²⁴², potratowana ruń zbóż, drzewa połamane, sady wiśniowe przy chatach wycięte na ogień. Na gościńcu raz w raz leżały to trupy końskie, to ludzkie, pokaleczone okropnie, sine, nabrzmiałe, a na nich i nad nimi stada wron i kruków zrywające się z wrzaskiem i szumem przed ludźmi. Krwawe dzieło Chmielnickiego rzucało się wszędy w oczy i trudno było zrozumieć, przeciw komu ten człowiek rękę podniósł, bo jego własny kraj jęczał przede wszystkim pod brzemieniem niedoli.

W Mlejewie spotkali podjazdy tatarskie pędzące nowe tłumy jeńców. Horodyszcze¹²⁴³ było spalone do cna. Sterczała tylko murowana dzwonnica kościelna i stary dąb stojący na środku rynku, pokryty strasznym owocem, bo wisało na nim kilkadziesiąt małych Żydziat powieszonych przed trzema dniami. Wymordowano tu również dużo szlachty z Konoplanki, Starosiela, Więżówka, Bałakleja i Wodaczewa. Samo miasteczko było puste, bo mężczyźni poszli do Chmielnickiego,

¹²⁴⁰ *riasa* (ukr.) – strój duchownego prawosławnego. [przypis redakcyjny]

¹²⁴¹ *czaban* – pasterz stepowy, koczownik. [przypis redakcyjny]

¹²⁴² *futor* a. *chutor* – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

¹²⁴³ *Horodyszcze* – miasto w środkowej części Ukrainy, ok. 20 km na pld. wschód od Korsunia. [przypis redakcyjny]

a niewiasty, dzieci i starcy uciekli do lasów przed spodziewanym najściem wojsk księcia Jeremiego. Z Horodyszczu jechał pan Skrzetuski na Śmiłę, Żabotyń i Nowosielce do Czehryna¹²⁴⁴, zatrzymując się tylko tyle po drodze, ile trzeba było na wypoczynek dla koni. Wjechali do miasta na drugi dzień z południa. Wojna oszczędziła miasto, niektóre tylko domy były zburzone, a między nimi Czaplińskiego z ziemią zrównany. W grodzie stał podpułkownik Naokołopalec, a z nim tysiąc mołojców¹²⁴⁵, ale i on, i mołojcy, i cała ludność żyła w największym przerażeniu, gdyż tu, jak i wszędzie po drodze, wszyscy byli pewni, że książę lada chwila nadciągnie i wyrze zemstę, o jakiej świat nie słyszał. Nie wiadomo było, kto puszcza te wieści, skąd one przychodzą; może je tworzył przestach, dość, że ustawicznie powtarzano to, że książę płynie już Sułą¹²⁴⁶, to znów, że już jest nad Dnieprem, że spalił Wasiutyńce, że wyciął ludność w Borysach, i każde zbliżenie się jeźdźców lub pieszego ludu wywoływało popłoch bez granic. Pan Skrzetuski chwycił chciwie te wieści, bo rozumiał, że choćby nie były prawdziwe, to jednak tamowały szerzenie się buntu na Zadnieprzu, nad którym ręka książęca ciążyła bezpośrednio.

Skrzetuski chciał dowiedzieć się czegoś pewniejszego od Naokołopalca, ale pokazało się, że podpułkownik na równi z innymi nic nie wiedział o księciu i jeszcze sam byłby rad zasięgnąć jakich wiadomości od Skrzetuskiego. A ponieważ przeciągnięto na tę stronę wszystkie bajdaki¹²⁴⁷, czółna i podjazdki, więc i zbiegowie z drugiego brzegu nie przybywali do Czehryna.

Skrzetuski więc nie bawiąc dłużej w Czehrynie¹²⁴⁸ kazał się przeprawić i ruszył bez zwłoki do Rozłogów. Pewność, że wkrótce sam przekona się, co stało się z Heleną, i nadzieja, że może jest ocalona albo też ukryła się wraz ze stryjną i kniaziami w Łubniach, wróciła mu siły i zdrowie. Przesiadł się z wozu na koń i gnał bez litości swoich Tatarów, którzy uważając go za posła, a siebie za przystawów oddanych pod jego komendę, nie śmieli mu stawić oporu. Lecieli tedy, jakby ich goniono, a za nimi złote kłęby kurzawy wzbijanej kopytami bachmatów. Mijali sadyby, chutory¹²⁴⁹ i wioski. Kraj był pusty, siedziby ludzkie wyludnione tak, że długo nie mogli spotkać żywej duszy. Prawdopodobnie też kryli się wszyscy przed nimi. Tu i owdzie kazał pan Skrzetuski szukać w sadach, pasiekach, po zapolach i strzechach stodół, ale nie mogli znaleźć nikogo.

Dopiero za Pohrebami jeden z Tatarów dostrzegł jakąś postać ludzką usiłującą skryć się między szuwarami obrastającymi brzegi Kahamliku¹²⁵⁰.

Tatarzy skoczyli ku rzece i w kilka minut później przywieśli przed pana Skrzetuskiego dwóch ludzi całkiem nagich.

Jeden z nich był to starzec, drugi wysmukły, może piętnasto- lub szesnastoletni wyrostek. Obaj klapali zębami ze strachu i długi czas nie mogli ni słowa przemówić.

– Skąd wy? – spytał pan Skrzetuski.

– My znikąd, panie! – odpowiedział starzec. – Po prośbie chodzim – z lirą, a ot ten niemowa mnie prowadzi.

– Skąd idziecie teraz? z jakiej wsi? Mów śmiało, nic ci nie będzie.

– My, panie, po wszystkich wsiach chodzili, aż nas tu jakiś czort obdarł. Buty mieli dobre – wziął, czapki mieli dobre – wziął, sukmany z litości ludzkiej dobre – wziął, i liry nie zostawił.

– Pytam się, kpie: z jakiej wsi idziesz?

¹²⁴⁴ Czehryn a. Czehryń (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁵ mołojec (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁶ Suła – rzeka w Rosji i na Ukrainie, lewy dopływ Dniepru; nad Sułą leżą Łubnie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁷ bajdak (ukr.) – duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁸ Czehryn a. Czehryń (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁹ chutor a. futor – pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁰ Kahamlik – rzeka na środkowowschodniej Ukrainie, na lewym brzegu Dniepru. [przypis redakcyjny]

– Ne znaju¹²⁵¹, pane – ja did¹²⁵². Ot my nadzy, nocą marzniem, we dnie szukamy litościwych, co by okryli i nakarmili, my głodni!

– Słuchaj tedy, chłopie: odpowiadaj, o co pytam, bo każę powiesić.

– Ja niczoho ne znaju, pane. Kołyb ja szczo, abo szczo, abo bude szczo, to nechaj mini – oto szczo¹²⁵³!

Widocznym było, że dziad nie mogąc sobie zdać sprawy, co by za jeden był ten, kto go pyta, postanowił nie dawać żadnych odpowiedzi.

– A w Rozłogach byłeś? tam gdzie kniaziowie Kurcewicze mieszkają?

– Ne znaju, pane.

– Powiesić go! – krzyknął pan Skrzetuski.

– Buw, pane¹²⁵⁴! – zawołał dziad widząc, że nie ma żartów.

– Coś tam widział?

– My tam byli pięć dni temu, a potem w Browarkach słyszeli, że tam łycari prijszły¹²⁵⁵.

– Jacy rycerze?

– Ne znaju, pane! Odin każe¹²⁵⁶ – Lachy; drugi każe – Kozaki.

– W konie! – krzyknął na Tatarów pan Skrzetuski.

Poczet pomknął. Słońce zachodziło zupełnie jak wówczas, gdy namiestnik po spotkaniu Heleny i kniahini na drodze jechał obok nich przy Rozwanowej karocy. Kahamlik tak samo świecił purpurą, dzień kładł się do snu jeszcze cichszy, pogodniejszy, cieplejszy. Tylko wówczas jechał pan Skrzetuski z piersią pełną szczęścia i budzących się lubych uczuć, a teraz pędził jak potępieniec gnany wichrem niepokoju i złych przeczuć. Głos rozpaczki wołał mu w duszy: „To Bohun ją porwał! już jej nie ujrzysz więcej!”, a głos nadziei: „To księżę! ocalona!” I te głosy tak go rozrywały między siebie, że ledwo nie rozerwały mu serca. Pędzili resztą sił końskich. Upłynęła jedna godzina i druga. Księżyc zeszedł i wytaczając się coraz wyżej, bladł coraz bardziej. Konie pokryły się pianą i chrapały ciężko. Wpadli w las, mignął jak błyskawica, wpadli w jar, za jarem tuż Rozłogi. Chwila jeszcze, a losy rycerza się rozstrzygną. Tymczasem wiatr świszcząc mu w uszach od pędu, czapka spadła mu z głowy, koń pod nim jęczy, jakby miał paść zaraz. Chwila jeszcze, skok jeszcze i jar się roztworzy. Już! już!

Nagle krzyk nieludzki, straszny wyrwał się z piersi pana Skrzetuskiego.

Dwór, lamusy, stajnie, stodoły, częstokół i sad wiśniowy – wszystko znikło.

Blady księżyc oświecał wzgórze, a na nim kupę czarnych zgliszcz, które przestały już nawet i dymić.

Milczenia nie przerywał żaden odgłos.

Pan Skrzetuski stanął przed fosą niemy, ręce tylko do góry podniósł, patrzył, patrzył i głową jakoś dziwnie potrząsał. Tatarzy wstrzymali konie. On zsiadł, odszukał resztek spalonego mostu, przeszedł rów po belce poprzecznej i siadł na kamieniu leżącym na środku majdanu. Siadłszy począł się oglądać dokoła jak człowiek, który pierwszy raz na jakimym miejscu będąc usiłuje się z nim zapoznać. Opuściła go przytomność. Nie wydał ani jęku. Po chwili, ręce na kolanach wsparłszy, głowę spuścił i pozostał w nieruchomej postawie, tak że mogło się zdawać, że usnął. Jakoż jeśli nie usnął, to odrętwiał – i przez głowę zamiast myśli przelatowały mu tylko niejasne obrazy. Widział więc naprzód Helenę taką, jaką ją był pożegnał przed ostatnią podróżą, jeno twarz miała jakby przesłoniętą przez mgłę, tak jej rysów nie można było rozpoznać. On ją chciał z tego mglistego obłoku wydostać

¹²⁵¹ *Ne znaju* (ukr.) – nie wiem. [przypis redakcyjny]

¹²⁵² *did* (ukr.) – dziad, żebrak. [przypis redakcyjny]

¹²⁵³ *Ja niczoho ne znaju, pane. Kołyb ja szczo, abo szczo, abo bude szczo, to nechaj mini, oto szczo* (z ukr.) – ja nic nie wiem, panie. Gdybym ja coś, albo co, albo cokolwiek, to niech mnie, ot co. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁴ *Buw, pane* (ukr.) – byłem, panie. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁵ *łycari prijszły* (z ukr.) – rycerze przyszli. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁶ *Odin każe* (z ukr.) – jeden mówi. [przypis redakcyjny]

i nie mógł. Więc odjechał z ciężkim sercem. Potem przez głowę mignął mu rynek czehryński¹²⁵⁷, stary Zaćwilichowski i bezczelna twarz Zagłoby; twarz ta ze szczególnym uporem stawiała mu przed oczyma, aż wreszcie zastąpiło ją ponure oblicze Grodzickiego. Potem widział jeszcze Kudak¹²⁵⁸, porohy¹²⁵⁹, walkę na Chortycy¹²⁶⁰, Sicz¹²⁶¹, całą podróż i wszystkie wypadki, aż do dnia ostatniego, aż do ostatniej godziny. Ale dalej już ciemność! Co się z nim teraz działo, nie rozpoznawał. Miał tylko jakieś niewyraźne poczucie, że do Heleny do Rozłogów jedzie, ale sił mu brakło, więc odpoczywa na zgliszczach. Chciałby już, ot, podnieść się i jechać dalej, ale jakieś niezmiernie osłabienie przykuwa go do miejsca, tak jakby mu stufuntowe kule do nóg poprzywiązywano.

Siedział więc i siedział. Noc upływała. Tatarzy roztasowali się na nocleg i rozłożywszy ogieniek poczęli przypiekać przy nim kawały końskiego ścierva; następnie, nasyчени, pokładli się na ziemi.

Ale nie upłynęła i godzina, gdy zerwali się na równe nogi.

Z dala dochodził gwar podobny do odgłosów, jakie wydaje wielka liczba jazdy idącej spiesznym marszem.

Tatarzy zatknęli co prędzej na żerdź białą płachtę i podsycili obficie płomień, tak aby z dala mogli być rozpoznani, jako wysłańcy pokojowi.

Tętent koni, parskanie i brzęk szabel zbliżał się coraz bardziej i wkrótce na drodze ukazał się oddział jazdy, który wnet otoczył Tatarów.

Rozpoczęła się krótka rozmowa. Tatarzy wskazali na postać siedzącą na wzgórzu, którą zresztą widać było doskonale, bo padało na nią światło miesiąca, i oświadczyli, że prowadzą posła, a od kogo, to on najlepiej powie.

Wówczas dowódca oddziału wraz z kilku towarzyszami udał się na wzgórze, ale zaledwie zbliżył się i spojrzał w twarz siedzącemu, gdy ręce rozkrzyżował i wykrzyknął:

– Skrzetuski! Na Boga żywego, to Skrzetuski!

Namiestnik ani drgnął.

– Mości namiestniku, nie poznajesz mnie? Jam jest Bychowiec. Co ci jest?

Namiestnik milczał.

– Zbudźże się, na Boga! Hej, towarzysze, a bywajcie no!

Istotnie był to pan Bychowiec, który szedł w awangardzie przed wszystką potęgą księcia Jeremiego.

Tymczasem nadciągnęły i inne pułki. Wieść o odnalezieniu Skrzetuskiego rozbiegła się piorunem po chorągwiach, więc wszyscy śpieszyli powitać miłego towarzysza. Mały Wołodajowski, dwaj Śleszyńscy, Dzik, Orpiszewski, Migurski, Jakubowicz, Lenc, pan Longinus Podbipełta i mnóstwo innych oficerów biegło na wyścigi na wzgórze. Ale próżno przemawiali do niego, wołali po imieniu, szarpali za ramiona, usiłowali podnieść – pan Skrzetuski patrzył na nich szeroko otwartymi oczyma i nie rozpoznawał nikogo. A raczej przeciwnie! zdawało się, że ich rozpoznaje, tylko że są mu już zupełnie obojętni. Wtedy ci, co wiedzieli o jego miłości dla Heleny, a prawie wszyscy już wiedzieli, przypomniawszy sobie, w jakim to właśnie są miejscu, spojrzawszy na czarne zgliszczka i siwe popioły zrozumieli wszystko.

– Od boleści się zapamiętał – szeptał jeden.

¹²⁵⁷ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad Taśminą, dopływem środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁸ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁹ *poroh* (ukr.: próg) – naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się Nizem albo Zaporozem i była zamieszкана przez społeczność Kozaków zaporoskich. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁰ *Chortycza* – największa wyspa na Dnieprze, na wysokości dzisiejszego miasta Zaporozża, w XVII w. na Chortycy znajdował się ośrodek Kozaków rejestrowych. [przypis redakcyjny]

¹²⁶¹ *Sicz Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

– Desperacja *mentem*¹²⁶² mu pomieszała – dodał inny.

– Zaprowadźcie go do księcia. Może jak jego zobaczy, to się ocknie!

Pan Longinus ręce łamał. Wszyscy otoczyli kołem namiestnika i poglądali na niego ze współczuciem. Niektórzy obcierali łzy rękawicami, inni wzdychali żałośnie. Aż nagle z koła wysunęła się jakaś wyniosła postać i zbliżywszy się z wolna do namiestnika położyła mu na głowie obie ręce.

Był to ksiądz Muchowiecki.

Wszyscy umilkli i poklękali jakby w oczekiwaniu cudu, ale ksiądz cudu nie czynił, jeno wciąż trzymając ręce na głowie Skrzetuskiego podniósł oczy ku niebu pełnemu blasków miesięcznych i począł mówić głośno:

– *Pater noster, qui es in coelis! sanctificetur nomen Tuum, adveniat regnum Tuum, fiat voluntas Tua*¹²⁶³...

Tu przerwał i po chwili powtórzył głośnie i uroczyściej:

– ...*Fiat voluntas Tua!*...

Cisza zapanowała głęboka.

– ...*Fiat voluntas Tua!*... – powtórzył ksiądz po raz trzeci.

Wtedy z ust Skrzetuskiego wyszedł głos niezmiernego bólu, ale i rezygnacji:

– *Sicut in coelo, et in terra*¹²⁶⁴!

I rycerz rzucił się na ziemię ze szlochaniem.

¹²⁶² *mens, mentis* (łac.) – rozum, tu B. lp *mentem*. [przypis redakcyjny]

¹²⁶³ *Pater noster, qui es in coelis! sanctificetur nomen Tuum, adveniat regnum Tuum, fiat voluntas Tua* – Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁴ *Sicut in coelo, et in terra* (łac.) – jak w niebie, tak i na ziemi. [przypis redakcyjny]

Rozdział XVII

Aby wyjaśnić, co zaszło w Rozłogach, należy nam się cofnąć nieco w przeszłość, aż do owej nocy, w której pan Skrzetuski wyprawił Rzędziana z listem z Kudaku¹²⁶⁵ do starej kniahini¹²⁶⁶. List zawierał usilną prośbę, by kniahini, zabrawszy Helenę, jechała jak najspieszniej do Łubniów¹²⁶⁷ pod opiekę księcia Jeremiego, gdyż wojna rozpocznie się lada chwila. Rzędzian, siadłszy na czajkę¹²⁶⁸, którą pan Grodzicki z Kudaku po prochy wyprawił, ruszył w drogę i odbywał ją wolno, bo płynęli w górę rzeki. Pod Krzemieńczugiem¹²⁶⁹ spotkali wojska płynące pod wodzą Krzeczowskiego i Barabasa, przez hetmanów przeciw Chmielnickiemu wyprawione. Rzędzian widział się z Barabaszem, któremu zaraz opowiedział, jakie niebezpieczeństwa z jazdy na Sicz¹²⁷⁰ dla pana Skrzetuskiego wyniknąć mogą. Prosił zatem starego pułkownika, by po spotkaniu się z Chmielnickim nie omieszkął silnie upomnieć się o posła. Po czym ruszył dalej.

Do Czehryna¹²⁷¹ przybyli świtaniem. Tu zaraz otoczyły ich straże semenów¹²⁷² pytając, co by byli za jedni. Odpowiedzieli, że z Kudaku od pana Grodzickiego z listem do hetmanów jadą. Mimo to wezwano starszego z czajki i Rzędziana, by szli opowiedzieć się pułkownikowi.

– Jakiemu pułkownikowi? – pytał starszy.

– Panu Łobodzie¹²⁷³ – odpowiedzieli esaulowie¹²⁷⁴ ze straży – któremu hetman wielki rozkazał wszystkich przybywających od Siczy do Czehryna zatrzymywać i badać.

Poszli. Rzędzian szedł śmiało, gdyż nie spodziewał się niczego złego, wiedząc, że tu już rozciąga się moc hetmańska. Zaprowadzono ich blisko Dzwonieckiego Węgła, do domu pana Żeleńskiego, w którym była kwatera pułkownika Łobody. Ale powiedziano im, że pułkownik jeszcze świtaniem do Czerkas¹²⁷⁵ wyjechał i że zastąpi go podpułkownik. Czekali więc dość długo, aż na koniec drzwi się otworzyły i oczekiwany podpułkownik ukazał się w izbie.

Na jego widok zadrżały pod Rzędzianem kolana.

Był to Bohun.

Moc hetmańska rozciągała się wprawdzie jeszcze w Czehrynie, ale że Łoboda i Bohun nie przeszli dotąd do Chmielnickiego, a natomiast, przeciwnie, głośno opowiadali się przy Rzeczypospolitej, przeto hetman wielki im właśnie wyznaczył postój w Czehrynie i strażować tam rozkazał. Bohun siadł za stołem i począł badać przybyłych.

Starszy, który wiozł list pana Grodzickiego, odpowiedział za siebie i za Rzędziana. Po obejrzeniu listu młody podpułkownik począł troskliwie wypytywać, co w Kudaku słychać, i widocznym było, iż miał wielką ochotę wywiedzieć się, z czym pan Grodzicki do hetmana wielkiego ludzi i czajkę wysyłał. Ale starszy nie umiał mu na to odpowiedzieć, a list był sygnetem pana

¹²⁶⁵ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁶ *kniahini* (z ukr.) – żona kniazia. [przypis edytorski]

¹²⁶⁷ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁸ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁹ *Krzemieńczug* (ukr. *Kremenczuk*) – miasto i forteca nad brzegiem Dniepru na Połtawszczyźnie. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁰ *Sicz* *Zaporoska* – wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹²⁷¹ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹²⁷² *semen* (daw.) – Kozak na czyjejś służbie, żołnierz. [przypis redakcyjny]

¹²⁷³ *Łoboda*, *Fedir* (zm. 1666) – dowódca pułku perejasławskiego w latach 1648–1653, sędzia generalny starszyny kozackiej, po bitwie pod Konotopem (1659) pojmany przez Rosjan, zmarł w Rosji na zesłaniu. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁴ *esaul* – oficer kozacki. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁵ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

Grodzickiego przywarty. Wybadawszy ich tedy Bohun już miał odprawiać i do kalety sięgał, aby zaś napiwek od niego mieli, gdy wtem drzwi się otwarły i pan Zagłoba wleciał jak piorun do izby.

– Słuchaj, Bohun! – wołał – zdrajca Dopuło najlepszy trójniak utaił. Poszedłem z nim do piwnicy – patrzę: siano, nie siano wedle węgła. Pytam: co jest? rzeknie: suche siano! Kiedy nie spojrzę bliżej, aż tu łeb od gąsiorka wygląda jak Tatar z trawy. O! Taki synu! Mówię, podzielimy się robotą, ty zjesz siano, boś wół, a ja miód wypiję, bom człowiek. Przyniosłem też gąsiorek na godziwą próbę, daj jeno kubków.

To rzekłszy pan Zagłoba jedną ręką pod bok się ułapił, drugą podniósł gąsiorek nad głową i śpiewać począł:

Hej, Jaguś, hej, Kunduś, daj jeno szklanic.
Daj *autem*¹²⁷⁶ i pysia, nie zważaj na nic.

Tu pan Zagłoba przerwał nagle, ujrzawszy Rzędziana, postawił gąsiorek na stole i rzekł:

– O, jak mnie Bóg miły! Toż to pacholek pana Skrzetuskiego!

– Czyj? – spytał spiesznie Bohun.

– Pana Skrzetuskiego, namiestnika, którego do Kudaku¹²⁷⁷ pojechał, a mnie tu przed wyjazdem takim miodem lubniańskim częstował, że niech się każdy inny spod wiechy schowa. Co zaś się z twoim panem dzieje? co? Zdrów-li?

– Zdrów i kazał się waszmości kłaniać – rzekł zmieszany Rzędzian.

– Wielkiej to jest fantazji kawaler. A ty jakże się w Czehrynie znalazłeś? Czemu cię to pan z Kudaku odesłał?

– Pan jako pan – rzecze na to pacholik – ma swoje sprawy w Łubniach¹²⁷⁸, za którymi mnie wrócić kazał, bo i nie miałem co robić w Kudaku.

Przez cały ten czas Bohun patrzył bystro na Rzędziana; nagle rzekł:

– Znam i ja twego pana, widziałem go w Rozłogach.

Rzędzian przekrzywił głowę i nadstawiwszy ucha, niby to nie dosłyszawszy, spytał:

– Gdzie?

– W Rozłogach.

– To Kurcewiczów – rzekł Zagłoba.

– Czyje? – pytał znów Rzędzian.

– Widzę, żeś coś ogłuchł – zauważył sucho Bohun.

– Bom się też nie wyspał.

– To się jeszcze wyśpisz. Powiadasz tedy, że twój pan wysłał cię do Łubniów?

– A jakże.

– Pewnie tam ma jaką podwikę¹²⁷⁹ – wtrącił pan Zagłoba – do której afekt przez ciebie przesyła.

– Czy ja tam wiem, mój jegomość!... Może ma, a może i nie ma – rzecze Rzędzian.

Następnie skłonił się Bohunowi i panu Zagłobie.

– Niech będzie pochwalony – rzekł zabierając się do odejścia.

– Na wieki! – odparł Bohun. – Poczekaj no, ptaszku, nie śpiesz się. A czemuś to ty przede mną taił, żeś jest pacholikiem pana Skrzetuskiego?

– A bo mnie jegomość nie pytał, a ja sobie myślę: co mam o byle czym mówić? Niech będzie pochwalony...

– Poczekaj, mówię. Listy jakowe od pana wiesz?

¹²⁷⁶ *autem* (łac.) – następnie. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁷ *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁸ *Łubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁹ *podwika* (starop.) – kobieta. [przypis redakcyjny]

– Pańska rzecz pisać, a moja, jako sługi, oddać, ale jeno temu, do kogo są pisane, zaczem niech mi będzie wolno pożegnać waszmość panów.

Bohun zmarszczył swe sobole brwi i w ręce klasnął. Natychmiast dwóch semenów wpadło do izby.

– Obszukać go! – zawołał, wskazując na Rzędziana.

– Jakom żyw, gwałt mi się tu dzieje! – wrzeszczał Rzędzian. – Jam jest też szlachcic, choć sługa, a waszmość panowie w grodzie za ten postępek będziecie odpowiadali.

– Bohun! Zaniechaj go! – wtrącił pan Zagłoba.

Ale tymczasem jeden z semenów znalazł w Rzędzianowym zanadrzu dwa listy i oddał je podpułkownikowi. Bohun kazał zaraz pójść precz semenom, bo nie umiając czytać nie chciał się z tym przed nimi zdradzić. Po czym, zwróciwszy się do Zagłoby rzekł:

– Czytaj, a ja na pachółka uważać będę.

Zagłoba przymknął lewe oko, na którym miał skałkę, i czytał adres:

– „Mnie wielce miłościwej pani i jejmości dobrodżice J. O.¹²⁸⁰ kniahini Kurcewiczowej w Rozłogach.”

– Toś ty, rarożku, do Łubniów¹²⁸¹ jechał i nie wiesz, gdzie Rozłogi? – rzekł Bohun poglądając straszny wzrokiem na Rzędziana.

– Gdzie mi kazali, tamem jechał! – odparł pachółek.

– Mam-li otworzyć? *Sigillum*¹²⁸² szlacheckie święta rzecz – zauważył Zagłoba.

– Mnie tu hetman wielki dał prawo wszelakie pisma przeglądać. Otwieraj i czytaj.

Zagłoba otworzył i czytał:

– „Mnie wielce miłościwa pani, etc. Donoszę W. M. Pani, jakom już w Kudaku stanął, skąd, daj Boże szczęśliwie, dzisiejszego rana na Sicz¹²⁸³ jechał będę, a teraz nocą tu piszę, od niespokojności spać nie mogąc, aby was zaś jaka przygoda od tego zbójca Bohuna i jego hultajów nie spotkała. A że mnie tu i pan Krzysztof Grodzicki powiadał, że rychło patrzeć, jak wielka wojna wybuchnie, od której się też i czerń podniesie, przeto zaklinam i błagam W. M. Panią, byś *eo instante*¹²⁸⁴, choćby i stopy nie wyschły, choćby wierzchem, zaraz z kniaziówną do Łubniów jechać raczyła i tego nie poniechała, gdyż ja na czas wrócić nie zdołam. Którą prośbę racz W. M. Pani zaraz spełnić, abym o szczęśliwość mnie przyrzeczoną mógł być bezpiecznym i za powrotem się rozradować. A co masz W. M. Pani z Bohunem kunktować¹²⁸⁵ i mnie przyrzekłszy dziewczkę, jemu ze strachu piaskiem w oczy rzucać, to lepiej *sub tutelam*¹²⁸⁶ księcia, mego pana, się schronić, któren *praesidium*¹²⁸⁷ do Rozłogów wysłać nie omieszka, a tak i majątność ocalicie. Przy czym mam zaszczyt etc., etc.”

– Hm! mości Bohunie – rzekł pan Zagłoba – usarz coś rogi ci chce przyprawić. Toście do jednej dziewczki szli w koperczaki? Czemuś nie mówił? Aleć się pociesz, bo i mnie się raz zdarzyło...

Nagle rozpoczęta facecja¹²⁸⁸ skonowała na ustach pana Zagłoby. Bohun siedział nieporuszenie przy stole, ale twarz jego była jakby konwulsjami ściągnięta, błada, oczy zamknięte, brwi sfaldowane. Działo się z nim coś strasznego.

– Co tobie? – spytał pan Zagłoba.

Kozak począł gorączkowo ręką machać, a z ust jego wyszedł przyciszony, chrapliwy głos:

¹²⁸⁰ J. O. – skrót od: jaśnie oświeconej. [przypis redakcyjny]

¹²⁸¹ Łubnie – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹²⁸² *sigillum* (łac.) – pieczęć. [przypis redakcyjny]

¹²⁸³ Sicz Zaporoska – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁴ *eo instante* (łac.) – w tej chwili. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁵ *kunktować* (z łac.) – zwlekać, wahać się. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁶ *sub tutelam* (łac.) – pod opieką. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁷ *praesidium* (łac.) – ochrona, straż; tu. B. lp. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁸ *facecja* (z łac.) – żart. [przypis redakcyjny]

- Czytaj, czytaj drugie pismo.
- Drugie jest do kniaziówny Heleny.
- Czytaj, czytaj!

Zagłoba zaczął:

– „Najsłodsza, umiłowana Halszko, serca mego pani i królowo! Gdy po służbie książęcej jeszcze nie mały czas w tych stronach zostać muszę, piszę tedy do stryjny, abyście do Łubniów¹²⁸⁹ zaraz jechały, w których żadna twoja niewinność szkoda zdarzyć się od Bohuna nie może i wzajemny afekt nasz na szwank narażon nie będzie...”

– Dosyć! – krzyknął nagle Bohun i porwawszy się w szale od stołu skoczył ku Rzędzianowi.

Obuch zawarczał w jego rękę i nieszczęsny pacholik, uderzony wprost w piersi, jęknął tylko i zwał się na podłogę. Obłąd porwał Bohuna: rzucił się na pana Zagłobę, wyrwał mu listy i schował je w zanadrze.

Zagłoba, porwawszy gąsiorek z miodem, skoczył ku piecowi i krzyczał:

– W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego! Człeku, czyś ty się wściekł? Czyś oszalał? Uspokój się, zmityguj! Wsadźże łeb w wiadro, do stu diabłów!... Słyszysz mnie!

– Krwi, krwi! – wył Bohun.

– Czy ci się rozum pomieszał? Wsadźże łeb w wiadro, mówię ci! Masz już krew, rozlałeś ją, i to niewinnie. Już ten nieszczęsny wyrostek nie dysze. Diabeł cię opętał – alboś sam diabeł z ostatkiem. Opamiętaj się, a nie, to jechał cię sęk, pogański synu!

Tak krzycząc pan Zagłoba przesunął się z drugiej strony stołu ku Rzędzianowi i schyliwszy się nad nim, jął go macać po piersiach i rękę mu do ust przykładając, z których krew się rzuciła obficie.

Bohun uchwycił się tymczasem za głowę i skowyczał jak ranny wilk. Potem padł na ławę nie przestając skowyczeć, bo się w nim dusza z wściekłości i bólu rozdarła. Nagle zerwał się, dobiegł do drzwi, wywalił je nogą i wypadł do sieni.

– Leć na złamanie karku! – mruknął do siebie pan Zagłoba. – Leć i rozbij łeb o stajnię albo stodołę, chociaż, jako rogal, bóć śmiało możesz. A to furia! Jeszczem też nic podobnego w życiu nie widział. Zębami tak kłapał jak pies na zalotach. Ale ten pacholek żywiej jeszcze, niebożatko. Dalibóg, jeżeli mu ten miód nie pomoże, to chyba zełgał, że szlachcic.

Tak mrucząc pan Zagłoba wsparł głowę Rzędziana na swych kolanach i począł mu z wolna sączyć trójniak do ust zsiniałych.

– Obaczmy, czy masz dobrą krew w sobie – mówił dalej do omdlałego – gdyż żydowska, podlana miodem albo-li winem, warzy się; chłopka, jako leniwa i ciężka, idzie na spód, a jeno szlachecka animuje się i wyborny tworzy likwor, któren¹²⁹⁰ ciału daje męstwo i fantazję. Innym też nacjom różne dał Pan Jezus napitki, aby zaś każda miała swoją stateczną pociechę.

Rzędzian jęknął słabo.

– Aha, chcesz więcej! Nie, panie bracie, pozwólże i mnie.... ot, tak! A teraz, gdyś już dał znak życia, chyba cię przeniosę do stajni i położę gdzie w kącie, aby cię ten smok kozacki do reszty nie rozdarł, gdy wróci. Niebezpieczny to jest przyjaciel – niechże go diabli porwą, bo widzę, że rękę chyższą ma od rozumu.

To rzekłszy pan Zagłoba podniósł Rzędziana z ziemi z łatwością, znamionującą niezwykłą siłę, i wyszedł do sieni, a następnie na podwórzec, na którym kilkunastu semenów grało w kości na rozesłanym na ziemi kilimku. Ujrzawszy go powstali, on zaś rzekł:

– Chłopcy, a wziąć no mi tego pacholka i położyć na sianie. Niech też który skoczy po cyrulika.

Rozkaz spełniono natychmiast, bo pan Zagłoba, jako przyjaciel Bohuna, wielkie miał zachowanie u Kozaków.

– A gdzie to pułkownik? – spytał.

¹²⁸⁹ *Łubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁰ *któren* – dziś popr.: który. [przypis redakcyjny]

– Kazał sobie dać konia i pojechał do kwatery pułkowej, a nam też kazał być w gotowości i konie mieć posiadłane.

– To i mój gotowy?

– Gotowy.

– To dawaj. Znajdę tedy pułkownika przy pułku?

– A oto i on nadjeżdża.

Rzeczywiście, przez sklepioną ciemną bramę domostwa widać było Bohuna nadjeżdżającego z rynku, za nim zaś ukazały się z dala spisy¹²⁹¹ stu kilkudziesięciu mołojców¹²⁹² widocznie gotowych do pochodu.

– Na koń! – wołał przez sień Bohun na pozostałych na podwórku semenów.

Wszyscy ruszyli się co żywo. Zagłoba wyszedł przed bramę i spojrzał uważnie na młodego watażkę¹²⁹³.

– W pochód ruszasz? – spytał go.

– Tak jest.

– A dokąd czort prowadzi?

– Na wesele.

Zagłoba przysunął się bliżej.

– Bój się Boga, synku! Hetman kazał ci miasta strzec, a ty i sam jedziesz, i semenów wyprowadzasz. Rozkaz złamiesz. Tu tłumy czerni czekają tylko chwili sposobnej, by się na szlachtę rzucić – miasto zgubisz, na gniew hetmański się narazisz.

– Na pohybel miastu i hetmanowi!

– O głowę twoją idzie.

– Na pohybel i mojej głowie!

Zagłoba poznał, że próżno było gadać z Kozakiem. Zaciął się i choćby siebie i innych miał pogrześć¹²⁹⁴, swego musiał dokazać. Domyślał się też Zagłoba, dokąd wyprawa miała ruszyć, ale sam nie wiedział, co z sobą począć: jechać z Bohunem czy zostać? Jechać było niebezpiecznie, bo znaczyło toż samo, co wrazić się w wojennych surowych czasach w awanturniczą, gardłową sprawę. A zostać? Czerń istotnie czekała tylko wieści z Siczy¹²⁹⁵, chwili hasła do rzezi. A może by i nie czekała nawet, gdyby nie tysiąc semenów Bohuna i jego wielka powaga na Ukrainie. Mógł się wprowadzić pan Zagłoba schronić i do obozu hetmanów, ale miał swoje powody, dla których tego nie czynił. Była-li to kondemnatka¹²⁹⁶ za jakie zabójstwo czy też mankamencik¹²⁹⁷ w księgach, on sam jeden tylko wiedział; dość, że nie chciał w oczy leżać. Żał mu było Czehryna¹²⁹⁸ porzucać! Tak mu tu było dobrze, tak tu nikt o nic nie pytał, tak już pan Zagłoba zżył się tu ze wszystkimi, i ze szlachtą, i z ekonomami starościńskimi, i ze starszyzną kozacką! Prawda, że starszyzna rozjechała się teraz, a szlachta siedziała cicho po kątach, bojąc się burzy, ale przecie był Bohun, kompan nad kompan, bibosz nad bibosze. Poznawszy się przy szklenicy, zbratali się z Zagłobą od razu. Odtąd nie widziano jednego bez drugiego. Kozak sypał złotem za dwóch, szlachcic łągał, i obu, jako niespokojnym duchom, dobrze było z sobą.

¹²⁹¹ *spisa* – rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach. [przypis redakcyjny]

¹²⁹² *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

¹²⁹³ *watażka* – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁴ *pogrześć* (daw.) – pogrzebać. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁵ *Sicz Zaporoska* – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁶ *kondemnatka* (z łac. *condemnatio*) – wyrok skazujący. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁷ *mankamencik* (z łac.) – mały błąd. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁸ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

Gdy tedy teraz przyszło albo pozostać w Czehrynie i pod nóż czerni iść, albo jechać z Bohunem, pan Zagłoba zdecydował się na to ostatnie.

– Kiedyś taki desperat – rzekł – to pojedę i ja z tobą. Możeć się przydam albo pohamuję, gdy będzie trzeba. Już my tak dopasowali ze sobą jako hetka z pętelką, alem się tego wszystkiego nie spodziewał.

Bohun nie odrzekł nic. W pół godziny później dwustu semenów stanęło w pochodowym ordynku. Bohun wyjechał na czoło, a z nim i pan Zagłoba. Ruszyli. Chłopi, stojący tu i owdzie kupami na rynku, spoglądali na nich spode łbów i szeptali zgadując, gdzie jadą, czy wrócą prędko, czy nie wrócą.

Bohun jechał milczący, zamknięty w sobie, tajemniczy a posepny jak noc. Semenowie nie pytali, gdzie ich wiedzie. Za nim gotowi byli iść choćby na kraj świata.

Po przeprawie przez Dniepr wjechali na gościniec łubniański¹²⁹⁹. Konie szły rysią, wzbijając tumany kurzawy, ale że dzień był skwarny, suchy, wkrótce pokryły się pianą. Zwolnili tedy biegu i rozciągnęli się długim, przerywanym pasmem po gościńcu. Bohun wysunął się naprzód, pan Zagłoba zrównał się z nim, chcąc zacząć rozmowę.

Twarz młodego watażki była spokojniejsza, jeno smutek śmiertelny malował się na niej widocznie. Rzekłbyś: dal, w której wzrok ginął po północnej stronie, za Kahamlikiem¹³⁰⁰, bieg konia i powietrze stepowe uciszyły w nim tę burzę wewnętrzną, która się zerwała po przeczytaniu listów wiezionych przez Rzędziana.

– Żar z nieba leci – rzekł pan Zagłoba – aż słoma w butach parzy. I w płóciennym kitlu za gorąco, bo wiatru wcale nie ma. Bohun, słuchaj no, Bohun!

Watażka spojrzał swymi głębokimi, czarnymi oczyma, jakby ze snu zbudzony.

– Uważ no, synku – mówił pan Zagłoba – aby cię melankolia nie zajadła, która gdy z wątroby, gdzie jest właściwe jej siedlisko, do głowy uderzy, snadnie rozum pomieszać może. Nie wiedziałem, że tak romansowy z ciebie kawaler. Musiałeś się w maju rodzić, a to jest miesiąc Wenery, w którym taka jest lubość aury, że nawet wiór ku drugiemu wiórowi afekt czuć poczyną, ludzie zaś w onym miesiącu urodzeni większą od innych mają w kościach do białogłów ciekawość. Wszelako ten wygrał, kto się pohamować potrafi, dlatego też radzę ci: lepiej ty zemsty poniechaj. Do Kurcewiczów słuszny możesz mieć rankor¹³⁰¹, ale albo to jedna dziewczka na świecie?

Bohun, jak gdyby nie Zagłobie, jeno własnemu żalowi odpowiadając, ozwał się głosem do zawodzenia niż do mowy podobniejszym:

– Jedna ona zazula¹³⁰², jedna na świecie!

– Choćby też i tak było, to skoro ona do innego kuka, nic ci z tego. Słusznie mówią, że serce jest to wolentarz¹³⁰³, któren¹³⁰⁴ pod jakim chce znakiem służyć, pod takim służy. Zważ przy tym, że dziewczka to jest wielkiej krwi, bo Kurcewiche, słyszę, od książąt ród wywodzą... Wysokie to progi.

– Do czorta-że wasze progi, wasze rody, wasze pergaminy! – tu watażka uderzył z całą siłą w głównię szabli: – ot, mnie ród! Ot, mnie prawo i pergamin! Ot, mnie swat i drużba! O zdrajcy! O wraza krew przekłeta! Dobry wam był Kozak, druh był i brat: do Krymu z nim chodzić, dobro tureckie brać, łupem się dzielić. Ej, hołubili i synkiem zwali, i dziewczkę przyrzekli, a teraz co? Przyszedł szlachcic, Laszek cacany, i ot, Kozaka, synka i druha, odstąpili – duszę wydarli, serce wydarli, innemu donia¹³⁰⁵, a ty choć ziemię gryź, ty Kozacze, terpy¹³⁰⁶! Terpy!...

¹²⁹⁹ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁰ *Kahamlik* – rzeka na środkowowschodniej Ukrainie, na lewym brzegu Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹³⁰¹ *rankor* (starop.) – gniew, uraza. [przypis redakcyjny]

¹³⁰² *zazula* (z ukr.) – kukuleczka. [przypis redakcyjny]

¹³⁰³ *wolentarz* – żołnierz, który pełni służbę, ale nie otrzymuje za nią zapłaty. [przypis edytorski]

¹³⁰⁴ *któren* – dziś popr.: który. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁵ *donia* (ukr.) – córeczka. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁶ *terpy* (ukr.) – cierp. [przypis redakcyjny]

Watażce głos zadrgał; zęby ścisnął, pięściami o pierś szeroką tętnić począł, aż echo jak z podziemia z niej wychodziło.

Nastąpiła chwila milczenia. Bohun oddychał ciężko. Ból i gniew targały na przemian zdziczałą, nie znającą hamulca duszę Kozaka. Zagłoba czekał, aż się zmorduje i uspokoi.

– Co tedy chcesz czynić, junaku nieszczęsny? jak postąpisz?

– Jak Kozak – po kozacku!

– Hm, już widzę, co to będzie. Ale mniejsza z tym. Jedno ci tylko powiem, że to jest państwo wiśniowieckie i do Łubniów¹³⁰⁷ niedaleko. Pisał pan Skrzetuski onej kniahini, żeby się tam z dziewczką schroniła, to znaczy, że one są pod książęcą opieką, a książę srogi lew...

– I chan¹³⁰⁸ lew, a ja mu w gardziel włożył i ogniem w ślepie świecił.

– Co ty, szalona głowo, księciu chcesz wojnę wypowiadać?

– Chmiel i na hetmanów się porwał. Co mnie wasz książę!

Pan Zagłoba stał się jeszcze niespokojniejszy.

– Tfu! do diabła. A to po prostu rebelią pachnie! *vis armata, raptus puellae*¹³⁰⁹ i rebelia – to niby kat, szubienica i stryczek. Dobra szóstka: możesz nią zajechać, jeśli nie daleko, to wysoko. Kurcewicze też bronić się będą.

– Taj co? Albo mnie pohybel, albo im! Ot, ja duszu by zhubyw¹³¹⁰ za nich, za Kurcewiczów, oni mi byli bracia, a stara kniahini mać¹³¹¹, której ja w oczy jak pies patrzył! A jak Wasyla Tatary złapały, tak kto do Krymu poszedł? Kto go odbił? – ja! Kochał ich i służył im jak rab¹³¹², bo myślał, że tę dziewczynę wysłużę. A oni za to prodały, prodały mene jak raba, na złuju dołu i na nieszczęstje¹³¹³... Wygnali precz – no, tak i pójdę, tylko się wprzód pokłonię; za sól i chleb, com u nich jadł, po kozacku zapłacę – i pójdę, bo swoją drogę znaju¹³¹⁴.

– I gdzie pójdziesz, gdy z księciem zaczniesz? Do Chmiela obozu?

– Żeby mnie tę dziewczkę dali, ja by był wasz lacki¹³¹⁵ brat, wasz druż, wasza szabla, dusza wasza zakłataja¹³¹⁶, wasz pies. I wziąłby swoich semenów, innych z Ukrainy skrzyknął, taj na Chmiela i na rodzonych braci zaporoskich ruszył i kopytami rozniósł. A chciałby za to nagrody? – nie! Ot, wziąłby dziewczynę i za Dniepr ruszył na boży step, na dzikie ługi, na ciche wody – i mnie by było dosyć, a teraz...

– Teraz się wściekł.

Watażka nic nie odrzekł, konia nahałem uderzył i pomknął naprzód, a pan Zagłoba począł rozmyślać, w jakie to tarapaty się dostał. Nie ulegało wątpliwości, że Bohun zamierzał na Kurcewiczów napaść, krzywdę swą pomścić i dziewczynę przemocą zabrać. I w tej imprezie byłby mu jeszcze pan Zagłoba kompanii dotrzymał. Na Ukrainie trafiały się takie sprawy często, a czasem i uchodziły płazem. Wprawdzie, gdy gwałtownik nie był szlachcicem, rzecz wikała się i stawiała się niebezpieczniejszą, ale za to wymiar sprawiedliwości na Kozaku był trudny, bo gdzie go było szukać i łapać? Po przestępstwie zbiegał w dzikie stepy, gdzie ręka ludzka nie sięgała – i tyle go widziano – a gdy wybuchła wojna, gdy Tatarzy kraj naszli, wtedy przestępca wypływał znowu, bo wtedy spały prawa. Tak mógł uchronić się od odpowiedzialności i Bohun, a pan Zagłoba nie

¹³⁰⁷ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁸ *chan* – władca tatarski. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁹ *vis armata, raptus puellae* (łac.) – przemoc, porwanie panny. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁰ *ja duszu by zhubyw* (ukr.) – duszę bym zgubił. [przypis redakcyjny]

¹³¹¹ *mać* (starop.) – matka. [przypis redakcyjny]

¹³¹² *rab* (daw.) – niewolnik. [przypis redakcyjny]

¹³¹³ *prodały mene jak raba, na złuju dołu i na nieszczęstje* (ukr.) – sprzedali mnie jak niewolnika, na złą dolę i na nieszczęście. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁴ *znaju* (ukr.) – znam. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁵ *lacki* (z ukr.) – polski. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁶ *zakłataja* (ukr.) – zakłeta, zaprzysiężona. [przypis redakcyjny]

potrzebował mu przecie czynnie pomagać i brać na siebie połowy winy. Nie byłby wreszcie tego w żadnym razie czynił, bo choć mu Bohun był przyjacielem, wszelako nie wypadało Zagłobie, szlachcicowi, w komitywę z Kozakiem przeciw szlachcie wchodzić, zwłaszcza, że pana Skrzetuskiego znał i pił z nim. Pan Zagłoba był warchoł nie lada, ale jego warcholstwo miało pewną miarę. Hulać po karczmach czechryńskich¹³¹⁷ z Bohunem i inną starszyzną kozacką, zwłaszcza za ich pieniądze – i owszem; wobec grózb kozackich dobrze nawet było takich ludzi mieć przyjaciółmi. Pan Zagłoba o skórę swą, choć tu i owdzie poszczerbioną, dbał wielce – aż naraz spostrzegł, że i przez tę przyjaźń wlaź w okrutne błoto. Bo było jasnym, że jeśli Bohun dziewczynę, narzeczoną książęcego porucznika i ulubieńca, porwie, to z księciem zadrze, a wtedy nie pozostanie mu nic innego, jak do Chmielnickiego uciec i do buntu się przyłączyć. Na to kładł pan Zagłoba w myśli stanowcze co do swojej osoby *veto*¹³¹⁸, bo do buntu przyłączać się dla pięknych oczu Bohuna nie miał wcale zamiaru, a w dodatku księcia bał się jak ognia.

– Tfu! tfu! – mrucał sobie teraz – diabłam za ogon kręcił, a on mnie będzie teraz za łeb kręcił – i ukręci. Niech piorun trzaśnie tego watażkę z białogłowską twarzą, a tatarską ręką! Otom się wybrał na wesele, czyste psie wesele, jak mnie Bóg miły! Niech piorun trzaśnie wszystkich Kurcewiczów i wszystkie podwiki! Co mnie do nich?... Już mnie one niepotrzebne. Na kim się zmełło, na mnie się skrupi. I za co? Czy to ja się chcę żenić? Niech się diabeł żeni, mnie wszystko jedno; co ja mam do roboty w tej imprezie! Pójdę z Bohunem, to mnie Wiśniowiecki ze skóry obedrze; pójdę od Bohuna, to mnie chłopci zatłuką albo i on sam, nie czekając. Najgorzej to z grubiany się bratać. Dobrze mi tak! Wolałbym być tym koniem, na którym siedzę, niż Zagłobą. Na błaznam kozackiego wyszedł, przy paliwodzie się wieszałem, słusznie przeto na obie strony skórę mi wytatarują.

Tak rozmyślając spociał się bardzo pan Zagłoba i w jeszcze gorszy wpadł humor. Upał był wielki, koń ciężko niósł, bo dawno nie chodził, a pan Zagłoba był człowiek korpulentny. Miły Boże, co by był za to dał, żeby teraz w chłodku, w gospodzie, nad szklenicą zimnego piwa siedzieć, nie po upale się kołatać i pędzić spalonym stepem!

Chociaż Bohun przynaglał, zwolnili jednak biegu, bo żar był straszny. Popaśli trochę konie, przez ten czas zaś Bohun z esaulami rozmawiał, widocznie dawał im rozkazy, co mają czynić, bo dotychczas nie wiedzieli nawet, gdzie jadać. Do uszu Zagłoby doszły ostatnie słowa rozkazu:

– Czekać wystrzału.

– Dobrze, bat'ku¹³¹⁹!

Bohun zwrócił się nagle ku niemu:

– Ty jedziesz ze mną naprzód.

– Ja? – rzekł Zagłoba z widocznym złym humorem. – Ja cię tak kocham, żem już jedną połowę duszy dla ciebie wypocił, czemu bym nie miał i drugiej wypocić? My jak kontusz i podszewka; mam nadzieję, że nas diabli razem wezmą, co mi jest wszystko jedno, bo już myślę, że i w piekle nie może być goręcej.

– Jedźmy.

– Na złamanie karku.

Ruszyli naprzód, a za nimi wkrótce i Kozacy. Ale ci ostatni postępowali z wolna, tak iż wkrótce znacznie zostali w tyle – a w końcu znikli z oczu.

Bohun z Zagłobą jechali obok siebie w milczeniu, obaj zamyśleni głęboko. Zagłoba targał wasy i widocznym było, że pracuje ciężko głową; może sobie układał, jakim by sposobem mógł się z całej tej sprawy salwować. Chwilami mrucał coś do siebie półgłosem, to znów na Bohuna spoglądał, na którego twarzy malowały się na przemian to niepohamowany gniew, to smutek.

¹³¹⁷ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁸ *veto* (z łac. *veto*: nie pozwalam) – sprzeciw. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁹ *bat'ku* (ukr.) – ojciec. [przypis redakcyjny]

„Dziw – myślał sobie Zagłoba – że taki gładysz, a i dziewczki nawet sobie nie umiał skonwinkować¹³²⁰. Kozak jest – to prawda – ale rycerz znamienity i podpułkownik, któren też, prędzej później, jeśli tylko do rebelii nie przystanie, będzie nobilitowany, co wcale od niego zależy. A już pan Skrzetuski, zacny kawaler – i przystojny, ale z tym malowanym watażką¹³²¹ na urodę i porównać się nie może. Hej, wezmą też się oni za łby, jak się spotkają, bo obaj zabijaki nie lada.”

– Bohun, znasz-li dobrze pana Skrzetuskiego? – spytał nagle Zagłoba.

– Nie – odparł krótko watażka.

– Ciężką będziesz miał z nim przeprawę. Widziałem go też, jak sobie Czaplińskim drzwi otwierał. Goliat¹³²² to jest i do wypitki, i do wybitki.

Watażka nie odpowiedział i znowu obaj pograżyli się we własne myśli i własne frasunki, którym wtórując pan Zagłoba powtarzał od czasu do czasu: „Tak, tak, nie ma rady!” Upłynęło kilka godzin. Słońce powędrowało gdzieś het, na zachód ku Czehrynowi¹³²³; od wschodu powiał wietrzyk chłodny. Pan Zagłoba zdjął kołpaczek¹³²⁴ rysi, przeciągnął ręką po spoconej głowie i powtórzył raz jeszcze:

– Tak, tak, nie ma rady!

Bohun obudził się jak ze snu.

– Co rzekłeś? – spytał.

– Mówię, że już zaraz ciemno będzie. Czy daleko jeszcze?

– Niedaleko.

Po godzinie ściemniło się rzeczywiście. Ale już też wjechali w jar lesisty, wreszcie na końcu jaru błysnęło światelko.

– To Rozłogi! – rzekł nagle Bohun.

– Tak! Brr! Coś jakoś chłodno w tym jarze.

Bohun wstrzymał konia.

– Czekaj! – rzekł.

Zagłoba spojrzał na niego. Oczy watażki, które miały tę własność, że świeciły w nocy, pałały teraz jak dwie pochodnie.

Obaj przez długi czas stali nieruchomie na skraju jaru. Na koniec z dala dało się słyszeć parskanie koni.

To Kozacy Bohunowi nadjeżdżali z wolna z głębi lasu.

Esauł¹³²⁵ zbliżył się po rozkazy, które Bohun wyszeptał mu do ucha, po czym Kozacy zatrzymali się znowu.

– Jedźmy! – rzekł do Zagłoby Bohun.

Po chwili ciemne masy budowli dworskich, lamusy i żurawie studzienne zarysowały się przed ich oczyma. We dworze było cicho. Psy nie szczekały. Wielki, złoty księżyc świecił nad domostwami. Z sadu dochodził zapach kwiatów wiśni i jabłoni; wszędzie tak było spokojnie, noc tak cudna, że zaiste brakło tylko tego, aby jaki teorban¹³²⁶ ozwał się gdzieś pod oknami pięknej księżniczki.

W niektórych oknach było jeszcze światło.

Dwaj jeźdźcy zbliżyli się do bramy.

– Kto tam? – ozwał się głos nocnego stróża.

– Nie poznajesz mnie, Maksym?

– To wasza miłość. Sława Bohu!

¹³²⁰ skonwinkować (z łac.) – przekonać. [przypis redakcyjny]

¹³²¹ watażka – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

¹³²² Goliat – silacz, olbrzym; wojownik o tym imieniu, żyjący w XI w. p.n.e., występuje w Biblii i w Koranie. [przypis redakcyjny]

¹³²³ Czehryn a. Czehryń (ukr. Czychyrin) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³²⁴ kołpaczek – wysoka czapka bez daszka, z futrzanym otokiem. [przypis redakcyjny]

¹³²⁵ esauł – oficer kozacki. [przypis redakcyjny]

¹³²⁶ teorban – lutnia basowa, duży strunowy instrument muzyczny, podobny do bandury. [przypis redakcyjny]

- Na wiki wikiw¹³²⁷. Otwieraj. A co tam u was?
- Wszystko dobrze. Wasza miłość dawno nie była w Rozłogach.
Zawiasy bramy zaskrzypiały przeraźliwie, spadł na fosę i dwaj jeźdźcy wjechali na majdan.
- A słuchaj, Maksym – nie zamykaj bramy i nie podnoś mostu, bo zaraz wyjeżdżam.
- To wasza miłość jak po ogień?
- Tak jest. Konie przywiąż do palika.

¹³²⁷ *Na wiki wikiw* (ukr.) – na wieki wieków. [przypis redakcyjny]

Rozdział XVIII

Kurcewiczowie nie spali jeszcze. Jedli wieczerzę w owej sieni napełnionej zbroją¹³²⁸, która szła przez całą szerokość domu od majdanu aż do sadu z drugiej strony. Na widok Bohuna i pana Zagłoby zerwali się na równe nogi. Na twarzy kniahini odbiło się nie tylko zdziwienie, ale nieukontentowanie¹³²⁹ i przestrasz zarazem. Młodych kniaziów było tylko dwóch: Symeon i Mikołaj.

– Bohun! – rzekła kniahini. – A ty tu co robisz?

– Przyjechał się wam pokłonić, maty¹³³⁰. A co, nie radziście mi?

– Radam ci, rada, jeno się dziwię, żeś przybył, bo słyszałam, że w Czehrynie¹³³¹ stróżujesz.

A kogo to nam Bóg z tobą zesłał?

– To jest pan Zagłoba, szlachcic, mój przyjaciel.

– Radziśmy waszmości – rzekła kniahini.

– Radziśmy – powtórzyli Symeon i Mikołaj.

– Mościa pani! – rzecze szlachcic. – Prawda, że gość nie w porę gorszy od Tatarzyna, aleć i to wiadomo, że kto do nieba chce iść, ten musi podróżnego w dom przyjąć, głodnego nakarmić, spragnionego napoić...

– Siadajcie tedy, jedzcie i pijcie – mówiła stara kniahini. – Dziękujemy, żeście przyjechali.

No, no, Bohun, alem się ciebie nie spodziewała, chyba że sprawę masz do nas?

– Może i mam – rzekł z wolna watażka¹³³².

– Jaką? – pytała niespokojnie kniahini.

– Przyjdzie pora, to pogadamy. Dajcie odpocząć. Z Czehryna prosto jadę.

– To widać było ci pilno do nas?

– A gdzie by mnie miało być pilno, jeśli nie do was? A kniaziówna-donia¹³³³ zdrowa?

– Zdrowa – rzekła sucho kniahini.

– Chciałbym też nią oczy ucieszyć.

– Helena śpi.

– To szkoda. Bo ja długo nie zabawię.

– A gdzie jedziesz?

– Wojna, maty! Nie ma na nic czasu. Lada chwila hetmani w pole wyprawia, a żal będzie Zaporozców bić. Mało to razy my z nimi jeździli po dobro tureckie – prawda, kniaziowie? – po morzu pływali, sól i chleb razem jedli, pili i hulali, a teraz my im wrog.

Kniahini spojrzała bystro na Bohuna. Przez głowę przeszła jej myśl, że może Bohun ma zamiar połączyć się z rebelią i przyjechał jej synów wybadać.

– A ty co myślisz robić? – spytała.

– Ja, maty? A cóż? ciężko swoich bić, ale trzeba.

– Tak i my uczynimy – rzekł Symeon.

– Chmielnicki zdrajca! – dodał młody Mikołaj.

– Na pohybel zdrajcom! – rzekł Bohun.

– Niech im kat świeci! – dokończył Zagłoba.

Bohun znów mówić począł:

¹³²⁸ *zbroja* (starop.) – broń. [przypis redakcyjny]

¹³²⁹ *nieukontentowanie* (starop. z łac.) – niezadowolenie. [przypis redakcyjny]

¹³³⁰ *maty* (ukr.) – matka. [przypis redakcyjny]

¹³³¹ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³³² *watażka* – przywódca oddziału wolnych Kozaków lub herszt bandy rozbójników. [przypis redakcyjny]

¹³³³ *donia* (ukr.) – córeczka. [przypis redakcyjny]

– Tak to na świecie. Kto ci dziś przyjacielem, jutro Judaszem¹³³⁴. Nikomu nie można wierzyć na świecie.

– Jeno dobrym ludziom – rzekła kniahini.

– Pewnie, że dobrym ludziom można wierzyć. Dlatego ja też wam wierzę i kocham was, bo wyście dobrzy ludzie, nie zdrajcy...

Było coś tak dziwnego i strasznego w głosie watażki, że przez chwilę zapanowało głębokie milczenie. Pan Zagłoba patrzył na kniahinię i mrugał swoim zdrowym okiem, a kniahini utkwiała wzrok w Bohunie.

Ten mówił dalej:

– Wojna nie żywi ludzi, jenomorzy, dlatego chciał ja was jeszcze widzieć, zanim ruszę. Kto wie, czy wrócę, a wy by mnie żałowali, bo wy moje druhy serdeczne... nieprawda?

– Ty nasz brat – dodał Symeon.

– Wy kniazie, wy szlachta, a wy Kozakiem nie gardzili, w dom przygarnęli i krewną-donię obiecali, bo wy wiedzieli, że dla Kozaka bez niej ni życia, ni bycia, tak się i zmiłowali nad Kozakiem.

– Nie ma o czym i mówić – rzekła spieszenie kniahini.

– Nie, maty, jest o czym mówić, bo wy moi dobrodzieje, a ja też prosił tego oto szlachcica, przyjaciela mego, żeby mnie za syna wziął i do herbu przypuścił, aby wy nie mieli wstydu, oddając krewniaczkę Kozakowi. Na co pan Zagłoba się zgodził i my oba będziemy się starać o pozwolenie u sejmu, a po wojnie pokłonię się panu hetmanowi wielkiemu, którego na mnie łaskaw, może poprze; on przecie i Krzeczowskiemu nobilitację wyrobił.

– Bóg ci dopomóż – rzekła kniahini.

– Wy szczerzy ludzie, i ja wam dziękuję. Ale przed wojną chciałbym jeszcze raz z waszych ust usłyszeć, że wy mnie donię dajecie i że słowo wasze zdzierzycie. Słowo szlacheckie nie dym – a wy przecie szlachta, wy kniazie.

Watażka mówił głosem powolnym i uroczystym, ale w mowie jego drgała zarazem jakby groźba zapowiadająca, że trzeba się zgodzić na wszystko, czego żądał.

Stara kniahini spojrzała na synów, ci na nią, i przez chwilę trwało milczenie. Nagle raróg¹³³⁵ siedzący na berle pod ścianą zakwilił, choć do świtu było jeszcze daleko; za nim ozwały się inne; wielki berkut¹³³⁶ zbudził się, strząsnął skrzydła i krakać począł.

Łuczywo palące się w grubach przygasło. W izbie zrobiło się ciemnawo i ponuro.

– Mikołaj, popraw ogień – rzekła kniahini.

Młody książę dorzucił łuczywa.

– Cóż? Przyszekacie? – pytał Bohun. Musimy Heleny spytać.

– Niech ona mówi za siebie, wy za siebie. Przyszekacie?

– Przyszekamy – rzekła kniahini.

– Przyszekamy – powtórzyli kniaziowie.

Bohun wstał nagle i zwróciwszy się do Zagłoby, rzekł donośnym głosem:

– Mości Zagłobo! Pokłoń się i ty o dziewczkę; może i tobie przyszekną.

– Co ty, Kozacze, upił się?! – zawołała kniahini.

Bohun zamiast odpowiedzi wydobył list Skrzetuskiego i zwróciwszy się do Zagłoby, rzekł:

– Czytaj.

Zagłoba wziął list i począł go czytać wśród głuchego milczenia.

Gdy skończył, Bohun skrzyżował ręce na piersiach.

– Komu tedy dziewczkę dajecie? – spytał.

¹³³⁴ Judasz – zdrajca; postać biblijna, zdrajca Jezusa. [przypis redakcyjny]

¹³³⁵ raróg – ptak drapieżny z rodziny sokołowatych, ceniony w sokołnictwie, zwany dawniej sokołem polskim a. sokołem podolskim. [przypis redakcyjny]

¹³³⁶ berkut (ukr.) – orzeł przedni. [przypis redakcyjny]

– Bohun!

Głos watażki stał się podobny do syku węża.

– Zdrajcy, oczajdusze, psiawiary, judasze!...

– Hej, synkowie, do szabel! – krzyknęła kniahini.

Kurcewicze skoczyli piorunem ku ścianom i porwali za broń.

– Mości panowie, spokojnie! – zawołał Zagłoba.

Ale nim domówił, Bohun wyrwał pistolet zza pasa i wystrzelił.

– Jezus! Jezus!... – jęknął kniaź Symeon, postąpił krok naprzód, rękoma jął bić powietrze i upadł ciężko na ziemię.

– Służba, na pomoc! – wołała rozpaczliwie kniahini.

Ale w tejże chwili na dziedzińcu i od strony sadu huknęły inne wystrzały, drzwi i okna wyleciały z łoskotem i kilkudziesięciu semenów¹³³⁷ wpadło do sieni.

– Na pohybel! – zabrzmiały dzikie głosy.

Na majdanie ozwał się dzwon na trwogę. Ptactwo w sieni poczęło wrzeszczeć; hałas, strzelanina i krzyki zastąpiły niedawną ciszę uśpionego dworu.

Stara kniahini rzuciła się, wyjąc jak wilczyca, na ciało Symeona drgające w ostatnich konwulsjach, ale wnet dwóch semenów porwało ją za włosy i odciągnęło na stronę, a tymczasem młody Mikołaj, przyparty w kąt sieni, bronił się z wściekłością i lwią odwagą.

– Procz! – krzyknął naagle Bohun na otaczających go Kozaków. – Procz! – powtórzył grzmiącym głosem.

Kozacy cofnęli się. Sądziło się, że watażka chce ocalić życie młodzieńcowi. Ale Bohun z szablą w ręku sam rzucił się na kniazia.

Rozpoczęła się straszna pojedyncza walka, na którą kniahini, trzymana za włosy przez cztery żelazne dłonie, patrzyła pałającymi oczyma i z otwartymi ustami. Młody kniaź zwał się jak burza na Kozaka, który, cofając się z wolna, wywiódł go na środek sieni. Nagle przysiadł, odbił potężny cios i z obrony przeszedł do ataku.

Kozacy zatrzymawszy dech w piersiach pospuszczali szable na dół i stali jak wryci, śledząc oczyma przebieg walki.

W ciszy słychać było tylko oddech i sapanie walczących, zgrzyt zębów i świst lub ostry dźwięk uderzających o siebie mieczów.

Przez chwilę zdawało się, że watażka ulegnie olbrzymiej sile i zaciętości młodzieńca, gdyż znowu począł się cofać i słaniać. Twarz przeciągnęła mu się jakby z wysilenia. Mikołaj podwoił ciosy, szable jego otaczała Kozaka nieustannym wężem błyskawic, kurzawa wstała z podłogi i przesłoniła obłokiem walczących, ale przez jej kłęby semenowie dojrzelili krew spływającą po twarzy watażki.

Nagle Bohun uskoczył w bok, kniaziowe ostrze trafiło w próżnię. Mikołaj zachwiał się od zamachu i pochylił naprzód, a w tej samej chwili Kozak ciął go w kark tak straszliwie, że kniaź zwał się jakby gromem rażony.

Krzyki radosne Kozaków pomieszały się z nieludzkim wrzaskiem kniahini. Zdawało się, że od wrzasków powała pęknie. Walka była skończona, kozactwo rzuciło się na broń zawieszoną na ścianach i poczęło ją zdzierać wyrywając sobie wzajemnie kosztowniejsze szable i handzary¹³³⁸, deptać po trupach kniaziów i własnych towarzyszy, którzy legli z ręki Mikołaja. Bohun pozwalał na wszystko. Stał on we drzwiach prowadzących do komnat Heleny, zagrządzając drogę, i oddychał ciężko ze zmęczenia. Twarz miał bladą i pokrwawioną, gdyż dwa razy ostrze kniazia dotknęło jego głowy. Błędny wzrok jego przenosił się z trupa Mikołaja na trupa Symeona, a czasem padał na zsiniałe

¹³³⁷ *semen* (daw.) – Kozak na czyjejś służbie, żołnierz. [przypis redakcyjny]

¹³³⁸ *handżar* a. *kindżał* – nóż, sztylet, używany często do dobijania rannego przeciwnika. [przypis redakcyjny]

oblicze kniahini, którą mołojcy¹³³⁹, trzymając za włosy, przyciskali kolanami do ziemi, bo się rwała z ich rąk do trupów dzieci.

Wrzask i zamieszanie w sieni powiększało się z każdą chwilą. Kozacy ciągnęli na powrozach czeladź Kurcewiczów i mordowali ją bez litości. Podłoga była zalana krwią, sieni wypełniona trupami, dymem od wystrzałów, ściany już obdarte, ptactwo nawet pobite.

Nagle drzwi, pod którymi stał Bohun, otworzyły się na rozcież. Watażka obrócił się i cofnął nagle.

We drzwiach ukazał się ślepy Wasyl, a obok niego Helena ubrana w białe giezło, blada sama jak giezło, z oczyma rozszerzonymi z przerażenia, z otwartymi ustami¹³⁴⁰.

Wasyl niósł krzyż, który trzymał na wysokości twarzy w obu dłoniach. Wśród zamieszania panującego w sieni, wobec trupów, krwi rozlanej kałużami na podłodze, połysku szabel i rozplamionych żreń dziwnie uroczyste wyglądała ta postać wysoka, wynędzniała, z siwiejącym włosiem i czarnymi jamami zamiast oczu. Rzekłbyś: duch albo trup, który zrzucił całun i przychodzi karać zbrodnię.

Krzyki umilkły. Kozacy cofali się przerażeni. Ciszę przerwał spokojny, ale bolesny i jęczący głos kniazia:

– W imię Ojca i Spasa¹³⁴¹, i Ducha, i Świętej-Przeczystej! Mężowie, którzy przychodzicie z dalekich stron, zali¹³⁴² przychodzicie w imię Boże?

Albowiem: „Błogosławiony mąż w drodze, który idąc opowiada słowo Boże.”

A wy zali dobrą nowinę niesiecie? Zali jesteście apostołami?

Cisza śmiertelna zapanowała po słowach Wasyla, on zaś zwrócił się z wolna z krzyżem w jedną stronę, następnie w drugą i mówił dalej:

– Gorze¹³⁴³ wam, bracia, bo którzy dla zysku lub zemsty wojnę czynią, mają być potępieni na wieki...

...Módlmy się, abyśmy zaznali miłosierdzia. Gorze wam, bracia, gorze mnie! O! o! o!

Jęk wyrwał się z piersi kniazia.

– Hospody pomyłuj¹³⁴⁴! – ozwały się głuche głosy mołojców, którzy pod wpływem nieopisanego strachu poczęli się żegnać przerażeni.

Nagle dał się słyszeć dziki, przeraźliwy krzyk kniahini:

– Wasyl, Wasyl!...

Było w jej głosie coś tak rozdzierającego, jakby to był ostatni głos rwącego się życia. Jakoż gniotący ją kolanami mołojcy uczyli, że już nie usiłuje się wyrwać z ich rąk.

Kniaź drgnął, ale wnet zastawił się krzyżem od strony, z której dochodził głos, i odrzekł:

– Duszo potępiona, wołająca z głębokości, gorze ci!

– Hospody pomyłuj! – powtórzyli Kozacy.

– Do mnie, semenowie! – zawołał w tej chwili Bohun i zachwiał się na nogach.

Kozacy skoczyli i podparli go pod ramiona.

– Bat’ku! tyś ranny?

– Tak jest! Ale to nic! Krew mnie uszła. Hej, chłopcy! Strzec mi tej doni jak oka w głowie...

Dom otoczyć, nikogo nie wypuszczać... Kniaziówno...

Nie mógł więcej mówić, wargi mu zbieleły, a oczy zaszyły mgłą.

¹³³⁹ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁰ *usty* – dziś popr. forma N.: ustami. [przypis redakcyjny]

¹³⁴¹ *Spas* (ukr.) – Zbawiciel. [przypis redakcyjny]

¹³⁴² *zali* (starop.) – czy. [przypis redakcyjny]

¹³⁴³ *gorze* (starop.) – biada, nieszczęście. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁴ *Hospody pomyłuj* (ukr.) – Boże, bądź miłościw. [przypis redakcyjny]

– Przenieść atamana do komnat! – zawołał pan Zagłoba, który wylazłszy z jakiegoś kąta, niespodzianie pojawił się przy Bohunie. – To nic, to nic – mówił, zmacawszy palcami rany. – Jutro zdrów będzie. Już ja się nim zajmę. Chleba z pajęczyną mi ugnieść. Wy, chłopcy, ruszajcie sobie do diabła, pohulać z dziewczkami w czeladnej, bo nic tu po was, a dwóch niech zanieś atamana. Bierźcie go. Ot, tak. Ruszajcież, do licha, czego stoicie? Domu mi pilnować – ja sam będę doglądał.

Dwóch semenów poniosło Bohuna do przyległej izby, reszta wyszła z sieni.

Zagłoba zbliżył się do Heleny i mrugając mocno okiem, rzekł szybko a cicho:

– Jam przyjaciel pana Skrzetuskiego, nie bój się. Odprowadź jeno spać swojego proroka i czekaj na mnie.

To rzekłszy, wyszedł do izby, w której dwóch esaulów złożyło na sofie tureckiej Bohuna. Wnet wysłał ich po chleb i pajęczynę, a gdy je przyniesiono z czeladnej, zajął się opatrunkiem młodego atamana z całą biegłością, jaką wówczas każdy szlachcic posiadał, a której nabywał, sklejjąc łby porozbijane w pojedynkach lub na sejmikach.

– A powiedzcie też semenom – rzekł do esaulów – że jutro ataman zdrów będzie jak ryba, żeby się zaś o niego nie troszczyli. Oberwał, bo oberwał, ale gracko się spisał i jutro jego wesele, chociaż i bez popa. Jeśli jest w domu piwniczka, to sobie możecie pozwolić. Ot, już i ranki przewiązane. Idźcie teraz, by ataman miał spokój.

Esaulowie ruszyli ku drzwiom.

– A nie wypijcie tam całej piwnicy! – rzekł jeszcze pan Zagłoba.

I siadłszy przy wezgłowie watażki, wpatrzył się w niego uważnie.

– No, czort cię nie weźmie od tych ran, chociażś dostał dobrze. Ze dwa dni ni ręką, ni nogą nie ruszysz – mrucał sam do siebie, patrząc na bladą twarz i zamknięte oczy Kozaka. – Szabla nie chciała katu krzywdy zrobić, boś ty jego własność i od niego się nie wywiniesz. Gdy cię powieszą, diabeł zrobi z ciebie kukłę dla swoich dzieci, boś gładki. Nie, braciszku, pijesz ty dobrze, ale ze mną dłużej nie będziesz pił. Szukaj ty sobie kompanii między rakarzami, bo widzę, że lubisz dusić, ale ja nie będę z tobą szlacheckich dworów po nocach napadał. Niech ci kat świeci! Niech ci świeci!

Bohun jęknął z cicha.

– O, jęcz, o, wzdychaj! Jutro będziesz lepiej wzdychał. Poczekajże, tatarska duszo, kniaziówny ci się zachciało? Ba, nie dziwię ci się, dziewczka specjał, ale jeśli ty go pokosztujesz, to niech mój dowcip psi¹³⁴⁵ zjedzą. Pierwej mi też włosy na dłoni wyrosną...

Gwar zmieszanych głosów doszedł z majdanu do uszu pana Zagłoby.

– Aha, pewnie się już do piwniczki dobrali – mruknął. – Popijcie się jak baki, żeby się wam dobrze spało, już ja będę czuwał za was wszystkich, choć nie wiem, jeżeli radzi jutro z tego będziecie.

To rzekłszy wstał zobaczyć, azali rzeczywiście mołojcy¹³⁴⁶ zabrali już znajomość z kniaziowską piwnicą, i wszedł naprzód do sieni. Sień wyglądała strasznie. Na środku leżały sztywne już ciała Symeona i Mikołaja, a w kącie trup kniahini w postawie siedzącej i skulonej, tak jak ją przygniotły kolana mołojców. Oczy jej były otwarte, zęby wyszczerzone. Ogień palący się w grubach napełniał całą sien mdłym światłem drgającym na kałużach krwi; głąb mroczyła się cieniem. Pan Zagłoba zbliżył się do kniahini, zobaczyć, czy nie oddycha jeszcze, i położył jej rękę na twarzy, ale twarz ta była już zimna – więc wyszedł pośpiesznie na majdan, bo go w tej izbie strach brał. Na majdanie Kozacy zaczęli już hulankę. Ognie były porozpalane, a przy ich blasku ujrzał pan Zagłoba stojące beczki miodu, wina i gorzaki z poodbijanymi górnymi dnami. Kozacy czerpali z nich jak u studni i pili na śmierć. Inni, rozgrzani już trunkiem, gonili się za mołodyciami¹³⁴⁷ z czeladnej, z których jedne, zdjęte strachem, szamotały się lub uciekały na oślep, skacząc przez ogień; inne wśród wybuchów śmiechu i wrzasków pozwalały chwytąć się i ciągnąć do beczek lub do ognisk, przy których

¹³⁴⁵ *psi* – dziś popr. forma M. Im: psy. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁶ *mołojec* (ukr.) – młody, dzielny mężczyzna, zuch; tu: zbrojny, Kozak. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁷ *mołodycia* (daw. ukr.) – młoda dziewczyna. [przypis redakcyjny]

tańczono kozaka. Mołojcy rzucali się jak opętani w prysiadach¹³⁴⁸, przed nimi dziewczyny drobiły to posuwając się w podrygach naprzód, to cofając się przed gwałtownymi ruchami tancerzy. Widzowie bili w blaszane półkwatki lub śpiewali. Krzyki: „u-ha!”, rozlegały się coraz głośniejsze przy wtórze szczekania psów, rżenia koni i ryku wołów, które rżnięto na ucztę. Naokoło ognisk, w głębi, widać było stojących chłopów z Rozłogów, pidsusidków¹³⁴⁹, którzy na odgłos strzałów i krzyków nadbiegli tłumnie ze wsi, aby zobaczyć, co się dzieje. Nie myśleli oni bronić kniaziów, bo Kurcewiczów nienawidzono we wsi, patrzyli więc tylko na rozhulanych Kozaków trącając się łokciami, szepcząc między sobą i zbliżając się coraz bardziej do beczek z wódką i miodem. Orgia stawała się coraz wrzaskliwsza, pijatyka wzrastała, mołojcy nie czerpali z beczek blaszankami, ale zanurzali w nie głowy po szyje, tańczące dziewczęta oblewano wódką i miodem; twarze były rozpalone, ze łbów bił opar; niektórzy zataczali się już na nogach. Pan Zagłoba wyszedłszy na ganek rzucił okiem na pijących, po czym uważnie wpatrzył się w niebo.

– Pogoda, ale ciemno! – mruknął – gdy księżyc zajdzie, choć w pysk daj...

To rzekłszy zszedł z wolna ku beczkom i pijącym mołojcom.

– A dalej, chłopcy! – zawołał – a dalej, nie żałujcie sobie. Hajda! hajda! Nie ścierną wam zęby. Kiep ten, co się dziś nie upije za zdrowie atamana. Dalej do beczek! Dalej do dziewczyn! – u-ha!

– U-ha! – zawyli radośnie Kozacy.

Zagłoba rozejrzał się na wszystkie strony.

– O takie syny, nitkopłuty, harhary, oczajdusze! – wykrzyknął nagle – to sami pijecie jak zdrożone konie, a tamtym, co strażują koło domu, nic? Hej tam, zmienić mi ich natychmiast.

Rozkaz spełniono bez wahania i w mgnieniu oka kilkunastu pijanych mołojców rzuciło się, by zastąpić strażników, którzy dotychczas nie brali udziału w hulatyce. Ci nadbiegli wnet z łatwą do zrozumienia skwapliwością.

– Hajda, hajda! – zawołał Zagłoba, ukazując im beczki z napitkami.

– Diakujem, pane¹³⁵⁰! – odparli, zanurzając blaszanki.

– Za godzinę zlużować mi i tamtych.

– Słucham – odpowiedział esauł.

Semenom wydało się to zupełnie naturalnym, że w zastępstwie Bohuna objął komendę pan Zagłoba. Tak już zdarzało się nieraz i mołojcy radzi temu bywali, bo szlachcic pozwalał im zawsze na wszystko.

Strażnicy pili więc wraz z innymi, pan Zagłoba zaś wszedł w rozmowę z chłopami z Rozłogów.

– Chłopie! – pytał starego pidsusidka – a daleko stąd do Łubniów¹³⁵¹?

– Oj, daleko, pane! – odparł chłop.

– Na rano można by stanąć?

– Oj, nie stanie, pane!

– A na południe?

– Na południe prędzej.

– A którądy jechać?

– Prosto do gościńca.

– To jest gościniec?

– Książ Jarema kazał, żeby był, to i jest.

Pan Zagłoba mówił umyślnie bardzo głośno, aby wśród krzyków i gwaru spora garść semenów mogła go słyszeć.

¹³⁴⁸ *prysiad* – element ludowych tańców na Ukrainie i w Rosji; przysiady. [przypis edytorski]

¹³⁴⁹ *pidsusidok* (ukr.) – bezrolny chłop, płacący gospodarzowi za mieszkanie własną pracą, komornik. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁰ *Diakujem, pane* (ukr.) – dziękujemy, panie. [przypis redakcyjny]

¹³⁵¹ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

– Dajcie i im gorzałki – rzekł do mołojców, ukazując na chłopów – ale wprzód dajcie mnie miodu, bo chłodno.

Jeden z semenów zaczerpnął z beczki trójniaku w garncową blaszankę i podał ją na czapce panu Zagłobie.

Szlachcic wziął ostrożnie we dwie ręce, aby płyn się nie rozlał, przytknął garncówkę do wąsów i przechyliwszy w tył głowę jął pić wolno, ale bez wytchnienia.

Pił, pił – aż mołojcy poczęli się dziwić:

– Baczyw ty¹³⁵²? – szeptali jeden do drugiego. – Trastia joho mordowała¹³⁵³!

Tymczasem głowa pana Zagłoby przechylała się z wolna w tył, wreszcie przechyliła zupełnie, aż na koniec garncówkę od poczerwieniałej twarzy odjął, wargę wysunął, brwi podniósł i mówił jakby sam do siebie:

– O! wcale niezły – odstały. Zaraz widać, że nie zły. Szkoda takiego miodu na wasze chamskie gardła. Dobra by była dla was i braha¹³⁵⁴. Srogi miód, srogi, czuję, że mi ulżyło i żem się trochę pocieszył.

Jakoż ulżyło panu Zagłobie rzeczywiście, w głowie mu pojaśniało, nabrał fantazji i widocznym było, że krew jego, podlana miodem, utworzyła on wyborny likwor, o którym sam powiadał, a od którego na całe ciało rozchodzi się męstwo i odwaga.

Skinął Kozakom ręką, że mogą dalej pić, i odwróciwszy się, przeszedł wolnym krokiem cały dziedziniec, obejrzał uważnie wszystkie kąty, przeszedł most na fosie i skręcił wedle częstokołu, aby zobaczyć, czy strażę dobrze pilnują domostwa.

Pierwszy strażnik spał, drugi, trzeci i czwarty również. Byli pomęczeni drogą, a przy tym przyszli już pijani na miejsce i pospali się od razu.

– Mógłbym jeszcze i którego z nich wykraść, abym zaś miał pachółka do posług – mruknął pan Zagłoba.

To rzekłszy wrócił wprost do dworu, wszedł znowu do złowrogiej sieni, zajrzał do Bohuna, a widząc, że watażka nie daje znaku życia, cofnął się ku drzwiom Heleny i otworzywszy je z cicha, wszedł do komnaty, z której dochodził szmer jakoby modlitwy.

Właściwie była to komnata kniazia Wasyla, Helena jednak była przy kniazu, w pobliżu którego czuła się bezpieczniejszą. Ślepy Wasyl klęczał przed obrazem Świętej-Przeczystej, przed którym paliła się lampka, Helena obok niego; oboje modlili się głośno. Ujrawszy Zagłobę, zwróciła nań przerażone oczy. Zagłoba położył palec na ustach.

– Mościa panno – rzekł – jam przyjaciel pana Skrzetuskiego.

– Ratuj! – odpowiedziała Helena.

– Po tom też tu przyszedł; zdaj się na mnie.

– Co mam czynić?

– Trzeba uciekać, póki ten czort bez zmysłów leży.

– Co mam czynić?

– Wdziej na się ubiór męski i jak zapukam we drzwi, wyjdź.

Helena zawahała się. Nieufność błysnęła w jej oczach.

– Mamże waćpanu wierzyć?

– A co masz lepszego?

– Prawda, prawda jest. Ale mi przysiąż, że nie zdradzisz.

– Rozum się waćpannie pomieszał. Ale kiedy chcesz, przysięgnę. Tak mi dopomóż Bóg i święty krzyż. Tu twoja zguba, ocalenie w ucieczce.

– Tak jest, tak jest.

¹³⁵² *Baczyw ty* (ukr.) – widziałeś. [przypis redakcyjny]

¹³⁵³ *Trastia joho mordowała* (ukr.) – niech go cholera weźmie. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁴ *braha* – zacier, męty, pozostałości po pędzeniu wódki. [przypis redakcyjny]

- Wdziej męski ubiór co prędzej i czekaj.
– A Wasyl?
– Jaki Wasyl?
– Brat mój obłąkany – rzekła Helena.
– Tobie grozi zguba, nie jemu – odparł Zagłoba. – Jeśli on obłąkany, to on dla Kozaków święty. Jakoż widziałem, że go mają za proroka.
– Tak jest. Bohunowi nic on nie zawinił.
– Musimy go zostawić, inaczej zginiemy – i pan Skrzetuski z nami. Śpiesz się waćpanna. Z tymi słowy pan Zagłoba opuścił izbę i udał się wprost do Bohuna.
Watażka blady był i osłabiony, ale oczy miał otwarte.
– Lepiej ci? – spytał Zagłoba.
Bohun chciał przemówić i nie mógł.
– Nie możesz mówić?
Bohun poruszył głową na znak, że nie może, ale w tej samej chwili cierpienie wyrzyło się na jego twarzy. Rany od ruchu zabolaty go widocznie.
– To i krzyczeć byś nie mógł?
Bohun oczyma tylko dał znać, że nie.
– Ani się ruszyć?
Ten sam znak.
– To i lepiej, bo nie będziesz ani mówił, ani krzyczał, ani się ruszał, a ja tymczasem z kniaziówną do Łubniów¹³⁵⁵ pojedę. Jeśli ci jej nie zdmuchnę, to się pozwolę starej babie w żarnach na osypkę zemleć. Jak to, łajdaku? Myślisz, że nie mam dosyć twojej kompanii, że się będę dłużej z chamem pospolitował? O niecnoto, myślałeś, że dla twego wina, dla twoich kości i twoich chłopskich amorów zabójstwa będę czynił i do rebelii z tobą pójdę? Nie, nic z tego, gładyszu!
W miarę jak pan Zagłoba perorował, czarne oczy watażki roztwierały się szerzej i szerzej. Czy śnił? Czy była to jawa? Czy żart pana Zagłoby?
A pan Zagłoba mówił dalej:
– Czegóż ślepie wytrzeszczasz jak kot na sperkę? Czy myślisz, że tego nie uczynię? Może się każesz pokłonić komu w Łubniach? Może cyrulika ci stamtąd przysłać? A może mistrza¹³⁵⁶ u księcia pana zamówić?
Błada twarz watażki stała się straszną. Zrozumiał, że Zagłoba prawdę mówi, z oczu strzeliły mu gromy rozpaczy i wściekłości, na twarz uderzył płomień. Jedno nadludzkie wysilenie – podniósł się i z ust wyrwał mu się krzyk:
– Hej, semen...
Nie skończył, gdyż pan Zagłoba z szybkością błyskawicy zarzucił mu na głowę jego własny żupan i w jednej chwili okręcił ją całkowicie – po czym obalił go na wznak.
– Nie krzycz, bo ci to zaszkodzi – mówił z cicha, sapiąc mocno. – Mogłaby cię jutro głowa rozboleć, przeto jako dobry przyjaciel, mam o tobie staranie. Tak, tak, będzie ci i ciepło, i zaśniesz smacznie, i gardła nie przekrzyczysz. Abyś zaś opatrunku nie zdarł, to ci ręce zawiążę, a wszystko *per amicitiam*¹³⁵⁷, abyś mnie wspominał wdzięcznie.
To rzekłszy, obwinął pasem ręce Kozaka, zaciągnął węzeł; drugim, swoim własnym, skrępował mu nogi. Watażka nic już nie czuł, bo zemdłał.
– Choremu przystoi leżeć spokojnie – mówił – aby mu humory do głowy nie biły, od czego *delirium*¹³⁵⁸ przychodzi. No, bądź zdrow; mógłbym cię nożem pchnąć, co może byłoby z lepszym

¹³⁵⁵ *Lubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁶ *mistrza* – tj. kata. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁷ *per amicitiam* (łac.) – przez przyjaźń. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁸ *delirium* (łac.) – szaleństwo. [przypis redakcyjny]

moim pożytkiem, ale mi wstyd po chłopsku mordować. Co innego, jeśli się zatkniesz do rana, bo to się już niejednej świni przygodziło. Bądźże zdrów. *Vale et me amantem redama*¹³⁵⁹. Może się i spotkamy kiedy, ale jeśli ja się będę o to starał, to niech mnie ze skóry obedrą i podogonia z niej porobią.

Rzekłszy to pan Zagłoba wyszedł do sieni, przygasił ogień w grubach i zapukał do Wasylowej komnaty.

Smukła postać wysunęła się z niej natychmiast.

– Czy to waćpanna? – spytał Zagłoba.

– To ja.

– Chodźże, byleśmy się do koni dobrali. Ale oni tam pijani wszyscy, noc ciemna. Nim się rozbudzą, będziemy daleko. Ostrożnie, tu kniazie leżą!

– W imię Ojca i Syna, i Ducha – szepnęła Helena.

¹³⁵⁹ *Vale et me amantem redama* (łac.) – bądź zdrów i kochaj mnie wzajemnie. [przypis redakcyjny]

Rozdział XIX

Dwaj jeźdźcy jechali cicho i wolno przez lesisty jar przytykający do dworu w Rozłogach. Noc zrobiła się bardzo ciemna, bo księżyc zaszedł od dawna, a do tego chmury okryły horyzont. W jarze nie widać było na trzy kroki przed końmi, które też potykały się co chwila o korzenie drzew idące w poprzek przez drogę. Jechali długi czas z największą ostrożnością, aż dopiero gdy dojrzelili już koniec jaru i step otwarty, oświecony nieco szarym odbłyśkiem chmur, jeden z jeźdźców szepnął:

– W konie!

Pomknęli jak dwie strzały wypuszczone z łuków tatarskich i tylko tętent koni biegł za nimi. Ciemny step zdawał się uciekać spod nóg końskich. Pojedyncze dęby, stojące tu i owdzie przy gościńcu, migały jak widma i lecieli tak długo, długo, bez odpoczynku i wytchnienia, aż wreszcie konie postulały uszy i poczęły chrapać ze zmęczenia; bieg ich stał się ociężały i wolniejszy.

– Nie ma rady, trzeba zwolnić koniom – rzekł grubszy jeździec.

A właśnie już też i świt począł spychać noc ze stepu. Coraz większe przestrzenie wychylały się z cienia, rysowały się blade stepowe bodiaki, dalekie drzewa, mogiły: w powietrzu wsiąkało coraz więcej światła. Białawe blaski rozświeciły i twarze jeźdźców.

Byli to pan Zagłoba i Helena.

– Nie ma rady, trzeba zwolnić koniom – powtórzył pan Zagłoba. – Wczoraj przyszedł z Czehrzyń¹³⁶⁰ do Rozłogów bez wytchnienia. Długo tak nie wytrzymają, a boję się, by nie padły. Jakże się waćpanna czujesz?

Tu pan Zagłoba spojrzął na swoją towarzyszkę i nie czekając jej odpowiedzi zawołał:

– Pozwólże mi się waćpanna przy dniu obejrzyć. Ho, ho! Czy to po braciach ubranie? Nie ma co mówić: bardzo foremny z waćpanny kozaczek. Jeszczem też takiego pachotka, póki żyję, nie miał – ale tak myślę, że mi go pan Skrzetuski odbierze. A to co? O dla Boga, zwinie waćpanna te włosy, boć się nikt co do płci twojej białogłowskiej nie omyli.

Rzeczywiście po plecach Heleny spływał potok czarnych włosów rozwiązanych przez szybki bieg i wilgoć nocną.

– Dokąd jedziemy? – pytała związując je obiema rękami i usiłując wsunąć je pod kołpaczek.

– Gdzie oczy niosą.

– To nie do Łubniów¹³⁶¹?

Na twarzy Heleny odbił się niepokój, a w bystrym spojrzeniu, jakie rzuciła na pana Zagłobę, malowała się rozbudzona na nowo nieufność.

– Widzisz waćpanna, mam ja swój rozum i wierzę, że wszystko dobrze wykalkulowałem. A kalkulacja moja jest na następnej mądrej maksymie oparta: nie uciekaj w tę stronę, w którą cię gonić będą. Owóż, jeśli gonią nas już w tej chwili, to nas gonią w stronę Łubniów, bom też głośno się wczoraj o drogę wypytywałem i Bohunowi na odjeźdźnym zapowiedziałem, że tam uciekać będziemy. *Ergo*¹³⁶²: uciekamy ku Czerkasom¹³⁶³. Jeśli nas gonić zaczną, to nieprędko, bo dopiero wtedy, gdy się przekonają, że nas na drodze łubniańskiej nie ma, a to im ze dwa dni czasu zajmie. Tymczasem my będziemy w Czerkasach, gdzie teraz stoją chorągwie polskie pana Piwnickiego i Rudominy. A w Korsuniu¹³⁶⁴ cała potęga hetmańska. Rozumiesz waćpanna?

¹³⁶⁰ *Czehrzyń* a. *Czehrzyń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³⁶¹ *Łubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹³⁶² *ergo* (łac.) – więc. [przypis redakcyjny]

¹³⁶³ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁴ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami

– Rozumiem i póki życia mego, póty wdzięczności dla waćpana. Nie wiem, kto jesteś, skąd się w Rozłogach znalazł, ale myślę, że cię Bóg zesłał na obronę moją i na ratunek, bo byłabym się pierwszej nożem pchnęła, niżbym miała iść w moc tego zbója.

– Smok to jest na niewinność waćpanny srodze zażarty.

– Co ja mu uczyniłam, nieszczęśliwa, że mnie prześladowe? Z dawna go znałam i z dawna miałam go w nienawiści; z dawna bojaźń we mnie tylko wzbudzał. Czy to ja jedna na świecie, że mnie umiłował, że przeze mnie tyle krwi rozlał, że pomordował mi braci?... Boże, gdy wspomnę, krew we mnie krzepnie. Co ja pocznę? Gdzie się przed nim schronię? Waćpan się nie dziw moim narzekaniom, bom nieszczęsna, bo mnie i wstyd tych afektów, bo stokroć wołałabym śmierć.

Policzki Heleny oblały się płomieniami, na które stoczyły się dwie łzy wyciśnięte przez gniew i wzdargę, i ból.

– Nie będę się o to spierał – rzekł pan Zagłoba – że wielkie nieszczęście spotkało wasz dom, ale pozwól waćpanna sobie powiedzieć, iż twoi krewniacy w części sami sobie winni. Nie trzeba było Kozakowi ręki twej obiecywać, a potem go zdradzać, co gdy się wydało, już on tak się rozsierdził, iż żadna perswazja moja nic nie pomogła. Żal mnie też twoich braci pobitych, a osobliwie tego najmłodszego, boć to był dzieciuch prawie, ale zaraz widać było, że wyrośnie na wielkiego kawalera.

Helena poczęła płakać.

– Nie przystoją łzy tym szatkom, które waćpanna nosisz, otrzyj je tedy i tak sobie powiedz, że to była wola boża. Bóg też ukarze zabójcę, który już nawet został ukarany, gdy na próżno krew przelał, a waćpannę, jedyny i główny cel swych namiętnościów, utracił.

Tu pan Zagłoba umilkł, po chwili zaś rzekł:

– Ej, dałżeby on mi łupnia – miły Boże – gdyby mię tylko w ręce dostał! Na jaszczur skórę by mi wyprawił. Waćpanna nie wiesz, żem ja już w Galacie¹³⁶⁵ od Turków palmę otrzymał, ale też mam dosyć, drugiej nie pragnę i dlatego nie do Lubniów¹³⁶⁶, tylko ku Czerkasom¹³⁶⁷ zdążam. Dobrze by było do księcia się schronić, ale nużby dogonili? Słyszałaś waćpanna, że gdym konie od palika odwiązywał, pacholek Bohunów się obudził. A nuż larum¹³⁶⁸ podniósł? Tedyby zaraz do pościgu byli gotowi i złapaliby nas w godzinę – bo oni tam mają kniaziowskie świeże konie, a ja nie miałem czasu wybierać. Bestia to jest dzika ten Bohun, mówię waćpannie. Takem go sobie zbrzydził, że wołałabym diabła zobaczyć niż jego.

– Boże nas broń od jego rąk.

– Sam on się zgubił. Czehryn¹³⁶⁹ wbrew rozkazowi hetmańskiemu opuścił, z księciem wojewodą ruskim zadarł. Nie pozostaje mu nic innego, jak do Chmielnickiego umykać. Ale straci on na fantazji, jeśli Chmielnicki pobit będzie, a to się mogło już zdarzyć. Rzędzian spotkał za Krzemieńczugiem¹³⁷⁰ wojska płynące pod Barabaszem i Krzeczowskim na Chmiela, a oprócz tego pan Stefan Potocki ładem z usarją pociągnął; ale Rzędzian w Krzemieńczugu dziesięć dni dla naprawy czajki¹³⁷¹ przesiedział, więc nim do Czehryna dociągnął, bitwa musiała się zdarzyć. Lada chwila czekaliśmy wiadomości.

– To więc Rzędzian z Kudaku¹³⁷² listy przywiózł? – pytała Helena.

zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁵ *Galata* – dziś dzielnica Stambułu, położona po europejskiej stronie cieśniny Bosfor, dawniej osobne miasto. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁶ *Lubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁷ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁸ *larum* (łac.) – alarm. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁹ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁰ *Krzemieńczug* (ukr. *Kremenczuk*) – miasto i forteca nad brzegiem Dniepru na Połtawszczyźnie. [przypis redakcyjny]

¹³⁷¹ *czajka* – wiosłowo-żaglowa, pełnomorska łódź kozacka. [przypis redakcyjny]

¹³⁷² *Kudak* (nazwa z tur.) – twierdza nad brzegiem Dniepru, zbudowana w 1635 r. z inicjatywy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nazywana „kluczem do Zaporozża”, dziś w granicach miasta Dniepropietrowska. [przypis redakcyjny]

– Tak jest, były listy od pana Skrzetuskiego do kniahini i do waćpanny, ale Bohun je przejął, z nich się wszystkiego dowiedział, więc zaraz Rzędziana rozszczepił i na Kurcewiczach mścić się pociągnął.

– O, nieszczęsne pachole! Przeze mnie to on krew wylał.

– Nie frasuj się waćpanna. Żyw będzie.

– Kiedyż to się stało?

– Wczoraj rano. U Bohuna człeka zabić, to jak drugiemu kubek wina łyknąć. A ryczał tak po przeczytaniu listów, że się cały Czehryn trząsł.

Rozmowa przerwała się na chwilę. Już też zrobiło się i widno zupełnie. Różana zorza bramowana jasnym złotem, opalami i purpurą płonęła na wschodniej stronie nieba. Powietrze było świeże, rześwe; konie poczęły prychać wesoło.

– No, ruszajmy z Bogiem, a żywo! Szkapę odpoczęły, czasu zaś do stracenia nie mamy – rzekł pan Zagłoba.

Puścili się znów cwałem i lecieli z pół mili bez wypoczynku. Nagle naprzeciw nich ukazał się jakiś punkt ciemny, który zbliżał się z nadzwyczajną szybkością.

– Co to może być? – rzekł pan Zagłoba. – Zwolnijmy. To człek na koniu.

Istotnie jakiś jeździec zbliżał się całym pędem i pochylony na siodle, z twarzą ukrytą w grzywie końskiej, smagał jeszcze nahajem¹³⁷³ swego żrebca, który zdawał się ziemi nie tykać.

– Co to za diabeł może być i czego tak leci? Ależ leci! – rzekł pan Zagłoba dobywając z olster¹³⁷⁴ pistoletu, aby być gotowym na wszelki wypadek.

Tymczasem goniec zbliżył się już na kroków trzydzieści.

– Stój! – huknął pan Zagłoba wymierzając pistolet. – Ktoś jest?

Jeździec zdarł konia i podniósł się na siodle, ale zaledwie spojrzał, gdy krzyknął:

– Pan Zagłoba!

– Pleśniewski, sługa starościński z Czehryna? A ty tu co robisz? Gdzie lecis?

– Mości panie! Zawracaj i ty ze mną! Nieszczęście! Gniew boży, sąd boży!

– Co się stało? Gadaj.

– Czehryn¹³⁷⁵ już zajęty przez Zaporozców. Chłopy szlachtę rzną, sąd boży.

– W imię Ojca i Syna! Co gadasz... Chmielnicki?...

– Pan Potocki pobity, pan Czarniecki w niewoli. Tatary idą z Kozakami. Tuhaj-bej!

– A Barabasz i Krzczowski?

– Barabasz zginął, Krzczowski połączył się z Chmielnickim. Krzywonos¹³⁷⁶ jeszcze wczoraj w nocy ruszył na hetmanów, Chmielnicki dziś do dnia¹³⁷⁷. Siła straszna. Kraj w ogniu, chłopstwo wszędy powstaje, krew się leje! Uciekaj waćpan!

Pan Zagłoba oczy wybałuszył, usta otworzył i zdumiał tak, że słowa nie mógł przemówić.

– Uciekaj waćpan! – powtórzył Pleśniewski.

– Jezus Maria! – jęknął pan Zagłoba.

– Jezus Maria! – powtórzyła Helena i wybuchnęła płaczem.

– Uciekajcie, bo czasu nie ma.

– Gdzie? Dokąd?

¹³⁷³ *nahaj* – rodzaj bata, z krótką rączką, zrobionego ze skóry. [przypis edytorski]

¹³⁷⁴ *olester* – pudełko na pistolet, wykonane ze skóry, przymocowywane do siodła. [przypis edytorski]

¹³⁷⁵ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁶ *Krywonos*, *Maksym* (ukr. *Krywonis*, zm. 1648) – jeden z przywódców powstania Chmielnickiego, brał udział w bitwach pod Korsuniem i pod Piławcami, zdobył Bar, Krzemieniec i Połonne oraz Wysoki Zamek we Lwowie, gdzie zmarł kilka dni po bitwie. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁷ *do dnia* – nad ranem. [przypis redakcyjny]

- Do Łubniów¹³⁷⁸.
– A ty tam dążysz?
– Tak jest. Do księcia wojewody.
– A niechże to kaduk¹³⁷⁹ porwie! – zawołał pan Zagłoba. – A hetmani gdzie są?
– Pod Korsuniem¹³⁸⁰. Ale Krzywonos już pewnie się bije z nimi.
– Krzywonos czy Prostonos, niechże go zaraza ukąsi! To tam nie ma po co jechać?
– Jako lwu w paszczę, na zgubę waćpan leziesz.
– A ciebie kto wysłał do Łubniów? Twój pan?
– Pan z życiem uszedł, a mnie kum mój, co go mam między Zaporozcami, życie ocalił i uciec pomógł. Do Łubniów sam z własnej myśli jadę, bo i nie wiem, gdzie się schronić.
– A omijaj Rozłogi, bo tam Bohun. On także do rebelii chce się zapisać.
– O dla Boga! Rety! W Czehrynie¹³⁸¹ mówili, że jeno patrzeć, jak i na Zadnieprzu chłopstwo się podniesie!
– Być to może, być może! Ruszajże w swoją drogę, gdzie się podoba, bo ja mam dość o swojej skórze myśleć.
– Tak i uczynię! – rzekł Pleśniewski i uderzywszy konia nahajem, ruszył.
– A omijaj Rozłogi! – krzyknął mu na drogę Zagłoba – jeśli zaś spotkasz Bohuna, nie gadaj, żeś mię widział, słyszysz?
– Słyszę – odparł Pleśniewski. – Z Bogiem!
I popędził, jakby już goniony.
– No! – rzekł Zagłoba – masz diabła kubrak! Wykręcałem się sianem z różnych okazji, ale w takich jeszcze nie byłem. Z przodu Chmielnicki, z tyłu Bohun, co gdy tak jest, nie dałbym jednej złamanej orty ani za swój przód, ani za tył, ani za całą skórę. Głupstwom pono zrobił, że do Łubniów z waćpanną nie uciekał, ale o tym nie czas mówić. Tfu! tfu! tfu! Cały mój dowcip niewart teraz tego, żeby nim buty wysmarować. Co uczynić? Gdzie się udać? W całej tej Rzeczypospolitej nie ma widać już kąta, w którym by człowiek swoją, niedarowaną śmiercią mógł zejść ze świata. Dziękuję za takie podarunki: niech je inni biorą!
– Mości panie! – rzekła Helena. – To wiem, że moi dwaj bracia, Jur i Fedor, są w Zołotonoszy: może od nich będzie jakowy ratunek?
– W Zołotonoszy? Czekajże waćpanna. Poznałem i ja w Czehrynie¹³⁸² pana Unierzyckiego, który pod Zołotonoszą ma majątność Kropiwnę i Czernobój. Ale to daleko stąd, dalej jak do Czerkas¹³⁸³. Cóż robić?... kiedy nie ma gdzie indziej, to uciekajmy i tam. Ale trzeba będzie zjechać z gościńca, stepem i lasami przebierać się¹³⁸⁴ bezpiecznie. Żeby tak choć na tydzień przycząić się gdzie, bodaj i w lasach, może przez ten czas hetmani z Chmielnickim skończą i będzie pogodniej na Ukrainie.
– Nie po to nas Bóg z rąk Bohunowych ocalił, abyśmy zginąć mieli. Ufaj waćpan.
– Czekaj waćpanna. Jakoś duch wstępuje we mnie znowu. Bywało się w różnych okazjach. Wolnym czasem opowiem waćpannie, co mnie w Galacie spotkało, z czego wraz zmiarkujesz, że

¹³⁷⁸ *Łubnie* – miasto na Połtawszczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁹ *kaduk* – dawne określenie szatana, złego ducha. [przypis edytorski]

¹³⁸⁰ *Korsuń* (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiwski*) – miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis redakcyjny]

¹³⁸¹ *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³⁸² *Czehryn* a. *Czehryń* (ukr. *Czyhyryn*) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³⁸³ *Czerkasy* – miasto na prawym brzegu środkowego Dniepru, położone ok. 200 km na pld. wschód od Kijowa. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁴ *przebierać się* (daw.) – podróżować, dostawać się. [przypis redakcyjny]

i wtedy krucho było ze mną, a przecieżem się własnym dowcipem z tamtych terminów salwował i wyszedłem cało, chociaż mi broda, jak to widzisz, posiwiła. Ale musimy zjechać z gościńca. Skręć waćpanna... tak właśnie. Waćpanna tak koniem powodujesz, jak najsprawniejszy kozaczek. Trawy wysokie, żadne oko nas nie dojrzy.

Rzeczywiście trawy, w miarę jak się zagłębiali w step, stawały się coraz wyższe, tak że w końcu utonęły w nich zupełnie. Ale koniom ciężko było iść w tej płataninie ździebeł cieńszych i grubszych, a czasem ostrych i kaleczących. Wkrótce też zmęczyły się tak, że ustały zupełnie.

– Jeśli chcemy, by nam służyły one szkapiny dłużej – mówił Zagłoba – trzeba zsiąść i rozsiodłać je. Niechby się wytarzały i podjadły trochę: inaczej nie pójda. Miarkuję, że niedługo do Kahamliku¹³⁸⁵ się dostaniemy. Rad bym już tam był; nie masz jak oczerety¹³⁸⁶: jak się schowasz, sam diabeł cię nie znajdzie. Byleśmy tylko nie zbłądzili!

To rzekłszy, zsiadł z konia i Helenie zsiąść pomógł; następnie jął zdejmować terlice¹³⁸⁷ i wydobywać zapasy żywności, w które się był przezornie w Rozłogach zaopatrzył.

– Należy się pokrzepić – rzekł – bo droga daleka. Zróbże waćpanna jakie wotum do św. Rafała, byśmy ją szczęśliwie odbyli. Przecie w Zołotonoszy jest stara warowienka, może i prezydium¹³⁸⁸ w niej jakie stoi. Pleśniewski mówił, że i na Zadnieprzu chłopci się podniosą. Hm! Być może, skory tu wszędy lud do buntu, ale na Zadnieprzu spoczywa ręka księcia wojewody, a diabło ciężka to ręka! Bohun zdrowy ma kark, ale jeśli ta ręka nań spadnie, to się przecie ugnie do samej ziemi, co daj Boże, amen. Jedźże waćpanna.

Pan Zagłoba wydobył zza cholewy sztuciec i podał go Helenie, następnie ułożył przed nią na czapraku pieczeń wołową i chleb.

– Jedźże waćpanna – rzekł – „kiedy w brzuchu pusto, w głowie groch z kapustą...” „Chcesz nie podrwić głowę, jedz pieczeń wołową.” My zaś już raz podrwili, bo pokazuje się, że lepiej było do Łubniów¹³⁸⁹ uciekać, ale stało się. Księżę też pewnie z wojskiem do Dniepru ruszy na pomoc hetmanom. Strasznych to czasów dożyliśmy, gdyż wojna domowa to ze wszystkiego złego najgorsze. Nie będzie kąta dla spokojnych ludzi. Lepiej mi było księdzem zostać, do czego miałem i powołanie, bom człek spokojny i wstrzemięźliwy, ale fortuna inaczej zrządziła. Mój Boże, mój Boże! Byłbym sobie teraz kanonikiem krakowskim i śpiewałbym godzinki w stallach¹³⁹⁰, bo mam głos bardzo piękny. Ale cóż! Z młodu podobały mi się podwiki¹³⁹¹! Ho! ho! Nie uwierzysz waćpanna, jaki był ze mnie gładyz. A com się na którą spojrział, to jakby w nią piorun trzasł¹³⁹². Żeby mi tak dwadzieścia lat mniej, miałby się z pyszna pan Skrzetuski. Bardzo foremny z waćpanny kozaczek. Nie dziwić się młodym, że wedle ciebie zabiegają i że się o ciebie za łby biorą. Pan Skrzetuski – zabijaka to także nie lada. Byłem świadkiem, jak mu Czapliński okazję dawał, a on, prawda, że miał w głowie, ale kiedy nie porwie go za łeb i – z przeproszeniem waćpanny – za hajdawery¹³⁹³, kiedy nie grzmotnie nim o drzwi – to mówię waćpannie, że mu wszystkie kości z zawiasów wyszły. Stary Zaćwilichowski powiadał mi też o waćpanny narzeczonym, iż wielki z niego rycerz, księcia wojewody ulubiony, ale i ja sam poznałem zaraz, iż żołnierz to powagi niepośledniej i eksperencji nad wiek. Gorąco się robi. Chociaż miła mi waćpanny kompania, ale dałbym nie wiem co, żeby już być w Zołotonoszy. Widzę, że we dnie trzeba nam będzie w trawach siedzieć, a nocą jechać. Nie wiem jeno, czy waćpanna takie trudy wytrzymasz?

¹³⁸⁵ *Kahamlik* – rzeka na środkowowschodniej Ukrainie, na lewym brzegu Dniepru. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁶ *oczeret* (ukr.) – trzcina; szuwały. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁷ *terlica* – stelaż siodła. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁸ *prezydium* (z łac. *praesidium*) – straż, zbrojna załoga. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁹ *Łubnie* – miasto na Połtawczyźnie, na śr.-wsch. Ukrainie, rezydencja książąt Wiśniowieckich. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁰ *stalle* – zdobione ławki w prezbiterium, blisko ołtarza, przeznaczone głównie dla duchownych. [przypis edytorski]

¹³⁹¹ *podwika* (starop.) – kobieta. [przypis redakcyjny]

¹³⁹² *trzasł* – dziś popr.: trzasnął. [przypis redakcyjny]

¹³⁹³ *hajdawery* – szerokie, bufiaste spodnie, typowy element stroju polskiej szlachty w XVII w.; szarawary. [przypis redakcyjny]

– Jam zdrowa, wszystkie trudy wytrzymam. Możemy jechać choćby i zaraz.

– Całkiem nie białogłowska w waćpannie fantazja. Konie się wytarzały, więc i pokulbacę¹³⁹⁴ je zaraz, żeby na wszelki przypadek były gotowe. Nie będę się czuł bezpiecznym, póki kahamlickich oczeretów¹³⁹⁵ i zarośli nie zobaczę. Żebyśmy byli z gościńca nie zjeżdżali, to byśmy się byli bliżej Czehryna¹³⁹⁶ na rzekę natknęli, ale w tym miejscu będzie do niej od gościńca z milą drogi. Tak przynajmniej miarkuję. Przeprowadzimy się zaraz na drugą stronę rzeki. Powiem waćpannie, że okrutnie spać mi się chce. Wczorajszą noc całą przebaraszkowało się w Czehrynie, wczorajszego dnia do Rozłogów lichy mnie z Kozakiem niosło, a dzisiejszej nocy znowu z Rozłogów odnosi. Spać mi się tak chce, że i do rozmowy straciłem ochotę, a choć milczeć nie mam zwyczaju, bo filozofowie mówią, że kot powinien być łowny, a chłop mowny, jednakże widzę, że język mi jakoś zleniwił. Przepraszam tedy waćpannę, jeśli się zdrzemnę.

– Nie ma za co – odpowiedziała Helena.

Pan Zagłoba niepotrzebnie wprowadził oskarżał swój język o lenistwo, bo od świtu mełł nim bez przestanku, ale spać chciało mu się istotnie. Jakoż gdy siedli znowu na koń, począł zaraz drzemać i żydy wozic¹³⁹⁷ na kulbace¹³⁹⁸, a na koniec usnął na dobre. Uśpił go trud i szum traw rozchylanych pierściami końskimi. Helena zaś oddała się myślom, które w jej głowie wicherzyły się jak stado ptactwa. Dotychczas wypadki tak szybko następowały po sobie, że dziewczyna nie umiała zdać sobie sprawy ze wszystkiego, co ją spotkało. Napad, straszne sceny mordy, strach, niespodziany ratunek i ucieczka – wszystko to przevaliło się jak burza w ciągu jednej nocy. A przy tym zaszło tyle rzeczy niezrozumiałych! Kto był ten, co ją ratował? Powiedział jej wprowadził swe nazwisko, ale to nazwisko w niczym nie objaśniło powodów jego postępków. Skąd się wziął w Rozłogach? Mówił, że przyjechał z Bohunem, więc widocznie trzymał z nim kompanię, był mu znajomym i przyjacielem. Ale w takim razie dlaczego ją ratował, narażając się na największe niebezpieczeństwo i straszną zemstę Kozaka? Żeby to zrozumieć, trzeba było znać dobrze pana Zagłobę i jego niespokojną głowę przy dobrym sercu. Helena zaś знаła go od sześciu godzin. I oto ten nieznajomy człowiek z beczelną twarzą warchoła i opoja jest jej zbawcą. Gdyby go spotkała trzy dni temu, wzbudziłby w niej wstręt i nieufność, a teraz patrzy nań jak na swego dobrego anioła i ucieka z nim – dokąd? Do Złotonoszy – lub gdzie indziej, sama dobrze jeszcze nie wie. Co za zmiana losu! Wczoraj jeszcze kładła się do snu pod spokojnym dachem rodzinnym, dzisiaj jest w stepie, na koniu, w męskich szatach, bez domu i bez przytułku. Za nią straszliwy watażka godzący na jej cześć, na jej miłość; przed nią pożar buntu chłopskiego, wojna domowa, wszystkie jej zasadzki, trwogi i okropności. A cała ufność w tym człowieku? Nie! Jeszcze w kimś, potężniejszym nad gwałtowników, nad wojny, mordy i pożogi...

Tu dziewczyna podniosła oczy do nieba:

– Ratujże Ty mnie, Boże wielki a miłosierny, ratuj sierotę, ratuj nieszczęsną, ratuj zabłąkaną! Bądź wola Twoja, ale stań się miłosierdzie Twoje!

A przecie już stało się miłosierdzie, bo oto wyrwana jest z rąk najokropniejszych, cudem bożym, niezrozumiałym ocalona. Niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze, ale może i zbawienie niedalekie. Kto wie, gdzie jest ten, którego sercem wybrała. Z Siczy¹³⁹⁹ musiał już wrócić, może jest gdzie na tym samym stepie. Będzie jej szukał i odnajdzie, a wtedy radość zastąpi łzy, wesele – smutek, groźby i trwogi miną raz na zawsze – przyjdzie spokój i pocieszenie. Dzielne, proste serce dziewczyny napełniło się ufnością i step szumiał słodko naokoło, a powiew, który tymi trawami

¹³⁹⁴ pokulbaczyć – osiodłać. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁵ oczeret (ukr.) – trzcina; szuwały. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁶ Czehryn a. Czehryń (ukr. Czyhyryn) – miasto na środkowej Ukrainie, położone nad jednym z dopływów środkowego Dniepru, jedna z najdalej wysuniętych twierdz Rzeczypospolitej. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁷ żydy wozic – przechyłać się. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁸ kulbaka – wysokie siodło. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁹ Sicz Zaporoska – wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis redakcyjny]

kołysał, nawiewał zarazem myśli słodkie do jej głowy. Nie taka ona przecie sierota na tym świecie, gdy oto przy niej jeden dziwny, nieznany opiekun – a drugi, znany i kochany, zatroszczy się o nią, nie opuści, przyhołubi¹⁴⁰⁰ raz na zawsze. A to jest człowiek żelazny, mocniejszy i potężniejszy od tych, którzy na nią dybią w tej chwili.

Step szumiał słodko, z kwiatów wychodziły zapachy silne i upajające, czerwone głowy bodiaków¹⁴⁰¹, purpurowe kistki roztocza, białe perły mikołajków i pióra bylicy pochylały się ku niej, jakby w tym kozaczku przebranym, o długich warkoczach, mlecznej twarzy i kraśnych ustach rozpoznawały siostrę-dziewczynę. Chyliły się tedy ku niej, jakby chciały mówić: „Nie płacz, krasnodiwo¹⁴⁰², my także na opiece bożej!” Jakoż uspokojenie przychodziło do niej od stepu coraz większe. Zacierały się obrazy mordy i pogoni w umyśle, a natomiast ogarniała ją jakaś niemoc, ale słodka, sen począł kleić i jej powieki, konie szły wolno – ruch ją kołysał. Usnęła.

¹⁴⁰⁰ przyhołubić (z ukr.) – zaopiekować się, przyciągnąć. [przypis edytorski]

¹⁴⁰¹ *bodiak* (ukr.) – oset. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰² *krasnodiwa* (Z daw. ukr.) – piękna dziewczyna. [przypis redakcyjny]

Rozdział XX

Obudziło ją szczekanie psów. Otworzywszy oczy, ujrzała w dali przed sobą dąb wielki, cienisty, zagrodę i żuraw studzienny. Wnet zbudziła towarzysza.

– Mości panie, zbudź się waszmość!

Zagłoba otworzył oczy.

– A to co? A my gdzie przyjechali?

– Nie wiem.

– Czekałże wasanna. To jest zimownik¹⁴⁰³ kozacki.

– Tak i mnie się widzi.

– Pewnie tu czabanowie¹⁴⁰⁴ mieszkają. Niezbyt miła kompania. Czego te psy ujadają, żeby ich wilcy ujedli! Widać konie i ludzi pod zagrodą. Nie ma rady, trzeba zajechać, żeby nie ścigali, jak ominiem. Musiałś i waćpanna się zdrzemnąć.

– Tak jest.

– Raz, dwa, trzy, cztery konie osiodłane – czterech ludzi pod zagrodą. No, niewielka potęga. Tak jest, to czabanowie. Coś żywo rozprawiają. Hej tam, ludzie! A bywaj no tu!

Czterech Kozaków zbliżyło się natychmiast. Byli to istotnie czabanowie od koni, czyli koniuchowie, którzy latem stad wśród stepów pilnowali. Pan Zagłoba zauważył natychmiast, że jeden z nich miał tylko szablę i pischel¹⁴⁰⁵

¹⁴⁰³ *zimownik* – osada, w której Kozacy przeczekują zimę. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁴ *czaban* – pasterz stepowy, koczownik. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁵ *pischel* a. *kij* – prymitywna ręczna broń palna, używana od XIV w. [przypis redakcyjny]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.